KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ROK WYD. XXXIII

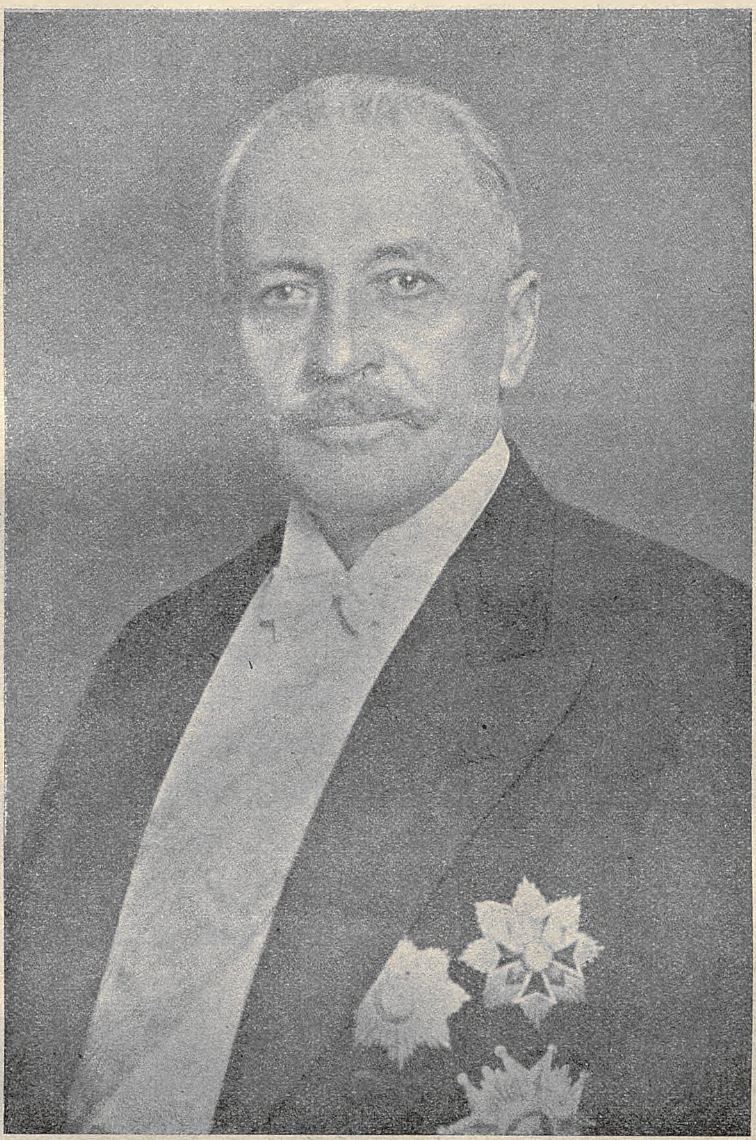
1919 — XV — 1934

XV-LECIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

NR. 21/22

WARSZAWA • LISTOPAD 1934

CENA ZŁ. 3.



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PROF. Dr. IGNACY MOŚCICKI



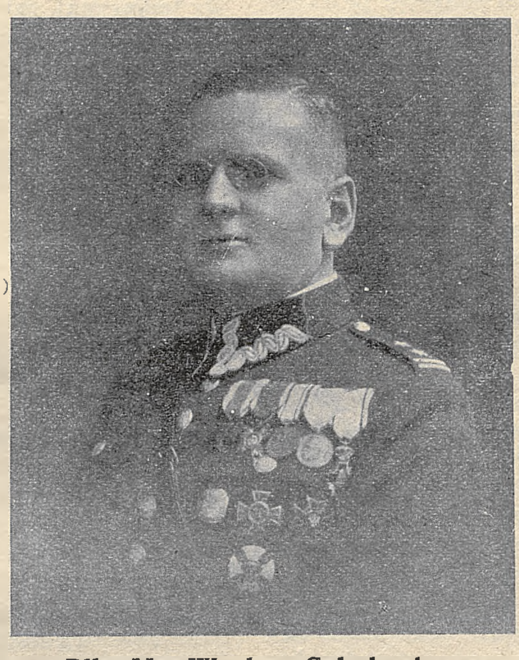
PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI

JÓZEF PIŁSUDSKI

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIII | Nr. 21-22 | listopad 1934 r.



Płk. Mr. Wacław Sokolewicz,
Naczelnik Wydz. Nadzoru Farmaceutycznego Dep. Służby Zdrowia Min. Opieki Społecznej.

Z okazji 15-letniego jubileuszu Związku Zawodowego Farmaceutów-Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej pragnę wyrazić wszystkim jego członkom moje powinszowania i serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy.

Korzystam ze sposobności, by zaapelować zarazem do ogółu farmaceutów, aby ani na chwilę nie ustawali w pracy i w ciągłem doskonaleniu się. W życiu bowiem jednostek, jak w życiu zbiorowem, rozstrzygają w rezultacie tylko: praca, moc charakteru i wytrwałość. Czasy są wyjątkowo ciężkie i trudne dla wszystkich bez wyjątku, kto chciałby więc widzieć w zawodzie farmaceutycznym tylko przysłowiowe „nadmierne" źródło zysku, a nie przyświecają mu inne, wyższe i ogólne cele, ten siłą rzeczy musi doznać rozczarowania i zawodów, a życie samo straci dlań wszelki powab i sens.

Naczelną zasadą każdej demokracji jest uznanie dla wszelkiej pracy i musi ona być przez wszystkich szanowana. Zawód farmaceutyczny jest bezsprzecznie zawodem wolnym i nie ma żadnej racji podział jego przedstawicieli na niższych i wyższych społecznie. Różnic społecznych pomiędzy pracodawcami i pracownikami w zawodzie farmaceutycznym być nie powinno, wszyscy bowiem mają jednakowe prawo do pewnego minimum egzystencji.

Rozbieżność pewna interesów materjalnych przy dobrej woli i zrozumieniu tak jednych jak i drugich nie może i nie powinna być przeszkodą do jednomyślnego osiągnięcia wyższych celów.

W. SOKOLEWICZ,
Naczelnik Wydziału Nadzoru Farmaceutycznego w Min. Opieki Społecznej.

Warszawa, 31 października 1934 r.

Z Zakładu Technologji Chemicznej
Środków Leczniczych Uniwers. Warsz.
Kierownik prof. Inż. Adam Koss

ADAM KOSS

Na marginesie przemysłu i racjonalnej organizacji pracy.

I.

Zadaniem przemysłu jest naogół masowe przetwarzanie surowców na wyroby ostateczne, czyli przydatne do bezpośredniego zaspokojenia potrzeb państwa i szerokich mas społeczeństwa.

Ogólnie biorąc, dzielimy przemysł na dwie potężne grupy: mechaniczną i chemiczną.

Rozwój techniki i różnorodność zapotrzebowań spowodowały w naszych czasach powstanie tak wielkiej liczby rozgałęzień w każdej ze wspomnianych grup, że wprost trudno poruszyć zagadnienie całości przemysłu w jednym artykule. I dlatego w podobnym wypadku może być mowa tylko o jakiejś jednej, nawet stosunkowo wąskiej, dziedzinie, stanowiącej prawie zamkniętą w sobie całość, gdzieniegdzie zazębiającą się o dziedziny pokrewne.

Stosownie do powyższego omówienia w artykule niniejszym będzie mowa zaledwie o pewnych cechach i tylko jednej gałęzi przemysłu chemicznego, mianowicie — przemysłu chemiczno-farmaceutycznego; wreszcie na zakończenie zostanie przytoczony jako ilustracja jeden konkretny przykład wytwórczości.

Przemysł farmaceutyczny, jak każdy zresztą, wymaga dla swego powstania i rozwoju odpowiednich warunków; takiemi głównie są: zapasy surowców, kapitał, fachowy personel, zbyt, racjonalna organizacja i inne.

Aby nie rozszerzać zbytnio ram artykułu, ograniczę się w nim wyłącznie do dwóch spośród tych warunków; mam na myśli zapasy surowców i racjonalną organizację.

Na tem miejscu pragnę zarazem podkreślić, że przemysł chemiczno-farmaceutyczny posiada tę osobliwość, iż rozwój jego może w jeszcze większym stopniu, niż jakiegokolwiek innego przemysłu jest zależny od oparcia tylko o własne surowce. Surowce przywożne nie powinny i nie mogą odgrywać tutaj decydującej roli, gdyż przy każdej zmianie konjunktury ekonomicznej i politycznej podobnie kruchy gmach mógłby łatwo runąć, pociągając za sobą wprost nieobliczalne następstwa.

W myśl przytoczonych uwag Polska powinna rozwijać produkcję takich syntetycznych środków leczniczych, dla których wyjściem są głównie: złoża potasowe, drewno liściaste i węgiel gazowniczy; na dalszym planie pozostają z wielu względów, przynajmniej narazie, drewno sosnowe i ropa naftowa.

Złoża potasowe muszą być traktowane jako surowiec przedewszystkiem dla produkcji stosowanych w lecznictwie związków magnezowych, że wymienię siarczan magnezu (sól angielska) i tlenek magnezu (magnezja palona).

Drewno liściaste jest podstawą do otrzymania — przez suchą destylację — kwasu octowego, spirytusu metylowego i acetonu. Te trzy związki odgrywają, jak wiemy, pierwszorzędną rolę przy syntezie organicznych środków leczniczych.

Węgiel gazowniczy, poddany również suchej destylacji, daje maź pogazową, zawierającą tak cenne dla nas składniki, jak: benzen, toluen, ksylen, fenol, naftalen, a ostatnio skądinąd również ważne — pirydynę i chinolinę.

Pochodne pewnych produktów suchej destylacji drewna i węglowodorów aromatycznych („smołowych") stanowią podwalinę współczesnych najważniejszych syntecznych środków leczniczych. Wystarczy wymienić kilka takich, jak np.: ester benzoesowy β — naftolu (benzonaftol), ester acetylosalicylowy (aspiryna), ester acetylofenilo-salicylowy (fenina), eter fenilowy kwasu salicylowego (salol), ester salicylowy β — natfolu (betol).

Nie chcąc mnożyć przykładów, bo nie o nie chodzi w tym artykule, można bez przesady rzec śmiało, że trudno byłoby wyobrazić sobie postęp w lecznictwie i w produkcji środków leczniczych bez produktów suchej destylacji drewna liściastego i bez węglowodorów z mazi pogazowej.

II.

Przechodzę skolei do drugiego warunku, t. zw. racjonalnej organizacji. Jest to nazwa, która zyskała szerszy rozgłos i została wprowadzona do literatury specjalnej dopiero po wojnie, jakkolwiek w ustrojach organizacja ta istniała przecież zawsze.

Wzrost dobrobytu i coraz wyższa stopa wymagań szerokich warstw pracujących musiały położyć raz wreszcie tamę wielkiemu marnotrawstwu, tolerowanemu w przemyśle bardzo lekkomyślnie od wieków aż do schyłku XIX stulecia. A marnotrawstwo to wyrażało się cyfrą nie byle jaką: przy głębszej analizie wytwórczości udowodniono, że w pewnych wypadkach z ogólnej ilości wykonanej pracy zaledwie 2%, a nawet nieraz tylko 1%, były produktywne, reszta — stracona bezcelowo.

Jeżeli przed wojną podobne marnotrawstwo mogło się nawet swoiście „opłacać", to po wojnie niema już na nie miejsca w państwach cywilizowanych: podobnej rozrzutności nie wytrzymałby teraz żaden skarb.

Studja nad wydajnością pracy, zainicjowane przez takich znakomitych organizatorów, jak: K. Adamiecki, F. W. Taylor, H. L. Gantt, H. Emerson, H. Le Chatelier, H. Fayol i inni doprowadziły wkońcu do racjonalnej organizacji pracy, i dziś nikt z przedstawicieli kapitału nie wątpi w skuteczność i prawdziwość tego czynnika.

Początkowo racjonalizację pracy stosowano wyłącznie w przemyśle mechanicznym, uważano bowiem, że zasada ta nie da się zastosować w przemyśle chemicznym, a więc i w chemiczno-farmaceutycznym, jako posiłkującym się w znacznym stopniu pracą rąk roboczych. Z biegiem czasu ten jednostronny pogląd uległ radykalnej zmianie; i słusznie, gdyż ręce ludzkie są również mechanizmem i to takim, który może być źródłem zarówno największej oszczędności jak i największego marnotrawstwa; dowiódł tego wymownie chronometraż.

Nie trzeba dodawać, że racjonalizacja obejmuje dziś nietylko samą technikę produkcji i robociznę, lecz wkracza wszechwładnie w wiele innych odcinków, związanych z produkcją bezpośrednio, a nawet pośrednio; słowem kapitałowi przybywa do pomocy

jeszcze jedna potęga, tym razem wybitnie twórcza, ale nieraz niemiła, bo kontrolująca z całą bezwzględnością każde jego fałszywe posunięcie.

Dla ilustracji, jakie zadania ma do spełnienia racjonalizacja chociażby tylko wobec samej produkcji w ściśle technicznem znaczeniu, przytoczę skrócony opis syntezy tak dobrze znanego nam artykułu, jakim jest fenol *) — ten podstawowy produkt wyjściowy do syntezy kwasu salicylowego, który ze swej strony jest znowu wyjściem dla najważniejszych środków leczniczych.

Przy tej syntezie zachodzą następujące reakcje:

I. Sulfonowanie

$$C_6H_5H + SO_2(OH)_2 = C_6H_5 . SO_3H + H_2O$$

II. Zobojętnianie

$$2\,C_6H_5SO_3H + Ca(OH)_2 = (C_6H_5SO_3)_2\,Ca + 2\,H_2O$$

III. Podwójna wymiana

$$(C_6H_5SO_3)_2\,Ca + Na_2SO_3 = 2\,C_6H_5SO_3Na + CaSO_3$$

IV. Stapianie

$$C_6H_5SO_3Na + 2\,NaOH = C_6H_5ONa + Na_2SO_3 + H_2O$$

V. Wytrącanie

$$2\,C_6H_5ONa + H_2SO_4 = 2\,C_6H_5OH + Na_2SO_4$$

Rozpatrzmy kolejno te przemiany.

I. Reakcja sulfonowania benzenu jest w zupełności opanowana; ma ona następujący przebieg: do 200 jedn. wag. (ok. 3 moli) kwasu siarkowego (z 8% SO_3) wprowadza się przy ciągłym ruchu mieszadła 50 jedn. wag (1 mol) benzenu takim strumieniem, by wszystek wprowadzany benzen rozpuszczał się natychmiast; w każdym razie należy czuwać nad tem, by pod koniec reakcji nie było warstwy wolnego benzenu; temperaturę sulfonowania utrzymuje się w granicach 50—70°. Należy zaznaczyć, że kwas siarkowy o większej zawartości SO_3, niż 8%, jest niewskazany, gdyż powoduje straty w wydajności $C_6H_5SO_3H$ wskutek wytwarzających się produktów ubocznych ($C_6H_5.SO_2.C_6H_5$)

Praktycznie reakcję wykonywa się w płaskich kotłach z lanego żelaza, zaopatrzonych w szybkoobrotowe mieszadła; kotły są ogrzewane i chłodzone zapomocą specjalnych wężów; są one też zaopatrzone w odwrotne chłodnice, służące do ewentualnego zawracania benzenu, względnie do odpędzenia go, o ile częściowo nie wszedł w reakcję. Operuje się w skali fabrycznej takiemi ilościami produktów wyjściowych, aby reakcja sulfonowania została ukończona mniej więcej w 30 godzin. Produkt tej reakcji zawiera ok. 40% wolnego H_2SO_4 i ok. 60% $C_6H_5SO_3H$; pozostający kwas siarkowy jest 80%-wy.

II. Przytaczana w podręcznikach teoretycznych reakcja zobojętniania:

$$C_6H_5SO_3H + NaCl = C_6H_5 . SO_3Na + HCl$$

nie może tutaj mieć żadnego zastosowania, ponieważ niezbędny w danym razie nadmiar NaCl pozostaje częściowo w sulfosoli i w następstwie wpływa ujemnie na wydajność fenolanu, otrzymywanego później przy stapianiu sulfosoli (reakcja IV). To też w celu otrzymania sulfofenolanu sodowego technika wybrała drogę bardziej złożoną i pozornie nieracjonalną, mianowicie taką, która komplikuje i podraża produkcję o jedną reakcję; ale zarazem jest to droga jedyna, gdyż gwarantuje technicznie opłacającą się wydajność fenolu.

W celu wykonania tej reakcji wprowadza się ciekły kwas sulfobenzenowy do wielkich kadzi neutralizacyjnych, zawierających mleko wapienne; oba związki poddaje się dokładnemu mieszaniu i otrzymany sulfofenolan wapnia sączy się na sączydłach próżniowych.

III. Dla wykonania reakcji podwójnej wymiany traktuje się otrzymany klarowny przesącz roztworem siarczynu sodowego w takich samych kadziach, jak neutralizacyjne. W wyniku tej czynności otrzymuje się sulfofenolan sodu w roztworze, a siarczyn (oraz częściowo siarczan) wapnia w zawiesinie.

Teraz uskutecznia się szereg czynności mechanicznych, będących przygotowaniem do następnej reakcji, mianowicie IV. Czynności te, są takie: mętny roztwór ogrzewa się mniejwięcej do 115° w celu zbicia zawiesiny siarczynu oraz siarczanu wapnia w masę lepiej dającą się odsączyć, i wreszcie kieruje się go na błotniarki; moc otrzymanego klarownego roztworu wynosi ok. 12% $C_6H_5SO_3Na$; znajduje się w nim jeszcze kilka procent mineralnych soli wapniowych, jako związków balastowych. Po dodaniu sody do roztworu sulfofenolanu następuje ponowne sączenie i roztwór uwolniony od resztek osadu poddaje się ostatecznemu stężeniu do 25° Bé w specjalnej wyparce próżniowej. Zawartość wody w stężonym roztworze wynosi ok. 10%; obecność jej nie szkodzi przy następnych przemianach.

IV. Reakcję stapiania wykonywa się przy temperaturze ponad 300°, z nadmiarem stężonego roztworu NaOH w żelaznych ogniowych kotłach, zaopatrzonych w takież potężne mieszadła. W wyniku otrzymuje się stop jasnobrunatnej barwy, który ługuje się wodą. Ilość wody, potrzebnej do ługowania powinna być taka, aby wszystek C_6H_5Na przeszedł natychmiast do roztworu, natomiast główna masa wytworzonego Na_2SO_3 pozostała nierozpuszczona; naturalnie część Na_2SO_3 przechodzi również do roztworu fenolanu, i to jest nieuniknione.

Otrzymany Na_2SO_3 jest ubocznym produktem syntezy i znajduje zastosowanie przy wymiennej reakcji III.

V. Z roztworu fenolanu, zawierającego ok. 16% w przeliczeniu na fenol, wytrąca się wolny C_6H_5OH zapomocą dwutlenku węgla (wprost gazy kominowe), bezwodnika siarkawego lub kwasu siarkowego. Tak otrzymany surowy fenol oddziela się przez odstawanie lub ługuje się benzenem i wreszcie poddaje się dwukrotnej destylacji. Pierwszą destylację prowadzi się na trzy następujące frakcje: 1. woda, 2. porcja główna (czysty fenol), 3. reszta w kotle.

Porcję główną (czysty fenol) poddaje się powtórnej destylacji znowu na trzy frakcje i w wyniku z frakcji głównej otrzymuje się produkt z p. topn. 40.6°. Wydajność fenolu wynosi ok. 75% w stosunku do użytego benzenu.

*) Popyt na fenol jest obecnie większy, niż jego ilości, otrzymywane z mazi pogazowej; niedobór pokrywa synteza.

Z podanego opisu, którego pewne stadja zostały dla jasności obrazu znacznie skrócone, albo wręcz ominięte, widać, jak skomplikowana jest nawet tak stosunkowo „prosta" produkcja fenolu, ile posiada miejsc subtelnych z punktu chemicznego, a wybitnie wpływających na wydajności produktów przejściowych, co skolei odbija się na wydajności artykułu ostatecznego. Te same zastrzeżenia występują również w odniesieniu do licznego szeregu innych czynników produkcji, jak np.: ilość użytych materjałów (prawo działania mas Guldberg'a i Waage'go), temperatury (szybkość reakcji), rozchód paliwa (skład i temperatura gazów kominowych), konstrukcja aparatów (przewodnictwo cieplne), transport surowców i produktów przejściowych (pulsometry), magazynowanie gotowego artykułu (ekspedycja), robocizna (przystosowanie), zbyt i t. d. i t. d. To wszystko są czynniki o decydującym wpływie na rentowność przedsiębiorstwa, będącą skolei wykładnikiem prawidłowej organizacji.

Każde odchylenie od optimalnych warunków produkcji, wypracowanych na podstawie wieloletniego doświadczenia i racjonalnej kontroli odbija się w ostateczności na koszcie rzeczywistym jednostki wyprodukowanego w danym razie fenolu syntetycznego; te napozór drobne odchylenia, sumując się, urastają do większych i mogą nieraz decydować o bardziej lub mniej skutecznej walce z produktem (fenolem) importowanym.

Naukowa organizacja, oparta o dokładny chronometraż, jest jedynym i ostatecznym wyrazem prawidłowej produkcji; tę prawidłowość wyrażamy dziś następującym wzorem kosztów rzeczywistych:

$$K_{rz} = M_{rz} + R_{rz} + S_{rz}$$

W tym wzorze oznaczają:

M — rzecz. koszt. materj. = ilość $\times$ cena jednostki = $Q_m \times C_m$
R — „ „ robociz. = czas w godz. $\times$ płaca za 1 g. = $T \times P$
S — „ „ kapitału = czas w g. $\times$ cena za 1 g. = $T' \times W$

A więc ostatecznie:

$$K_{rz} = Q \times C + T \times P + T' \times W$$

W przytoczonym wzorze Q jest ważniejsze od C, T ważniejsze od P, T' ważniejsze od W; minimalne Krz zbiega się ze swoiście minimalnemi QC, TP, T'W.

Emerson nazywa iloczyny QC, TP, T'W miarami kultury i powiada, że kultura jest wysoka, gdy QC i T'W są niskie, oraz gdy zmniejszenie ich odbywa się na rachunek stałego wzrostu TP. A zatem *cała współczesna produkcja winna kroczyć pod hasłem stałego wzrostu TP.*

Racjonalna organizacja wykazała ponadto, że w rzeczywistych kosztach produkcji wysokość P (płaca za 1 godzinę pracy) nie odgrywa dominującej roli, może więc wielkość ta *wzrastać* do pewnych granic bez obawy o losy przedsiębiorstwa. Granice te, w miarę postępu techniki, muszą się ustawicznie *oddalać.* Spostrzeżenie to jest *niezmiernie ważne* przy dzisiejszym układzie stosunków społecznych. Przyszłość pokaże, czy przemysł podąży i za tem *wskazaniem* racjonalnej organizacji.

Warszawa, w październiku 1934 r.

De l'Institut de Technologie Chimique des matières medicinales à l'Université de Varsovie.
Directeur: prof. ing. Adam Koss.

EN MARGE DE L'INDUSTRIE ET DE L'ORGANISATION RATIONELLE DU TRAVAIL

par Adam Koss.

(Résumé).

L'auteur, dans la première partie de son article, aborde la question de l'industrie en général, il traite de ses différantes parties et enfin il réduit son sujet pour en arriver à parler de certaines conditions, grâce auxquelles peut se dèvelopper l'industrie indigène chimico-pharmaceutique. Parmi un certain nombre de conditions, l'auteur en choisit deux sur lesquelles il s'arrête et qui sont: la réserve des matières premières et l'organisation rationelle du travail.

D'après l'auteur, l'industrie polonaise chimico-phamaceutique devrait se baser sur les matières premières suivantes: les sels de potasse (préparations magnésiques), les produits de la distillation sèche du bois (acide acétique, alcool méthylique, acétone), les produits de la distillation sèche du charbon de gaz (benzène, toluène, xylène, naphtalène, pyridine, quinoline).

Dans la seconde partie du travail, il est question de l'influence que peut avoir une organisation rationelle sur le rendement des produits et des pionniers de ce principe.

En témoignage de ce qu'il dit l' auteur décrit la synthèse contemporaine du phénol et attire l'attention sur certains de ses détails influençant de manière radicale le rendement du produit définitif, détails découverts justement grâce à une organisation rationelle.

L'auteur termine son article par un certain nombre de remarques générales sur l'importance de la rationnalisation du travail.

Varsovie, octobre le 1934.

BRONISŁAW KOSKOWSKI.

Dezynfekcja w praktyce.

Jednym ze skuteczniejszych środków do zwalczania szerzenia się chorób zakaźnych jest stosowanie dezynfekcji (odkażenie).

Dezynfekcję zaprowadzono we wszystkich krajach kulturalnych, a nawet w wielu wypadkach zarządzono przymus stosowania jej. W miastach większych są odpowiednie urządzenia do odkażania, natomiast w miastach powiatowych sprawa ta jest zaniedbana, po większej części niema wcale żadnych urządzeń do dezynfekcji. A bardzo nieprędko spodziewać się można, aby w małych miasteczkach i osadach byli ludzie przygotowani i były urządzenia, mimo wprowadzenia w drodze prawodawczej obowiązku wykonywania dezynfekcji w każdym wypadku choroby zakaźnej.

P r z y j ś ć tu m u s i z p o m o c ą i n i c j a t y w a o b y w a t e l s k a, aby jak najmniejszym ko-

sztem wypełnić postulat Rady Zdrowia. Przedewszystkiem rola taka powinna przypaść aptekarzowi, a nawet każdemu farmaceucie, którzy w całokształcie swych studjów na uniwersytetach obznajmiają się doskonale z zagadnieniami dezynfekcji i sterylizacji na wykładach higjeny, bakterjologji i farmacji stosowanej.

Farmaceuta lepiej niż specjalnie przygotowany instruktor potrafi zastosować metodę dezynfekcji stosownie do okoliczności, a więc braku aparatów, chemikaljów, środków materjalnych i t. p. Farmaceuta, zatrudniony w swym fachu, zajmujący się dezynfekcją doraźnie, zrobi to o wiele taniej. Rozumie się, że f a r m a c e u c i muszą sami wystąpić z inicjatywą i zgłosić swoją gotowość w tej myśli, że praca farmaceuty, w szerszem znaczeniu, musi się zaznaczyć nietylko w dziedzinie lecznictwa, ale także i w profilaktyce.

Przystępując do opisu dostępniejszych sposobów dezynfekcji, zalecanych przez angielską Służbę Zdrowia, zaznaczamy, że mimo pozornie jednakowych metod, dezynfekcja (odkażanie) różni się od sterylizacji (wyjałowienia).

Drobnoustroje zakaźne, z małemi wyjątkami, są o wiele łatwiejsze do zabicia zapomocą środków dezynfekcyjnych, niż niektóre bakterje obojętne, zwłaszcza ich zarodki, niesłychanie odporne. Ponieważ w wypadkach chorób zakaźnych zabicie przy dezynfekcji tych organizmów niepatogenicznych jest niepotrzebne, przeto zabieg dezynfekcyjny nie musi być przeprowadzony do kompletnej sterylizacji.

Specyficzne zarodki niektórych chorób zakaźnych, jak ospa wietrzna, szkarlatyna i odra, nie zostały jeszcze pozytywnie wyodrębnione. Mimo to doświadczenie wykazało, że zaraźliwość tych chorób może być usunięta przez rozumne i właściwe zastosowanie środków dezynfekcyjnych.

Nasuwa się więc pytanie, jakie są najlepsze metody wykonywania dezynfekcji. — Idealny środek dezynfekcyjny nie zostanie prawdopodobnie prędko wynaleziony, gdyż od metod dezynfekcyjnych wymaga się, aby działały natychmiastowo, były tanie, nieszkodliwe i wolne od wszelkich woni przykrych. Tak doskonałych środków dezynfekcyjnych nie znamy. Na to, żeby dokonać zadowalającej dezynfekcji, potrzeba czasu, pieniędzy, umiejętności oraz nakładu rozsądnej energji.

Gdyby liczne specyfiki dezynfekcyjne, znajdujące się w sprzedaży, spełniały swe obietnice, proces dezynfekcji zostałby bardzo znacznie uproszczony. Jednak tak nie jest, i żeby osiągnąć dobre wyniki, trzeba powrócić do używania starych, dobrze znanych środków dezynfekcyjnych, które wytrzymały próbę czasu, i o których wiemy, że zasługują na zaufanie. Należy również pamiętać o tem, że dzięki postępowi medycyny, rozumnie zastosowana dezynfekcja jest dziś o wiele bardziej specyficzna, niż dawniej, i że g w a ł t o w n e m e t o d y dawnych czasów dziś n i e m a j ą z a s t o s o w a n i a.

Bez żadnej pretensji do oryginalności będziemy usiłowali przedstawić tu w prostej i treściwej formie najlepsze metody stosowania środków dezynfekcyjnych, mając nadzieję, że oddamy dobre usługi zwłaszcza tym, dla których metody i technika dezynfekcji są mniej lub więcej znane.

Środki dezynfekcyjne dzielimy zazwyczaj na następujące ogólne klasy:

1) c z y n n i k i f i z y k a l n e, do czego zalicza się światło słoneczne, suche gorąco, spalanie, gotowanie, parowanie elektryczność i t. p.

2) s u b s t a n c j e l o t n e, jak formaldehyd, dwutlenek siarki, chlor i inne.

3) ś r o d k i c h e m i c z n e, jak chlorek rtęciowy roztwór formaldehydu, fenol (kwas karbolowy), roztwór krezolu, nadmaganian potasowy, wapno, chlorek wapnia i t. p.

Oprócz gorąca, dwutlenek siarki jest jedynym z wymienionych wyżej środków dezynfekcyjnych, używanym w pewnym zakresie do tępienia owadów, podczas gdy innemi substancjami używanemi do tego celu są: kwas pruski, proszek perski, nafta i t. p. Ponieważ zastosowanie czynników fizykalnych, szczególnie zaś użycie wysokiej temperatury w różnych formach jest mniej więcej wszystkim znane, nie będzie o niem więcej mowy poniżej, rozważać zaś będziemy wyłącznie inne środki dezynfekcyjne.

Gazowe środki dezynfekcyjne.

Ażeby określić, jakiej ilości substancji dezynfekującej należy użyć do dezynfekcji gazowej, trzeba na wstępie uwzględnić pojemność przestrzeni, jaka ma być poddana dezynfekcji. Zazwyczaj wyraża się ją w metrach sześciennych.

Aby zapobiec wydobywaniu się gazu z dezynfekowanego lokalu kominki, wentylatory, szpary w drzwiach i oknach oraz inne otwory można zatkać watą, papierem, gałganami i t. p., najlepiej jednak zakleić je paskami gazetowego papieru.

Wszystkie przedmioty, które mają być zdezynfekowane, muszą być wystawione na działanie środka dezynfekującego, gdyż zdolność przenikania wszystkich gazowych środków dezynfekujących jest zawsze mniej lub więcej ograniczona. Dlatego przedmioty te należy poustawiać swobodnie, aby ze wszystkich stron były wystawione na działanie gazu.

F o r m a l d e h y d. Dla celów dezynfekcyjnych otrzymuje się zazwyczaj gaz formaldehydowy z wodnego jego roztworu, którego nazwa oficjalna jest „formalina".

Roztwór formaldehydu powinien zawierać 39% formaldehydu w stosunku objętościowym, ale wskutek wyparowania albo ubytku często jest go mniej, i rzadko roztwór zawiera więcej niż 35% gazu. Formaldehyd, użyty w sprzyjających warunkach, jest jednym z najskuteczniejszych i najsilniej działających środków dezynfekcyjnych, jakiemi rozporządza służba zdrowia. Poza swemi właściwościami zabójczemi dla zarodków, ma jeszcze i tę dobrą stronę, że w przeciwstawieniu do innych środków odkażających, nie niszczy zwyczajnych sprzętów domowych. Meble, dywany, obicia, obrazy, tkaniny i odzież, z wyjątkiem niektórych bardzo delikatnych barw anilinowych i polerowanej stali, nie zmieniają się nawet wówczas, gdy przez dłuższy czas są wystawione na działanie tego gazu.

Działa on na bakterje szybko i zabójczo, ale jego siła przenikania jest ograniczona, tak, że należy przedmioty wolno rozkładać, aby umożliwić ich dokładne odkażenie. Ze względu na brak siły przenikającej jasne jest, że nie można polegać na tem, że formaldehyd odkazi materace, zanieczyszczone przez dejestar chorych na tyfus lub cholerę, wyściełane meble, albo inne tego rodzaju przedmioty, wymagające głębokiego

przenikania. Dlatego przedmioty takie, po poddaniu ich działaniu formaldehydu gazowego, powinny być jedne spalone, inne wygotowane, poddane działaniu pary pod ciśnieniem albo namoczone w roztworze odkażającym, aby już z całą pewnością zapobiec wszelkiemu możliwemu zakażeniu.

Działanie zabójcze formaldehydu na bakterje jest skuteczne w temperaturze 10° C. i wilgotności 60% powietrza. Gdy jednak temperatura wynosi niżej 10° C., albo gdy wilgoć powietrza nie dochodzi do 60% nasycenia, skuteczność formaldehydu zmniejsza się znacznie.

W niższej temperaturze i mniejszej wilgotności, niż poprzednio wymienione, następuje częściowa polimeryzacja formaldehydu i jego zdolność przenikania staje się mniejsza. W tych wypadkach jeśli chodzi o dezynfekcję pokoju, ogrzewamy go i równocześnie gotujemy wodę dla wytworzenia pary, albo silnie skrapiamy wodą podłogę.

Formaldehydu gazowego nie używa się do niszczenia owadów. Muchy i komary giną dopiero pod wpływem dłuższego działania skoncentrowanego gazu Nie jest trujący dla ludzi i zwierząt wyższego rzędu, wywołuje u nich tylko podrażnienie błon śluzowych przewodów oddechowych, nosa i oczu, powodując w ten sposób kaszel, kichanie, oraz łzawienie oczu. Dawniejsze otrzymywanie formaldehydu w stanie gazowym zapomocą specjalnych lamp, ustąpiło miejsca innym prostszym, dającym zastosować się w każdym domu sposobami, jak:

1) metoda formaldehydowo-nadmanganianowa.
2) metoda rozpryskiwania formaldehydu na płótna,
3) metoda formaldehydowa z siarczanem glinu i siarczanem wapnia,
4) użycie paraformaldehydu.

Bez względu na to, którą metodę się stosuje, przed rozpoczęciem procesu dezynfekcyjnego wszystko powinno być przygotowane.

Wszystkie skrytki i szuflady powinny być pootwierane, a przedmioty w nich zawarte wyjęte i powieszone swobodnie, albo w inny sposób rozmieszczone w pokoju, zwłaszcza, jeżeli istnieje możliwość, że są one zarażone. Wszystkie szafy, kredensy i szafy na książki powinny być pootwierane.

Kominki (piece), wentylatory, oraz szpary w drzwiach i oknach z wyjątkiem drzwi, któremi się wychodzi, powinny być zamknięte i pozatykane przed rozpoczęciem dezynfekcji.

Aby pozbyć się po procesie dezynfekcyjnym pozostałego w pokoju gazu formaldehydowego wystarczy zazwyczaj otworzyć drzwi i okna, aby gaz wywietrzał. Dawniej używano amonjaku dla zneutralizowania gazu, obecnie jednak zarzucono ten sposób; amonjak strąca część formaldehydu w postaci proszku (hexametylentetramina), który pod wpływem gorąca albo wilgoci znów wydziela pewną ilość formaldehydu. Nawet jeżeli formaldehyd dobrze wywietrzeje, zapach gazu wyczuwa się jeszcze kilka dni po dezynfekcji. Nie jest to jednak ani szkodliwe ani nieprzyjemne.

Po zastosowaniu dezynfekcji zapomocą formaldehydu mieszkanie może być zajęte już po godzinie albo dwóch po przewietrzeniu.

M e t o d a f o r m a l d e h y d o w o-n a d m a n g a n i a n o w a. Gdy na kryształki nadmanganianu potasowego lejemy roztwór formaldehydu, następuje silna reakcja, której towarzyszy burzenie się płynu, przyczem wywiązuje się dość wysoka temperatura sprzyjająca wydzielaniu się wielkiej ilości gazu formaldehydowego i pary wodnej. Reakcja występuje zależnie od temperatury po kilku sekundach do jednej albo dwóch minut. Reakcja trwa zaledwie kilka minut, i przy użyciu właściwych proporcji odczynników pozostałość w naczyniu jest prawie sucha.

Na dwie części roztworu formaldehydu należy brać jedną część nadmanganianu. Biorąc więcej nadmanganianu niż w powyższym stosunku, otrzymuje się nie wiele większą wydajność gazu, zato wzrasta zarówno koszt nadmanganianu, jak niebezpieczeństwo wywołania pożaru, ponieważ gaz formaldehydowy w stanie suchym jest zapalny. Wzmożony proces utleniania się, wywołany obecnością większej ilości nadmanganianu, może łatwiej spowodować zapalenie się gazu niż przy zastosowaniu wyżej podanych proporcji.

Roztwór formaldehydu z nadmanganianem potasowym miesza się w dużem wiadrze z galwanizowanego żelaza. Garnki albo kamienne naczynia są zbyt grube i dlatego nie nadają się do tego użytku, gdyż pochłaniają zbyt dużo ciepła, które zabierają reakcji. Wiadro żelazne można ogrzać przed zmieszaniem w niem roztworu formaldehydu z nadmaganianem. Ze względu na silne burzenie się płynu podczas reakcji należy użyć wiadra pojemności 10 litrów dla zmieszania 300 g. roztworu formaldehydu i 150 g. nadmanganianu. Dobrze jest postawić wiadro w dużej balji na cegłach, albo na czemś, co mogłoby ochronić posadzkę albo dywan. Ponieważ reakcja związana jest z małem niebezpieczeństwem pożaru, należy śledzić przez okno cały proces, który bardzo szybko się kończy.

Zapomocą tej metody gaz formaldehydowy wywiązuje się tak szybko i w tak wielkiej ilości, że w domach, posiadających szczelne drzwi i okna nie potrzeba nawet zaklejać szpar.

Ilość formaliny i nadmanganianu, jakiej należy użyć na każde 1000 stóp sześciennych przestrzeni, zależy od okoliczności. Jeżeli jest ciepło i powietrze wilgotne wystarczy 300 gramów formaliny i 150 g. nadmanganianu, podczas zimna zaś i gdy powietrze jest suche, trzeba użyć podwójnej ilości. Nie można wylewać formaliny na nadmanganian z butelki o większej szyjce tylko ze szklanki, gdyż reakcja przebiega bardzo szybko.

Czas trwania działania, t. j. czas, w którym mieszkanie powinno pozostać zamknięte powinien wynosić przynajmniej dwie, ale lepiej jeszcze cztery godziny. Po upływie tego czasu otwiera się okna i drzwi i przewietrza mieszkanie.

M e t o d a s k r a p i a n i a p ł ó t n a f o r m a l i n ą jest bardzo prosta, tania i skuteczna. Potrzebne są do tego roztwór formaldehydu, płótno, i jakiś przyrząd do rozpryskiwania formaliny. Płótno powinno być rozwieszone na sznurze pod kątem około 45 stopni. Dobrze jest zwilżyć je nieco wodą przed rozwieszeniem, gdyż wówczas roztwór formaldehydu zostanie szybko wchłonięty i nie będzie ściekał z płótna.

Roztwór formaldehydu powinien być równomiernie rozpylony na płótnie, co można uskutecznić pierwszym lepszym tego rodzaju przyrządem, jak np. prostą polewaczką ogrodową, opatrzoną w sitko. Rozpryskiwanie powinno być dokonywane jak najszybciej, gdyż gaz zaczyna się wydzielać prawie natychmiast. Dezynfekcję należy przeprowadzić w każdym pokoju oddzielnie. Na 30 stóp kwadratowych powierzchni

płótna powinno się używać nie więcej niż 300 gramów formaliny.

Metoda ta nie powinna być stosowana w temperaturze poniżej 10° C., gdyż roztwór formaldehydu polimeryzuje na płótnie i wówczas wydziela bardzo mało gazu.

Ponieważ metoda ta powinna być stosowana tylko w ciągu miesięcy letnich, wystarcza 300 — 360 g roztworu formaldehydowego na każde 1000 stóp sześciennych przestrzeni.

Czas trwania dezynfekcji powinien wynosić od czterech do sześciu godzin. Potem należy otworzyć drzwi i okna i usunąć płótna, którym tego rodzaju proces bynajmniej nie szkodzi.

M e t o d a f o r m a l d e h y d o w a z s i a r c z a n e m g l i n o w y m. Rozpuszcza się 1 kg. handlowego siarczanu glinowego w 2-ch litrach gorącej wody, poczem pozostawia się roztwór w spokoju na kilka godzin. Do jednego litra tego roztworu dodaje się 3 litry formaliny. By wywołać wydzielanie się gazu z tej mieszaniny wylewa się ją na niegaszone wapno, w stosunku 300 gramów roztworu na 500 g. wapna. Bezpośrednio przed użyciem wapno powinno być rozdrobnione. Wapno należy umieścić w wiadrze albo w innem naczyniu i wylać na nie roztwór. W kilka minut po wylaniu na wapno mieszaniny siarczanu glinowego i formaliny, zaczyna się proces gaszenia, który trwa około 20 — 30 minut, podczas których wydziela się formaldehyd i para. Procent gazu formaldehydowego, wydzielanego zapomocą tej metody jest stosunkowo niski w porównaniu z metodą formaldehydowo-nadmanganianową, ale wobec tego, że mała ilość formaldehydu jest wystarczająca przy sprzyjających okolicznościach klimatycznych, metoda ta, w tych warunkach wyda dobre rezultaty. Nie powinna jednak być stosowana w czasie zimnej, suchej pogody.

Około 450 gramów roztworu formaliny i siarczanu glinowego sporządzonego w sposób wyżej opisany i 750 g. wapna powinno wystarczyć na 1000 stóp sześciennych przestrzeni. Dezynfekcja powinna trwać od czterech do sześciu godzin.

Ta metoda w porównaniu z metodą formaldehydowo nadmanganianową jest gorsza, nie jest też tak skuteczna jak metoda skrapiania płótna.

P a r a f o r m a l d e h y d może być użyty szczególnie do dezynfekcji małych przestrzeni w tych samych warunkach temperatury i wilgoci, jakie podano przy innych metodach.

Paraformaldehyd jest jedną z polimerycznych postaci formaldehydu. Jest to biały proszek, który łatwo zapala się, płonąc niebieskim płomieniem. Dla celów dezynfekcyjnych powinien być ogrzany dla zamienienia paraformaldehydu na gaz formaldehydowy; pod żadnym warunkiem jednak nie należy dopuścić do zapalenia się go, gdyż proces spalania niszczy całą ilość formaldehydu. Dobrym sposobem otrzymywania gazu formaldehydowego z paraformaldehydu jest umieszczenie paraformaldehydu w metalowem naczyniu, pod którem można postawić lampkę.

Na każde 100 stóp kubicznych przestrzeni potrzeba 60 g. paraformaldehydu. Dezynfekcja powinna trwać cztery godziny. Płomień pod naczyniem, zawierającym paraformaldehyd, może się palić przez cały czas trwania dezynfekcji.

W handlu istnieje wiele różnych świec i innych preparatów paraformaldehydowych, używanych dla celów dezynfekcji. Należy jednak pamiętać o tem, że każdy preperat paraformaldehydowy, który wymaga zapalenia, by wywołać wydzielanie się gazu formaldehydowego, jest bezużyteczny dla celów dezynfekcyjnych, gdyż przez spalanie niszczy się formaldehyd.

D w u t l e n e k s i a r k i. W środowisku wilgotnem dwutlenek siarki jest silnym powierzchownym środkiem odkażającym. Jego siła przenikania jednak jest ograniczona, nie zabija on też zarodków. Zastosowany jednak w warunkach sprzyjających zabija zarazki większości chorób zakaźnych, których rozsadnikami nie są mikroorganizmy, noszące zarodki. Suchy dwutlenek siarki (SO_2) nie ma właściwie własności zabijania zarodków. W obecności wilgoci jednak gaz ten zamienia się na bezwodnik siarkawy i kwas siarkawy, od czego zależy skuteczność dezynfekcji dwutlenkiem siarki. Te produkty reakcji działają wprawdzie destrukcyjnie na życie bakteryj chorobotwórczych, niszczą jednak również wszystkie meble, tkaniny i t. p., co jest jedną z najciemniejszych stron używania dwutlenku siarki jako środka odkażającego. Ten szkodliwy wpływ i słabe własności zabójcze suchego gazu w stosunku do bakteryj, ogromnie ograniczyły zastosowanie tego gazu, zwłaszcza dla celów domowych. Używa się go jednak jeszcze dla tępienia szczurów, much i innego robactwa, będącego rozsadnikiem zarazy, jest bowiem zabójczy dla życia organicznego. Dlatego też znajduje szerokie zastosowanie w odkażaniu wnętrz statków, stajen, szop, spichlerzy, wagonów towarowych i innych tego rodzaju pomieszczeń.

W obecności wilgoci dwutlenek siarki atakuje większość metali i powoduje ich utlenianie się, czemu jednak można zapobiec, smarując np. poprzednio wazeliną powierzchnie wystawione na jego działanie. Bieli i niszczy bawełnę, len, tkaniny wełniane, firanki t. p. Psuje mąkę, jeżeli nie jest szczelnie zamknięta, rozmiękcza farbę i lakier, zwłaszcza, jeżeli są świeże, psuje mydło, kawę, herbatę, cukier, ryż, zapałki i t. p., jeżeli są narażone na jego bezpośrednie działanie. Psuje również zegary i powoduje płowienie tapet, w razie obecności wilgoci.

Wilgoć, potrzebna dla zniszczenia zarazków chorobotwórczych zapomocą dwutlenku siarki, może być bez trudu wytworzona, używając dwutlenku siarki w czasie dżdżystej pogody albo odkażając wnętrza okrętów, gdzie zazwyczaj panuje wilgoć.

Siarka pali się łatwo, jeżeli ją obficie skropić spirytusem. Można również spowodować jej spalanie się przez dosypanie do niej łopatki żarzących węgli. Ponieważ dwutlenek siarki powstaje przy spalaniu się siarki i ponieważ spalanie zależy od dostatecznego dopływu tlenu z powietrza, jest jasne, że szybkość powstawania bezwodnika siarkawego zależy od wielkości płonącej powierzchni. Dlatego ważną jest rzeczą, by w celu zapewnienia szybkiej produkcji, użyto szerokich, płaskich naczyń.

Teoretycznie zupełne spalenie się 500 g. siarki w przestrzeni o pojemności 100 stóp sześciennych daje 1.15% dwutlenku siarki, chociaż w praktyce otrzymuje się zaledwie 1%. Ponieważ zaś potrzeba 5% dla zabicia organizmów, nie posiadających zarodków, trzeba spalić 2 kg. siarki na każde 100 stóp sześciennych przestrzeni dezynfekowanej.

Jeżeli używamy siarki w sztabkach, część sztabki należy sproszkować, albo przynajmniej rozdrobnić. Naczynia powinny być rozmieszczone w dezynfekowanych pokojach tak, żeby liczba naczyń odpowia-

dała wielkości izb. Można je postawić na podłodze, na piecach, płytach kuchennych, stołach i t. p.

Należy pamiętać, że płonąca siarka bardzo rozgrzewa naczynia, dlatego też, aby uniknąć niebezpieczeństwa pożaru należy umieścić je na czemś ogniotrwałem i nie psującem się od gorąca. Jak już zaznaczono, cel ten osiąga się najlepiej, umieszczając je w większych miskach zawierających na dnie na cal albo dwa wody. Oprócz ochrony woda spełnia jeszcze inną rolę. Mianowicie dzięki gorącu zamienia się na parę, która jest koniecznym warunkiem przy dezynfekcji siarkowej. Teoretycznie około 100 g. wody powinno się zamienić w parę na każde 400 g. spalonej siarki. Skropienie siarki spirytusem i zapalenie należy odłożyć na ostatnią chwilę, wtedy, gdy już wszystko będzie przygotowane.

Po upływie pół godziny należy sprawdzić, czy przez jakie otwory nie wydobywają się pary siarki i ewentualnie pozatykać wszelkie szpary.

Dezynfekowane mieszkanie albo pokój należy trzymać zamknięte przez 12 godzin, potem otworzyć drzwi i okna i dobrze przewietrzyć.

P ł y n n y d w u t l e n e k s i a r k i. Technika odkażania zapomocą płynnego dwutlenku siarki różni się od poprzedniej tylko pod względem sposobu otrzymywania dwutlenku siarki, dlatego tylko ta faza procesu będzie tu opisana, podczas gdy co do innych szczegółów odsyłamy czytelnika do poprzednich informacyj.

Metoda ta ma tę zaletę, że zapomocą niej otrzymuje się w krótkim czasie wielką ilość dwutlenku siarki. Jest ona jednak o wiele kosztowniejsza, niż spalanie siarki w naczyniach, a stosunek kosztów przedstawia się jak 10:1. Zato metoda używania płynnego dwutlenku siarki jest niesłychanie prosta i nie jest połączona z niebezpieczeństwem pożaru. Płyn znajduje się w handlu i sprzedawany jest w naczyniach metalowych, u których, przed użyciem zawartości należy równocześnie uciąć ołowiane rury, umieszczone na wierzchu naczyń w tylu naczyniach, w ilu to jest potrzebne i wylanie zawartości do naczynia metalowego albo glinianego. Wówczas szybko zaczyna się ulatnianie gazu.

Aby otrzymać 5% dwutlenku siarki, potrzebnych do dezynfekcji, musimy zużyć 4 kg. płynnego dwutlenku siarki na każde 1000 stóp sześciennych przestrzeni dezynfekowanej. Rzecz prosta, że przy tej metodzie należy zastosować te same przygotowania i środki ostrożności w celu zabezpieczenia niektórych przedmiotów od zniszczenia, jak przy metodzie z naczyniami. Jeżeli dezynfekcji ma podlegać szereg pokojów sąsiadujących z sobą, najlepiej jest zacząć otwierać i wylewać bańki z dwutlenkiem w najbardziej odległych od wyjścia i zbliżać się kolejno do drzwi wyjściowych. Trzeba mieć wszystko przygotowane i pracować szybko, gdyż gaz ulatnia się natychmiast. Jeżeli naczynie, zawierające dwutlenek siarki zaopatrzone jest w syfon albo rurkę, można zapomocą rurki wprowadzić płyn przez dziurkę od klucza do odpowiedniego zbiornika wewnątrz pokoju.

Dezynfekcja powinna trwać 12 godzin. Jedna uderzająca wada tej metody w porównaniu z metodą poprzednią jest że nie produkuje ona wilgoci potrzebnej do otrzymania największej siły odkażającej dwutlenku siarki.

Ś w i e c e s i a r k o w e mają zastosowanie tylko jeżeli chodzi o tępienie owadów.

C h l o r. Dzięki swym trującym i destrukcyjnym właściwościom chlor rzadko bywa używany jako środek dezynfekcyjny. Do jego działania w tym charakterze potrzebna jest wilgoć ,a w obecności wilgoci jest on również potężnym środkiem blichującym dla wszystkich barwników organicznych. Dywany, firanki i inne tkaniny ulegają zwykle zniszczeniu pod jego wpływem. Jest on zabójczy zarówno dla roślin jak dla zwierząt. Najwygodniejszym sposobem otrzymania go jest rozłożenie 600 g. wapna chlorowanego zapomocą 180 g. stężonego kwasu siarkowego. Ten proces wywołuje ilość gazu wystarczającą na zdezynfekowanie 1000 stóp sześciennych przestrzeni. Inną metodą otrzymywania chloru jest dodanie czterech części stężonego kwasu solnego do jednej części dwutlenku manganu. Dla celów dezynfekcji chlor znacznie pod względem praktycznym ustępuje dwutlenkowi siarki, gdyż trudniej go skontrolować, przytem jest niebezpieczny w działaniu i destrukcyjny w skutkach.

(Dokończenie nastąpi).

Furfurometr do badania mąki.

Furfurometer, ein Apparat für Mehluntersuchung.

Każdy z chemików spożywczych zdaje sobie sprawę, na ile natrafia trudności przy określaniu przemiału mąki. Metod badania jest wiele, nie wszystkie jenak dają wyniki zadowalające. Zadaniem niniejszej pracy jest dorzucenie skromnej cegiełki do wielkiej budowy analitycznej w tej dziedzinie.

Wraz z wyższym stopniem przemiału mąka robi się coraz ciemniejsza tak, że barwa może służyć przez porównanie ze znaną mąką do określenia jakości badanej próby. Polecano też dla stwierdzenia stopnia przemiału oznaczenie popiołów, skrobji, tłuszczu. Jednakże stosunki klimatyczne, nawożenie, położenie i jakość gleby, rodzaj zboża powodują zmiany i wahania w jakości mąki. Stwierdzenie stopnia przemiału jest więc bardzo trudne, a władze państwowe starają się dopomóc Zakładom badawczym przez stworzenie zasadniczych typów, które służą do porównania.

Najprostszą w badaniu jest podana przez *Pekara* (1894) próba pekaryzowania t. j. porównywania barwy mąki z barwą znanego gatunku w stanie wilgotnym. *A. Fornet* (Chem. Ztg. 1910. 34. 1285) i *H. Treml* (Z. U. N. 1911. *21.* 196) polecają deseczki i tłoczki specjalnej formy. Pisze o tej próbie *O. Reinke* (Chem. Ztg. 1910. *34.* 1193), *L. Liebermann* i *V. Andriska* (Z. U. N. 1911. *22.* 291). *O. Rammstedt* (Pharm. Ztg. 1915. *56.* 290) stwierdza, że próba Pekara jest odpowiednia szczególnie dla kontroli pracy w młynach, jadnakże nie nadaje się dla mąk pełnych glutenu, zwykle ciemniejszych. *Miller* zaś udawadnia, że próba zależna jest nietylko od zawartości protein, ale także od własnej barwy zboża. Próba jest doskonałą, jeśli idzie o porównanie próby badanej ze wzorem znanym.

Próbę *Pekara* uzupełnia *Holtz* w ten sposób, że zwilża powierzchnię mąki roczynem floroglucyny i kwasem siarkowym. Ogólnie próba *Holtza* nie jest stosowana.

A. Maurizzio (Nahrungsmittel aus Getreide. Berlin 1917) poleca do badania mąki oznaczenie popiołu

i oleju. Grube mąki pszenne, posiadające zdrewniałą łuskę, wykazują wyższą zawartość popiołu niż grube mąki żytnie. Także otręby pszenne mają wyższą zawartość popiołu od żytnich. Mąka pszenna, zdatna do wywozu, musi zawierać 2.5 proc. popiołu, mąka żytnia 2 proc., otręby 4 proc., otręby jęczmienne 5 proc.

Według *Maurizzia* (loco citato) wartość dla popiołu i oleju przedstawia się następująco:

	w mące pszennej	
	oleju	popiołu
Nr. 0	0.60 — 0.95	0.24 — 0.34
„ 1	0.96 — 1.05	0.35 — 0.39
„ 2	1.06 — 1.15	0.40 — 0.43
„ 3	1.16 — 1.25	0.44 — 0.52
„ 4	1.26 — 1.45	0.53 — 0.60
„ 5	1.46 — 1.62	0.61 — 0.70
„ 6	1.63 — 1.84	0.71 — 1.16
„ 7	1.85 — 2.50	1.17 — 1.80
„ 8	2.55 — 3.45	1.81 — 3.15
	w mące żytniej	
Nr. I	0.58 — 1.30	0.397 — 0.583
„ II	1.52 — 1.76	0 754 — 1.004
„ III	1.83 — 2 43	1.410 — 1 951
„ IV	2.45 — 3.62	2.112 — 2.500

I. Buchwald (Z. U. N. 1915. *29.* 13) potwierdza powyższe badania i przyznaje im duże znaczenie, to samo sądzi *L. Wittmack. O. Borello* (Staz. sperim. agrar. ital. 1916. *49.* 314) oświadcza, że dla porównania mąki jednego gatunku oznaczenie popiołu nadaje się najlepiej.

Oznaczenie oleju jest stosunkowo proste, lecz nie jest obojętnem, czy do wytrawienia używa się eteru, czy eteru naftowego. (*C. Cerkez* Ztschr. angew. Chemie. *2.* 663 — *E. Spaeth* Forschungsber. Lebensm. 1896. *3.* 259).

I. Gerum (Z. U. N. 1916. *31.* 176) poleca dla zbadania wymiału mąki oznaczenie skrobji. *M. Miller* (Z. U. N. 1910. *19.* 282) radzi obok skrobji uwzględnić także zawartość protein oraz kwasu fosforowego.

Cyfry uzyskane przez *Millera* są następujące w stosunku do substancji suchej:

Skrobja	83.61	83.01	81.22	79.33	77.13	72.59	64 60	51.59
Proteina	11.86	12.20	12.33	12.70	13.06	14.78	17.23	19 56
Pentozany	3.04	3.33	3.59	3.89	4.04	4.50	6.22	9.07
Tłuszcz	0.93	0.99	1.25	1.38	1.59	2.30	3 52	5.01
Popiol	0.43	0.52	0.57	0 81	0.92	1.69	2.59	3.39

I. Buchwald (Z. U. N. 1915. *29.* 13) uważa jednak oznaczenie skrobji za zbyt niedokładne. *R. Woy* (Ztschr. öff. Chem. 1911. *17.* 101) poleca do oznaczania skrobji metodę *Ewersa.*

Oznaczenie pentozanów dla stwierdzenia stopni przemiału polecają *O. Prandi* i *F. Perracini* (Staz. Sperim. agr. ital. 1917. *50.* 391). *C. L. Spica* stosuje metodę *Tollensa* dla oznaczenia furfurolu i znajduje go w 60 proc. mące 0'025 g, w 80 proc. 0'150 g, w 100 proc. 0'225 g. *I. Gerum* (Z. U. N. 1920. *39.* 65) uważa metodę za niedokładną.

A. Schwicker (Z. U. N. 1924. *48.* 311) oblicza stopień wymiału z zawartości manganu.

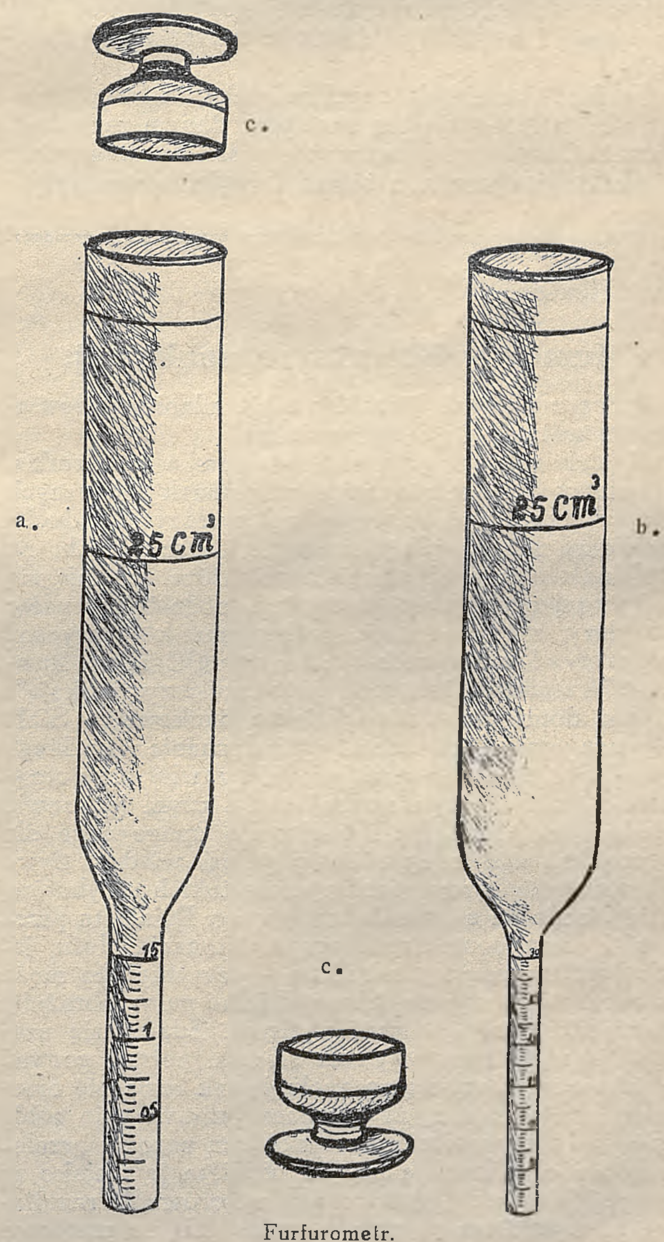
M. P. Neumann (Z. U. N. 1905. *10.* 747) bierze za podstawę oceny siłę katalityczną. Jeśli mąkę zmiesza się z wodą utlenioną, wtedy następuje wywiązywanie się tlenu, który można ująć i zmierzyć. Enzymy katalityczne występują obficiej w zewnętrznych warstwach kiełka niż w bielmie. Według *W. Bremera* (Z. U. N. 1906. *11.* 569.) cyfry uzyskane są niejednostajne. Potwierdzają to zdanie badania *P. Liechti'ego* (Ch. Ztg. 1909. *33.* 1057), *D. Marotty* i *R. Kaminki.* (Chem. Zbl. 1923. *94.* 144).

O. Rammstedt (Ztschr. öff. Chem. 1910. *16.* 231) później *M. L. Lindet* (Ann. chim. anal. appl. 1914. *19.* 294) polecają oznaczenie włókien surowych. Badanie to wymaga dłuższego czasu.

Łatwą i szybką jest metoda *Rakowicza.* Przy tej próbie pewna ilość mąki miesza się z odpowiednią ilością chloroformu w kalibrowanej probówce. Na podziałce otrzymuje się objętość, zajętą przez otręby w górnej części probówki. 1 podziałka odpowiada funtowi otrąb na pud mąki. Próba ta na zachodzie jest nieznana i wyniki jej są niezbyt dokładne.

Badając bardzo wiele prób mąki, doszedłem do przekonania, że z ilości włókien surowych można zupełnie dokładnie określić przemiał mąki. Należy tylko skonstruować odpowiedni aparat, aby próba szła szybko i nie była trudną w wykonaniu.

W tym celu dałem zrobić furfurometr o dwu wymiarach dla mąk delikatnych i grubszych. Aparat jest zgłoszony do patentu i jest do nabycia u firmy *M. Szymański* we Lwowie, ul. Ujejskiego 6.



Furfurometr.

Opis aparatu.

Furfurometr jest dużą probówką z trudnotopnego szkła polskiego „Alborex", w dolnej części zwężoną, jak to przedstawia wyraźnie rycina. W górnej części wynosi średnica rury 25 mm, w dolnej 10 albo 5 mm. W dolnej, zwężonej części rurka jest kalibrowana w szerszym aparacie od 0'05 do 1'5 cm³, w węższym od 0'005 do 0'30 cm³. W górnej, szerszej części oznaczona jest kreską objętość 25 cm³. Aparat zatkany jest doszlifowaną zatyczką szklaną, wydrążoną na wewnętrznej stronie w ten sposób, aby w wydrążeniu zmieścił się 1 gram mąki. Tak zatyczka, jak i aparat oznaczone są odpowiadającemi sobie numerami. Długość całego aparatu wraz z zatyczką wynosi 18'5 cm.

Do aparatu dołączony jest pręcik szklany i rureczka długości 23 cm.

Sposób użycia.

Potrzebne odczynniki: kwas solny 15%owy,
ług sodowy 15%owy.

Zatyczkę odtarowuje się na wadze i nasypuje lekko do wydrążenia zatyczki 1 g badanej mąki.

Do aparatu wlewa się około 15 cm³ kwasu solnego 15%wego i wsypuje ostrożnie z zatyczki odważoną mąkę.

Jeśli zatyczka była zupełnie sucha, mąka przesypuje się z łatwością bez reszty, w danym razie lekkiem uderzeniem palców wytrąca się zawartość zatyczki do aparatu, a ostatnie pyłki można pręcikiem platynowym nieco poruszyć. Tak napełniony aparat ogrzewa się małym płomieniem gazowym do kilkukrotnego zawrzenia. Aparat nie parzy, jeśli trzyma się go za górny brzeg. Skoro przeważna część mąki rozpuściła się, wtenczas dolewa się kwasu po znaczek 25 cm³ i ogrzewa dalej aż wszystkie grudeczki mąki rozejdą się. Następnie aparat zatyka się i odcentryfugowuje. Od zebranego po centryfugowaniu osadu odlewa się ostrożnie jasny płyn, a do aparatu dolewa się po znaczek 25 cm³ 15%wego ługu sodowego. Cienkim pręcikiem szklannym mięsza się, aby cały osad przesycić ługiem, poczem ogrzewa się lekko do około 70° C. i centryfuguje się ponownie. Ilość powstałego obecnie osadu odczytuje się na podziałce rurki.

Wyniki badania są następujące.

Mąka z całego ziarna pszenicy dworskiej		0.70 cm³
„ „ „ „ zbiorowej		0.75 cm³
„ pszenna luksusowa grysikowa do 40%		0.01 „
„ „ „ gładka do 40%		0 01 „
„ „ wyciąg do 50%	Nr. 00	0 015 „
„ „ „ do 60%	Nr. 0	0.02 „
„ „ „ po 58		0,03 „
„ „ „ od 40—50%	Nr. 1	0,03 „
„ „ „ od 50—55%	Nr. 2	0,04 „
„ „ „ od 55—60%	Nr. 3	0.05 „
„ „ „ od 50 60%	Nr. 4	0.05 „
Mąka pszen. wyciąg od 60—65%	Nr. 5	0.10 „
„ „ „ od 65—70%	Nr. 6	0.15 „
„ „ „ po 70	Nr. 7	0 50 „
„ „ „ od 70—75	Nr. 8 pastewna	0 60 „
„ „ razowa		0,65 „

M. CHORZELSKA.

Humor w literaturze naukowej.

Jeden z naszych literatów takie zdanie wypowiada we wstępie do swej powieści:

„Ludzie uskarżają się na to, że nauka jest trudna. Stawiamy utartym zwyczajem na placach publicznych pomniki wybitnym uczonym, ale w skrytości ducha uważamy ich za plagę naszych lat szkolnych, za widziadła straszne i bezcielesne, które zjawiają się w pewnej epoce naszego życia i, podniósłszy palec do góry, mówią tonem grobowym: kategoryczny imperatyw! albo: zachowanie energji! albo: kwadrat przeciwprostokątnej! i to rzekłszy, znikają". A cóż dopiero mówić o książce naukowej? Stała się ona symbolem czegoś niesłychanie trudnego i nudnego. Styl zazwyczaj ciężki i zawiły przy oczywiście dość skomplikowanej treści czyni ją prawie niedostępną dla laika i trudną do opanowania dla początkującego adepta danej gałęzi wiedzy. Żywe słowo wykładowcy posiada wiele takich atrybutów, których nie da się przelać na papier. Działa tu przecież i sama postać mówiącego, intonacja głosu, jakiś gest nieznaczny, mimika — wszystko to może przykuwać uwagę słuchacza, działać na wyobraźnię, pobudzać mózg do współmyślenia. Zdarza się często, że wykładowca żywem słowem potrafi porwać słuchaczów, a umiejętną analogją tak rozjaśnić omawiane zagadnienie, że słuchacz przyswaja je sobie szybko i bez wysiłku; ale tenże sam uczony, przelewając wiedzę swą na papier ,obdziera ją niejako ze wszystkich tych zewnętrznych walorów. W rezultacie pozostaje sucha, zawiła treść. Książka naukowa stała się nieprzystępną, niepopularną. Zadajemy sobie nieraz pytanie ,czy faktycznie taką już musi być owa książka naukowa, czy słusznem jest, że najciekawsze zdobycze wiedzy popularyzowane są przez laików w prasie codziennej?

Po strejku szkolnym w 1906 r. ogromna część młodzieży pozostała na bruku, bez możliwości kontynuowania swych studjów w uczelniach. Jednakowoż młodzież ta bynajmniej nie zrezygnowała z pogłębienia swej wiedzy i kształcenia umysłu. Powstawały liczne kółka samokształceniowe, ale i te nie mogły przecież zaspokoić indywidualnych zainteresowań, zwłaszcza, że posiadały one charakter przeważnie polityczno-społeczny. W owym czasie wielką popularnością cieszyły się wydawane przez Kasę Mianowskiego Poradniki dla samouków, podające wykaz książek, według których można już było samemu uzupełniać swoje wykształcenie. Ale czy dla tej młodzieży niedokształconej, choćby nawet bardzo zdolnej, nadawałby się podręcznik trudny? Stanowczo nie. I tu należy przyznać, że dobór literatury naukowej w poradnikach był sporządzony bardzo umiejętnie, a „Dzieje Myśli" (specjalny dział owych poradników) stanowiły jakgdyby wrota, wprowadzające czytelnika do tajników danej gałęzi wiedzy. Czytało się ową literaturę nietylko z zainteresowaniem, ale często z zachwytem.

Jakież walory posiadały owe książki? — Były łatwe i proste, pociągały nietylko treścią, ale i stylem. Tak jak dziś popularną jest literatura kryminalna, tak wówczas popularnym był Bölsche, Flammarion, Nussbaum, Kramsztyk, Heilpern i in.

W okresie powojennym zmienia się sytuacja, kształci się w wyższych uczelniach każdy — z zami-

Otręby pszenne	2.00	„
Mąka z całego ziarna żytniego dworskiego	0.60	„
„ „ „ „ zbiorowego	0,70	„
„ żytnia wyciąg do 50 % Nr.00	0.02	„
„ „ „ do 60 % Nr. 0	0.05	„
„ „ „ po 60 % Nr. I. sitkowa . . .	0.30	„
„ „ razowa 96 %	0.40	„
„ „ „	0.50	„
Otręby żytnie	1,35	„

Badanie mikroskopowe.

Z nad osadu zlewa się płyn jasny. Osad zaś ujmuje się cieniutką rureczką szklaną, przenosi się na szkiełko podstawkowe, przykrywa szkiełkiem nakrywkowem i ogląda się mikroskopowo. Wtenczas występują wszystkie cechy charakterystyczne mąki i zanieczyszczeń.

Grubościenne włosy pszenicy, cienkościenne włosy żyta;

grubościenne komórki podłużne silnie cętkowane pszenicy, cienkościenne i słabo cętkowane komórki podłużne żyta;

jednostajnie paciorkowate i kanciaste komórki poprzeczne pszenicy, podkowiasto zgrubiałe na węższych stronach, zresztą słabo cętkowane komórki poprzeczne żyta;

wyraźne, długie komórki wężykowate pszenicy, niewyraźne komórki wężykowate żyta.

Wydłużone, grubościenne, prostokątne, zatokowato powyginane komórki krezkowe i półksiężycowate lub kwadratowe komórki krzemionkowe plewki jęczmienia; cienkościenne gładkie komórki poprzeczne, włoski jednokomórkowe, kręgielkowate jęczmienne.

Długie rurkowate, wąskie, grubościenne włoski, niewyraźne poprzeczne komórki owsa, pałeczkowate komórki krezkowe plewki owsa.

Czarne, gwiaździste, zatokowate, guzowate, garbowate, rozgałęzione, grubościenne komórki olbrzymie kąkolu. Krótkie, grubościenne, haczykowate włoski plewek, poprzeczne komórki zawierające barwik, warstwa grzybni pomiędzy bielmem a obielmem — życicy; palisady i komórki wspierające wyki i innych strączkowych; komórki korka i szerokie cienkościenne komórki miękiszowe ziemniaka; nibymiękisz sporyszu.

Zarodniki Tilletia Caries, Tilletia laevis, Tilletia secalis, nitki i zarodniki pleśni, węgorzyki i moliki mączne.

Furfurometr może służyć również do badania chleba, bułek, wyrobów mącznych i daje zawsze dobre wyniki. Jedynie wynik należy przeliczyć uwzględniając wyższą zawartość wilgoci w pieczywie.

Zusammenfassung.

Furfurometer ist eine grosse Eprouvette aus schwerschmelzendem Glas, wie sie die Abbildung

---

łowania do wiedzy, czy też bez — ot, tak dla zwyczaju. Książka popularno-naukowa zatraca pozornie swą rację bytu, poczytność jej maleje wybitnie. Dziś jednak, wobec reformy szkolnictwa średniego, wśród tej młodzieży, która dobrowolnie lub przymusowo zrezygnuje z wyższych uczelni — tego rodzaju literatura może znów znajdzie dawną swą poczytność.

Aby dobrze spełnić swe zadanie książka popularno-naukowa musi być dostosowana do potrzeb chwili, musi odpowiadać upodobaniom i umysłowości współczesnych. Stąd najrozmaitsze jej typy. W jednych pociąga się czytelnika poetyckim nieomal stylem, w drugich spotykamy typowe gawędziarstwo, w innych znów autor posługuje się zręcznemi porównaniami ,wziętemi z życia codziennego, nadając treści naukowej żywość i obrazowość; wreszcie nie brak też książek, w których autor ucieka się nawet do humoru.

Stylem poetyckim porywał młodzież z 1906 roku, tę młodzież nawskroś romantyczną — Bölsche, Flammarion, Nussbaum i inni. Jakże odmiennej formy użyć należało, by rozbudzić zainteresowanie naszych prababek!

Mam przed sobą książkę Podymowicza z roku 1834 p. t.: „Botanika dla płci pięknej, czyli Historja drzew, ziół i krzewów", którą uważać można za idealny typ literatury gawędziarskiej. Spotykamy tu całe ustępy z Pisma Świętego, z mitologji, podania i legendy, dotyczące omawianego drzewa, kwiatu, czy też ziela. W opisie naprzykład sosny, po za ogólnikowem omówieniem niektórych własności tego drzewa, autor opowiada nam historję herbu polskiego „Sośnia", nadaną Godziembie w roku 1094 i wreszcie wielce idylliczną przygodę poety Janickiego, któremu kochanka Elżusia przysłała raz wieniec „różowy", drugi raz sosnowy. W dalszym ciągu czytamy romantyczną odpowiedź Janickiego na ten niesamowity podarunek. Oczywiście książki Podymowicza nie można dziś uważać za pracę naukową, tem mniej za botaniczną. Napewno na podstawie opisów, załączonych w książce, trudnoby odróżnić sosnę od modrzewia, ale za to płeć piękna dowiadywała się z czego były sporządzane strzały miłości, dzidy starożytnej jazdy i pod jakiem drzewem odbywały się Rady Bogów. Niewątpliwie jednak chciał Podymowicz zainteresować niewiasty tą właśnie gałęzią wiedzy.

Jako curiosum musimy też traktować wydaną w Bolonji przez Alberto Cavaliere „Chimica in versi". Cała chemja nieorganiczna napisana zupełnie zresztą poprawnym wierszem. Ciekawe, że książka ta cieszy się wielką poczytnością, czego dowodem choćby to, że w r. 1928 doczekała się powtórnego wydania. Oczywiście chodziło tu autorowi o ułatwienie przyswojenia sobie metodą mechaniczną arkanów chemji nieorganicznej, z punktu widzenia jednak specjalisty książka ta wygląda niezbyt poważnie.

Inaczej znów ustosunkować się musimy do pracy Legendre'a p. t. „La concentration en ions hydrogene de l'eau de mer". W ciekawej i poważnej tej pracy autor, chcąc obrazowo przedstawić różnicę, jaka istnieje pomiędzy jonimetrją a analizą miarową, ucieka się do tego rodzaju przykładów.

Różnica, powiada Legendre, pomiędzy metodą pierwszą a drugą jest taka, jak pomiędzy statystycznym wykazem mężczyzn, podlegających mobilizacji, a liczebnym wykazem walczących na froncie.

darstellt. Oben ist ihr Durchmesser 25 mm, unten 10 oder 5 mm. In unterem Teile ist die Röhre kalibriert von 0'05 bis 1'5 cm^3 bei dem breiteren, und von 0'005 bis 0'30 cm^3 bei dem engeren Apparate. In dem oberen, breiteren Teile trägt die Röhre eine Marke bei 25 cm^3. Der Apparat ist mit einem gläsernen Stöpsel zugestopft. Der Stöpsel ist an der inneren Seite vertieft so, dass die Vertiefung 1 Gramm Mehl umfasst. Der ganze Apparat ist 18'5 cm lang.

Gebrauchsanweisung: In die Vertiefung des Stöpsels wird 1 Gramm Mehl abgewogen. In den Apparat giesst man etwa 15 cm^3 15% iger Salzäure und schüttet das abgewogene Mehl hinein. Nun wird mehrere Male bis zum Sieden angewärmt. Wenn der meiste Teil des Mehles aufgelöst ist, ergänzt man die Säure bis zur Marke und kocht bis alle Mehlteilchen vollständig aufgelöst erscheinen. Jetzt wird zentrifugiert. Die klare Flüssigkeit wird abgegossen und der Apparat mit 15%-iger Natronlauge bis zur Marke aufgefült. Mit einem dünnen Glasstabe wird der Bodensatz angerührt. Man erwärmt wieder bis auf etwa 70° C und zentrifugiert. Dann liesst man den Stand des Bodensatzes ab. Die Tabelle oben für Weizen-, unten für Roggenmehl ist leicht zu verstehen.

Der Apparat eignet sich auch für Brotuntersuchung bei Berücksichtigung des Wassergehaltes..

Z Zakładu Chemji Farmaceutycznej U. S. B. w Wilnie, Kierownik Prof. W. Karaffa-Korbutt.

M. CHORZELSKA.

Własności chłonne niektórych gatunków ziemi względem gazów trujących.

(Dokończenie).

Ziemia liściasta pod wieloma względami przewyższa ziemię inspektową. Lżejsza od poprzedniej, a zatem dająca mniejszy opór, przy dużej stosunkowo wilgotności chłonie lepiej od poprzedniej pary bromu. Przy wilgotności 44% i stężeniu bromu 0,01 g na litr powietrza w temperaturze 17 — 20°, otrzymano przeskok po 95 — 110 minutach. Podwyższenie temperatury do 26° przyspieszyło przeskok: gdy w poprzednich warunkach otrzymano go po 110 minutach, w tych warunkach przeskok nastąpił po 85—90 min.

Najlepszą okazała się ziemia torfowa. Duża wilgotność tej ziemi, pulchność i specyficzna struktura fizyczna mają tu widocznie niemałe znaczenie.

W warunkach jak poprzednio, temperaturze 17 — 20°, wilgotności mieszaniny 46 — 48% i stężeniu bromu 0,01 g, na litr powietrza otrzymano przeskok po 140—150 minutach. Ta sama ziemia o znacznie niż-

---

Analiza miarowa to ogólna liczba już zmobilizowanych oraz tych, którzy dopiero będą zmobilizowani; przeciwnie, jonimetrja — to nietylko wykaz sił walczących, ale również sprawdzian ich aktywności, sprawdzian warunków ofenzywy, a nawet waleczności indywidualnych bojowników. Jony — to żołnierze na froncie, drobiny zaś niezdysocjowane, nieaktywne — to rezerwa, która w miarę potrzeby będzie uzupełniać szeregi walczących. Środowisko — to kraj, który tylko wtedy będzie interwenjował, o ileby zabrakło ludzi. Pewne formacje wojskowe mogą angażować wszystkie swoje siły, inne tylko część. Służba sanitarna i intendentura — to elementy mniej waleczne, których odpowiednikiem będą elektrolity mniej aktywne.

Sam autor przyznaje, że porównanie nie jest zbyt ścisłe, chcąc więc jeszcze lepiej uzmysłowić czytelnikowi trudne zjawisko dysocjacji, przytacza bardziej plastyczny przykład:

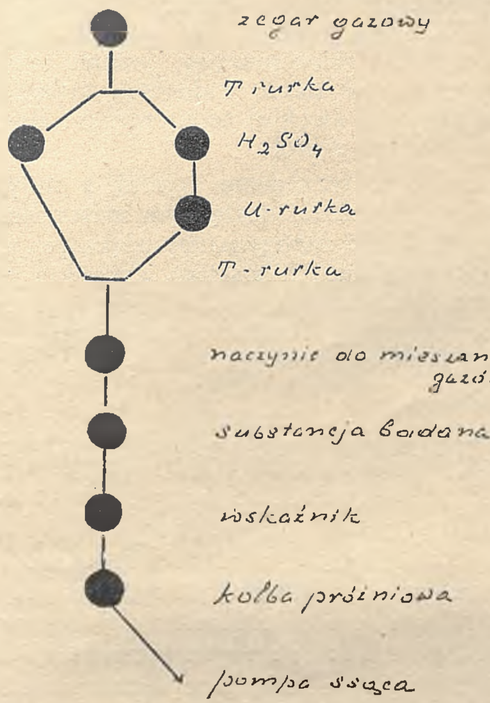
„Każdy roztwór należy uważać za wielką salę balową, po której kręcą się tancerze i tancerki. Jedni ruszają się prędzej, inni wolniej, jeszcze inni biegają, podskakują, kręcą się w miejscu. Zmienia się rytm. Ludzie krzyżują się i potrącają w tłumie, jednakowoż cały ten tłum jest sharmonizowany i zgrany. Widzi się tu osoby pojedyńcze i pary. Jedni wciąż zmieniają swe partnerki, inni są wierni; tu i tam widzi się zespołowe figury taneczne, w których grupują się pary. Pod ścianami siedzą mniej aktywni ,aby odpocząć, tworząc masę solidną, nieruchomą, o którą obijają się tańczące pary, zatrzymując się niekiedy na chwilę. Od czasu do czasu wychodzi ktoś z sali poto, by za chwilę znów powrócić. Światło, temperatura, skupienie i inne czynniki mają oczywiście też pewien wpływ na ową ruchliwą masę. Analiza miarowa — to mistrz ceremonji, stojący w drzwiach; liczy on wszystkich obecnych na sali, zarówno starych jak i młodych, pary jak i osoby pojedyńcze. Można obliczyć ilość obecnych, a gdyby się znało pojemność sali — również i skupienie czyli koncentrację. Nie da się jednak z tych danych nic powiedzieć o werwie balu i sukcesach wieczoru. Przeciwnie — jonimetrja to ustawiczna kontrola aktywności ,ożywienia i werwy, panującej na sali. Tu nie bierze się pod uwagę nieruchliwych, par odosobnionych, lub nierozłącznych. Liczy się tylko danserki i danserów poszczególnych, którzy są wciąż w ruchu, wciąż się zmieniają, wciąż są aktywni.

Analiza miarowa jest miarą ilości, jonimetrja — miarą aktywności.

Jak widzimy obraz jest nadzwyczaj plastyczny i daje doskonałe pojęcie zjawiska dysocjacji elektrolitycznej. Zaznaczyć trzeba, że praca Legendre'a jest ściśle naukowa i wartości jej bynajmniej nie umniejszają przykłady, zaczerpnięte z życia codziennego.

Ostatnio w wydaniu Mathesis Polskiej ukazało się szereg ciekawych książek, które, pomimo swej treści naukowej i naprawdę trudnej ze względu na omawiane tematy, czyta się łatwo, a to dzięki prostocie i obrazowości stylu. Mam tu na myśli książkę Sir A. Eddingtona p. t. „Nowe Oblicze Natury, czyli światopogląd fizyki współczesnej". W przedmowie pisze autor: „Postanowiłem nie zmieniać konwersacyjnego stylu wykładów, jakkolwiek może on się wydać w większej książce niewłaściwym. Wiele kwestyj odznacza się tak istotną trudnością, że jedyną nadzieję na porozumienie się widziałem w omawia-

szej wilgotności np. 20% zmienia swoją strukturę, to też zmieniają się i jej własności chłonne. Przeskok w tych warunkach otrzymano po 30 — 35 minutach.



Schemat aparatu

Najgorszą pod każdym względem okazała się ziemia wrzosowa. Jak to już poprzednio zaznaczyłam, ziemię tę otrzymałam z młodych wrzosowisk z dużą zawartością piasku, a więc cięższą od poprzednich, uboższą w związki organiczne, wyługowaną prawie kompletnie i o niskiej wilgotności. W temperaturze jak i w poprzednich badaniach, wilgotności 12% i takiem samem stężeniu bromu przeskok otrzymano po 10 minutach.

W identycznych warunkach, zmieniając tylko aparaturę, w sposób jak to było wskazane poprzednio, wykonano badania z chlorem. Chlor jako już bardziej typowy gaz, trudniej jest pochłaniany przez ziemię. Przy stężeniu 0,003 g na litr powietrza, otrzymano przeskok dla ziemi torfowej o poprzedniej wilgotności po 27 — 28 minutach, dla liściastej po 17—20 minutach, dla inspektowej po 9 — 11 i dla wrzosowej po 1 minucie.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się z gazami trudno hidrolizującemi jak np. z chloropikryną. Ziemia torfowa daje przeskok po 2 — 3 minutach przy stężeniu gazu 0,003 g na litr powietrza, ziemia liściasta po minucie, ziemia zaś inspektowa i wrzosowa nie chłoną prawie zupełnie.

Również słabe wyniki otrzymano z dwufosgenem. Przy stężeniu 0,003 g/l ziemia torfowa daje przeskok po 1—2 minutach, liściasta po 0,5 min., pozostałe zaś nie chłoną zupełnie.

Zaznaczyć tu należy, że we wszystkich wypadkach

---

niu ich tak, jakgdybym się znajdował oko w oko z czytelnikiem".

Zgodnie z tą zapowiedzią autor zdaje się wciąż gawędzić z czytelnikiem, badać jego stan zrozumienia dla omawianych zagadnień, uciekając się dość często do najprostszych porównań życiowych, niekiedy nawet wesołych. Styl łatwy, potoczysty. I tak rozdział V p. t. „Rozwój Świata" rozpoczyna autor tego rodzają gawędą:

„Gdyby ktoś zapewniał, że staje się z każdym dniem lepszym, fizyka mogłaby odpowiedzieć mu niegrzecznie: nie dostrzegam tego. Widzę na czterowymiarowej mapie wszechświata, że rozciągasz się jako robak w czasoprzestrzeni. Ocena przymiotów charakteru nie jest moją sprawą, lecz jestem gotowa przyznać, że jedna z twych stron jest lepsza od drugiej. Lecz to, czy stajesz się lepszy, czy gorszy, zależy tylko od tego, którą stroną do góry ustawić czterowymiarową mapę świata, na której i ty się znajdujesz. Wiem że w twej świadomości istnieje jakieś wyobrażenie zmiany czy rozwoju".

Powstaje tu przed nami zagadnienie połączenia świata symbolicznego fizyki ze światem doświadczenia powszedniego.

Nie brak w książce i poetyckich metafor. Przy omawianiu, naprzykład, zagadnienia przypadkowości, przytoczony jest następujący wiersz:

„Palec Losu pisze, a gdy napisał,
Idzie wciąż naprzód. Ni cnota twa, ni głowa
Nie skłoni go, by kreślił choć pół słowa".

W innem znów miejscu znajdujemy ową popularną piosenkę:

„Skąd potencjał? miły Romciu, miły Romciu,
Z Interwału...
Skąd Interwał? miły Romciu, miły Romciu,
Zmierz go sztabą...
Skąd wziąć sztabę? miły Romciu, miły Romciu,
A z materji...
Gdzie materja? miły Romciu, miły Romciu,
Tam gdzie siła...
Skąd wziąć siłę? miły Romciu, miły Romciu,

Z potencjału...

Książka Eddingtona jest niezmiernie ciekawa, a dzięki swej formie konwersacyjnej odnosi się wrażenie rozmowy z dobrotliwym uczonym, który wielką swą wiedzę stara się nagiąć do umysłowości czytelnika.

Na zakończenie chcę omówić jeszcze jedną książkę, a mianowicie James'a Kendala „Nowoczesna Alchemja". Chemja, jak powiada autor, jest nauką radosną, zainteresowanie jej wprost rewolucyjnemi zdobyczami wzrasta wciąż wśród szerokich mas społeczeństwa, co zresztą staje się koniecznością dla politycznego i gospodarczego rozwoju państwa. Książka jest bardzo ciekawa, pisana żywo a nawet z dużym humorem. Z tej pozornie frywolnej formy usprawiedliwia się autor, przytaczając następującą uwagę Roberta Boyle'a, zwróconą do chemików: „Każdy chociaż trochę obeznany z rozprawami chemików, sądząc z ich niejasnego, zawiłego i prawie zagadkowego sposobu wyrażania tego, czego jakoby zamierzają nauczyć, dojść musi do przekonania, że pragną oni być niezrozumiałymi dla każdego, nie

stężenia były prawie maksymalne i długość warstwy ziemi nie przekraczała 12,5 cm o powierzchni 1,7 cm kwadratowego.

Reasumując otrzymane wyniki, musimy stwierdzić, że stosunkowo najlepszym materjałem chłonnym okazała się ziemia torfowa i liściasta, jako najpulchniejsze i najbogatsze (w moich warunkach) w związki organiczne, pozatem najtrudniej wysychające. Nieco gorszą okazała się ziemia inspektowa. Natomiast ziemia z młodych wrzosowisk (gdyż tylko taką posiadałam) zawierająca dużo piasku, uboga w związki organiczne i łatwo wysychająca okazała się bardzo mało użyteczną jako materjał chłonny. Z gazów zaś, użytych do badania najlepiej był pochłaniany brom i chlor.

Jeśli zastanowimy się nad charakterem fizycznym i chemicznym, wziętych do badania gazów, to otrzymane wyniki będą jeszcze bardziej zrozumiałe. Zarówno brom jak i chlor ,należą do pierwiastków chemicznie bardzo aktywnych, co przy bardzo bogatym składzie chemicznym ziemi sprzyja wytwarzaniu się licznych reakcyj. Oba pierwiastki łatwo hidrolizują w zwykłej temperaturze, co przy dużej wilgotności ziemi torfowej, liściastej i inspektownej, musi wpływać na zwiększenie chłonności. Pozatem rozpuszczalność bromu w wodzie jest większa, aniżeli chloru, stąd też wyniki z bromem są naogół lepsze niż z chlorem. W przeciwieństwie do poprzednich chloropikryna jest ciałem chemicznie biernem, trudno wstępującem w reakcje chemiczne. Woda w sensie praktycznym chloropikryny nie rozkłada, a zatem z ziemią żadne reakcje nie zachodzą, natomiast własności adsorbcyjne ziemi są bardzo niewielkie. Dwufosgen, jakkolwiek bardziej pod względem chemicznym aktywny od chloropikryny, jednak ze składnikami zawartemi w ziemi, widocznie żadnych połączeń nie daje. W zwykłej temperaturze dwufosgen hidrolizuje bardzo powoli.

Chcąc zestawić otrzymane wyniki z innym najprostszym i najbardziej dostępnym materjałem, którego otrzymanie nie nastręczałoby większych trudności i nie pociągało dużych kosztów, wszystkie poprzednie badania powtórzyłam, zastosowując jako materjał chłonny zwykły węgiel brzozowy lub sosnowy z pieca, bądź też kupny ze smolarni, używany do żelazek i samowarów.

Węgiel potłuczono na drobne kawałki i przesiano przez siatkę drucianą, zawierającą 5 oczek w jednym centymetrze bieżącym, z otrzymanego przesiewu przez drobną siatkę odsiano pył węglowy. W ten sposób otrzymano mniej więcej równomierne ziarenka wielkości około 2 mm. Do badań użyto rurki długości 8 cm, średnicy 1,5 cm, a więc o przekroju jak poprzednio równym 1,7 cm^2. Warstwa węgla wynosiła 6,5 cm, waga 3,5 g. Na jedną minutę przepuszczano jeden litr powietrza i tyle pęcherzyków gazu, aby otrzymać określone stężenie.

---

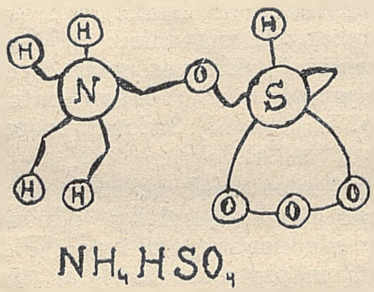
będącego adeptem ich sztuki, a nawet adepci zrozumieć ich mogą z trudnością i wielkim wysiłkiem". Ten zarzut nie może bynajmniej spotkać autora Nowoczesnej Alchemji. Może nawet razić będą zbyt już frywolne tytuły rozdziałów jak: „Wodór grzeczne bobo", albo: „Panowie wolą blondynki", „Drugie piętro i nagła wyprowadzka", „Miasto — ogród Bohra" i t. p. Nie mniej jednak pod temi wesołemi nagłówkami kryje się bardzo interesująca treść, jakkolwiek i tu niejednokrotnie pozwala sobie autor na wielce żartobliwy ton; np.:

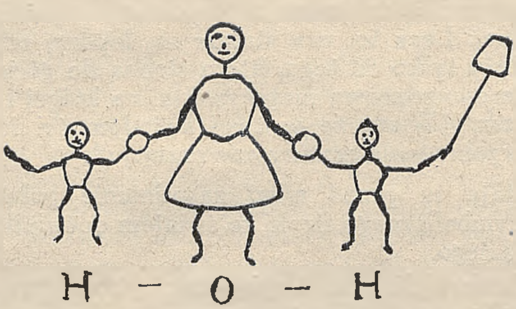
„W niniejszym rozdziale zapoznać się mamy z paru pięknemi paniami, z których jednak najwięcej czasu poświęcimy Pannie Chlor. Z przykrością dowie się czytelnik, że Panna Chlor bynajmniej nie jest tak poczciwem stworzeniem, jak nasz kopciuszek Tlen. Nigdy nie cieszyła się dobrą opinją, a względnie niedawno imię jej stało się głośne, w sposób wcale nie przynoszący jej zaszczytu, gdy pojawiła się w roli gazu trującego podczas wielkiej wojny. Pomimo to Panna Chlor posiada wiele ujmujących wdzięków".

Omawiając teorję budowy atomu, t. zw. teorję falową Schroedingera, opowiada Kendal następującą wesołą anegdotę: Trudną tę teorję opisywano popularnie w poczytnych miesięcznikach, naskutek czego jeden amerykański dziennik drukuje tego rodzaju uwagi:

„Kto będzie chciał nabyć obecnie atomy, powinien żądać ich w gatunku Schroedingera. Nie należy dać sobie wepchnąć w ręce zleżałego, zeszłorocznego towaru Bohra. W przyszłości zaś należy zwracać uwagę na ewentualne zmiany mody w tych artykułach".

Pełne są również humoru niektóre rysunki załączone w tekście:





Książka Kendala to naprawdę wiedza radosna.

Prof. J. Muszyński. — Chimica in versi, Wiad. Farm. Nr. 45 1928 r.

Z węglem świeżo przepalonym otrzymano następujące wyniki:

Brom w stężeniu	0,02	g/litr powietrza dawał przeskok po	20 m
" "	0,01	g/ " " " "	" 30 "
Chlor "	0,007	g/ " " " "	" 30 "
" "	0,005	g/ " " " "	" 35 "
Chloropikryna	0,00007	g/ " " " "	" 100 "
"	0,002	g/ " " " "	" 40 "
"	0,003	g/ " " " "	" 27 "
"	0,005	g/ " " " "	" 20 "
Dwufosgen	0,00375	g/ " " " "	" 40 "
"	0,003	g/ " " " "	" 45 "

Węgiel nieprzepalony, to jest w tym stanie, w jakim nabyto go w sklepie lub wydobyto z pieca, dawał wyniki słabsze, jakkolwiek o ile produkt nie był wybitnie wilgotny, odchylenia nie były zbyt wielkie.

Zdolności chłonne węgla uzależnione są od porowatości produktu, dlatego też wilgoć wypełniająca pory wpływa ujemnie i wyniki w tych wypadkach mogą być nawet bardzo słabe, bądź też przeskok nastąpi momentalnie.

Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę długość warstwy ziemi i stężenie gazu w doświadczeniach poprzednich i otrzymane tam wyniki porównamy z wynikami otrzymanemi przy badaniu węgla, gdzie zarówno długość warstwy węgla była prawie o połowę mniejsza, a stężenie gazu nieomal dwukrotnie większe, to oczywiście okaże się, że nawet zwykły węgiel świeżo przepalony będzie bardziej niezawodnym materjałem chłonnym, bardziej uniwersalnym od najlepszej ziemi torfowej.

Węgiel dzięki swej porowatości adsorbuje prawie wszystkie gazy w mniejszej lub większej ilości, natomiast ziemia przeważnie hidrolizuje lub wiąże chemicznie niektóre tylko z pośród nich. To też ziemia bardziej wilgotna chłonie lepiej, natomiast węgiel musi być doskonale przepalony i zupełnie suchy. Oczywiście zwiększając warstwę ziemi, otrzyma się wyniki znacznie lepsze, tu jednak zaznaczyć należy, że zbyt gruba warstwa ziemi spotęguje opór, utrudniając oddychanie lub przenikanie powietrza.

W każdym razie wszelkie gatunki ziemi lekkiej i pulchnej będą posiadały pewne własności chłonne i w nagłej potrzebie jako materjał najbardziej dostępny mogą być użyte do obrony przeciwgazowej zwłaszcza przy sporządzaniu filtrów. Zaznaczyć tu należy, że t. zw. ziemia doniczkowa, w której hodowane są kwiaty domowe, a więc najłatwiej dostępna, jest przeważnie ziemią inspektową.

TABLICE

Długość warstwy ziemi 12,5 cm. przekrój rurki 1,7 cm^2, szybkość 1 litr powietrza na minutę.

Nazwa	Wilgotność	ciężar wł. wzgl.	zawartość azotu	zawartość zw. organ.	chłonność	Gazy: Brom	Chlor	Chloropikryna	Dwufosgen
	%			mil.		stężenia gazów w gramach w litrze powietrza			
	%		%	N/10 $KMnO_4$ w 0,1 g ziemi		0,01	0,003	0,003	0,0037
	%		%		%	przeskok w minutach			
Ziemia torfowa	46	0,5	0,86	2,5	11,5	140	28	2–3	1—2
Ziemia liściasta	36	0,52	0,84	2,25	9,8	95	17	1	0,5—1,0
Ziemia inspektowa	24	0,7	0,7	2,2	6	51	9—11	—	—
Ziemia wrzosowa	12	0,74	0,22	0,2	4	10	1—2	—	—

Węgiel świeżo przepalony

Długość warstwy węgla 6,5 cm., przekrój 1,7 cm^2, szybkość — 1 litr powietrza na minutę.

Brom	Chlor	Chloropikryna	Dwufosgen
stężenie gazów gramy w litrze powietrza			
0,02	0,007	0,005	0,0037
przeskok powietrza			
20	30	20	40
Chłonność 29 — 31%			

Stężenia śmiertelne gazów:

Chlor . . . 0,006 g na litr powietrza
Brom . . . nieco większe od chloru
Chloropikryna 0,001
Dwufosgen . 0,002

Jak to widzimy z załączonych tablic, węgiel świeżo przepalony mógłby być użyty nawet do prymitywnych pochłaniaczy, jako środek dorywczy, zapobiegający na krótki przeciąg czasu, a zatem pozwalający na przejście niedalekiej przestrzeni, dzielącej od prawidłowo urządzonego schronu. Ziemia nadawałaby się raczej do sporządzania filtrów w schronach.

Ziemia przytem musi być pulchna, o wilgotności 25—40%, bogata w związki organiczne.

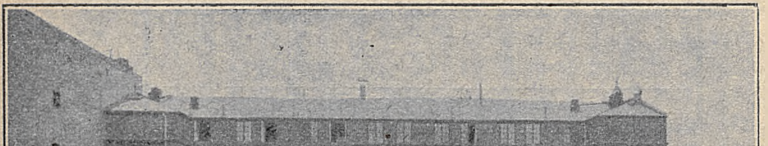
Działalność Komitetu Budowy Gmachu dla Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Komitet Budowy Gmachu dla Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego kosztem $1^1/_2$



Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na gmachu Zakładów Farmaceutycznych Uniw. Warsz. (Przemysłowa 25), poświęconej ofiarodawcom tegoż gmachu. Uczestnicy uroczystości w chwilę po odsłonięciu tablicy. (12.XII.1933 r.).

miljona złotych zakupił i przebudował gmach przy ul. Przemysłowej 25 i nadbudował 2 piętro na gmachu przy ulicy Oczki 3.



Gmach Zakładów Farmaceutycznych przy ul. Przemysłowej 25.

Kwota $1^1/_2$ miljona zebrana została w połowie od społeczeństwa farmaceutycznego, w połowie zaś uzyskana z funduszu, dysponowanego przez Ministra Oświaty.

Gmach przy ul. Przemysłowej 25 mieści:

1) pracownię analityczną, w której kształcą się farmaceuci i medycy.
2) Zakład Nauki o środkach spożywczych.
3) Zakład Technologji chemicznej środków leczniczych.

W gmachu przy ul. Oczki znajdują pomieszczenia.

1) Zakład Farmacji stosowanej.
2) Zakład Chemji organicznej dla farmaceutów.
3) Zakład Fizyki teoretycznej.
4) Seminarja matematyczne.

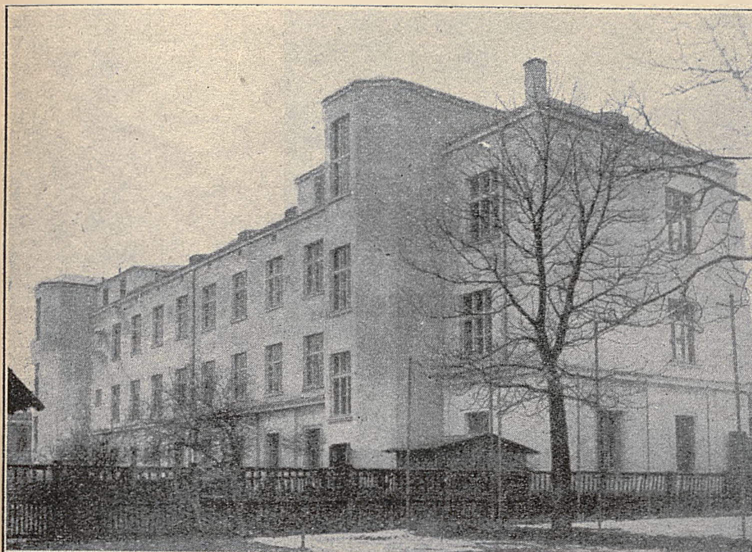
Przez to, że w gmachach tych znalazły pomieszczenia Zakłady Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego oraz studenci medycyny zdobyli możność pracowania nad chemją analityczną, Ministerstwo W. R. i O. P. udzieliło większej subwencji. Po uzyskaniu przez powyższe zakłady własnych pomieszczeń, lokale te przejdą do użytku Wydziału Farmaceutycznego.

Komitet udzielał zapomóg Oddziałom Farmaceutycznym innych Uniwersytetów na urządzenia pracowni i ogrodu farmakognostycznego.

Bez akcji Komitetu Wydział Farmaceutyczny nie posiadałby Zakładów wielu przedmiotów, a być może, że przemianowanie Oddziału na Wydział nie nastąpiłoby tak rychło.

Powyższe dwa gmachy i 3-i dawny przy Krakowskiem Przedmieściu stawiają Warszawski Wydział Farmaceutyczny pod względem urządzeń na czołowem miejscu śród Wyższych Uczelni.

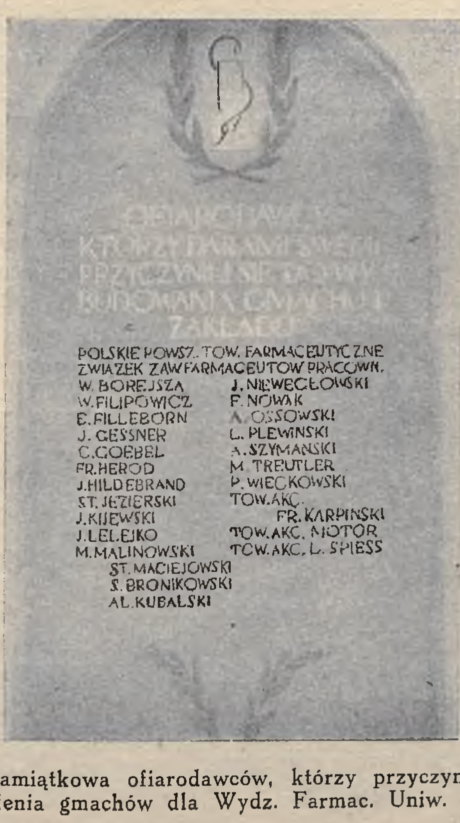
Jeśli zawód farmaceutyczny zdobył się na tak wielki stosunkowo wysiłek, to pamiętać winniśmy zawsze, iż zawdzięczamy to przedewszystkiem wielce zasłużonemu dla nauki i zawodu farmaceutycznego nie-



Gmach, w którym mieści się Zakład Farmacji Stosowanej przy ul. Oczki 3. (Widok od podwórza).

zmordowanemu prezesowi Komitetu P. Profesorowi Bronisławowi Koskowskiemu, który sam pracując wprost ponad siły, umiał sprząc wszystkie odłamy zawodu dla jednej wyższej wspólnej idei.

Dziś, gdy tempo życia przybiera zawrotną szybkość, gdy coraz bardziej szeroki ogół zapominając o sprawach ogólnych, zajęty jest wyłącznie sprawami osobistemi, żyjąc dniem dzisiejszym, — nie wystarcza wspominając złożyć hołd niespożytym zasługom duchowego Wodza farmacji, ale należy, idąc za Jego przykładem i nie czekając „lepszych czasów", przystąpić do zgodnej współpracy całego zawodu przy wykuwaniu naszego jutra.



Tablica pamiątkowa ofiarodawców, którzy przyczynili się do wzniesienia gmachów dla Wydz. Farmac. Uniw. Warsz.

Prof. BRONISŁAW KOSKOWSKI.

Zadania Towarzystwa Przyjaciół Wydziału i Oddziałów Farmaceutycznych przy Uniwersytetach w Polsce.

Cywilizacja nasza popełniła na nas parę błędów. Ukazała nam drogę życia w jednostronnym rozwoju ducha, jaką poszło nasze wychowanie. Więc szkoły stały się fabrykami wiedzy tylko. Wiedzieć — oto cała mądrość, w którą możemy uposażyć młodzież na drogę żywota. Tymczasem nie ładunek wiedzy martwej rozstrzyga o losach życia, decyduje tutaj najgłębszy podstawowy czynnik biologiczny — energja życia.

Żeby móc żyć wielkiem życiem, nie dość jest wiedzieć jak inni żyli,, nie dość umieć formułki techniczne, nie dość widzieć poetyckie życie natury — trzeba chcieć żyć bujnie.

Wszystkiemi drogami dochodzą dzisiaj umysły światlejsze do wyczuwania tej prawdy: „Najprawdziwszą istotą — mówi pewien uczony monachijski — najistotniejszem przeznaczeniem człowieka jest realizowanie własnej treści, rozwijanie i potęgowanie sił własnych, mnożenie własnego bytu. Rozrost i podniesienie życia ludzkiego ducha — oto istota wartości, oto absolutna wartość"...

— Słyszeliśmy coś o tem,—powie czytelnik, ale jak się to wiąże z zadaniami Towarzystwa Przyjaciół Wydziału i Oddziałów Farmaceutycznych?

Towarzystwo to, przekształcone z dawnego Komitetu Budowy Gmachu dla Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego, po spełnieniu swego głównego zadania, ma za cel, po zgrupowaniu jaknajwiększej ilości członków, nietylko zasilać finansowo pracownie uniwersyteckie, ale przez wytwarzanie atmosfery, wykazywanie potrzeb i braków zawodu, pomagać ciałom nauczycielskim do konstruowania jaknajlepszego programu studjów, zgodnego z wymaganiami nietylko nauki, ale i życia. Przez stypendja i subsydja ułatwiać wybijanie się tym, którzy mają instynkty naukowe i pracy takiej chcą się poświęcić.

Towarzystwo winno utrzymywać ścisły kontakt z nauczycielami i młodzieżą, bo wtedy dopiero „praca, chęć gruntownego uczenia się, wyzucia się, o ile można, z panującej teraz próżności, słowem równe udoskonalenie umysłu i serca, oto jest cel, do którego dążyć mamy i do którego zachęcać rówieśników naszych powinniśmy".*).

Co za wdzięczne pole dla pedagogów, co za szczytne cele — staranie się o wyrobienie w naszych uczniach tęgiego charakteru. Cóż za odmienne byłoby oblicze świata, gdyby nie ten długi szereg lat nadmiernego zaufania w kształceniu mózgu, a zupełnego lekceważenia charakteru**).

* * *

*) Mickiewicz. O celach Towarzystwa Filomatów.

**) Propedeutyka Farmaceutyczna.



Zarząd T-wa Przyjaciół Wydziału i Oddziałów Farmaceutycznych przy Uniwersytetach w Polsce.
Siedzą: Mr. W. Filipowicz — wiceprezes, Prof. dr. Br. Koskowski — prezes, Mr. W. Borejsza, Mr. Grochowski.
Stoją: Dr. Stan. Krauze — sekretarz, Mr. Edm. Szyszko, Mr. A. Ossowski — skarbnik, Mr. J. Gessner.

Przed dwoma laty nastąpiło otwarcie nowej pracowni na Wydziale Farmaceutycznym w Paryżu. Pracownia ta powstała głównie ze składek organizacyj farmaceutycznych i przemysłowców za sprawą Towarzystwa Przyjaciół fakultetu. A więc w bogatej Francji niezbędna instytucja naukowa powstaje siłami społeczeństwa! — Czyż trzeba przypominać jakby wyglądała kultura świata cywilizowanego, gdyby nie fundacje społeczne? Jakie to zaprzeczenie twierdzeniu, że cały ciężar troski o naukę spada na rząd. Możnaby wyliczać setki fundacyj, utworzonych przez osoby prywatne lub grupy społeczne, dzięki którym rozwijały się nagromadzone potencjonalnie siły naukowe w społeczeństwie, bez których nie byłoby tak wspaniałego rozwoju sztuki, jaki widzimy w galerjach Borgiów, Louvrze i in. Nie będę wyliczać imion fundatorów obcych, skromniejsze jednak nasze instytucje nie mało podniosły kulturę i sztukę narodową. Polska Akademja Umiejętności w Krakowie, Towarzystwo Naukowe w Warszawie i Lwowie, Instytut Popierania Nauki Polskiej imienia Mianowskiego, fundacje Marcinkowskiego, Muzeum i Bibljoteka im. Ossolińskich t. zw. Ossolineum we Lwowie, Muzeum Przyrodnicze im. Dieduszyckich, Bibljoteka Zamojskich, Krasińskich, Kierbedziowej i ostatnio Jakóba Potockiego mówią wyraźniej o wielkości Polski, niż górnolotne dytyramby o Jej potędze.

Ambitny zawód farmaceutyczny, odzyskawszy swobodę stanowienia o swoim losie w dziedzinie studjów, nie może zadowolnić się tem, czego już dokonał. Towarzystwo Przyjaciół Studjów Farmaceutycznych musi skupić wszystkich bez wyjątku, pracujących w tym zawodzie, zarówno na polu naukowem, jak i praktycznem. Cały zawód winien mieć wpływ na jego kształtowanie i ponosić odpowiedzialność za jego losy.

Dr. BOLESŁAW OLSZEWSKI.

Polskie Towarzystwo Popierania Nauk Farmaceutycznych „Lechicja".

Polskie Towarzystwo Popierania Nauk Farmaceutycznych „Lechicja", zostało założone w 1921 roku przez byłych wychowańców Uniwersytetu Dorpackiego, członków akademickiego Stowarzyszenia Farmaceutów „Lechicja". Towarzystwo ma na celu opiekowanie się naukami farmaceutycznemi, pomaganie farmaceutom, pracującym na polu naukowem, wydawanie czasopism i książek naukowych i t. p. „Założycielom Towarzystwa chodziło o zapewnienie farmacji polskiej należnego stanowiska i znaczenia wśród innych zawodów".

Opierając się od początku na znacznej liczbie członków-założycieli już Komitet Organizacyjny mógł w 1921 roku przystąpić do realizowania celów Towarzystwa, a mianowicie zaczęto wydawać kwartalnik naukowy Roczniki Farmacji, sfinansowano wydany przez Koło studentów-farmaceutów Uniwersytetu Warszawskiego podręcznik chemji organicznej, i asygnowano dosyć znaczne kwoty dla Oddziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego i Stowarzyszenia studentów-farmaceutów „Lechja" w Wilnie, któremu następnie ofiarowano prawie całą bibljotekę „Lechicji" Dorpackiej. W skład Komitetu Organiza-

cyjnego wchodzili: prof. J. Muszyński — prezes, mag. J. Gessner — wice-prezes, E. Gobiec — skarbnik, A. Hübner i B. Olszewski — sekretarze, W. Grochowski i K. Potocki — członkowie. Pp. W. Stelmaszczyk i A. Trębaczkiewicz stanowili Komisję do zbierania ofiar. Nowopowstające Towarzystwo spotkało się z życzliwem poparciem ze strony Oddziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego, a zwłaszcza ze strony b. Dyrektora Oddziału ś. p. prof. Wł. Mazurkiewicza, którego na pierwszem organizacyjnem walnem zgromadzeniu wybrano na członka honorowego i na prezesa Towarzystwa. Od chwili swego powstania Towarzystwo uzyskało siedzibę przy Uniwersytecie Warszawskim.

Po zatwierdzeniu statutu w początku 1922 roku wybrano pierwszy Zarząd, w którego skład wchodzili: prof. W. Mazurkiewicz — prezes, mag. J. Gessner — wice-prezes, E. Gobiec — skarbnik, B. Olszewski — 1-szy sekretarz, A. Trębaczkiewicz — 2-gi sekretarz, W. Grochowski — bibljotekarz, dr. St. Weil — redaktor i dr. St. Otolski. Nowoobrany Zarząd kontynuował wydawnictwo Roczników Farmacji i zwrócił się z odezwą do aptek, przedsiębiorstw aptecznych i ogółu farmaceutów z wezwaniem o zapisywanie się na członków i poparcie finansowe Towarzystwa. W odpowiedzi znaczna ilość osób i instytucyj zapisała się na członków lub nadesłała ofiary.

W styczniu 1924 roku ukonstytuował się nowy zarząd w składzie prof. W. Mazurkiewicza — prezesa, prof. A. Kossa — wice-prezesa, mag. J. Gessnera— skarbnika, mag. B. Olszewskiego — sekretarza, d-ra J. Dobrowolskiego — bibljotekarza, d-ra St. Weila — redaktora, prof. Br. Koskowskiego i prof. J. Zaleskiego — członków zarządu. Z chwilą tą kierownictwo sprawami Towarzystwa przeszło całkowicie w ręce sfer naukowych. Nowy Zarząd zapoczątkował zebrania referatowe, których do czerwca 1934 roku odbyło się kilkadziesiąt.

Prócz urządzania zebrań referatowych Zarządy Towarzystwa zwracały główną uwagę na wydawanie roczników Farmacji. Niestety pomimo posiadanych funduszów nie można było wydawać Roczników w takiej objętości, jak projektowano, wskutek małych ilości, nadsyłanych prac naukowych z dziedziny farmacji, co zwłaszcza miało miejsce w latach 1928 i 1929. Od roku 1931 sytuacja zasadniczo się zmieniła, gdyż ilość zgłoszonego do druku materjału była znaczna, lecz wskutek kryzysu gospodarczego i innych przyczyn składki członkowskie wpływają bardzo opieszale, co znów utrudnia wydawnictwo. Dotychczas wydano 12 tomów Roczników Farmacji, które zyskały sobie prawo obywatelstwa w świecie naukowym, i streszczenia drukowanych w nich prac są pomieszczane w bardzo wielu czasopismach naukowych zagranicznych. Należy podkreślić, że Towarzystwo nigdy nie korzystało z subsydjów rządowych na wydawnictwo, podczas, gdy wszystkie czasopisma naukowe zapomogi te otrzymywały.

Przedstawiciele Towarzystwa przyjmowali udział w różnych konferencjach międzystowarzyszeniowych i urzędowych, komitetach organizacyjnych zjazdów i t. p. Dr. B. Olszewski reprezentował Towarzystwo w 1925 r. na zebraniu Międzynarodowej Federacji Farmaceutycznej w Lozannie, w Szwajcarji. Towarzystwo ofiarowało 500 zł. Komitetowi Budowy Gmachu dla Wydziału Farmaceutycznego, 300 zł. na urządzenie wycieczki botanicznej do Beskidu Zachodniego i ułatwiło druk szeregu prac doktorskich. Kilkakrotnie poruszano sprawę urządzenia kursów dokształcających dla farmaceutów, jak również sprawę utworzenia oddziałów Towarzystwa w miastach Uniwersyteckich, posiadających studja farmaceutyczne. W 1924 roku rozesłano zapytania w tej sprawie do kierowników studjów i innych osób, lecz w odpowiedziach wskazywano na trudności, nastręczające się przy otwieraniu projektowanych Oddziałów.

Obecnie Zarząd Towarzystwa stanowią: prof. Inż. A. Koss — prezes, mag. W. Filipowicz — wice-prezes, mag. J. Gessner — skarbnik, ppłk. Dr. W. Jakubowski i Dr. B. Olszewski — sekretarze, doc. Dr. A. Ossowski — bibljotekarz, aptekarz mag. A. Ossowski— redaktor, prof. Dr. O. Achmatowicz i mag. Edm. Szyszko — członkowie. Komisję Rewizyjną stanowią pp.: Dr. St. Otolski, mag. W. Stelmaszczyk i Dr. C. Wichrowski.

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej

ZARZĄD GŁÓWNY

Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 523-18.

ODDZIAŁY:

1. BIAŁYSTOK — ul. Poleska 42, p. Rogalski.
2. BIELSKO-BIAŁA — Bielsko, ul. Krasińskiego 34. Apteka Ubezp. Sp.
3. CHEŁM — Lubelska 34.
4. CZĘSTOCHOWA — Waszyngtona 24 m. 10. WP. J. Jankowska.
5. GRODNO — Zielona 11, p. Elbaum.
6. KALISZ — ul. Piaskowa 13 m. 5, p. St. Adamczyk.
7. KATOWICE—Francuska 34, Apteka Ubezp.Sp.
8. KIELCE — ul. Fomaszowska 35, p. J. Krzywicki.
9. KRAKÓW — ul. Mikołajska 2.
10. LUBLIN — Narutowicza 30 m. 6, p. J. Dmowski.
11. LWÓW — ul. Mikołaja 15.
12. ŁOMŻA — Skrzynka pocztowa 10.
13. ŁÓDŹ — ul. Traugutta 8.
14. OSTROWIEC KIEL. — Apteka Ubezp. Społ.
15. PIOTRKÓW — Tomaszów Maz., Jeziorna 7 m 4, p. M. Frankowski.
16. POZNAŃ — ul. Mylna 15 m. 15, p. St. Sabiniewicz.
17. RADOM — Rynek 13. Apteka, p. Songin.
18. RÓWNE — ul. Hallera 43.
19. SOSNOWIEC — Będzin, ul. Browarna 17 m. 7, p. J. Dziedzic.
20. WARSZAWA — Marszałkowska 138 m. 8.
21. WILNO — Mickiewicza 11 m. 1.
22. WŁOCŁAWEK — Pl. Dąbrowskiego 1 m. 12, p. A. Szczygłowski.

MOTOPIRIN-MOTOR



W TABLETKACH á 0,5

do odręcznej sprzedaży na sztuki -

w słoikach po 250 sztuk.

w polskiej aptece - polskie wyroby!

Złożony lek witaminowo-mineralny

JECOROL „Bukowski”

stosowany dla dzieci i dorosłych zamiast tranu.

JECOROL zawiera witaminy stwierdzone badaniami Zakładów Naukowych i nie posiada synonimów.

LABOR. CHEM. FARM. MAG. **A. BUKOWSKI** SUKC.
WARSZAWA **MARSZAŁKOWSKA 54.**

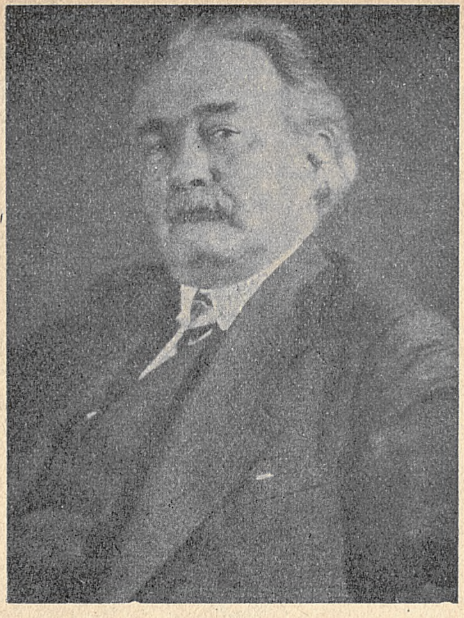
Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919 – 1934.

CZŁONKOWIE HONOROWI

Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej



Ś. p. Prof. Stanisław Biernacki,
prezes T-wa „Farmacja" w l. 1915-17.



Śp. Prof. Dr. Władysław Mazurkiewicz,
I Dziekan Wydz. Farm. Un. W. w latach 1925/26 i 1930/31.



Prof. Dr Bronisław Koskowski,
Dziekan Wydz. Farm. Un. W. w latach 1926—1929.



Prof. Inż. Adam Koss,
Dziekan Wydz. Farm. Un. W. w latach 1931—1934.



Prof. M-r. Jan Muszyński,
Dyr. Oddz. Farmac. U. S. B.



Prof. U. J. Marek Gatty-Kostyal.
I-y wiceprezes Zarz. Gł. Z. Z. F. P. w latach 1919—1921.



Dr. Antoni Ossowski,
Docent farmakogn., zastępca prof. na katedrze farmakogn. i botaniki lek. Un. Warsz.



Dr. Henryk Ruebenbauer.



Mr. Teofil Tugendhold.



Mr. Jan Szczudłowski.

Kiedy zmartwychwstał Orzeł Biały i przytulił do siebie trzy połacie znękanej Macierzy, wytężyły się obudzone siły narodu, by utrwalić zdobycz zwycięskiego oręża. Rozprzężone życie gospodarcze potrzebowało wielkich wysiłków twórczych, a rodaków ze wszystkich dzielnic należało spoić więzami miłości braterskiej. Nakazem chwili było zespolenie Polski we wszystkich dziedzinach jej życia. Najlepsi synowie Polski stanęli w pierwszych szeregach — swą krwią ofiarną zbryzgane mundury żołnierskie zamienili na stroje codzienne, by żmudną wytrwałą pracą przysparzać blasku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Nie zabrakło i nas w tej walce o Niepodległość. Na pierwszy zew Ojczyzny stanęliśmy do apelu. Świadomi prawdy, że podwaliną każdego państwa jest zorganizowane społeczeństwo, łączymy się już w pierwszych chwilach naszej Niepodległości. Dzięki wysiłkom krakowskiego „Unitasu" i warszawskiej „Farmacji" powstał piętnaście lat temu Związek Zawodowy Farmaceutów-Pracowników w Rzecz. Polskiej. Od tej chwili uczestniczymy we wszystkich ważniejszych przejawach życia zawodowego — wspieramy wszystkich tych, których szczytnym celem jest wyniesienie zawodu do wyżyn, na jakich stać powinien. Nadchodzi historyczny moment dla zawodu: reforma studjów, stworzenie czterech Oddziałów i jednego Wydziału Farmaceutycznego — oto najpiękniejsza nagroda za wszystkie włożone trudy.

Czynna pomoc w budowie Gmachów dla Wydziału Farmaceutycznego, rzadko spotykana ofiarność w Pożyczce Narodowej, przygotowanie farmaceutów do obrony narodowej, pokaźna ilość wydawnictw fachowych, popieranie przemysłu farmaceutycznego, ciągła troska o należyty poziom aptekarstwa oraz obrona interesów farmaceutów-pracowników, oto główne etapy pracy ubiegłego piętnastolecia.

Pokaźna ilość pracy jest już poza nami, niemniej pozostało jeszcze do wykonania. Wydanie ustawy aptekarskiej i lekospisu polskiego oraz stworzenie samorządu zawodowego, to tylko główne zadania farmacji polskiej na najbliższą przyszłość.

Jesteśmy świadkami i współbohaterami epokowych przemian społecznych. Żywy organizm naszego zawodu odczuwa również skutki jednego z najgłębszych kryzysów, jaki kiedykolwiek dotknął ludzkość. Jeżeli dzisiaj znaleźliśmy się w sytuacji niezmiernie ciężkiej, to uświadomić sobie musimy, iż na to złożyło się wiele czynników, jak niestałość stosunków, płynność pojęć i ciągłe tendencje ewolucyjne. Czynniki te nie pozwalają działać nieomylnie na dalszą metę. Jeżeli wiele postulatów naszych nie zostało dotychczas zrealizowane, to winę tu ponoszą przedewszystkiem ci, którzy swą abstynencją zawodową i indeferentyzmem organizacyjnym utrudniają pracę Związkowi.

Ogarniając myślą przeszłość, na którą złożyło się 15 lat mrówczej i często niewdzięcznej pracy wielu dziesiątków znanych i bezimiennych działaczów, złóżmy dziś hołd cieniom Tych, którzy odeszli od nas na zawsze oraz cześć Tym, co pozostali wśród nas.

Niechaj nas nadal krzepi wiara we własne siły, niechaj przegląd dzieł już dokonanych doda nam bodźca do dalszej wytrwałej pracy dla dobra Państwa, zawodu i organizacji.

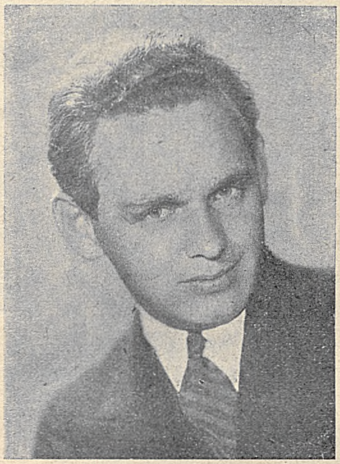
Zarząd Główny
Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników
w Rzeczypospolitej Polskiej.

Prezes — **Edmund Szyszko,**
Wiceprezes — **Stefan Sabiniewicz.**
Sekretarz — **Czesław Nałęcz.**

ZARZĄD GŁÓWNY

Związku Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. P.

Wybrany na XVII Zjeździe Delegatów w Warszawie dn. 20. III 1934.



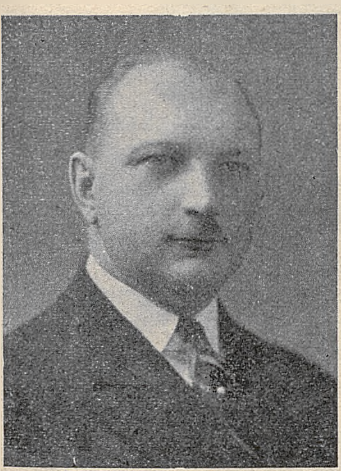
Stefan Sabiniewicz,
Wiceprezes - (Poznań)



Edmund Szyszko,
Prezes - (Warszawa)



Czesław Nałęcz,
Sekret. gen. (Warszawa)



Roman Stocki,
Skarbnik - (Warszawa).



Józef Rabinowicz,
Czł. Kom. Wyk. Zarz. Gł.
(Warszawa).



Antoni Grygel,
Czł. Zarz. Gł. - (Wilno).



Józef Jancsina,
Czł. Zarz. Gł. - (Kraków)



Natan Blaustein,
Czł. Zarz. Gł. - (Łódź).



Stanisław Bocz,
Czł. Zarz. Gł. - (Lwów).



Jan Dziedzic,
Czł. Zarz. Gł. (Sosnowiec)



Włodzimierz Mitko,
Czł. Zarz. Gł. (Katowice)

GŁÓWNA KOMISJA REWIZYJNA Z. Z. F. P.



Mirosław Stankiewicz,
Sekretarz Gł. Kom. Rew.
(Warszawa).



Stefan Rdzanek,
Przewodnicz. Gł. Kom.
Rew. - (Warszawa).



Roman Słowiński,
Czł. Gł. Kom. Rew. (Łódź)

Piętnaście lat pracy Zarządu Głównego Z. Z. F. P.

W niniejszem krótkiem sprawozdaniu z działalności Związku za ostatnie piętnaście lat pragniemy oświetlić ważniejsze momenty jego pracy oraz główną ideję przewodnią Związku.

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej powstał piętnaście lat temu przez złączenie już istniejących lokalnych organizacyj. W r. 1919 utworzono pewnego rodzaju federację dawnych towarzystw ze statutowem zagwarantowaniem szerokiej autonomji dla Oddziałów, istniejących od szeregu lat przed wojną światową. Każdy z Oddziałów ma swoją piękną historję i tradycję. Każdy z nich położył wielkie zasługi w walce o prawa pracownika - farmaceuty. Działalność poszczególnych Oddziałów podajemy na innem miejscu, a w niniejszem sprawozdaniu ograniczymy się jedynie do krótkiego przeglądu działalności Związku jako całości.

*
* *

Organizacje farmaceutów - pracowników aptek istniejące w większych ośrodkach, jak Warszawie, Łodzi, Wilnie, Krakowie, Lwowie i innych, jeszcze na wiele lat przed wojną światową, z chwilą odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej nawiązały między sobą kontakt celem utworzenia wspólnej ogólnopaństwowej organizacji farmaceutów pracowników.

Dnia 23 i 24 listopada 1919 r. odbył się pierwszy zjazd w Warszawie, reprezentowany przez delegatów z następujących miejscowości:

W a r s z a w a: Janina Strzeszewska, Antoni Żelazowski, Józef Wójcik, Kazimierz Jagiełło, Tadeusz Suchecki, Kazimierz Wichert, Marjan Burdziński i Ignacy Gedroyć;

K r a k ó w: Franciszek Herod, Zenon Reder i Marek Gatty-Kostyal.

L u b l i n: — Tadeusz Duchnowski i Leon Czekański.

W ł o c ł a w e k: — Adam Szczygłowski.

R a d o m: — Michał Górski.

Ł ó d ź: — Jan Nitecki i J. Lipszes.

C z ę s t o c h o w a: — Romuald Tarnowski.

Ł o m ż a: — Stanisław Habrowski.

Pierwszy Zjazd Delegatów naszego Związku obradował pod przewodnictwem Fr. Heroda, obecnego redaktora „Wiadomości Farmaceutycznych". Tematem obrad był statut Związku, reforma studjów oraz ustrój aptekarski w Rzeczypospolitej Polskiej. Na powyższy temat kol. Herod wygłosił obszerny referat, w którym położył główny nacisk, żeby system koncesyjny oprzeć na koncesjach osobistych, niesprzedażnych i niedziedzicznych i wysunął postulat powołania Izb Aptekarskich.

Ponadto zjazd zastanawiał się nad ograniczeniem dopływu liczby kandydatów do zawodu, nad sprawą wydawania własnego czasopisma, położeniem farmaceutów w wojsku i wielu innemi zagadnieniami.

Poruszone sprawy na pierwszym organizacyjnym zjeździe były wytyczną pracy Związku w okresie najbliższych lat, a niektóre z nich nic nie straciły ze swej aktualności dotychczas.

W skład tymczasowego prezydjum do czasu zatwierdzenia statutu i nowego zjazdu weszli: A. Żelazowski — prezes, M. Gatty-Kostyal — w.-prezes, I. Gedroyć — skarbnik T. Suchecki — sekretarz i A. Szczygłowski, jako członek prezydjum.

Datę pierwszego zjazdu należy uznać za datę powstania Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników.

Następny zjazd odbył się dnia 29 — 31 maja 1920 r. i reprezentował 1.101 członków zorganizowanych. Drugi zjazd był poświęcony przeważnie wewnętrznym sprawom organizacyjnym, jak zmianie statutu, utrzymaniu stałego sekretarza i wydawaniu organu związkowego. Poświęcono też sporo uwagi sprawie przyjmowania na studja farmaceutyczne pomocników aptekarskich. Na drugim zjeździe był wybrany w myśl zatwierdzonego statutu nowy Zarząd Główny w następu-

jącym składzie: A. Żelazowski, I. Gedroyć, T. Suchecki, Ratusiński, M. Gatty-Kostyal, R. Werner, J. Lipszes, Lernerówna, J. Dmowski i St. Stępień.



Mr. E. Binek-Siepracka,
jedna z najwybitniejszych działaczek Związku, wiceprez. Zarz. Gł. w latach 1921—1922.

Rozwój każdej organizacji zawodowej zależy od wartości intelektualnych i moralnych jej członków, zaś świadomy swych celów i dążeń związkowiec, musi dać organizacji maximum z siebie, mając na względzie nie własny egoistyczny cel, a przedewszystkiem dobro całego ogółu.

E. Binek-Siepracka.



Mr. Adam Pęszyński,
prezes Zarz. Gł. i red. Kroniki od IX 1925 do II. 7927 r.

Piętnastoletnią działalność Związku ze względu na ideję przewodnią, jak również ze względu na charakter pracy naszej organizacji i jej rozwój — trzeba podzielić na dwa zasadnicze okresy. Pierwszy datujący się od dnia 23 listopada 1919 r. do kwietnia 1924 r., t. j. do VIII Zjazdu Delegatów i drugi od kwietnia 1924 r. do chwili obecnej.

W pierwszym okresie działalności Związku obserwujemy stałe zmiany w kierownictwie Związku i ciągłe poszukiwania sekretarza generalnego. Sprawa powyższa prawie nie schodzi z porządku dziennego. Obserwujemy też ustawiczną troskę o regularne wydawanie organu związkowego. Okres ten w związku z inflacją i organizacją aparatu administracyjnego nowopowstałego Państwa jest okresem ustawicznej walki o podwyżkę płac, która nigdy nie mogła podążyć za deprecjacją marki. Ponadto w okresie tym obserwujemy silne ścieranie się zdań poszczególnych grup przy rozważaniu zagadnień ustroju aptekarskiego, jak również przy dyskusji nad wytyczną linją Związku. Dyskutuje się sprawę upaństwowienia aptek i organizacji ruchu zawodowego wśród farmaceutów, opar-



Mr. Stanisław Jezierski,
prezes Zarządu Głównego w r. 1922/23.

tego na wzorach ruchu robotniczego. W okresie tym jest dużo zwolenników przystąpienia Związku do centrali klasowych związków zawodowych, działającej w ścisłym kontakcie z P. P. S. Na tym tle powstaje



P. I. Kramkowski,
Redaktor „Kroniki" w r. 1923.

na terenie Warszawy w r. 1922 krótkotrwały rozłam. Jest to okres długich zmagań naszej organizacji z właścicielami aptek i Kasą Chorych na terenie War-

szawy (lokaut w r. 1921) strajk w Łodzi, Małopolsce i innych miejscowościach. W okresie tym, jako działacze Związkowi wyróżniają się: Stanisław Jezierski, ś. p. Stefan Popławski, Sławomir Kowalski, E. Binek-Siepracka, prof. M. Gatty-Kostyal, I. Gedroyć, J. Lip-



Mr. Kazimierz Dąbrowski,
czł. Zarz. Gł. w l. 1926—28, redaktor „Kroniki" w l. 1927—1932.

szes ś. p. Ratusiński, Radwańska, Werner, K. Dąbrowski, A. Żelazowski, I. Kramkowski i H. Skwarczyński.

Drugi okres działalności Związku od kwietnia 1924 r. obejmuje okres stosunków w naszem państwie o stałej walucie, który bezwzględnie wywarł dobroczynny wpływ i na prace naszego Związku. W tym to czasie dzięki ciągłości pracy sekretarjatu Zarządu Głównego wyraźnie zaznacza się określona linja wytyczna Związku. Związek prowadzi swą niezależną politykę ściśle zawodową, a wszelkie próby rozbicia Związku są szybko likwidowane. Związek przyjmuje żywy udział w pracach organizacyj społecznych i nawiązuje bliższy kontakt z różnymi instytucjami. Jest w ścisłym kontakcie z Centralną Organizacją Zw. Zaw. Prac. Umysł., a następnie Unją Z. Z. P. U. Związek bierze żywy udział w pracach Międzynarodowej Unji Farmaceutów - Pracowników i Federacji Farmaceutów Słowiańskich.

Związek rozumiejąc doskonale, jaką krzywdę wyrządzono całej rzeszy pomocników aptekarskich przez zamknięcie przed nimi bram uniwersyteckich, czyni nadludzkie wysiłki, żeby wywalczyć dla nich prawo do ukończenia studjów i zdobycia pełni praw zawodowych. Zabiegi Związku są uwieńczone pomyślnym rezultatem w roku 1926. Rok ten jest historyczną datą dla pomocników aptekarskich. Kilkuset pomocników aptekarskich uzupełnia swoje wykształcenie i staje się pełnoprawnymi zawodowcami.

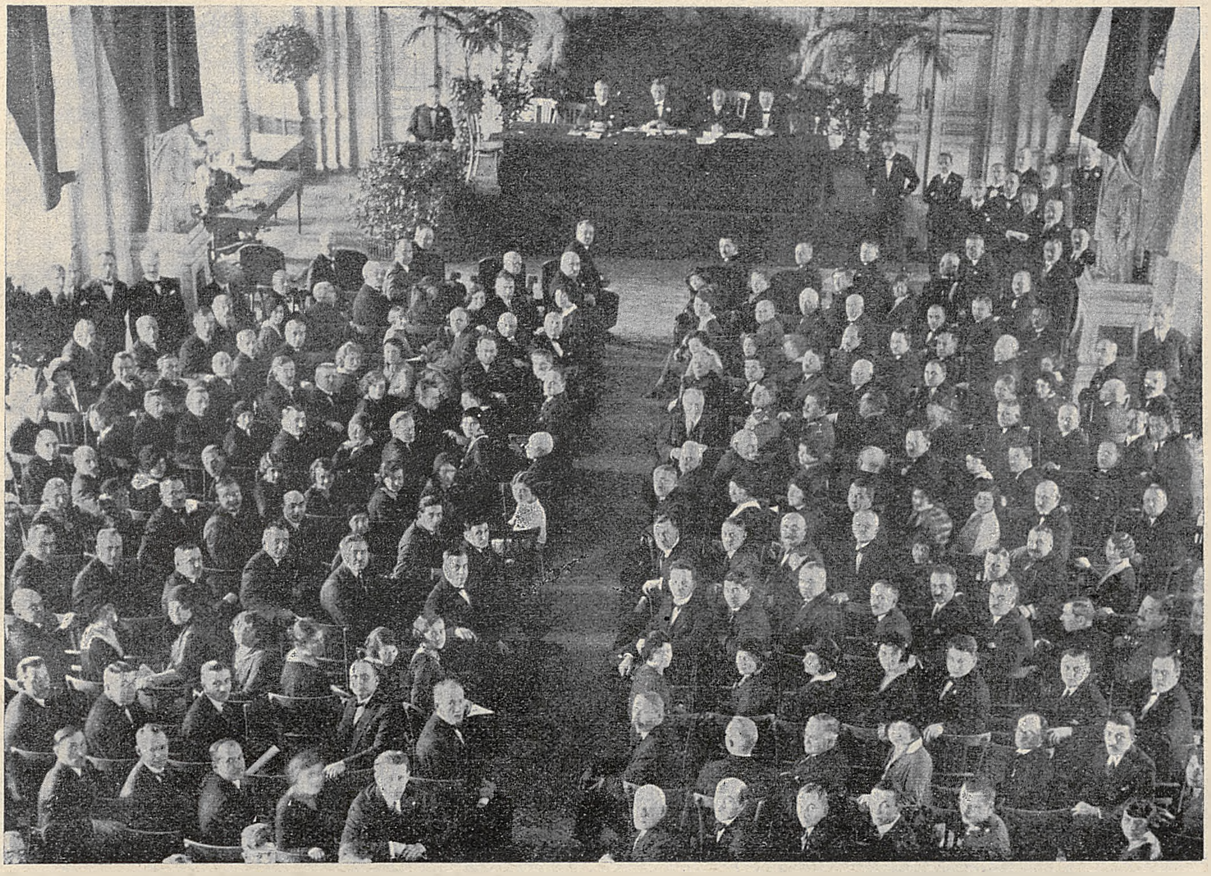
Poczynając od 1924 r. Związek przystępuje do gruntownej reorganizacji swego aparatu i usprawnienia działalności. Zakłada nowe Oddziały Związku i ożywia działalność istniejących. Zostaje zmieniony statut Związku, zapewniający większą sprawność naszej organizacji, który w r. 1934 na XVII Zjeździe ulega małej korekcie w kierunku przedłużenia kadencji Zarządu Głównego do dwóch lat, celem ustalenia większej ciągłości pracy dla ciała wykonawczego.

W drugim okresie swej działalności Związek tworzy mocną podstawę finansową dla swej egzystencji. Utrzymuje stały sekretarjat i przystępuje do wydawania swego organu związkowego dwa razy na miesiąc w obszerniejszym rozmiarze i większym nakładzie, dochodząc w pewnych okresach do 2.600 egzemplarzy. Agendy Związku poczynają się szybko rozwijać i Zarząd czuje się zmuszonym zmienić siedzibę Związku, wynajmując obszerny lokal w r. 1930 przy ul. Marszałkowskiej 138.

W ciągu swej piętnastoletniej egzystencji Związek niejednokrotnie występował w sprawie reformy studjów farmaceutycznych. Z chwilą powstania w r. 1926 Wydziału Farmaceutycznego na Uniwersytecie Warszawskim, Związek na XI Zjeździe dn. 26 kwietnia przyjmuje uchwałę o opodatkowaniu wszystkich człon-



Prezydjum I-go Zjazdu Aptekarzy Słowiańskich Poznań, 10—14. VI. 1929 r.



Uczestnicy IV Kongresu Międzynarodowej Unji Farmaceutów Pracowników, który odbył się w Warszawie na Ratuszu w dn. 24—26. X. 1931 r.



Uczestnicy IV Kongresu Międzynar. Unji Farmac. Prac. przed pomnikiem Poniatowskiego, po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

ków Związku po 5 zł. na rzecz ufundowania mebli dla Wydziału. Przy tej okazji musimy podkreślić, że w związku z zezwoleniem przez Uniwersytet Warszawski na odbywanie wykładów i ćwiczeń dla pomocników aptekarskich w salach Wydziału Farmaceutycznego, Związek złożył na rozszerzenie zakładów Wydziału łącznie z zakupionym inwentarzem przeszło 100 tys. zł., przez co w głównej mierze przyczynił się do zakupu posesji przy ul. Przemysłowej 25. Ponadto Związek brał żywy udział w pracach Komitetu Budowy Gmachu dla Wydz. Farm. Uniw. Warsz., a w ostatnich latach był inicjatorem przeszkolenia farmaceutów w dziedzinie obrony przeciwgazowej, jak w Warszawie, tak i na prowincji. W ostatnich latach Związek podjął inicjatywę propagandy krajowego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, dzięki czemu osiągnięto dodatnie rezultaty, szczególnie w Ubezpieczalniach Społecznych.

W roku 1930 przy Zarządzie Głównym został uruchomiony Wydział Pośrednictwa Kupna i Sprzedaży Aptek.

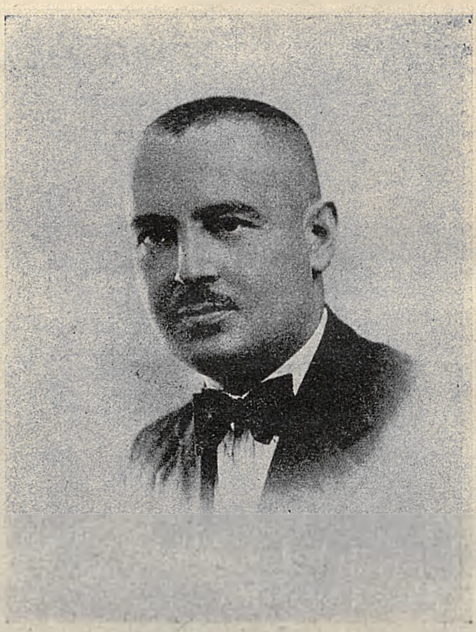
W okresie od r. 1919 mieliśmy sześć projektów ustawy aptekarskiej. Związek nasz przyjmował żywy udział w dyskusji nad ustawą aptekarską, składając liczne memorjały z postulatami, zmierzającymi do łatwiejszego uzyskania koncesji przez pracowników. Podstawą naszych żądań było i jest zmniejszenie normy ludności na jedną aptekę. W okresie załamania się złotego, Związek niejednokrotnie podejmował inicjatywę w kierunku polepszenia warunków płacy zarówno w aptekach prywatnych, jak i Kas Chorych. Musimy zaznaczyć, że pomimo wysiłków z naszej strony nie udało nam się doprowadzić do zawarcia zbiorowej umowy, która obowiązywałaby na całym terenie Polski. Sytuacja na terenie aptek byłych Kas Chorych była o tyle lepsza, że Związek wszędzie po-



Komitet redakcyjny „Kroniki Farmaceutycznej" w r. 1924, częściowo w r. 1925.
Wł. Szczepański, K. Wichert, red., H. Jakubowski, Cz. Nałęcz, Dr. S. Gębski.



Dr. farm. Stanisław Krauze,
Kier. działu naukowego „Kroniki" w latach 1926—29.



Mr. Cz. Fink-Finowicki,
Skarbnik Zarządu Głównego Z. Z. F. P. w latach 1926—1934.

siadał umowy i położenie materjalne kolegów pracowników Ubezpieczalni Społ. zawsze było przeciętnie lepsze.

Zawdzięczając kryzysowi i ustawie scaleniowej Ubezpieczalnie Społ. znalazły się obecnie w bardzo ciężkiej sytuacji finansowej, wobec czego pobory pracownikom aptek tych instytucyj są stale obniżane, a za wytyczne bierze się uposażenie aptek prywatnych.



Mr. Jan Henoch,
prezes Zarz. Gł. (1930-32), red. Kroniki od VII. 1912 do 1923 r.

Wprowadzenie przepisów służbowych od 1.IX 1933 r. nie gwarantuje pracownikom żadnych praw. Jest raczej zbiorem paragrafów, mówiących w jaki sposób można pracownikowi obniżać pobory i rozwiązywać z nim stosunek służbowy bez żadnego odszkodowania.

Pragnąc zapewnić doraźną pomoc rodzinom po zmarłych członkach Związku, postanowiono zorganizować przy Związku w r. 1927 Kasę Pogrzebową na zasadach dobrowolnego zapisywania się na członków. Niestety, instytucja ta oparta nie na przymusie — nie wytrzymała próby życiowej i po dwóch latach egzystencji została zlikwidowana.

W r. 1932 Związek zorganizował samopomoc dla swych członków bezrobotnych, opartą na dobrowolnych ofiarach. Z funduszu tego wypłacono zapomóg na ogólną sumę zł. 7.330,60. Jesienią 1933 r. z inicjatywy Związku powstaje wspólna komisja z P. P. T. F., która dotychczas wypłaciła zapomóg zł. 4.660.

W ciągu całego okresu swego istnienia Związek prowadzi walkę z zatrudnianiem w aptekach przy wykonywaniu czynności fachowych personelu niefachowego. Składa liczne memorjały do władz i porusza sprawę w prasie zawodowej.

Związek w okresie ostatnich lat niejednokrotnie podejmował inicjatywę celem uregulowania stosunków pomiędzy właścicielami i pracownikami, dotyczących warunków płacy i pracy na drodze dobrowolnej umowy, lecz zawsze napotykaliśmy na wiele trudności ze strony właścicieli aptek, którzy nie chcą być niczem skrępowani w stosunku do pracowników.

Cele i zadania Związku są jasne dla każdego pracownika. Naczelnem hasłem Związku jest walka o poprawę bytu pracownika, a następnie praca społeczno-obywatelska, jak w ścisłem gronie zawodowców, tak też i wśród szerokiego ogółu społeczeństwa. W ciągu całego okresu swej działalności Związek zajmował przychylne stanowisko w stosunku do b. Kas Chorych i popierał rozwój aptek tej instytucji.

W okresie swej piętnastoletniej działalności Związek nasz odbył 17-cie Zjazdów ogólnych i trzy zjazdy pracowników aptek Kas Chorych. Zarząd Główny łącznie z Komitetem Wykonawczym odbył 287 posiedzeń.

Wybitniejszy udział w pracy związkowej w okresie od 1924 r. do chwili obecnej bezpośrednio w Zarządzie Głównym lub na zjazdach brali następujący koledzy: Cz. Fink-Finowicki, Cz. Nałęcz, Edm. Szyszko, Edw. Szlindenbuch, J. Cellermajer, J. Henoch, J. Dmowski, A. Grygel, St. Urbański, Stef. Rdzanek, M. Rapczyński, A. Friedman, J. Cyranowski, J. Otrębski, A. Pęszyński, K. Dąbrowski, Stan. Jezierski, Stef. Sabiniewicz, Z. Jankiewicz, B. Wohlman, Stan. Niewęgłowski, J. Rabinowicz, Wł. Sikora, Stan. Stępień, Miecz. Frankowski, A. Wiertel, R. Stocki, W. Hirschhauer, S. Grabowski, J. Jancsina, H. Jakubowski i wielu wielu innych kolegów.

Związek nasz w okresie swej piętnastoletniej egzystencji, oprócz walki o bezpośrednią i doraźną poprawę bytu farmaceutów-pracowników, pracował nad skrystalizowaniem opinji pracowniczej na wiele zasadniczych zagadnień ustroju aptekarskiego oraz dokładał starań w kierunku podniesienia autorytetu zawodu.



Mr. Marjan Rapczyński,
Czł. (Zarz. Gł. w l. 1927—1932.

Zasadniczą wytyczną prac Związku było:

1) Zjednoczenie wszystkich farmaceutów-pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej w jednej apolitycznej organizacji, opartej na zasadach wspólnoty interesów zawodowo - pracowniczych;

2) Wywalczenie znośnej egzystencji przez ustalenie odpowiednich norm płacy i warunków pracy;

3) Przeprowadzenie reformy studjów farmaceutycznych, t. j. wprowadzenie matury, czteroletnich studjów i zniesienie egzaminów pomocnikowskich;

4) Ustawiczna walka o wyrugowanie z aptek personelu niewykwalifikowanego;

5) Walka o ustrój aptekarski, mogący zapewnić sprawiedliwy sposób nadawania koncesyj;

6) Wspólna walka łącznie z całym światem pracy o ustawodawstwo socjalne;

ZJAZDY DELEGATÓW Z. Z. F. P.



V Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol. w Krakowie w dn. 29, 30 czerwca i 1, 2 lipca 1922 r.



VI Zjazd Delegatów Z. Z. F. P. w Warszawie 1923 r.



XII Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol. w Warszawie w dn. 28 i 29 sierpnia 1927 r.



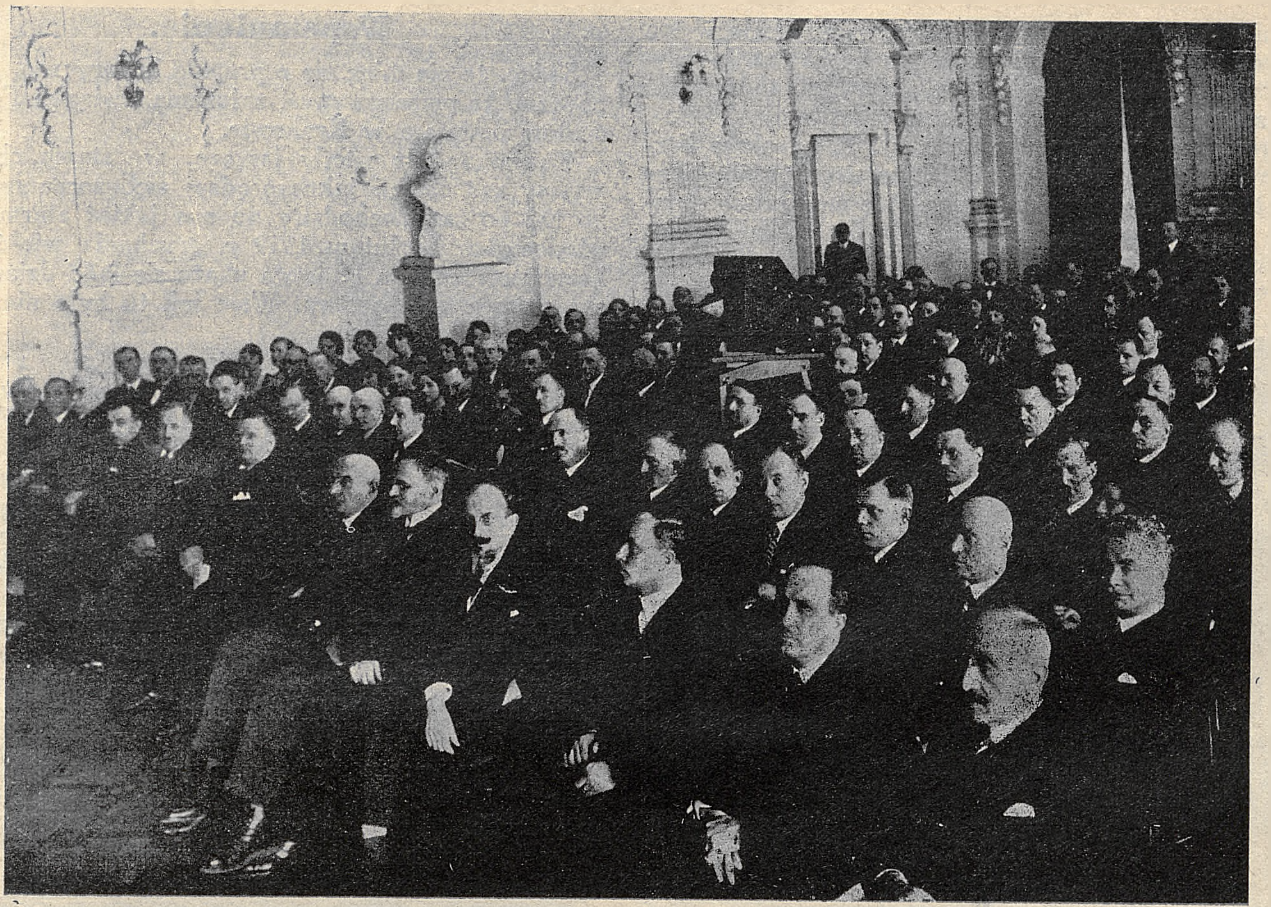
XIV Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. P. w Poznaniu w dn. 20—22. IX. 1929 r.



XV Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Farm. Prac w Rz. P. w Wilnie w dn. 24, 25 i 26. IV. 1931 r.



XVI Zjazd Delegatów Z. Z. F. P. w dn. 22—23. V. 1932 r.



Uczestnicy XVII Zjazdu Delegatów Z. Z. F. P. w Warszawie w dn. 18 i 19. III. 1934 r.

7) Praca nad podniesieniem etyki zawodowej i wzmocnieniem solidarności koleżeńskiej;

8) Przyjmowanie udziału przez farmaceutów w szerszej pracy społeczno - obywatelskiej;

9) Prowadzenie propagandy na rzecz wyłączności zawodowej;

10) Organizacja samopomocy na wypadek braku pracy i niezdolności do wykonywania zawodu.

Zasięg pracy Związku jest duży, a możliwości do pracy jest jeszcze więcej.
Natomiast bolączką nietylko naszą, lecz powszechną jest brak ludzi do pracy, który daje się odczuwać na każdym terenie. Możliwości do szerokiej pracy społecznej mamy bodaj najwięcej ze wszystkich związków pracowniczych, bowiem jesteśmy członkami zawodu, mającego swe placówki apteczne we wszystkich miastach, miasteczkach i osiedlach.

Przy należytem zrozumieniu swego interesu zawodowego i pracowniczego, możemy zdziałać bardzo dużo. Mamy wszelkie dane ku temu, żeby dotrzeć i przeniknąć do wszystkich sfer naszego społeczeństwa. Mamy wszelkie szanse ku temu, żeby być przodującym zawodem. Nie powinniśmy przeto zasklepiać się tylko w ciasnym kółku swych potrzeb codziennych.

Musimy z piętnastoletniego okresu istnienia naszej organizacji i dotychczasowej swej pracy wyciągnąć należyte wnioski pamiętając, że historia docet.

Bądźmy więc bardziej pojętnymi uczniami. To, cośmy przeżyli dotychczas, niech będzie nauką na najbliższe lata. Raz popełnionych błędów nie należy powtarzać w przyszłości. Nasza walka o lepsze jutro dla zawodu i wyzwolenie pracowników dopiero się rozpoczęła. Z roku na rok coraz wyraźniej zarysowuje się nasz program. Coraz bardziej poznajemy właściwe oblicze naszych przyjaciół i naszych wrogów.

---

10 lat owocnej pracy związkowej.

Poświęcając specjalny numer „Kroniki Farmaceutycznej" piętnastoleciu Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol., światła i cienie którego zależne są od ustosunkowania się doń ogółu zrzeszonych oraz od iloczynu, powstałego z ilości i rodzaju energji, jaką wkładają w swą pracę przywódcy organizacji, wspominamy tu siłą rzeczy cały szereg nazwisk koleżanek i kolegów, którzy pięknie zapisali się w dziejach naszego ruchu zawodowo-pracowniczego. Wśród ostatnich czołowe miejsce należy się kol. Czesławowi Nałęczowi, który w roku bieżącym obchodzi dziesięciolecie swej owocnej i niezmordowanej pracy na odpowiedzialnem stanowisku sekretarza generalnego Z. Z. F. P.

Nie sposób opisywać tu jego pracy zawodowo-organizacyjnej — wiadomo jest przecież każdemu, kto się interesuje życiem zawodowem, iż z jego nazwiskiem związana jest nierozerwalnie historja ostatniego dziesięciolecia Związku, co zresztą zostało obszerniej omówione na innem miejscu w sprawozdaniu z działalności Zarządu Głównego Z. Z. F. P. i Oddziału Warszawskiego, gdzie piastuje on godność prezesa.

Przypomnieć tu się tylko godzi, iż dzięki jego głównie wysiłkom i staraniom kilkuset kolegów ze starszej przeważnie generacji otrzymało możność ukoń-

czenia studjów farmaceutycznych i uzyskało w ten sposób pełne prawa zawodowe, co miało też decydujący wpływ na dalsze ich losy; nie było to również bez znaczenia dla rozwoju naszej organizacji.

Praca kol. Nałęcza przypada m. in. na okres licznych wystąpień wichrzycielskich ze strony osób, które zależnie od często zmieniających się wówczas stosunków społeczno-politycznych, dążyły do osiągnięcia korzyści osobistych przez wciągnięcie organizacji w wir walk partyjnych. Zmieniali oni przytem bez skrupu-



Sekr. gen. Cz. Nałęcz
przy pracy.

łów swe „niewzruszone dotychczasowe credo polityczne", zależnie od zmiennych okoliczności. I jeśli przetrwaliśmy zwycięsko ataki na całość naszej organizacji, to musimy stwierdzić, iż zawdzięczamy to w dużej mierze kol. Nałęczowi, który w najcięższych dla Związku chwilach umiał się zdobyć na męskie stawianie sprawy, dążąc z żelazną konsekwencją do raz wytkniętego celu.

Poza pracą ściśle związkową bierze on również czynny udział w szeregu innych organizacyj. Jest m. in. członkiem Komitetu Wykonawczego Unji Zw. Zaw. Prac Umysł., członkiem prezydjum Międzynarodowej Unji Farmaceutów Prac.., sekretarzem generalnym Federacji Farmaceutów Słowiańskich.

W uznaniu zasług położonych dla zawodu i organizacji — XVII Zjazd Delegatów Z. Z. F. P. w Warszawie, jako najwyższa władza Związku, uchwalił mu specjalne podziękowanie.

Obserwując od dziesięciu zgórą laty pracę społeczno-zawodową kol. Nałęcza, muszę stwierdzić, iż należy on do wyjątkowo cennych i oddanych dla organizacji jednostek. Wczuwa się on głęboko w rytm życia zawodowego — żyje jego życiem — odczuwa każde jego tętno.

W związku z dziesięcioleciem działalności związkowej kol. Nałęcza na stanowisku sekretarza generalnego Z. Z. F. P., poczuwam się jako Jego najbliższy współpracownik, do miłego obowiązku złożenia Mu imieniem wszystkich Członków naszej organizacji, których mam zaszczyt reprezentować, najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy w ciężkiej służbie dla dobra zawodu i Związku.

Edmund Szyszko

Wspomnienia.

Sądzę, że nie minę się z prawdą historyczną, jeżeli powiem, że pierwsza myśl założenia Związku Farmaceutów powstała w Krakowie.

Wszystko było wtedy jeszcze w stanie chaosu, myśmy zaś chcieli jaknajprędzej się zorganizować, bo raz po raz dochodziły do nas jakieś alarmujące wiadomości. W lutym 1919 r. gruchnęła wieść: dekretem Naczelnika Państwa ukaże się lada dzień polska ustawa aptekarstwa. Więc jak tu było nie spieszyć się?

Z długich nigdy nie kończących się rozmów z p. *Muthsamem* i gronem bliższych kolegów. *Juchowskim, Kostyalem, Rederem* wyłonił się projekt Związku Organizacyj Farmaceutycznych w Polsce (Z. O. F.). Niejeden wieczór przesiedziałam, opracowując jego statut. Przedyskutowany, uzupełniony, poprawiony zawiózł ktoś ten statut do Warszawy, ale wrócił z rzadką miną: „tam się mówi tylko o związku zawodowym, wkrótce dostaniemy statut".

Nie podobało nam się to wcale. Przyzwyczajeni do samodzielności nie chcieliśmy jej tracić na rzecz centralizacji, zdając sobie sprawę z wielkich różnic dzielnicowych uważaliśmy za racjonalny raczej bardziej luźny związek związków, a przedewszystkiem uważaliśmy to conajmniej za nieodpowiednie dla nas. Inne jest „nastawienie i podejście" do tych spraw w czasach, gdy w związku zawodowym grupują się literaci, artyści niż przed laty 15-tu.



Mr. Zofja Radwańska.

Ale żyło się wtedy prędko i trzeba było się decydować, nadszedł z Warszawy statut zatytułowany „Klasowy Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej". Najpierw poszedł pod gilotynę „klasowy" — spadł i nie powstał więcej, choć walka o niego była uparta. Wędrował potem ten statut wielokrotnie z Krakowa do Warszawy i spowrotem, aż wreszcie pamiętnego dnia listopadowego został przez pierwszy Zjazd Delegatów przyjęty.

Coś musiało być nastrojowego w tej przełomowej chwili, bo delegaci krakowscy wrócili rozpromienieni, bez mała rozentuzjazmowani, a najwięcej promieniował *Herod*.

Ja przy tem nie byłam, więc patrzyłam na nich z pewnem zdziwieniem, nic już nie mówiąc w cichości ducha o tem szeregowaniu. Ileż to razy od

tego czasu już mnie szeregowano. Ani się jednak spostrzegłam, jak i mnie fala poniosła, jak popłynęłam z prądem. Jeździłam na zjazdy, obradowałam dniami i nocami, to Ossowski i Zahrt, do Kowalski i Giedroyć, a zawsze miła koleżanka Binek-Siepracka. Stałam się wojującym związkowcem. Nawet dyrektor Woj. Urzędu Zdrowia mawiał podobno: — ta socjalistka.

Ale to było piętnaście lat temu.

Zofja Radwańska.

Kraków, w listopadzie 1934 r.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego Z.Z.F.P. z dnia 18.X.1934 roku.

Obecni koledzy: Edm. Szyszko — prezes, R. Stocki — skarbnik, Cz. Nałęcz — sekretarz, J. Rabinowicz — zast. skarbnika oraz prezes Oddziału Piotrkowskiego kol. M. Frankowski.

Przewodniczy kol. Edm. Szyszko, protokółuje kol. Cz. Nałęcz.

Porządek dzienny:

1. Sprawa zwolnienia 3-ch kolegów w Tomaszowskiej Ubezpieczalni Społecznej,
2. Położenie na terenie aptek Ubezpieczalń Społecznych i aptek prywatnych,
3. Sprawy organizacyjne,
4. Sprawy bieżące,
5. Wolne wnioski.

1. Przebieg sprawy podczas wymówień i rozmowy z dyrekcją Ubezpieczalni o nowe warunki płacy szczegółowo zreferował kol. Frankowski. Według oświadczenia kol. Frankowskiego, w ciągu całego trzechmiesięcznego okresu wymówienia nie było bezpośrednich i oficjalnych rozmów z dyrekcją Ubezpieczalni. Jedynie były podawane do wiadomości przez kierownika apteki propozycje dyrekcji, których nie można uważać za oficjalną propozycję. Dopiero dnia 27.X dyrekcja oficjalnie zaproponowała nowe warunki z terminem udzielenia odpowiedzi dnia 28.IX o godz. 13-ej. W tak krótkim czasie trudno było zdecydować się i pracownicy dnia 28.IX o godz. 12-ej oświadczyli, że proponowanych warunków nie przyjmą. Na skutek porozumienia się z Zarządem Głównym i skonstatowaniu, że nie można liczyć na solidarność wśród kolegów, zdecydowano się warunki dyrekcji przyjąć, o czem zakomunikowano w godzinach urzędowych dnia 29.IX, lecz dyrekcja oświadczyła, że już jest zapóźno, ponieważ zaangażowano z polecenia Z. U. Ch. nowych pracowników.

Sprawozdanie kol. Frankowskiego uzupełnili koledzy Szyszko i Rabinowicz. Kol. Rabinowicz, który wyjeżdżał do Tomaszowa, konstatuje, że żadnych zarzutów w stosunku do osoby kol. Frankowskiego i kol. Grabowskiej nie wysunięto. Dyrektor Ubezpieczalni p. Osiński oświadczył, że o ile inni pracownicy porzucą pracę, to wystosuje on pismo do wszystkich Ubezpieczalni i wówczas nigdzie ich nie przyjmą.

Po przeprowadzeniu dyskusji postanowiono jeszcze raz interwenjować w Okręgowym Urzędzie Ubezpieczalni i wydelegować kol. Nałęcza do Tomaszowa.

2. a) Odczytano pismo Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego z dnia 11.X Nr. 138 i 140 z zawiadomieniem o wymówieniu stosunku służbowego wszystkim pracownikom. Celem wymówienia jest dalsza obniżka poborów od 1.I 1935 r. Drugie pismo o bezpłatnej praktyce młodych magistrów.

b) Odczytano pismo Oddziału Łódzkiego z dnia 15.X Nr. 437 w sprawie nowych zaszeregowań pracowników i o niewyrównaniu dotychczas nieprawidłowych zaszeregowań.

c) Wysłuchano sprawozdania kol. prezesa Szyszko w sprawie wymówień i nowych warunków płacy w Oddziale Krakowskim.

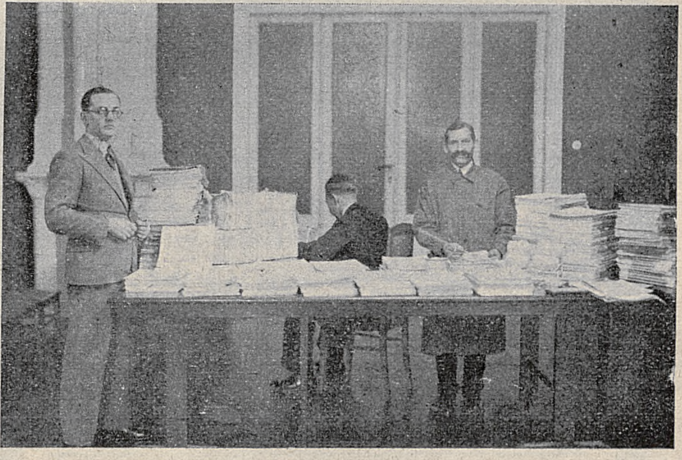
d) Kol. Nałęcz zreferował propozycję Wileńskiej Ubezpieczalni.

Po przeprowadzeniu dyskusji postanowiono interwenjować u odnośnych władz.



Red. Edm. Szyszko
przy pracy.

3. Kol. Nałęcz nawiązując do systematycznych obniżek uposażeń w Ubezpiecz. Społ. oraz niskiego uposażenia w aptekach prywatnych wyraża pogląd, że główną przyczyną obecnych obniżek jest kryzys i stałe licytowanie się właścicieli aptek przy ustala-



Ekspedycja „Kroniki Farmaceutycznej".

niu opustów dla Ubezpieczalń, proponujących niską cenę, aby w ten sposób zachęcić Ubezpieczalnie do likwidacji własnych aptek. Następnie kol. Nałęcz poruszył zasadniczą sprawę, czy jest wskazane z punktu widzenia zawodowego popieranie aptek

Ubezpieczalni Społ., jeżeli te ostatnie będą wynagradzać pracowników niżej lub narówni z aptekami prywatnemi. Po dyskusji postanowiono przedyskutować to zagadnienie na jednem z najbliższych posiedzeń i w razie potrzeby zwołać rozszerzone posiedzenia z przedstawicielami Oddziałów, na terenie których istnieją apteki Ubezpiecz. Społ.

Ponadto postanowiono położyć większy nacisk na zorganizowanie pracowników aptek prywatnych.

4. Postanowiono wpłacać na rzecz stypendjum dla studenta z Jugosławji na Wydz. Farmac. Uniw. Warsz. zł. 30 miesięcznie, poczynając od 1.I 1935 r.

5. Przyjęto do wiadomości oświadczenie kol. Rabinowicza, że powstała myśl w pewnym gronie kolegów zorganizowania komitetu walki z systemem koncesyjnym. Prezydjum nie powzięło w tej sprawie żadnej decyzji.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Oddziały Z. Z. F. P.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI.

(d. TOW. „FARMACJA").

W r. 1903 grono kolegów przy współudziale mec. Kijeńskiego po długich staraniach uzyskało u władz zaborczych rosyjskich pozwolenie na założenie T-wa Wzajemnej Pomocy „Farmacja".

Była to pierwsza organizacja farmaceutyczna legalna. Przed założeniem „Farmacji" pracownicy aptek warszawskich byli już zorganizowani nielegalnie i potrafili przeprowadzić pierwszy strajk w roku 1893 o zniesienie przymusowego mieszkania przy aptekach i stołowanie się u właścicieli aptek.

Dnia 3-go października r. 1903 o godz. 9-ej wiecz. w mieszkaniu kol. K. Życkiego, Chmielna 15, odbyło się inauguracyjne posiedzenie przy udziale kolegów założycieli. Byli to koledzy: *Białobrzeski, Chwilczyński, Dobrzelewski, Danielewski, Dramiński, Filleborn, Filipowicz, Homolicki, Gierzyński, Grochowski, Kalicki, Klippel, Kopczyński, Kreczmar, Lipiński, Niewęgłowski, Machajski, Okraini, Strzyżewski, Tejchert, Wojciechowski, Wierzbięta, Zawadzki i Życki.*

Dnia 7-go października 1903 r. wieczorem o godz. 6-ej odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu T-wa „Farmacja", który ukonstytuował się w następującym składzie:

Prezes — kol. *A. Życki*, wice-prezes — kol. *A. Klippel*, sekretarz — kol. *W. Kreczmar*, skarbnik — kol. *J. Lelejko*, buchalter — kol. *W. Kalicki*, bibljotekarz — kol. *H. Strzyżewski.*



Mr. Władysław Kalicki,
członek Zarządu Oddz. Warsz. Z. Z. F. P. i wielu komisyj w latach 1903—1912.

Na tem posiedzeniu uchwalono w myśl § 41 ustawy wysłać zawiadomienie do general-gubernatora w celu zatwierdzenia ich w godnościach i uznano za odpowiednie zawiadomić Warszawskie T-wo Farmaceutyczne o zawiązaniu się T-wa „Farmacja". Wszystkich obecnych na inauguracyjnem zebraniu uznano za członków rzeczywistych T-wa „Farmacja", jak również zaproszonych, a nieprzybyłych kolegów: *W. Brzozowskiego, Domagalskiego, Dramińskiego, Kasińskiego, I. Łazowskiego, A. Męczyńskiego, Niemirowskiego, Rosnera, Szydłowskiego, E. Szlegla, Rościszewskiego, A. Wierzbiętę, W. Homolickiego.*

W pierwszych latach swej egzystencji T-wo „Farmacja" ustaliło następujący program działalności: 1) wywalczenie znośnych warunków egzystencji dla pracowników, 2) szerzenie wiedzy farmaceutycznej i ogólnej, 3) szerzenie życia towarzyskiego, 4) czuwanie nad etyką zawodową i koleżeńską, 5) interesowanie się ustawodawstwem, 6) samopomoc koleżeńska.

Z chwilą założenia T-wo postarało się o uruchomienie bibljoteki i czytelni, zaprenumerowało cały szereg pism zawodowych i naukowych, urządzano odczyty i wycieczki botaniczne pod kierunkiem członka T-wa kol. *Jana Muszyńskiego*, dziś profesora Uniwersytetu Wileńskiego. W r. 1904 przystąpiono do wydawania własnego organu pod nazwą „Farmacja" o charakterze naukowo-zawodowym. Pierwszym redaktorem był kol. *K. Życki.* W latach późniejszych zorganizowano przy T-wie kursy przygotowawcze do egzaminu na stopień pomocnika aptekarskiego oraz biuro pośrednictwa pracy, które najlepiej funkcjonowało pod kierownictwem ś. p. kol. Skowrońskiego. T-wo „Farmacja" utrzymywało ścisły kontakt z organizacją pracowniczą w Łodzi i w Wilnie, z kolegami w innych ośrodkach nie posiadających miejscowych organizacyj oraz z rosyjskiemi organizacjami pracowniczemi. Z chwilą powstania T-wa koledzy zaczęli się masowo zapisywać na członków tak, iż w krótkim czasie T-wo liczyło około 200 członków. Już w r. 1904 w marcu T-wo miało przeszło 2.000 rubli dochodu. Dnia 2.XI.1904 r. postanowiono założyć laboratorjum analityczne. Na uruchomienie laboratorjum kol. *Męczyński* i kol. *Tejchert* ofiarowali z własnych funduszów pożyczkę po 75 rubli każdy. Mniej więcej w tym czasie T-wo otrzymało hojny dar od mag. *Wincentego Karpińskiego* w sumie rubli 500 na wydawanie zwrotnych zapomóg na wpisy słuchaczom farmacji. W r. 1905 godność prezesa piastował *K. Życki*, sekretarzem był *Miszewski*, skarbnikiem *Lelejko*, Komisję powołaną do opracowania warunków pracy w aptekach stanowili: *Męczyński, Kreczmar* i *W. Kalicki.* W tymże roku omawiano na Zarządzie projekt utworzenia Kasy Ubezpieczeniowej na wypadek utraty posady. Koniec 1905 r. i początek 1906 były bardzo znamienne w dziejach farmacji. Był to okres walki politycznej, ekonomicznej, a częściowo i idejowej wewnątrz T-wa. W tym bowiem czasie przeprowadzono strajk o dwie zmiany. Wydatnej pomocy T-wu w walce o podwójną zmianę udzieliła partja P. P. S. Po strajku powstała specjalna Komisja ochrony pracy

t. zw. komisja lutowa, której zadaniem było regulowanie warunków pracy. Od tego czasu datuje się powszechny ruch wśród farmaceutów pracowników w całem Imperjum Rosyjskiem. Przeprowadzono strajki prawie we wszystkich większych miastach b. Kongresówki i Rosji. Wewnątrz T-wa ścierały się zdania co do przekształcenia T-wa na Związek Zawodowy. Grupa kolegów wystąpiła z „Farmacji" i utworzyła Związek z siedzibą na Nowym Świecie. Wydawano odezwy, a nawet czasopismo — „Świat Farmaceutyczny". Po tym okresie gorącym nie wszyscy koledzy wrócili do „Farmacji". Nastąpiło odprężenie i z biegiem czasu życie T-wa popłynęło normalnie.

W grudniu 1906 r. rozpoczęto pertraktacje z właścicielami aptek w sprawie warunków pracy. Do porozumienia jednak nie doszło. Nadzieje pokładane w rewolucji 1905 r. zawiodły aspiracje narodowe i po chwilowej przerwie znowu nastąpił okres reakcji. Mimo to, czynne jednostki „Farmacji" nie upadają na duchu.

W r. 1907 zarząd stanowili: prezes — *Ziembiński*, w.-prezes — *Sokolewicz*, sekretarz — *Kulwieć*, skarbnik — *Markowski*.



Ś. p. Wacław Ziembiński,
prezes Tow. „Farmacja" i redaktor
w latach 1907—1912.

W r. 1908 redakcję czasopisma „Farmacja" objął prezes zarządu *W. Ziembiński*, który prowadził pismo aż do chwili wybuchu wojny światowej, kiedy wydawnictwo musiało być przerwane. W r. 1908, żywo omawiana jest w prasie zawodowej kwestja reformy studjów farmaceutycznych. Pionierem reformy na łamach „Farmacji" był mag. *Jan Muszyński*, obecny Dyrektor Oddziału Farmac. Uniw. Wileńskiego.

W r. 1909 siedzibę T-wa przeniesiono z ul. Wielkiej na Warecką. Kierownictwo laboratorjum objął ś. p. mag. *St. Biernacki*. Bibljoteka T-wa liczyła 899 tomów. Nakładem T-wa wydano polsko-łaciński słowniczek *Goszczyńskiego*, jak również pracę *J. Muszyńskiego* pod tyt. „Jak należy zbierać rośliny i układać zielniki". W uznaniu zasług dla T-wa postanowiono nadać tytuł członka honorowego kol. *Tugendholdowi*. Liczba członków znacznie się powiększyła, dochodząc do 234. Dochody T-wa powiększyły się, osiągając cyfrę 4.475 rubli 53 kop. W r. 1910 T-wo omawia projekty reformy zawodu aptekarskiego, mające być przedmiotem rozpraw w Dumie Państwowej. W sprawie tej przesłano Kołu Polskiemu w Dumie Państwowej odpowiedni memorjał. W tymże roku z inicjatywy kol. Tugendholda T-wo wzięło udział w Wystawie w Częstochowie.

Lata 1910—1912 należały do lepszych okresów w rozwoju T-wa. Towarzystwo liczyło około 300 członków, wpływy dosięgały prawie 9,000 rubli rocznie. Dnia 4 lutego 1911 r. spowodu niedotrzymania warunków pracy, podpisanych w r. 1905 przez łódzkich właścicieli aptek, wynikł strajk w Łodzi, następstwem którego było zamknięcie przez władze organizacji łódzkiej. Większość kolegów z Łodzi zapisała się w poczet „Farmacji". „Farmacja" pozostała jedyną organizacją pracowniczą na terenie Kongresówki. Omawiając strajk łódzki, czasopismo „Farmacja" tak pisze: „W tej 2-miesięcznej walce na każdym kroku można było zauważyć, jak humanitarną i etyczną jest obecna młodzież farmaceutyczna, nie uciekali się nigdy do brudnych środków obrony, lecz mając za sobą słuszność, oczekiwali ze szlachetnym spokojem, aż słuszność tę raczą im przyznać pp. właściciele. 80 kolegów przez dwa miesiące w głodzie i nędzy dotrwało do końca, kilkunastu siedziało w więzieniu, a p. właściciele pozostali tem, czem byli. I tych 80 kolegów będą siewcami ziaren dalszej pracy naszej, siewcami mężnymi, uszlachetnionymi w dwumiesięcznym ogniu walki".

W r. 1913 i 1914 T-wo wykazało słabszą działalność. Liczba członków zmniejszyła się. Godnym uwagi w działalności T-wa w r. 1913 jest fakt odbycia konferencji z P.P.T.F. w sprawie urlopów. Z ramienia T-wa „Farmacja" występowali: *Stan. Biernacki*, *Wład. Kalicki*, *Kazimierz Kubiczek* i *Wacław Ziembiński*. Jak głosi protokół, jako jednostkę normującą urlopy przyjęto okres 6-miesięcy. Po każdym półrocznym okresie pracy pracownicy aptek niezależnie od stopnia otrzymywać mieli minimum 1 tydzień urlopu, udzielany w miesiącach letnich od 1-go maja do 1-go września.

Pracami naukowemi zasilali organ T-wa przez czas dłuższy: ś. p. prof. *Stan. Biernacki*, prof. *J. Muszyński*, *T. Tugendhold* oraz Dr. *St. Otolski*, Dr. *Dominkiewicz*, *Buczek* i inni. Najbardziej cenne artykuły dyskusyjne na temat podniesienia godności zawodu, etyki zawodowej, reformy studjów uniwersyteckich i t. p., zamieszczał stale i obficie prof. *J. Muszyński*.

Farmacja utrzymywała ścisły kontakt z Polakami, słuchaczami Uniw. Warsz., Dorpackiego, Moskiewskiego, Kazańskiego i innych. Pierwsza siedziba T-wa mieściła się przy ul. Mazowieckiej 4. Był to lokal, składający się z 2-ch pokojów i kuchni, druga siedziba przy ul. Al. Jerozolimskie 80, trzecia przy ul. Wielkiej, czwarta przy ul. Wareckiej, piąta przy ul. Nowy Świat, szóstą przy ul. Brackiej 18, wynajęło T-wo podczas okupacji niemieckiej. Z Brackiej 18 Związek został przeniesiony w r. 1930 na ul. Marszałkowską 138.

W okresie wojny T-wo „Farmacja" przeżywało bardzo ciężkie momenty. Dzięki tylko energji poszczególnych jednostek, T-wo przetrwało kryzys. W r. 1914 powołano do życia komisję dla niesienia

pomocy kolegom z terenów okupowanych przez Niemców. Przewodniczącym komisji był kol. *E. Gobiec*, sekretarzem kol. *A. Ossowski*.

W r. 1915 poruszono sprawę reformy studjów, rezultatem czego było złożenie na ręce rektora Uniw. Warsz. odpowiedniego memorjału. W tym okresie Zarząd piastowali: prezes — *Stan. Biernacki*, w.-prezes — *G. Zahrt*, sekretarz — *B. Jasiński*, skarbnik — *Olechowski*, rachmistrz — *W. Kwiatkowski*, bibljotekarz — *Witkowski*, członkowie — *E. Gobiec, E. Kuczyński, J. Siwiński*.



Adj. Mr. Tadeusz Szczucki,
czł. Zarządu w r. 1918/19.

W r. 1916 kilkakrotnie na walnych zebraniach i posiedzeniach Zarządu była dyskutowana reforma studjów farmaceutycznych, sprawy ustawowe, zmiana statutu i t. d.

R. 1917 upłynął pod znakiem walki ekonomicznej. Na odbytem zebraniu w tej sprawie 6-go czerwca postanowiono żądać: 1) 50% podwyżki do pensji z r. 1915, 2) podniesienie opłaty za dyżury nocne do 5 marek bez obowiązkowego wpisywania recept w nocy. Poruszono niehigjeniczne warunki lokali dyżurnych (brak czystej i odpowiedniej pościeli i t. d.). Rozpoczęte w tej sprawie pertraktacje z P.P.T.F. nie dały pożądanego rezultatu. W r. 1917 funkcje członków Zarządu pełnili: prezes — *St. Biernacki*, w.-prezes — *G. Zahrt*, sekretarz — *Wojtysiak*, zast. sekretarza — *Rawski*, skarbnik — *Olechowski*, bibljotekarz — *Dobrutt*, rachmistrz i gospodarz—*Siecinski* oraz członek *Giedroyć*.

R. 1918 rozpoczęto pod znakiem poprawy bytu. Przeprowadzono zwycięski strajk i podpisano umowę w Min. Ochrony Pracy dnia 20 marca. Wybitną rolę w tym okresie w życiu „Farmacji" odgrywali członkowie: *Zahrt, Wojtysiak, Giedroyć, Kubiczek, Szczucki* i *Kozłowska*. W okresie tym na skutek starań T-wa Min. Zdrowia Publicznego i Min. Pracy zawiadomiło magistrat, iż w aptekach szpitalnych mogą pracować tylko siły fachowe (niestety, rozporządzenie to do dzisiejszego dnia nie zostało wprowadzone w życie).

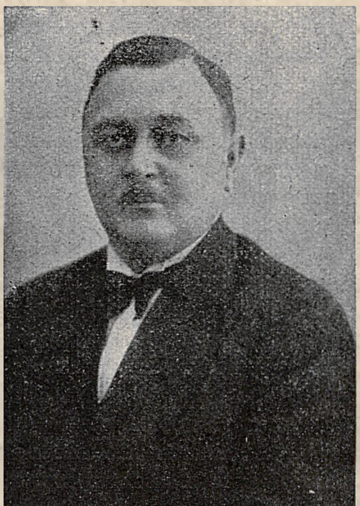
Dn. 14 lutego 1919 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu T-wa „Farmacja" z udziałem delegatów z Krakowa, Wilna i Łodzi, na którem omawiano porządek dzienny Zjazdu, zwołanego przez Min. Zdrowia na 15 lutego w sprawie reformy studjów farmaceutycznych. Na tem posiedzeniu wyniesiono następujące uchwały:

1) żądać wprowadzenia matury dla wstępujących na studja farmaceutyczne. Czas studjów winien trwać cztery lata; 2) żądać ujednostajnienia ustawodawstwa aptekarskiego, z pozostawieniem systemu koncesyjnego; 3) dążyć do ograniczenia składów aptecznych w sprzedaży środków lekarskich.

Walne Zebranie dnia 9-go lipca 1919 r. w drugiem czytaniu przyjęło statut Związku, przekazując cały majątek T-wa nowopowstałej organizacji. W dniach 23 i 24 listopada 1919 r. odbył się pierwszy Zjazd Farmaceutów Pracowników w Warszawie, na którym został uchwalony statut Związku.

Rok 1919 i 1920 — to lata zapisane krwią w historji Polski. Wszyscyśmy przeżywali te pamiętne chwile. I w życiu naszej organizacji lata te będą długo wspominane. Jest to okres ustawicznej walki o podwyżki z jednej strony, a z drugiej walka o utrzymanie dwóch zmian. Wszyscy pamiętają lokaut po wojnie bolszewickiej i przyczyny jego powstania. Farmaceuci pracownicy z całej Polski stanęli w obronie kolegów warszawskich. Kilkumiesięczna walka dała zwycięstwo. Sprawą lokautu zainteresował się Sejm i Ministerstwo Pracy i koledzy wrócili na dawne posady. W czasie lokautu wielu kolegów przerzuciło się na inne pola pracy, lecz solidarności nie złamali. Cześć im za to!

W r. 1922 zaczęły nurtować nowe prądy w Związku w kierunku przyłączenia się Związku do Centrali związków klasowych oraz zorganizowania przy Związku kasjerek, fasowaczek i innej służby aptecznej, a to celem prowadzenia skuteczniejszej walki. Na tem tle powstał rozłam. Część kolegów, przeważnie z aptek Kasy Chorych, dążyła do zorganizowania



Dr. farm. Apolinary Łukasiak,
Adjunkt Zakł. Chem. Analit. Un. W., członek Zarządu, Oddziału Warszawskiego w latach 1918 — 1922.

Związku klasowego pracowników aptecznych. Działalność ówczesnego Zarządu Oddziału zakwestjonowała Komisja Rewizyjna, jak również Zarząd Głów-

ny. Zarząd Główny zawiesił w urzędowaniu Zarząd Oddziału Warszawskiego, opieczętował akta i wyznaczył kuratorjum w składzie kolegów: *A. Łukasiaka, E. Binekówny* i *I. Giedroycia.* Po tem zajściu część kolegów w liczbie 150 utworzyła secesję, zakładając nowy Związek Pracowników Aptecznych przy ul. Św. Krzyskiej 15, grupujący w sobie pracowników przeważnie z aptek Kasy Chorych. Na Brackiej w Z. Z. F. P. pozostało 218 członków. Dn. 19 czerwca 1922 r. kuratorjum zwołało Walne Zebranie, na którem dokonano wyborów nowego Zarządu, w składzie kolegów: *Siwika, Rosińskiego, Rogulskiego, Ojrzyńskiego, Majsterka,* ś. p. *Klisia, Gosiewskiej* i *J. Dmowskiego.* Pod koniec r. 1922 Oddział Warszawski nawiązał kontakt ze Związkiem Prac. Aptecznych; odbyto parę konferencyj i wspólnych posiedzeń. Duże zasługi w sprawie przyłączenia się spowrotem kolegów ze Związku Klasowego położył kol. A. Kalicki, ówczesny prezes Oddziału, który będąc pracownikiem Kasy Chorych, prowadził skuteczną agitację wśród członków Związku Prac. Aptecznych za połączeniem się z Z. Z. F. P., co nastąpiło formalnie dn. 10.IX.1923 r., a dn. 29.XI dokonano wyboru nowych władz Związku w składzie: prezes — *A. Kalicki,* w.-prezes — *Z. Jankiewicz,* sekretarz — *Glinicki,* skarbnik — *St. Niewęgłowski,* członkowie Zarządu: *Habrowski, Rabinowicz, Krupica, Rosiński* i *H. Muszyński.*

R. 1924 rozpoczęto pod hasłem poprawy bytu. Zawarto umowę zbiorową przy udziale Min. Pracy, którą jednak właściciele aptek wymówili już z dniem 1 maja. Zarząd Oddziału widząc, że bez strajku nie będzie w stanie doprowadzić do zawarcia nowej korzystnej umowy, przystąpił do zorganizowania kolegów na wypadek strajku. Przystąpiono do zbiórki w myśl uchwały Zjazdu Delegatów funduszu strajkowego. Rozpoczęto jednocześnie pertraktacje z właścicielami aptek prywatnych i z władzami Kas Chorych. Pertraktacje nie dały pożądanych rezultatów, chociaż z Kasą Chorych można było dojść do porozumienia, lecz w dowód solidarności z kolegami z aptek prywatnych, nie chciano iść na ustępstwa. Wreszcie ogłoszono strajk. Pracownicy Kasy Chorych solidarnie opuścili pracę, łamistrajków nie było. Zupełnie inna sytuacja była w aptekach prywatnych. Od samego początku znalazła się większa grupa łamistrajków; byli tacy, co w materjalniach, w mieszkaniach właścicieli lub nocami w aptekach wyrabiali recepty. W kilku aptekach trzeba było zdjąć kolegów z pracy. Brak solidarności wśród kolegów z aptek prywatnych wpłynął demoralizująco na kolegów z K. Ch., którzy przyjęli zaproponowane warunki i po 9-dniowym strajku powrócili do pracy. W parę tygodni później zlikwidowano strajk w aptekach prywatnych. Strajk w maju 1924 r. był pierwszym przegranym strajkiem naszej organizacji od 1903 r. Przegrana głośnem echem odbiła się w całej Polsce i stworzyła warunki sprzyjające wyzyskiwaniu pracownika. Po strajku nastąpiła depresja, życie Związku zamarło. Trzeba było długich miesięcy pracy, żeby życie Związku postawić na należytym poziomie.

W okresie od 1924 r. do chwili obecnej Oddział prowadzi pracę organizacyjną. Zaufanie do Związku wzrosło. Związek posiada znaczny majątek, prowadzi kursy przygotowawcze na stopień pomocnika aptekarskiego, laboratorjum analityczne, czytelnię i biuro pośrednictwa pracy. Przy Oddziale istnieje specjalny fundusz im. Mag. Popowskiego, z którego udzielane są pożyczki kolegom. Oddział Warszawski położył duże zasługi podczas starań o zezwolenie na otwarcie Kursów Prowizorskich. Przyjmował czynny udział przy debatach nad projektami ustawy aptekarskiej, przyjmował czynny udział przy wyborach do Rady Miejskiej oraz do Rady Warszawskiej Kasy Chorych.



M-r Zygmunt Jankiewicz,
Prezes Zarządu Oddziału Warszaw. w latach 1924—1926.
Członek Kom. Wykon. Zarz. Gł. w latach 1926 — 1928.
Przewodniczący Gł. Kom. Rew. w latach 1932 — 1934.

W okresie od 1924 r. spośród działaczy związkowych w Oddziale Warszawskim wyróżniają się koledzy: Z. Jankiewicz, Cz. Nałęcz, St. Niewęgłowski, St. Habrowski, A. Żelazowski, R. Stocki, H. Jakubowski, M. Landsberg, K. Duchnowski, A. Ojrzyński, J. Majsterek, Edm. Szyszko, K. Borzęcki, A. Kalicki, Br. Sprzączkowski, W. Hirschauer, J. Rabinowicz i wielu in.



Adolf Ojrzyński,
Członek Zarządu w latach 1922—1923 i 1930—1932.

W r. 1929 zarząd Oddziału podjął energiczną walkę z siłami niefachowemi, zatrudnionemi w aptekach prywatnych. W tym celu powzięto uchwałę piętnować imiennie poszczególnych pracodawców przez

podanie nazwisk tych aptekarzy w prasie, o czem koledzy mieli możność czytać niejednokrotnie w „Kronice Farmaceutycznej". Nad pragmatyką w Kasie Chorych dużo dyskutowano na posiedzeniach Zarządu i na walnych zebraniach. W sprawie podwyżki płac i dyżurów świątecznych kilkakrotnie konferowano z P. P. T. F. Zarząd Oddziału występował przed władzami Kasy Chorych o usamodzielnienie Wydziału Aptecznego.



Akademja spowodu 25-lecia Oddz. Warsz. Z. Z. F. P. d. T-wa „Farmacja" 6. I. 1929 r.



Prezydjum uroczystej Akademji spowodu 25-lecia T-wa „Farmacja"

W r. 1929 — 6 stycznia Zw. Zaw. Farm. Prac. obchodził 25-lecie założenia T-wa „Farmacja". Obchód rozpoczęto solennem nabożeństwem w kościele pp. Wizytek przy ul. Krakowskie Przedmieście. Po wysłuchaniu nabożeństwa koledzy gromadnie udali się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie z zachowaniem przyjętego ceremonjału złożono wspaniały wieniec z napisem na wstęgach: Nieznanemu Żołnierzowi — Farmaceuci Pracownicy.

W roku jubileuszowym Zarząd Oddziału Warszawskiego stanowili: prezes — *R. Stocki*, w.-prezesi — *Cz. Fink-Finowicki* i *K. Sieciński*, skarbnik — *Owsiany*, sekretarz — *Edm. Szyszko*, członkowie Zarządu: ś. p. *Cz. Patek*, *Cz. Nałęcz*, *W. Januszkowski* i *A. Wojtowski*.

Rok 1930 nie miał warunków sprzyjających do poprawy bytu pracowniczego. Ciężka konjunktura gospodarcza, a do pewnego stopnia i stan psychiczny ogółu kolegów stały na przeszkodzie akcji Oddziału

Warszawskiego. To też praca prowadzona była w kierunku umocnienia życia organizacyjnego. Jednak że odbywały się konferencje z P. P. T. F. o podniesienie płac w aptekach prywatnych. Oddział Warszawski wspólnie z Zarządem Głównym zabiegał 12 grudnia 1930 r. odbyło się uroczyste otwarcie lokalu przy ul. Marszałkowskiej 138. Skład zarządu w r. 1930 był następujący: prezes — *W. Hirschhauer*, w.-prezesi — *Cz. Fink-Finowicki* i *J. Rosiński*, sekretarz — *Edm. Szyszko*, skarbnik — *A. Kubalski*, go-



Zarząd Oddz. Warszaw. Z. Z. F. P. w roku jubileuszowym. Siedzą: K. Sieciński, R. Stocki, E. Szyszko, — stoją: Cz. Fink-Finowicki, A. Owsiany, Cz. Nałęcz, A. Wojtowski.



Uczestnicy uroczystości ku czci aptekarzy — uczestników walk 1863 r., zorganizowanej przez Zw. Zaw. Farm. Prac. w dniu 5.III.1933 r.

o skasowanie praktyki uczniowskiej i egzaminów pomocnikowskich. Występował z akcją protestacyjną przeciw wprowadzeniu maszynistek w aptekach Kas Chorych, stawał w obronie zakwestjonowanych przez lekarzy uprawnień naszych do samodzielnego wykonywania analiz do celów djagnostyki lekarskiej. Dnia spodarz lokalu — *A. Owsiany*, członkowie: Dr. *Kudrzycka*, *Nałęcz* i *Lecewicz*.

R. 1931. W związku z kryzysem gospodarczym, który nie ominął aptekarstwa, następuje ogólna pauperyzacja kolegów. Następuje katastrofalna obniżka płac, jak w prywatnych tak i kasowych aptekach

z jednoczesną redukcją personelu farmaceutycznego. Liczba bezrobotnych gwałtownie się zwiększa. W Oddziale Warszawskim zarejestrowano 120 bezrobotnych. Koledzy Oddziału Warszawskiego uchwalają opodatkowanie się na pewien okres na rzecz bezrobotnych 1% od poborów miesięcznych. Zarząd Oddziału interwenjował w wielu wypadkach, a szczególnie tam, gdzie należałoby zapobiec zmniejszeniu i tak bardzo skromnych uposażeń. W sprawie ustawy aptekarskiej brał udział w konferencjach w Ministerstwie, jak również z P. P. T. F. Kwestja pragmatyki służbowej w K. Ch. ciągle była poruszana na posiedzeniach Zarządu i zebraniach. Do ważnych poczynań Zarządu Oddziału należy zaliczyć zorganizowanie przy Oddziale kursu instruktorskiego obrony przeciwgazowej. Kurs ten ukończyło przeszło 200 kolegów. W dniach 24, 25 i 26 października r. 1931 Oddział Warszawski pierwszy raz gościł w swoim lokalu zagraniczną organizację farmaceutyczną, a mianowicie — Kongres Międzynarodowy Unji Farmaceutów Pracowników, który odbył się pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Dr. I. Mościckiego.

Zarząd Oddziału nie szczędził starań, by pobyt w Warszawie gościom zagranicznym uprzyjemnić i urozmaicić.

Lata 1932 i 33 były dla całego zawodu i dla naszej organizacji bardzo ciężkie. Wskutek zubożenia społeczeństwa obroty w aptekach zmniejszyły się b. wydatnie. Zredukowano personel fachowy lub zamieniono starszych rutynowanych pracowników na tańszych, świeżo ukończonych magistrów i obniżono płace, chociaż taksa aptekarska nie została obniżona. Dążność Zarządu do scalenia wszystkich kolegów pracowników nie miała należytego zrozumienia. Składki i należności pożyczkowe wpłacano dość opieszale. Sprawa pomocy bezrobotnym i polepszenie bytu pracujących była wciąż największą troską Oddziału. Po długich staraniach uzyskano od Kom. Rządu zezwolenie i zalecenie wprowadzenia dyżurów podczas świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt. Chociaż P. P. T. F. aprobowało zalecenia Kom. Rządu i zaleciło swym członkom stosować się do powyższego, jednakże nie wszyscy właściciele aptek podporządkowali się tym uchwałom. Zarząd Oddziału nawiązał ściślejszą współpracę z L. O. P. P. Zorganizowany został drugi kurs instruktorów obrony przeciwlotniczo-gazowej i bezpłatne kursy buchalteryjne. W r. omawianym odbył się w Warszawie XVI-ty Zjazd Delegatów Z. Z. F. P. W pracach Zjazdu Oddział Warszawski brał wybitny udział, przeprowadzając cały szereg ważnych uchwał.



Obecny Zarząd Oddziału Warszawskiego *).
Siedzą: R. Stocki — vice-prezes, J. Rabinowicz, Cz. Nałęcz — prezes, Stankiewicz — vice-prezes, Edm. Gorzkowski — skarbnik; stoją: A. Kresowiecki — sekretarz, M. Landsberg.

W ciągu 15 ostatnich lat Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy przy Oddziale udzieliło ponad 1.000 posad kolegom, poszukującym pracy.

Z chwilą rozpoczęcia akcji niesienia pomocy kolegom bezrobotnym — t. j. od r. 1932 — do czasu przejęcia sprawy bezrobocia przez Komitet Główny — Oddział udzielił zapomóg bezrobotnym na sumę 3.343.65.

Zarząd Oddziału brał czynny udział w ak_

*) Zdjęcia fotograficzne w lokalu Związku zostały wykonane przez fotogr.-amatora kol. Wołągiewicza.

cji zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i ofiarował bezinteresownie swą kancelarję na biuro Komitetu. Przypadającą w r. 1933 70-letnią rocznicę Powstania Styczniowego Związek nasz uczcił uroczyście, urządzając wieczór ku czci uczestników walk z r. 1863. Na wieczorze tym, na którym byli obecni czcigodni weterani, piękny referat wygłosił p. Nacz. *Sokolewicz.* W akcji Pożyczki Narodowej koledzy członkowie Związku wzięli bardzo czynny udział, deklarując ok. 200 tys. zł.



Mr. W. Hirschhauer,
prezes Oddziału w latach 1931—1934, czł. Zarz. Gł. w latach 1931—1932.

W roku b. Oddział występował w charakterze gospodarza XVII-go Zjazdu Delegatów Z. Z. F. P.

Obecnie Zarząd stanowią koledzy: prezes — *Cz. Nałęcz,* wice-prezesi — *R. Stocki* i *M. Stankiewicz,* sekretarz — *A. Kresowiecki,* skarbnik — *E. Górzkowski,* gospodarz lokalu — *M. Landsberg,* człon. Zarz. *R. Skoryna.*

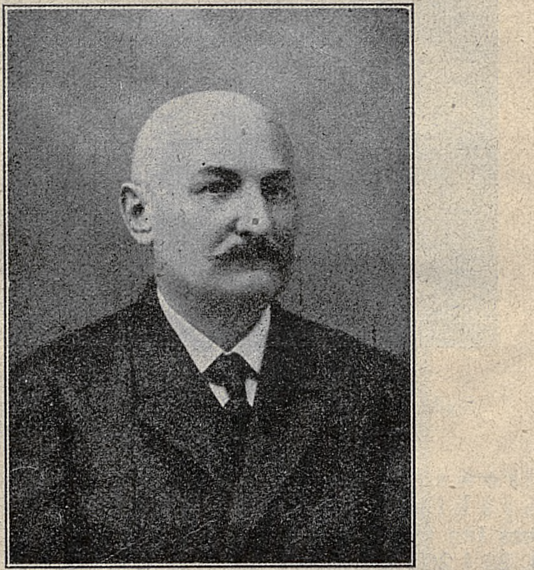
Oddział liczy 502 członków. Majątek Oddziału wynosi około 55 tys. zł.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI.
(dawniej TOW. FARM. „UNITAS").

Jeden z najstarszych Związków pracowniczych w Polsce — Oddział w Krakowie — powstał, jako Towarzystwo Farmaceutyczne „Unitas" w 1892 roku. Ostatnie lata ubiegłego stulecia zaznaczają się silnem niezadowoleniem, a nawet rozgoryczeniem i zniechęceniem spowodu warunków zawodowych. Z jednej strony ustrój aptekarski uregulowany stuletniemi blisko ustawami nie dawał należytych ram zawodowych, z drugiej strony dola pracowników aptek była nad wyraz opłakaną. W tych warunkach szersze grono kolegów postanowiło w roku 1892 założyć Związek i w tym celu wybrało komitet organizacyjny. Praca komitetu spotkała się z gorącem przyjęciem u pracowników, tak, iż dnia 23 października 1892 r. odbyło się w sali hotelu Kleina I-sze Walne Zgromadzenie Towarzystwa Farmaceutycznego „Unitas" w obecności 44 kolegów i 5 gości, przedstawicieli Gremjum Aptekarzy, pod przewodnictwem Mr. *Antoniego Markowicza,* jako przewodniczącego komitetu organizacyjnego. Wybory dały następujący wynik: prezes — Mr. *Antoni Markowicz,* v.-prezes — Mr. *Antoni Sygietyński,* sekretarz — Mr. *Stanisław Waligórski,* Wydziałowi — Mr. *Jan Boziewicz,* Mr. *Stanisław Klisiewicz,* Mr. *Alfred Stepek,* Mr. *Stanisław Wiśniowski,* Mr. *Kazimierz Przesmycki* i ś. p. *Franciszek Pik* słuchacz farmacji, zmarły przed kilku laty, ceniony literat. W pierwszym roku istnienia należało do Towarzystwa 89 członków. Szczęściem dla młodego towarzystwa był zespół kolegów utalentowanych i przejętych zapałem do pracy. Wyróżniają się zwłaszcza kol. *Muthsam Hugo,* dziś emerytowany inspektor farmaceutyczny, długoletni członek Zarządu, prezes w latach 1894—1896 i 1910—1914 i kol. *Antoni Śmieszek,* prezes w latach 1896—1910, członek honorowy Towarzystwa, człowiek niezwykle dzielny i światły. Jednym z pierwszych kroków działalności Towarzystwa było wyjęcie pracowników z ogólnego ubezpieczenia chorobowego i założenie własnej Kasy Chorych. Wspólnie z kolegami lwowskimi organizuje I Zjazd Farmaceutów Gali-



Mr. Antoni Markowicz.
pierwszy Prezes Tow. „Unitas" (1892 r.), redaktor „Kroniki" w r. 1898.



Mr. Hugo Muthsam,
w ciągu lat dwudziestu kilku piastował godności przewodn. i w.-przewodn. Wydz. Tow. „Unitas".

cyjskich we Lwowie dnia 22.VIII.1897 r. oraz II Zjazd w Krakowie dnia 7.X.1899 r. Dobrze



Mr. Franciszek Herod, współprac. „Kroniki" i sekretarz Tow. „Unitas" w lat. 1906 — 09.

zorganizowane Zjazdy oświetlały społeczeństwu i czynnikom rządzącym stosunki w zawodzie, poruszyły szerokie masy farmaceutów i wysunęły szereg haseł i reform do dziś dnia aktualnych. W r. 1899 zaczyna wychodzić organ Towarzystwa „Kronika Farmaceutyczna", której pierwszym redaktorem był kol. Mr. *Antoni Markowicz.* Kierownictwo Kroniki sprawują dalej: 1898—1904 Mr. *Bolesław Jawornicki,* — 1905—1908 Mr. *Jan Różaski,* — 1908—1911 Mr. *Henryk Banke,* — 1911—1912 Mr. *Jan Zagórski,* — 1913—1923 Mr. *Jan Henoch.*

W pierwszych latach istnienia T-wa pracownicy znajdowali się w niezwykle ciężkich warunkach. Postulaty pracowników nie były uwzględniane przez pracodawców. Gdy wyczerpane zostały wszelkie argumenty, komitet, którego duszą był kol. *Śmieszek,* rzuca w r. 1920 hasło strajku. Solidarny udział 250 kolegów zapewnił zwycięstwo. 7 grudnia 1902 zawarto umowę zbiorową, regulującą warunki pracy i płacy. Zarząd bierze żywy udział w pracach nad opracowaniem ustawy aptekarskiej. W r. 1906 wychodzi nowa ustawa, niestety, tylko w nieznacznej mierze uwzględniająca postulaty pracowników. Sprawa reformy studjów farmaceutycznych też żywo zaprząta umysły, wysuwa się postulat matury obowiązującej przy wstępie na uniwersytet i 6 semestrów studjów uniwersyteckich. W roku 1907 nakładem Towarzystwa ukazuje się doskonały komentarz do farmakopei austrjackiej, opracowany przez członka, kolegę doc. U. J. Dr. *Ignacego Lemberga.* W r. 1911 wydane zostają też „Metody ścisłego ilościowego oznaczania alkoloidów" prof. *Korczyńskiego,* docenta U. J. Lata wojny światowej



Obecny Zarząd Oddziału Krakowskiego.
Siedzą koledzy: J. Henoch—vice-prezes, St. Urbański — prezes, M. Dintenfass — vice-prezes; stoją: K. Chojecki, M. Anisfeld, J. Krzyżanowski, J. Tesarz — sekretarz, A. Riegelhaupt — skarbnik.

osłabiają tętno pracy. W roku 1918 Towarzystwo reorganizuje się na nowo. Zaczyna się ukazywać na nowo „Kronika". W r. 1919, 23 listopada Towarzystwo Farmaceutyczne „Unitas" łączy się z innemi organizacjami farm. pracowników, tworząc jeden „Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzplitej Polskiej". „Kronika Farmaceutyczna" staje się Organem Związku, a w r. 1923 zostaje przeniesiona do Warszawy. W latach powojennych w okresie inflacji, Zarząd drogą umów zbiorowych z aptekarzami reguluje warunki pracy swych członków. W r. 1921 zorganizowany został strajk, wygrany przez Związek. Godność prezesa piastują od r. 1919 kolejno Dr. *Marek Gatty Kostyal*, obecnie prof. farmacji stosowanej U. J., kol. *Radwańska Zofja* 1923 r., kol. *Urbański Stefan* 1924—1925, kol. *Janscina Józef* 1926—1929, kol. *Henoch Jan* 1929—1932. W roku 1928 Oddział liczy 300 członków; w tymże roku ponownie po przerwie kilkuletniej Oddział zawiera umowę zbiorową z aptekarzami, która istnieje do roku 1931. Lata bieżące, to sprawy zbyt znane, by je omawiać. Obecny Zarząd Oddziału na rok 1934 stanowią: prezes — Mr. *Stefan Urbański;* v-prezesi: Mr. *Jan Henoch* i Mr. *Marek Dintenfass;* sekretarz: Mr. *Jerzy Tesarz;* zast. sekretarza: As. *Karol Chojecki;* skarbnik: Mr. *Armin Riegelhaupt;* zast. skarbnika: Mr. *Józef Krzyżanowski;* członkowie Zarządu: Mr. *Marek Anisfeld* i Mr. *Ewa Zaufalowa.*

ODDZIAŁ ŁÓDZKI.

(W LATACH 1919 — 1934).

Piętnaście lat dziejów organizacji pracowniczej to nieprzerwane pasmo zmagań się w walce o byt pracownika, to kalejdoskop lat zwycięstwa i lat klęski okresów natężonej energji i bezsilnej apatji, niezwykłego zapału i upadku ducha.

W r. 1919, w chwili powstania ogólnopolskiego Związku, Oddział Łódzki miał już za sobą lata wytężonej pracy, pod sobą mocny grunt i reprezentował około 100 zorganizowanych, zdyscyplinowanych członków. Nic tedy dziwnego, że delegaci łódzcy energicznie współpracowali przy układaniu podwalin naszej ogólnej organizacji. Na pierwszych Zjazdach w r. 1919 i 1920 delegaci nasi kol. kol. Jakób Lipszes i Jan Nitecki, reprezentujący 120 czł., brali czynny udział w pracach organizacyjnych Związku, kol. Nitecki był asesorem i sekretarzem Zjazdu, kol. Lipszes członek I-go Zarządu Głównego, a na II-gim Zjeździe wszedł w skład 3 osobowej delegacji, która przedstawiła Min. Zdrowia Publ. wynik prac Zjazdu i postulaty pracowników farmaceutów.

Zarząd Oddziału Łódzkiego w 1919 r. przedstawiał się jak następuje:

Niemirowski Wł. — prezes, Lipszes J. — wice-prezes, Szapiro J. — sekretarz, Piotrowski Cz. — skarbnik; czł. Zarządu — Jan Nitecki, Miecz. Trojanowski, H. Skwarczyński, Z. Szymański.

W latach 1919 — 1923 przeprowadzono kilka akcyj w aptekach prywatnych z wynikiem pozytywnym, uzyskano podwyżki pensyj w latach inflancji odpowiednio do spadku wartości pieniądza. W tym też okresie wywalczyła nasza organizacja kolejno dyżury nocne aptek — dobrze opłacane zamiast codziennych dyżurów, które w dodatku nie były osobno opłacane.

W r. 1922 Kasa Chorych w Łodzi zakłada własne apteki. Z tą chwilą dzieje Oddziału Łódzkiego na długie lata, sprzęgają się z losem kolegów pracowników K. Ch. Otwarte z wielkim rozmachem, jakto było w zwyczaju ówczesnej K. Ch., apteki zapotrzebowały odrazu przeszło 120 pracowników. Poraz pierwszy organizacja nasza miała do czynienia z pracodawcą, zatrudniającym taką ilość pracowników. Każde posunięcie K. Ch. tyczyło odrazu prawie 80% naszych członków. Nic też dziwnego, że przez długie lata uwaga Zarządu Oddziału była zaabsorbowana wyłącznie K. Ch., przez co zaniechano na dłuszy czas teren aptek prywatnych.

W aptekach prywatnych otwarcie aptek K. Ch., wywołało zjawisko, którego skutki mało kto przewidywał, ale które tem boleśniej teraz odczuwamy. Wypompowanie przez K. Ch. z rynku pracy tak wielkiej ilości sił pracowniczych wywołało chwilową poprawę bytu Kolegów z aptek prywatnych. Ale jednocześnie wywołało to nienormalny przypływ sił do zawodu. Do aptek prywatnych masowo napłynął element uczniowski, który za cenę 2 letniego pobytu w aptece za małą pensję lub bez (a nawet za dopłatą) otrzymywał dostęp do „raju" K. Ch. Wrota „raju" się wkrótce zamknęły, ale rynek pracy został na długie lata przesycony siłami fachowemi. Poziom płac w aptekach prywatnych obniżył się poniżej minimum egzystencji. Bezrobocie sięga do 30% ogółu pracowników.

Dla pierwszych Zarządów K. Ch. Związek nasz nie był wygodny. Pod egidą Zarządu K. Ch. powstała Sekcja Farmac. Zw. Zaw. Prac. K. Ch. (Zw. Klasowego). Sekcja ta dążyła do rozbicia naszej organizacji, a miała do dyspozycji tak ponętny wabik, jak protekcyjne posady w K. Ch. Pomimo tego jak każdy wysiłek dążący nie do przekonania Kolegów, lecz do rozbicia ruchu zawodowego, tak i ten wysiłek spalił się na panewce. Dziś z całej „sekcji" pozostała samotnie jedynie prowodyrka.

Dla ówczesnego Zarządu K. Ch. Związek nasz, opierający się opiekuńczym zabiegom „sekcji" był „solą w oku". Szukano okazji do rozprawienia się z nim. Niebawem okazja się nadarzyła, w lipcu 1928 r. K. Ch. postanowiła wprowadzić „reformę", proponując farmaceutom masowe wytwarzanie lekarstw na zapas. Pierwsi z pracowników, którzy otrzymali tę propozycję, odmówili. Opornych zawieszono w czynnościach. Za zawieszonymi stanęły wszystkie apteki K. Ch. Wybuchł słynny strajk z r. 1928. Strajk trwał 28 dni. Przez cały czas panował wśród strajkujących niebywały zapał. Strajk poruszył całą Polskę, ze wszystkich stron koledzy okazywali dowody solidarności i sympatji, udzielając strajkującym moralnego i materjalnego poparcia. Dzięki zapomogom Zarządu Głównego strajkujący otrzymywali pożyczki przez cały czas trwania strajku, który z całą energją prowadził ówczesny Zarząd Oddziału. Strajk zakończył się zwycięsko. Orzeczenie Ministerstw wypadło na naszą korzyść, i K. Ch. cofnęła swoje zarządzenie. Pracownicy za czas strajku otrzymali od K. Ch. ryczałtową sumę, wypłaconą ze pośrednictwem Związku.

XIII Zjazd Delegatów we Lwowie przyjął taką uchwałę w sprawie łódzkiego strajku:

XIII Zjazd Delegatów Z. Z. F. P. wyraża uznanie i wdzięczność kolegom Oddziału Łódzkiego spowodu

wytrwania ich na stanowisku obrony praw i etyki zawodu farmaceutycznego i stawia Oddział Łódzki za wzór innym Oddziałom Związku.

Lecz, vae victoribus! Biada zwycięzcom! K. Ch. postanowiła się zemścić na farmaceutach za przegrany strajk. Pierwszemi ofiarami byli najczynniejsi podczas strajku koledzy, których wyrugowano pod pozorami oszczędnościowemi.

Odtąd wszelkie oszczędności dokonywano kosztem farmaceutów. Podczas gdy w administracji powiększano stale personel — farmaceutów stale redukowano. Wprowadzono t. zw. formułki pod inną zamaskowaną formą, założono punkty rozdzielcze z si-

Nie możemy ominąć w przeszłych dziejach Oddziału Łódzkiego faktu uruchomienia Kursów Prowizorskich, które miały doniosłe znaczenie dla wielu naszych Kolegów. W latach 1926/7 i 1928/9 zorganizowano 2 kursy. Dla Łodzi, nie posiadającej wyższej uczelni, było to połączone z ogromnym wysiłkiem. Z prywatnego mieszkania trzeba było robić laboratorja analityczne. Wysiłek ten nie poszedł na marne, bo 48 Kolegów ukończyło kursy z dyplomem prowizora farmacji.

Obecnie Oddział liczy 190 członków na blisko 240 farmaceutów pracowników.

Skład Zarządu obecnego przedstawia się jak na-



Zarząd Oddziału Łódzkiego.
Siedzą koledzy: N. Blausztein — skarbnik, M. Balberyszski — vice-prezes, R. Słowiński — prezes, Br. Mazurkiewicz — sekretarz, I. Madejski — kierownik pośredn. pracy; stoją: L. Kruppe — członek Komisji Rewizyjnej, E. Grondowski — przewodniczący Kom. Rewiz. oraz F. Krygerówna, P. Eychnerówna i B. Moszkowicz — członkowie Zarządu.

łami niefachowemi. Dziś z liczby przeszło 120 punktów pozostało zaledwie około 80%. Stało się modą K. Ch. (a następnie i w Ub. Społ.) w Łodzi, że pracownicy farmaceuci otrzymują co pewien czas wymówienia, kończące się redukcją pensji czy personelu, czy też nieraz samym strachem.

Sytuacja w aptekach prywatnych została już wyżej opisana. Siły niefachowe w Łodzi są całkowicie wyrugowane. Niestety jednak płace sił fachowych są naogół bardzo marne. Zarówno w aptekach prywatnych, jak i w Ub. Społ. przyjęło się ostatnio tak zwane „odmładzanie" personelu, t. j. usuwanie sił starszych i przyjmowanie sił młodszych na ich miejsce i tanio płatnych. Teren aptek prywatnych przedstawia szerokie pole do pracy w ciągu najbliższej przyszłości.

stępuje: Prezes — Roman Słowiński, wice-prezes — M. Balberyszski, sekretarz — Br. Mazurkiewicz, skarbnik — N. Blausztein, kierownik biura pośr. pracy — I. Madejski, gospodarz lokalu — F. Krygerówna, członkowie Zarządu — P. Eychnerowa i B. Moszkowicz. Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — E. Grondowski, członkowie—J. Festensztat i L. Kruppe, Kol. kol. Blausztein, B. Mazurkiewicz, B. Moszkowicz i R. Słowiński od szeregu lat bez przerwy piastują godności członków Zarządu.

Wielu z członków Zarządu przez swój udział w Zarz. Gł., lub na Zjazdach dało się poznać szerokiemu ogółowi Kolegów. Z Kolegów z poza Zarządu, którzy znani są poza terenem Łodzi, a którzy już obecnie nie biorą czynnego udziału w pracach Związku wymienimy:

T. Tugendhold, który dzięki swym pracom naukowym znany jest poza granicami kraju. Kol. Tugendhold jest członkiem honorowym naszego Związku i P. P. T. F. E. Szlindenbuch — kilkakrotny prezes Zarz. Gł. J. Nitecki — delegat pierwszych Zjazdów, J. Lipszes — delegat Zjazdów Związku i b. Czł. Zarz. Gł. Sylw. Grabowski — b. wiceprezes Zarz. Gł., Cz. Rytel — były czynny członek Związku (obecnie dzierż. apteki i czynny czł. Zarządu P. P. T. F.) K. Jaworowski — b. burmistrz miasta Skierniewic b. prezes Łódz. Oddziału, i cały szereg innych.

*
* *

Kończąc nasze sprawozdanie musimy zaznaczyć, że chociaż sytuacja obecna jest dla Łódz. Oddziału tragiczną, to nie patrzymy w przyszłość z pesymizmem, wierzymy, że przyszłość należy do nas. Wierzymy, że po okresie apatji, jaki obecnie opanował masy pracownicze naszego Oddziału, musi przyjść okres obudzenia się ukrytych sił i okres energicznej walki o poprawę nieznośnej sytuacji.

ODDZIAŁ LWOWSKI.

Jakkolwiek jeszcze w latach przedwojennych większość kolegów pracujących na terenie Małop. Wsch. odczuwała potrzebę stworzenia organizacji zawodowej, któraby stała na straży interesów kol. pracujących w aptekach dawnej Galicji, jakkolwiek b. często pracujący koledzy dawali temu wyraz, to jednak wszelkie usiłowania w czasach przedwojennych, a tembardziej podczas wojny, kiedy większość kol. była na froncie, nie zostały uwieńczone żadnym prawie wynikiem. Dlatego też siłą faktu organizacją zastępującą interesy kolegów pracowników był przez długie lata „Wydział Kondycjonujących M-rów przy Gremjum Aptekarzy Małop. Wsch."

Dopiero po uzyskaniu Niepodległości usiłowania kolegów, starających się stworzyć własną organizację zaczęły przybierać coraz bardziej konkretne formy ,aż wreszcie na początku roku 1920 w porozumieniu z kolegami warszawskimi stworzył się we Lwowie Komitet Organizacyjny, mający na celu utworzenie Oddziału Z. Z. F. P.

Pierwsze Ogólne Zebranie pracowników aptek na terenie lwowskim odbyło się z inicjatywy Komitetu Organizacyjnego, w dniu 15/2 1920 r. o godz. 8-ej wieczór, w sali Tow. Apt. w wyniku, którego ukonstytuował się I. Zarząd lwow. Oddziału Z. Z. F. P. w osobach: prezes ś. p. Mr. *Werner*, wiceprezes *Buchband*, sekretarz *Deisenberg*, skarbnik *Krzyżanowski*. Do Wydziału: Mr. *Tymińska, Bunzel Schächter*. Do Komisji Rewizyjnej: Mr. *Grackówna, Kurkiewicz, Reichenstein*. Zastępcy: Mr. *Sander, Dewechówna i Ast. Rymsza*.

Wybrany Zarząd rozwinął b. żywą akcję celem zorganizowania wszystkich kol. i z miejsca przystąpił do walki z anormalnymi warunkami pracy i płacy na miejscowym terenie. Jakkolwiek walka ta natrafiała na b. wielkie trudności, to jednak z chwilą gdy warunki materjalne pracowników stały się nie do zniesienia, ówczesny Zarząd Oddziału Z. Z. F. P. po dłuższych pertraktacjach z właścicielami aptek, które nie dały żadnych wyników, musiał uciec się do zorganizowania strajku w maju 1922 r., który trwał 9 dni i przyczynił się do poprawy bytu materjalnego pracowników. Z tą chwilą właściciele aptek coraz bardziej zaczęli się liczyć z naszą organizacją, która coraz większą wykazywała żywotności, mając w swym składzie takich członków jak: kol. kol. *Bunzel, Buxdorf, Cellermajer, Friedman, Jezierski, Krajewski, Lewites, Lux, Messuta, Sander, Stein, Wohlman, Zieliński* i wielu innych, których nazwiska spowodu ograniczonego miejsca na sprawozdanie nie jesteśmy w stanie wymienić. Od czasu strajku organizacja nasza trzymała stale rękę na pulsie życia zawodowego pracowników tak że stała się regulatorem warunków pracy i płac.

Z chwilą zorganizowania aptek Kas Chorych warunki pracy i płacy kolegów, pracujących w wyżej wymienionej instytucji regulowane były stale umowami między Kasami Ch. a Związkiem.

Przy organizacji naszej stworzone zostały F u n d u s z e nast.: P o ż y c z k o w y, B e z r o b o c i a, jak również F u n d u s z i m R e i n a d l a w d ó w i s i e r o t p o p r a c o w n i k a c h. Fundusze powyższe zasilane są wkładami członkowskiemi, dochodami z imprez, jak również datkami Wydziału Tow. Aptekarskiego.

Przy Oddziale istnieje również B i u r o P o ś r e d n i c t w a P r a c y, które znajduje się stale w kontakcie z właścicielami aptek i nawet w dzisiejszych ciężkich czasach rozporządza wolnemi posadami, ciesząc się zaufaniem właścicieli aptek.

Z biegiem lat Oddział coraz bardziej zyskiwał na znaczeniu, przyciągając coraz to nowych niezorganizowanych kolegów, którzy widząc żywotność naszej organizacji, widząc opiekę jaką organizacja nasza otacza kol. bezrobotnych, znajdujących się w chwilowej potrzebie materjalnej, jakoteż wdowy i sieroty po pracownikach, garną się do organizacji.

Z chwilą zniesienia Studjum farm. we Lwowie organizacja nasza dokładała wszelkich starań wspólnie z innemi organizacjami zawodowemi, by reaktywować zniesione Studjum farm., by dać możność ukończenia studjów wszystkim kolegom, którzy rozpoczęli praktykę. Niestety jednak usiłowania organizacji naszej w tym jednym wypadku chybiły celu, gdyż jakkolwiek założeniem reaktywowanego Studjum miało być danie możności ukończenia studjów przedewszystkiem członkom zawodu, a więc aspirantom i asystentom farm., to jednak czynniki decydujące zapomniały o danych przyrzeczeniach. przyjmując przedewszystkiem tych kandydatów, którzy złożą na cegiełkę budowy Collegium Pharm., a dopiero na końcu przyjmują b. nieznaczną ilość asystentów farmaceutycznych, którzy nieraz od lat kilkunastu tkwią w zawodzie, nie mając możności ukończenia studjów. Walka z coraz bardziej szerzącym się bezrobociem i hyperprodukcją w zawodzie została przeniesiona częściowo na teren Tow. Apt., w którego wydziałach od r. 1932 zasiadają w pokaźnej ilości członkowie Oddziału.

Oddział w a l c z y również z s i ł a m i t e c h n i c z n e m i, starając się na każdym kroku wyrugować je z aptek, lecz niestety narazie usiłowania nasze nie zostały uwieńczone należytemi wynikami wskutek braku zrozumienia dla tej sprawy tak kolegów, jak również niedostatecznem zainteresowaniem władz kompetentnych.

Jakkolwiek obecny Zarząd Oddziału ma do przezwyciężenia b. wiele trudności, wynikłych z anormalnych warunków, panujących obecnie w zawodzie, jakkolwiek coraz częściej Zarząd napotyka się z zapytaniem — „Cóż nam ten Związek daje, jeśli nie możemy dostać posad dobrze płatnych?", jakkolwiek Zarząd obecny zdaje sobie z tego dobrze sprawę, że później walka ta zostanie uwieńczona pomyślnym wynikiem, tak dla dobra członków, jak również dla dobra zawodu.

Obecny Zarząd jest następujący: prezes—Mr. *Jakliński Tadeusz*, wice-prezes — *Mr. Driks Jonasz*, sekretarz — *Mr. Jasser Ignacy*, skarbnik — *Mr. Bocz Stanisław*, członkowie: *Mr. Lux Józef*, *Mr. Stojewski*



Zarząd Oddziału Lwowskiego.

członkowie tut. Oddziału są zupełnie apatyczni, umiejący tylko ostro krytykować wszelkie poczynania Zarządu, to jednak nie zniechęca się tem, mając na względzie dobro członków Związku jakoteż zawodu, gotów jest do dalszej twardej walki z wszelkiemi przeciwnościami, mając nadzieję, że prędzej czy

Piotr, Ast, Janowska Helena, Mr. Czyżowiczówna Aleksandra, Mr. Pasika Stefan. Komisja Rewizyjna: *Mr. Buxdorf Zygfryd, Mr. Nussbaum Marjan, Mr. Olszański Adam.*

Oddział liczy 204 członków.

ODDZIAŁ POZNAŃSKI.

Ruch Organizacyjny Farmaceutów Pracowników w Wielkopolsce. (1919 — 1934).

W czasach zaborczych aptekarstwo na ziemiach polskich, przyłączonych do Prus, było w większej części w obcych rękach. Ostatnie dopiero lata XIX wieku przyniosły zmianę w zawodzie aptekarskim. Dopływ sił polskich do aptek wzrósł z biegiem czasu tak dalece, że podczas wojny światowej połowa aptek b. Wielkiego Księstwa Poznańskiego była już w rękach polskich.

Na terenie byłego zaboru pruskiego istniały niemieckie organizacje zawodowe tak pracowników, jak i właścicieli aptek, do których należeli i Polacy, ale czynnego udziału w nich nie brali, w dawniejszych czasach dlatego, że stanowili mały procent ogółu. Później, kiedy liczni już aptekarze Polacy mogliby tworzyć samodzielne organizacje zawodowe — sprawa ta nie była jednak do pomyślenia ze względu na wyraźne zakazy zaborców.

Dopiero prawie w przededniu wyzwolenia Poznania z rąk niemieckich ruch organizacyjny obejmuje aptekarzy Polaków w całej Wielkopolsce. W dn. 10. XII. 1918 r. obraduje pierwszy zjazd, który powołuje do życia „Towarzystwo Aptekarzy Polaków" z b. zaboru pruskiego, dzisiejszy Okręg Poznański Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego. Kilka dni wcześniej, t. j. dnia 6. XII. pracownicy aptekarscy zawiązują Towarzystwo Aptekarzy Kondycjonujących w Poznaniu. Praca w organizacji tej zaczyna się w pełni rozwijać z początkiem 1919 r. w wolnej już Polsce. Na Walnem Zebraniu w dn. 12. II. 1919 r. został wybrany zarząd, w skład którego weszli: *Kłaczyński Kazimierz* — prezes, *Ciesielski Stanisław* — wiceprezes, *Lackner Marjan* — sekretarz, *Koszutski Konstanty* — skarbnik, *Szczerbiński, Wysocki i Stark* — ławnicy. Pierwszemi kwestjami, ktćremi zajęło się zebranie, była sprawa udzielania Niemcom koncesyj na apteki, płace pracowników aptekarskich oraz sprawa usunięcia sił technicznych od pracy przy recepturze.

W tym samym czasie występuje w Poznaniu „Samopomoc" Związek Aptekarzy Kondycjonujących b. zaboru pruskiego, który był — jak zaznaczono w jednej odezwie — zjednoczeniem wszystkich towarzystw farmaceutycznych. Członkiem zwyczajnym „Samopomocy" w myśl ustaw mógł być każdy pomocnik aptekarski. Dlatego wydaje się rzeczą wątpliwą, by „Samopomoc" była jakiemś zjednoczeniem aptekarskich organizacyj pracowników na terenie b. dzielnicy pruskiej, tem więcej, że z początkiem 1919 r. prócz wspomnianego Towarzystwa Aptekarzy Kondycjonujących istniała w Poznaniu jeszcze tylko niemiecka organizacja: Vereinigung der angestellten Apotheker der Stadt und Prowinz Posen. Na Pomorzu nieco później, t. j. dn. 4. III. 1920 r., utworzono Towarzystwo Aptekarzy Kondycjonujących „Jedność" z siedzibą w Grudziądzu (prezes *A. Małecki)*. Towarzystwo to jednak niedługo bytowało tak, że na początku 1922 r. nie było na Pomorzu żadnego związku farmaceutów pracowników. Podjęte w tym samym roku wysiłki, aby Toruń stał się ośrodkiem życia organizacyjnego — nie dały pożądanego rezultatu. Na Śląsku zaś sprawa założenia organizacji wypłynęła dopiero pod koniec 1921 r.

Cele i dążenia obu polskich towarzystw poznańskich pokrywały się prawie zupełnie. Dlatego już w dn. 15. XII. 1919 r. organizacje te zlały się w Towarzystwie Farmaceutów Polaków b. zaboru pruskiego w Poznaniu. Zarząd stanowili: *Szczerbiński* — prezes, *Waniorek* — wiceprezes, *Szymański* — sekretarz, *Felicki* — zastępca sekretarza, *Mroziński* — skarbnik. Odtąd już na terenie Wielkopolski istnieje nieprzerwanie tylko jedno stowarzyszenie w Poznaniu, grupujące w swych szeregach farmaceutów pracowników, chociaż kwestja utworzenia w Bydgoszczy oddziału Z. Z. F. P. była często rozpatrywana. W r. 1923 np. pracownicy bydgoscy poważnie zastanawiają się nad tem. Wkońcu jednak na zebraniu w dn. 25. II. postanowiono wstąpić do Oddziału Poznańskiego (12 członków) a na miejscu wybrano tylko komisję w osobach: *Mickiewicza, Torna, i Antczaka*, która omawiała z właścicielami aptek warunki pracy i płacy. Znacznie później, bo w 1930 r. założono istotnie samodzielny Oddział Bydgoski, który jednak niedługo istniał.

Liczba członków Towarzystwa Farmaceutów Polaków w Poznaniu dochodziła do 80. Praca wewnętrzna w wzmocnionem Towarzystwie rozwinęła się w pełni: wygłaszano odczyty, zastanawiano się nad wydawaniem własnego czasopisma, opracowywano memorjały, starano się unormować płace. Udział natomiast Poznania przy tworzeniu ogólnopolskiego związku był bardzo nikły i nie może być porównywanym z wysiłkami oraz staraniami Krakowa i Warszawy. A kiedy powstał już Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej organizacja poznańska ociągała się z przystąpieniem do niego, wychodząc z założenia, że stowarzyszenia powstające w b. dzielnicy pruskiej powinny najpierw złączyć się w jedną całość, a potem dopiero przystąpić do związku centralnego. Zapatrywanie jednak takie było chwiejne, czego dowodem była żywa dyskusja w ciągu 1920 i 1921 r. Wreszcie Walne Zebranie w dn. 21. X. 1921 r. postanawia przyłączyć się do ogólnopolskiego zrzeszenia; od dn. 1. I. 1922 r. Towarzystwo Farmaceutów Polaków w Poznaniu występuje jako Oddział Poznański Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej. Szeroko prowadzona korespondecja lat następnych daje obraz pracy ówczesnych Zarządów. Niezrozumiałym tylko wydaje się fakt ogłoszenia bojkotu tych kolegów, którzy w nowootwartej aptece Kasy Chorych przyjęli posady. Bojkot ten zresztą niedługo trwał, gdyż najbliższy Zjazd Delegatów Z. Z. F. P., który odbył się w Krakowie 1922 r., zniósł go, zmuszając tem samem członków Oddziału Poznańskiego do zajęcia innego stanowiska. Mimo, że Oddział w tym czasie liczył 73 członków, frekwencja na zebraniach miesięcznych stale się zmniejszała. Ospałości i niechęci ogółu kolegów nie zaradziły dostatecznie władze kierownicze. Zwołano nawet na dzień 20. XI. 1923 r. zebranie likwidacyjne. Likwidacji tej Zarząd Główny w Warszawie nie zatwierdził, domagając się uregulowania zaległych składek. Wobec tego jeszcze w tym samym roku wybrano nowy Zarząd, który jednak nie stanął na wysokości swego zadania. Oddział Poznański coraz więcej upadał. Dopiero dnia 6. VI.



Zarząd Oddziału Poznańskiego.
Kol. Kol.: Wł. Włodarski, W. Głowacki — skarbnik, J. Fuhrmanówna, St. Kowalczyk, St. Milczyński — sekretarz, St. Sabiniewicz — prezes.

1925 r. na posiedzeniu nadzwyczajnem w obecności delegata Zarządu Głównego, kol. *Nałęcza,* pchnięta została praca na nowe tory. Wybrany tymczasowy Zarząd: *Żarnowski, Rozwadowski, i Stępień* — zdołał pozyskać nowych członków, wśród których przeważają przez pewien czas pracownicy Kasy Chorych. Kolejno następujące po sobie Zarządy w miarę sił starały się o podniesienie organizacji na coraz to wyższy stopień rozwoju. Praca ich nie ograniczała się wyłącznie do spraw wewnętrznych. Obok pośrednictwa w wynikłych zatargach, pertraktacyj o umowę normującą wynagrodzenia pracowników — członkowie Oddziału brali czynny udział w przejawach życia ogólnozawodowego, utrzymując równocześnie kontakt z Wojewódzkim Urzędem Zdrowia. Współpraca z miejscowym Oddziałem P. P. T. F., z którym — rzecz jasna — Oddział Związku miał dużo punktów ideowo stycznych, dała widoczne wyniki, czego dowodem choćby obrady podczas Zjazdu Lekarzy i Przyrodników w 1933 r. Także w ruchu świata pracy brał Oddział czynny udział przez swego delegata, który niekiedy wchodził w skład zarządu Rady Okręgowej „Unji" Pracowników Umysłowych. Walnie też przyczynił się Oddział Poznański do założenia w r. 1933 Koła Farmaceutów L. O. P. P., do którego należą farmaceuci bez względu na przynależność organizacyjną. Z chwilą objęcia kierownictwa przez kol. *Stefana Sabiniewicza* Oddział nabiera nowego rozmachu, co daje się zauważyć w wyniku wznowienia zebrań miesięcznych, wzmocnienia pracy w Zarządzie i pozyskania nowych członków.

W chwili obecnej Oddział Poznański Z. Z. F. P. liczy 102 członków z Poznania, Wielkopolski i częściowo z Pomorza. Obecny Zarząd stanowią: *Stefan Sabiniewicz* — prezes, *Kowalczyk* i *Włodarski* — wiceprezesi, *Milczyński* — sekretarz, *Głowacki* — skarbnik, *Urbański* i *Fuhrmanówna* — członkowie. Świadom swej 15-letniej tradycji i pomny na niejedne wzniosłe chwile — stoi dziś Oddział Poznański w pełni rozwoju, wykazując dużo szczęśliwej inicjatywy.

Mr. Włodzimierz Głowacki

ODDZIAŁ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Zaczątek organizacji farmaceutów w Zagłębiu Dąbrowskiem datuje się od roku 1917/18. Organizatorami byli kol. kol.: *Grochulski* i *Wejmer.* Organizacja działała na terenie Sosnowca, zamarła zaś w listopadzie 1918 r. kiedy wszyscy koledzy wstąpili do armji.

W dniu 1 listopada 1921 r. z inicjatywy kolegów: *Otrębskiego,* ś. p. *Nackiewicza, Rdzanka* i *Grochulskiego* zwołano organizacyjne zebranie Z. Z. F. P. Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego. Zebranie odbyło się w lokalu ówczesnego II-go ambulatorjum Kasy Chorych w Sosnowcu, a przybyło nań około 15 miejscowych kolegów, oraz kol. Waloch z Częstochowy. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego ś. p. kol.

Nackiewicza zabrał głos kol. Waloch, który zaproponował połączenie Oddziału Częstochowskiego z nowopowstałym Oddziałem Zagłębia Dąbrowskiego. Projekt kol. Walocha został przyjęty, jednak zespolenie tych dwóch Oddziałów trwało względnie krótko, gdyż już w dniu 17. II. 1923 r. na Walnem Zebraniu farmaceutów pracowników w Częstochowie postanowiono zorganizować tam autonomiczny Oddział. W skład pierwszego Zarządu weszli Koledzy: ś. p. *Nackiewicz* — prezes, *Stefan Rdzanek* — sekretarz, *Afinogen Zawadzki* — skarbnik, *Józef Otrębski*, *Waloch*, *Grochulski* i *Gawęcki* — członkowie.

Przed Zarządem nowopowstałego Oddziału już od zarania otworzyło się szerokie pole działalności. Są to bowiem czasy ciągłej dewaluacji marki polskiej, czasy, w których kwestję płac należało niemal co miesiąc regulować. I stąd to właśnie lata 1922 — 1925 — to częste konferencje z Komisarzem K. Ch. w sprawie podwyżki poborów i w sprawie uregulownia zaległości. Że działalność Oddziału była wydajna świadczy fakt, że we wrześniu 1925 r. płace farmaceutów K. Ch. w Sosnowcu były większe, niż w innych Kasach.

Praca Oddziału Związku, którego duszą w pierwszych latach istnienia stali się Koledzy Rdzanek i Otrębski nie ograniczała się tylko do walczenia o pobory, szła ona w różnych kierunkach. Warunki pracy i stosunki służbowe w aptekach K. Ch. były wprost fatalne. Przeciążenie pracą wzmagało się, zwłaszcza, gdy nadchodziła pora urlopów. Zarząd Oddziału prowadził wtedy ciężką i często syzyfową pracę. Sfery kierownicze K. Ch. nie chciały zrozumieć roli związków zawodowych, ignorowały wysuwane postulaty, a wreszcie zaczęły stosować represje w stosunku do czynniejszych jednostek Związku. Zaczęły się redukcje i translokacje. I tu właśnie Oddział wykazał swoją żywotność. Utworzono komisję do unormowania warunków pracy, — wymówienia zostały cofnięte, oraz zawarto umowę z Wydziałem Aptecznym, na mocy, której wszystkie sprawy w dziedzinie stosunków służbowych i organizacji pracy w aptekach K. Ch. nie mogły był załatwiane bez porozumienia się ze Związkiem. Dużo pracy poświęcił Zarząd Oddziału zorganizowaniu kursów prowizorskich w Sosnowcu, które jednak musiały zostać zlikwidowane ze względu na niezatwierdzenie ich przez Ministerstwo Wyzn. Relig. i Ośw. Publ. Wspomnieć też należy o utworzeniu Sądu Koleżeńskiego, którego zadaniem było łagodzenie naprężonych stosunków między kolegami i zlikwidowanie rozłamu wśród kolegów. Częstym przedmiotem obrad Oddziału Związku była sprawa zatrudniania w aptekach prywatnych sił niefachowych. Podjęto energiczną walkę w tym kierunku, zebrano materjał i przesłano go do Zarządu Głównego, oraz zwrócono się do Koła Właścicieli Aptek z propozycją wspólnej konferencji, celem porozumienia się w sprawie usunięcia sił niefachowych. Konferencja nie dała pozytywnych rezultatów.

W czerwcu 1929 r. odszedł do Związku Kas Chorych w Warszawie kol. Stefan Rdzanek, dotychczasowy sekretarz Oddziału na stanowisko inspektora farmaceutycznego. Funkcję sekretarza w Oddziale obejmuje kol. *Marjan Rapczyński*.

Lata 1929/30 to opracowywanie schematu umowy zbiorowej, którą Zarządy Oddziału chciały zawrzeć z Dyrekcją Kasy Chorych. Ówczesny komisarz Kasy Chorych p. *Wąsowicz* nie zgodził się jednak na zawarcie umowy pomimo interwencji sekretarza generalnego Zarządu Głównego kol. *Nałęcza* i kol. *Henocha* z Krakowa, tłomacząc odmowę bliskim terminem wprowadzenia pragmatyki służbowej dla pracowników K. Ch. Ze względu na przeciążenie pracą, nie przyjmowanie zastępców na czas urlopów, wprowadzenie gotowych mieszanek do ekspedycji (rok 1931) — wśród kolegów powstaje rozgoryczenie. Nad usunięciem niedomogów pracuje usilnie Zarząd tut. Oddziału z kol. Mieszkisem, jako prezesem i Rapczyńskim, jako sekretarzem, na czele.

W wyżej wspomnianych latach najgorzej przedstawia się sprawa aptek prywatnych. Wszystkie apteki prywatne w Zagłębiu zatrudniają w tym czasie 5 farmaceutów, reszta pracowników to s i ł y n i e f a c h o w e. Zarząd wysyła w tej sprawie delegację do Wojewódzkiego Inspektora Farmaceutycznego i nawiązuje kontakt z właścicielami aptek prywatnych, którzy obiecują współpracę. Współpraca ta daje bardzo nikłe wyniki.

Ze względu na stale wzrastające b e z r o b o c i e opodatkowują się koledzy członkowie Oddziału na rzecz kolegów bezrobotnych po 1 zł. miesięcznie od członka.

W lipcu 1932 r. zwraca się ówczesny Komisarz K. Ch. p. Wąsowicz do Zarządu Oddziału o dobrowolne ustąpienie z dniem 1. VIII. 10% od obecnych poborów, która to obniżka ma być respektowana przy zaszeregowaniu farmaceutów do grup z chwilą wejścia w życie pragmatyki służbowej dla pracowników K. Ch. Zarząd Oddziału zwołuje Walne Zebranie, koledzy godzą się na powyższą dobrowolną obniżkę bez wymówień, otrzymują piśmienne zobowiązanie, które jednak nie było respektowane przez obecny Zarząd K. Ch. Przy zaszeregowaniu do grup, pobory farmaceutów uległy ponownej, około 8% obniżce. W roku 1932 odbywały się kilkakrotnie konferencje w Wydziale Aptecznpm K. Ch. w sprawach zawodowych.

Dnia 1 kwietnia 1933 r. odchodzi do Związku Kas Chorych w Warszawie na stanowisko inspektora farmaceutycznego dotychczasowy sekretarz Oddziału kol. *Marjan Rapczyński*. Sekretarjat po nim obejmuje kol. *Bobrowski*, później kol. *Dziedzic Jan*.

Dzięki staraniom kol. Mieszkisa, ówczesnego prezesa Oddziału przesłuchali wszyscy farmaceuci, członkowie Oddziału jak również członkowie Koła Właścicieli Aptek k u r s o b r o n y p r z e c i w g a z o w e j.

W maju 1933 r. została utworzona R a d a O k r ę g o w a U n j i Z. Z. P. U. w Sosnowcu, gdzie Oddział jest reprezentowany przez kol. *Bobrowskiego* (skarbnik).

W komitecie Dnia Pracownika Umysłowego w roku 1933 brał czynny udział kol. *Dziedzic*.

P o ż y c z k i N a r o d o w e j zadeklarowali koledzy z miejscowego terenu na sumę zł. 20.300.

W listopadzie 1933 r. zebrał Zarząd Oddziału materjał o ilości pracy w aptekach K. Ch., na podstawie którego Komisja wyłoniona z Zarządu Oddziału w składzie: Kol Kol. Laskowski Stefan, Mieszkis Ludwik, Bobrowski Aleksander, Dziedzic Jan ustaliła w porozumieniu z Dyrekcją K. Ch. ilość numerów na zmianę dla asystenta (55 — 60). Komisja załatwia

wszelkie sprawy zawodowe i zatargi o płace z Dyrekcją Ubezpieczalni Społecznej.

Oddział Związku należy do Towarzystwa Przyjaciół Teatru w Sosnowcu, wszyscy członkowie Oddziału należą do zorganizowanego przez obecny Zarząd Farmaceutycznego Koła L. O. P. P. przy Powiatowym Komitecie

Sprawa zorganizowania kolegów z aptek prywatnych jest w toku.

Oddział nasz liczył członków w chwili powstania 34, od roku 1928 — 93 członków.

Obecny Zarząd stanowią: Kol. *Stefan Laskowski* — prezes, kol. *Aleksander Bobrowski* — wiceprezes, kol. *Jan Dziedzic* — sekretarz, kol. *Rufin Tarasiewicz* —



Zarząd Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego.

Kol. kol.: **Bendych,** Kom. Rew. **Tarasiewicz,** skarbnik. **Jędreas.** **Zgadzaj** **Bobrowski,** vice-prezes. **Świerkowski,** **Laskowski,** prezes. **Mieszkis.** **Kunicki,** **Lesisz,** Kom. Rew. **Choławo,** Kom. Rew. **Dziedzic,** sekretarz.

L. O. P. P., Polskiego Czerwonego Krzyża, Towarzystwa Przeciwgruźliczego i Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Ostatni zamach na pobory farmaceutów pracowników Ub. Społ., dzięki solidarności i jednomyślności wszystkich kolegów oraz moralnego poparcia Unji Z. Z. P. U. oraz Rady Okręgowej w Sosnowcu i Zarządu Głównego nie udał się. Dyrekcja Ub. Społ. proponowała 35%, a uzyskała 8% obniżkę poborów z dniem 1. VI. b. r.

skarbnik oraz członkowie: *Ludwik Mieszkis, Antoni Kunicki, Ignacy Jędreas, Eugenjusz Zgadzaj, Antoni Świerkowski*).*

---

*) Materjał niniejszy zebrali kol. kol.: Kunicki Antoni, Dudzińska Irena, Jędreas Ignacy i Dziedzic Jan.

Sprawozdanie zreferowali: kol. Dudzińska Irena i kol. Dziedzic Jan.

ODDZIAŁ WILEŃSKI.

Z posiadanych w Oddziale Wileńskim aktów, daje się stwierdzić, że przed rokiem 1906 farmaceuci, pracujący na terenie m. Wilna byli zrzeszeni w organizacji noszącej nazwę „Pierwsze Wileńskie Towarzystwo Farmaceutów Pracujących". Niestety szczegółowych danych o wspomnianej organizacji Oddział Wileński nie posiada. Dowodem istnienia takiego towarzystwa jest szkic sprawozdania z działalności „Drugiego Towarzystwa Farmaceutów Pracujących" za rok 1909, ówczesnego sekretarza towarzystwa kol. *Kramkowskiego.*

stało się zjawiskiem normalnym — aptekarz *Ottowicz* poczynił próby zniesienia podwójnej zmiany. Sprawozdanie kol. Kramkowskiego, pisane jest w języku polskim, zaś protokóły i kasowość prowadzono w II Wil. Tow. Farm. Prac. w języku rosyjskim.

Pierwszy protokół Walnego Zebrania z dn. 20. XII. 1908 r. II Wil. Tow. Farm. Prac. podaje wybór zarządu w składzie: prezes — *K. Sitkiewicz,* v-prezes *S. Kosiński.* skarbnik *F. Bielski,* sekretarz — *J. Leśniewski,* oraz uchwałę o wysokości wpisowego i składek miesięcznych.

Z aktu II T-wa można sądzić, że praca najintensywniej była prowadzona w 1910 — 11 — 12 r. kiedy



Zarząd Oddziału Wileńskiego.
Siedzą: vice-prezes — Kościukiewicz, sekretarz — Irena Girówna, prezes — Karol Jarmołowski, Adama Ładysz; stoją: Mones Adler i Edward Rajszel.

Z tego szkicu widać, iż II-gie Wil. T-wo Farm. Prac. powstało w 1908 r. na skutek starć w I Wil. T-wie Farm. Prc., którego założycielami byli: kol. *Gierszow, Merlin,* kol. *Wiktor Kłopotow,* kol. *Stefan Sitkiewicz,* kol. *Franciszek Bielski* i kol. *Stanisław Kosiński.*

Kol. Kramkowski w szkicu sprawozdawczym podkreśla, iż skutki rozłamu, nie kazały na siebie długo czekać, gdyż pochopność ku wspólnej pracy na polu działalności społecznej, na widok cierni oczekujących na drodze, poczęła przygasać, rusztowanie wzniesione w celu budowy wspaniałego gmachu chwiać się poczynało, a właściciele aptek wbrew zasadzie zawartej w 1906 r. (prawdopodobnie umowie) widząc niesnaski w przeciwnym obozie, zaczęli wydalać farmaceutów bez uprzedniego wymówienia, strajki poczęły się łamać jeden po drugim, przedłużanie godzin pracy

to istnieje Biuro Pośrednictwa Pracy, Sekcja Zabaw, Wycieczek, Kulturalno Oświatowa, zaś po roku 1912 działalność słabnie, a w 1915 r. T-wo zostaje rozwiązane, jak i wszystkie inne organizacje podczas okupacji niemieckiej.

W okresie od 1915 r. do 1920 r. częste zmiany władz powodowały ciągłe rozwiązywanie i ponowne organizowanie się T-wa.

Zorganizowany Zw. Zaw. Prac. Farm. za czasów okupacji niemieckiej przez farmaceutów chrześcijan sczasem zrzeszył i farmaceutów Żydów, a prace Związku były skierowane wyłącznie w kierunku poprawienia bytu materjalnego.

W końcu 1919 r. nastąpił rozłam na 2 grupy, z których jedna przyjęła barwy Związku

klasowego, istniejącego do dziś jako „Klasowy Zw. Farm.", druga zaś grupa zorganizowała się w „Chrześcijański Zw. Farm. Prac.", który to przystąpił do Zw. Zawod. Farm. Pracow. w Rzplitej i od dnia 5 września 1922 r. stał się jego Oddziałem.

Wileńska farmacja pracująca, dzięki życzliwemu poparciu dziekana *Władyczki*, przyczyniła się do otwarcia Oddziału Farmaceutycznego przy U. S. B. w1919 r. a zawdzięczając pomocy prof. Muszyńskiego zorganizowała i przeprowadziła kursy prowizorskie i kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej.

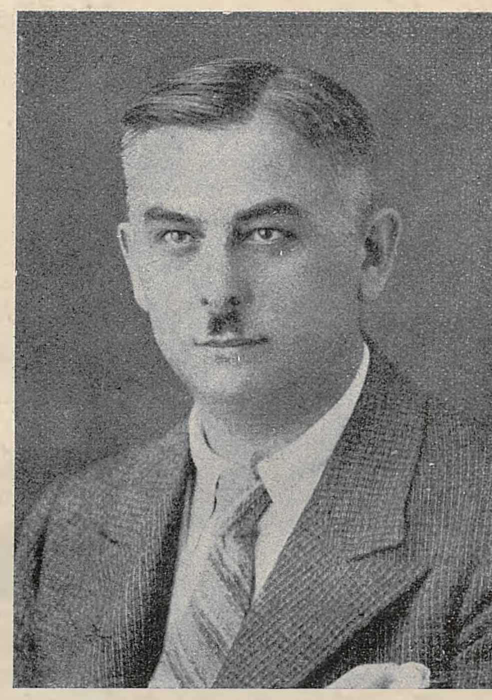
Od tego też czasu datuje się nader ożywiona działalność Oddziału Wileńskiego, który, utrzymując bliski kontakt z Zarządem Głównym, stoi na straży interesów swych członków. Konflikty poszczególnych osób, lub grup pracowników z władzami Ubezpieczalni, wywołujące potrzebę interwencyj, z których niejednokrotnie Zarząd Oddziału wychodził obronną ręką, silnie podkreśliły rolę Związku i jego znaczenie, dla obrony spraw pracowników - farmaceutów.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie wymienić nazwiska kol. kol. *Marcinkowskiego Aleksandra, Grygla Antoniego i Jarmołowskiego Karola*, którzy w tym zakresie dołożyli wiele wysiłku i niezmordowanej pracy.

ODDZIAŁ GÓRNOŚLĄSKI.

Przed objęciem Śląska przez Polskę, pracownicy ówczesnych aptek zorganizowani byli w „Verband Deutscher Apotheker", który obejmował pracowników nietylko z obecnych części Śląska polskiego i niemieckiego, ale również z dalszych miejscowości, a nawet z lewej strony Odry. Związek był liczną i poważną organizacją, skupiał wszystkich pracowników, a nawet dosyć znaczną liczbę właścicieli, panował bowiem zwyczaj, że jeśli któryś z pracowników usamodzielnił się, to pomimo tego pozostawał nadal członkiem Związku. Siedziba Związku była ruchoma i znajdowała się w tym mieście, w którem pracowało najwięcej kolegów, wchodzących w skład danego Zarządu. Najczęściej znajdowała się w Gliwicach, często w Królewskiej Hucie i Katowicach. Verband Deutscher Apotheker istniał przez okres plebiscytu, aż do chwili objęcia Śląska przez władze polskie. Ostatnio siedziba jego znajdowała się w Katowicach, a ostatnim prezesem był p. *Dudel*.

Z objęciem Śląska przez Polskę zorganizowaniem pracowników, zajęli się starsi koledzy, pracujący podówczas przeważnie w aptekach katowickich, jak pp. *Wachsman, Schwarzer, Soliński* i *Lach*. Po kilkakrotnem przedyskutowaniu sprawy w mniejszym gronie koleżeńskiem rozesłał kol. Schwarzer z końcem 1922 roku do wszystkich pracowników zaproszenie na zebranie konstytuujące Związek. Na czoło zagadnień wysuwała się wówczas sprawa podwyżki płac. Wobec postępującej z dnia na dzień inflacji i wobec braku organizacji, którąby mogła bronić energicznie wspólnych interesów, płace farmaceutów pozostawały na bardzo niskim poziomie. Już pierwsze zebranie zdając sobie sprawę, że jako samodzielna organizacja, związek nie będzie miał tego ciężaru gatunkowego i znaczenia co w połączeniu z innemi organizacjami, uchwaliło zwrócić się do organizacyj farmaceutycznych z innych dzielnic z prośbą o połączenie się. Zwrócono się najpierw do tow. „Unitas" w Krakowie, koledzy zaś krakowscy poradzili odnieść się w tej sprawie do Warszawy do Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników. Po niedługiem korespon-



Mr. Hugo Schwarzer,
pierwszy prezes Oddziału.

dowaniu i załatwieniu spraw formalnych nastąpiło ostateczne połączenie się z ogólnopolską organizacją farmaceutyczną, jaką jest Zw. Zawod. Farm. Pracowników.

Za datę powstania Oddziału należy uważać 11 luty 1922. W skład pierwszego Zarządu wchodzili kol. kol. *Schwarzer* jako prezes, *Soliński* jako sekretarz, i *Riesenfeld* jako skarbnik. W pierwszych latach Zarząd napotykał w pracy organizacyjnej na duże trudności. Z jednej bowiem strony koledzy, obywatele niemieccy, opuszczając powoli Śląsk, traktowali swój pobyt jako przejściowy, zalegali ze składkami, a później wyjeżdżali, nie zawiadamiając o tem Związku. Z drugiej strony, koledzy przybywający z innych dzielnic, odnosili się bardzo apatycznie do Związku. Pomimo to prace organizacyjne posuwały się naprzód, tak że liczba członków wynosiła przeciętnie 35 osób. Pierwszy bliższy kontakt ze Związkiem nawiązał Oddział na VI Zjeździe Delegatów we Lwowie, gdzie był reprezentowany przez kol. *Fröhlicha*. Spośród prac, które absorbowały wówczas Oddział, oprócz wspomnianej już akcji o podwyżkę płac, należy wymienić działalność o polepszenie warunków pracy i walkę z siłami niefachowemi. Jakie warunki pracy panowały najlepiej zobrazuje to list Związku Aptekarza Woj. Śląskiego, opublikowany zresztą w Nr. 9 „Kroniki Farmaceutycznej" z września 1927 roku, w którym podaje się do wiadomości, że pracownikom należy dawać jedną popołudniówkę w tygodniu. Jeśli zaś chodzi o urlopy to po półrocznej pracy 10 dni, po upływie roku dwa tygodnie, a po upływie dwóch lat trzy tygodnie. Walka z „helferkami" ciągnęła się całe



Zarząd Oddziału Górnośląskiego.
Siedzą koledzy: J. Berszakiewicz — sekretarz, W. Strokosz — prezes, Włodz. Mitko — vice-prezes; stoją: — P. Kolesiński — członek Kom. Rew., K. Diwes — członek Zarządu, A. Koczubik — skarbnik, R. Chiciński — członek Kom. Rew., J. Trybulec — członek Zarządu.

lata. Chyba w żadnej dzielnicy liczba ich nie była tak wysoka, jak na Śląsku. W jednym z listów do Zarządu Głównego wymienił wówczas Oddział 68 osób a więc tyle, ile było wówczas aptek.

Pracowano usilnie nad rozszerzeniem znajomości języka polskiego wśród kolegów. Gdy na początku, spowodu małej znajomości języka polskiego, wszystkie pisma do kolegów redagowane były w języku niemieckim i co więcej obrady też musiały być prowadzone w tym języku, to już w trzy lata później i w korespodencji i w obradach zapanował język polski.

Od chwili powstania, aż do roku 1928, prezesem Oddziału był kol. *Schwarzer*. Dzięki jego kierownictwu praca organizacyjno-zawodowa szła wartko naprzód. Po jego ustąpieniu Oddział przechodzi okres mniejszych lub większych załamań, praca w tym okresie słabnie, aby za prezesury kol. Janaszewskiego znowu ożywić się i osiągnąć wysoki poziom. Czas prezesury kol. Janaszewskiego przypada na lata 1931, 32 i 33. Oddział organizacyjnie wzmacnia się, następuje zupełna konsolidacja, a liczba członków wzrasta do 50 osób. Niestety spowodu zajęć zawodowych, kol. Janaszewski nie był w stanie brać dalszego udziału w pracy związkowej i na początku obecnego roku wycofał się z czynnego życia organizacyjnego.

W skład obecnego Zarządu Oddziału wchodzą: prezes — kol. *Strokosz Wiktor*, v-prezes — kol. *Mitko Włodzimierz*, sekretarz — kol. *Berszakiewicz Juljan*, skarbnik—kol. *Koczubik Alfons*, czł. zarz. kol.: *Simińska Eleonora*, *Trybulec Jan* i *Diwes Karol*, Komisję Rewizyjną stanowią kol.: *Chiciński Ryszard* i *Kolesiński Paweł*.

ODDZIAŁ CZĘSTOCHOWSKI.

Z okazji Jubileuszu przeglądamy skromne archiwum Oddziału, składające się z 2 półeczek z kilkoma teczkami i skromnie sznureczkami przewiązanemi pakietami, zawierającemi protokóły, pisma i drobne szpargały. Dotyczy to przeważnie najstarszych dokumentów z pierwszych lat istnienia Związku. Różnią się one od późniejszych nietylko tem, że są w mniejszym porządku, tchną poważnym wiekiem, są mocno pożółkłe, lecz w pierwszym rzędzie rzuca się w oczy brak pisma maszynowego — wszystko pisane ręcznie. A przeglądając tak po roku spotykamy zjawisko odwrotne, przeważa pismo maszynowe, zaś ręcznie pisane papiery dość rzadko się spotyka. Jest to swego rodzaju wymowa — wymowa zewnętrzna.

Na spodzie tego skromnego archiwum leży statut T-wa „Farmacja". Statut ten świadczy, że koledzy częstochowscy już wówczas myśleli o konieczności organizowania się i należenia do wspólnej rodziny zawodowo - pracowniczej.

Ale przeglądamy dalej. Rok 1919 — okres narodzin Zw. Zawodowego Farmaceutów Pracowników i jego regjonalnych Oddziałów zastał kolegów często-chowskich już częściowo zorganizowanych w Związku lokalnym. Na czele tej Organizacji stali koledzy: *Waloch, Tarnowski, Glonek, Kubik, Szczerbińska* i inni, członkami zaś Związku byli wszyscy farmaceuci, zatrudnieni w miejscowych aptekach.



M-r H. Waloch

Przełomowym momentem dla Oddziału był rok 1920. Konieczność dziejowa postawiła prawie wszystkich kolegów w szeregach armji, którzy po powrocie z wojska spotkali się poraz pierwszy ze zjawiskiem sił technicznych, któremi brak sił fachowych został uzupełniony, oraz z faktem zniesienia podwójnej zmiany w aptekach. Na tle powyższego jak również na tle ustalenia poborów doszło w początku 1921 r. do strajku, który został przegrany na skutek masowego zatrudniania sił technicznych.

Z przegraniem strajku Oddział jako taki przestał istnieć, koledzy zaś zapisali się do Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego, który z tą chwilą nosił oficjalną nazwę Z. Z. F. P. Oddział Zagłębia Dąbrowskiego i m. Częstochowy.

Myśl odrodzenia Oddziału nie przestała nurtować w umysłach działaczy związkowych, tembardziej, że dotychczasowy stan nastręczał wiele trudności organizacyjnych i nie odpowiadał warunkom lokalnym. To też w lutym 1923 r. Oddział Częstochowski został reaktywowany. Pierwszy Zarząd Oddziału stanowili: Prezes — kol. mgr. *Henryk Waloch*, Sekretarz — kol. *Lernerówna*, Skarbnik — kol. *Szczerbińska* (główna inicjatorka Oddziału).

W następnych latach Oddziałem kierowali inni koledzy: *Kurkowski, Sejmicki, Meks*, oddając się z całym zapałem sprawom zawodowo-organizacyjnym. Szczególnie zwrócono uwagę na powstałe apteki Kasy Chorych. Myślą przewodnią było utworzenie autonomicz-



Zarząd Oddziału Częstochowskiego.

Siedzą kol. kol.: A. Kurkowski, Wł. Sikora, J. Jankowska. Stoją — A. Czapliński, H. Grochulski.

nego wydziału aptecznego oraz wzorowego urządzenia aptek. Niestety nie wszystko dało się zrealizować po naszej myśli, bowiem czynniki decydujące w Kasie nie zawsze uwzględniały postulaty Związku, kierując się przeważnie względami natury politycznej.

Z inicjatywy Oddziału został w 1925 r. zwołany do Warszawy nadzwyczajny Zjazd Delegatów pracowników Kas Chorych, na którym to Zjeździe okazało się, że niedomagania aptekarstwa kasowego są jednakowe na terenie całego kraju. Z uchwalonych rezolucyj tylko znikomą część udało się zrealizować.

Rok 1926 przyniósł Oddziałowi pewne trudności, wynikłe z niezbyt udanego strajku pracowników aptek b. Kasy Chorych, jednakże ówczesny Zarząd Oddziału szybko opanował sytuację i prace organizacji powróciły do normalnego trybu.

Lata następne to dalszy ciąg prac organizacyjnych i systematycznej walki z siłami niefachowemi. W pracach Zarządu Oddziału biorą wydatny udział koledzy: *Sikora, Kurkowski, Gaczkowski, Tomaszewski, Czapliński, Jankowska, Grochulski* i inni. W okresie tym zdołano prawie całkowicie zwalczyć siły techniczne.

W latach 1928, 1929, 1930, 1931 kiedy to ruch i prace Oddziału usprawniły się na tyle, że posiedzenia Zarządów nazwać można było urzędowaniem, cały szereg kolegów oddał się pracy społecznej.

Szereg kolegów, uzyskawszy dyplomy instruktorów O. P. L. Gaz. pierwszej kategorji przeprowadzało ze swej strony dziesiątki przeszkoleń w różnych organizacjach, zakładach, zrzeszeniach, urzędach, szkołach i t. p., zyskując sobie miano dobrych wykładowców.

Przez czynności w tym zakresie koledzy spopularyzowali Związek, tak, że obecnie niema na terenie Częstochowy większej organizacji politycznej, gospodarczej czy ideowej, w którejby nie brali udziału farmaceuci. I tak mamy kolegów, piastujących godności: prezesa Inwalidów wojennych, wice-prezesa Zw. Legionistów, członka Zarządu Federacji Związków Wojskowych, Cz. Zarz. BBWR., członka Zarz. P. C. K., L. M. i K., L. O. P. P., członka Zarz. Rady Okr. Z. Z. P. U, i t. p.

Z prac społecznych w roku b. należy wymienić stworzenie Koła L. O. P. P. Lekarzy i Farmaceutów m. Częstochowy.

Narówni z pracą społeczną stoi i ofiarność kolegów, niema bowiem znaczniejszej potrzeby, którejby nie poparł Oddział czy to z własnych funduszów, czy też drogą doraźnych składek, zebranych pośród kolegów (na Poż. Narod. c/a 15 tys. zł., na powodzian c/a 300 zł. i t. p.).

Niezależnie od powyższego każdy z kolegów należy do całego szeregu organizacyj, co zasługuje na tem większe podkreślenie, że z pogłębianiem się kryzysu płace kolegów uległy znacznym redukcjom, a troska o jutro staje się coraz natarczywszą.

Kończąc te pobieżne curriculum vitae Oddziału z okazji 15-tolecia Z.Z.F.P., wspominamy z należną czcią zmarłych w tym okresie kolegów: ś. p. *Gaczkowską*, ś. p. *Panca*, ś. p. *Śliwińskiego*, ś. p. *Ciołka*, ś. p. *Luteńkę*, ś. p. *Badorę*.

Oddział Częstochowski liczy obecnie 33 członków, w tem:

pracowników aptek Ubezp. Społ. — 19, pracowników aptek prywatnych — 10, bezrobotnych — 4. Mężczyzn — 14, kobiet — 19.

Obecny Zarząd Oddziału stanowią:

Prezes — kol. *Władysław Sikora*, wiceprezes — kol. *Karol Lembke*, sekretarz — kol. *Janina Jankowska*, skarbnik — kol. *Aleksander Czapliński*, czł. Zarządu — kol. kol.: *Antoni Kurkowski* i *Henryk Grochulski*.

ODDZIAŁ LUBELSKI.

Po zlikwidowaniu „Wydziału Współpracowników Towarzystwa Farmaceutów Królestwa Polskiego" i nawiązaniu kontaktu z istniejącym już na terenie Warszawy Zarządem Głównym Z.Z.F.P., na skutek starań kol. kol.: *J. Dmowskiego* i *M. Kowalskiego*, w dn. 21 stycznia 1921 r. zostało zwołane zebranie organizacyjne farmaceutów pracowników, na którem koledzy zrzeszyli się w Związek Zawodowy Farmac.-Pracown. w Rzecz. Polsk., Oddział Lubelski, w myśl statutu z dn. 19 lipca 1920 r. za Nr. 216. Do nowopowstałego Oddziału zapisało się 25 członków, którzy wybrali spośród siebie Zarząd w następującym składzie: prezes — *J. Dmowski*, wiceprezes — *Z. Szymańska*, sekretarz — *E. Jędrzejewiczówna*, skarbnik — *M. Litwiński* i członek Zarządu — *M. Kowalski*.

Od chwili powstania Oddział lubelski Z. Z. F. P. zabiera się energicznie do pracy nad poprawą bytu kolegów, wyjednując podwyżkę płacy, zabiega o utrzymanie podwójnej zmiany, wywalczonej w 1910 roku, bierze czynny udział w życiu społecznem Państwa.

W roku 1922 napotyka na duże trudności w swej pracy wskutek załamania się wśród członków solidarności koleżeńskiej, część członków przyjęła warunki podane przez pracodawców, niezgodne z uchwałami Walnych Zebrań Związku, a wyraźnie godzące w dalsze utrzymanie się pracy przy podwójnej zmianie, na skutek czego 13 kolegów straciło pracę. W roku 1924 odbył się sąd koleżeński nad winnymi, sprawa została ostatecznie zlikwidowana i praca w Związku potoczyła się normalnym trybem.

Oddział bierze czynny udział w organizacjach społecznych, jak: Pol. Czerwony Krzyż, Pogotowie Ratunkowe, L. O. P. P., L. M. i K., Zw. Obr. Kres. Zach. Mamy 1 delegata i 1 zastępcę w Radzie Okręgowej „Unji" Z. Z. P. U., 2 członków w Sądzie Pracy w charakterze ławników. Miejscowi koledzy brali czynny udział w Komitetach Pożyczki Narodowej, wreszcie w ostatnich wyborach do Rady Miejskiej jeden z członków otrzymał mandat zastępcy radnego. Oddział pracuje energicznie nad zwalczaniem bezrobocia i sił niefachowych, jak dotychczas z dobrym wynikiem.



Zarząd Oddziału Lubelskiego.
I-szy rząd: J. Dmowski — prezes, Z. Pruchnicka — sekretarz, Fr. Kraczkiewicz — skarbnik; II-gi rząd: A. Piątkowski, K. Sikorski — vice-prezes.

Skład obecnego Zarządu stanowią kol. kol.: prezes — *J. Dmowski*, wiceprezes — *K. Sikorski*, sekretarz — *Z. Pruchnicka*, skarbnik — *Fr. Kraczkiewicz*, członek Zarządu — *A. Piątkowski*.

ODDZIAŁ RADOMSKI.

Farmaceuci pracownicy m. Radomia jeszcze w czasach zaborczych zorganizowali stowarzyszenie pracownicze, odznaczające się dużą żywotnością i inicjatywą. Jedni z pierwszych podjęli w 1905 roku walkę o podwójną zmianę. Nie obyło się przytem bez ofiar.

W tych czasach, stowarzyszonych tajnie kolegów, było do piętnastu osób. Początkowo praca prowadzona była dorywczo. Stan taki trwał do roku 1917. W tym czasie, z inicjatywy obecnego dra farmacji kol. *Jana Fabickiego* i kol. *Michała Górskiego*, zostało założone Zrzeszenie Pracowników Farmaceutów ziemi Radomskiej, które egzystowało do roku 1919 t. j. do chwili powstania Z. Z. F. P. Od tego czasu Z. F. ziemi Radomskiej zostało przemianowane na Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział Radomski.

W skład pierwszego zarządu Z.Z.F.P. weszli koledzy: *Fabicki*, ś. p. *Bolewski*, ś. p. *Krotke*, *Dutkiewicz* i *Górski*.

Po przemianowaniu Zrzeszenia na Z. Z. F. P. organizacja, jako siła zbiorowa, rozwija się pomyślnie i staje się wyrazicielką woli zrzeszonych.

Oddział bierze czynny udział w pracach społecznych, mając na względzie przedewszystkiem dobro Państwa i zawodu.

W roku 1920 członkowie Z. Z. F. P. stają w szeregach obrońców zagrożonego bytu państwowego.

Po powrocie do życia pokojowego członkowie Oddziału należą do organizacyj ogólno-społecznych, jak L. O. P. P., P. C. K. i innych.

Po rozpisaniu Pożyczki Narodowej, Oddział tut. zwołuje Nadzwyczajne Zebranie, na którem jednogłośnie została przeprowadzona uchwała subskrybowania pożyczki.

Obok obrony interesów zrzeszonych Oddział organizuje odczyty o treści naukowej i zawodowej.

Oddział liczył niedawno około 40 członków. Liczba ta zmniejsza się i zwiększa, zależnie od konjunktury.

Pomimo nielicznego grona członków Oddział Radomski nieprzerwanie pracuje nad podniesieniem wartości moralnej swoich członków, oraz nad ich wychowaniem obywatelskiem i wyrobieniem solidarności koleżeńskiej.

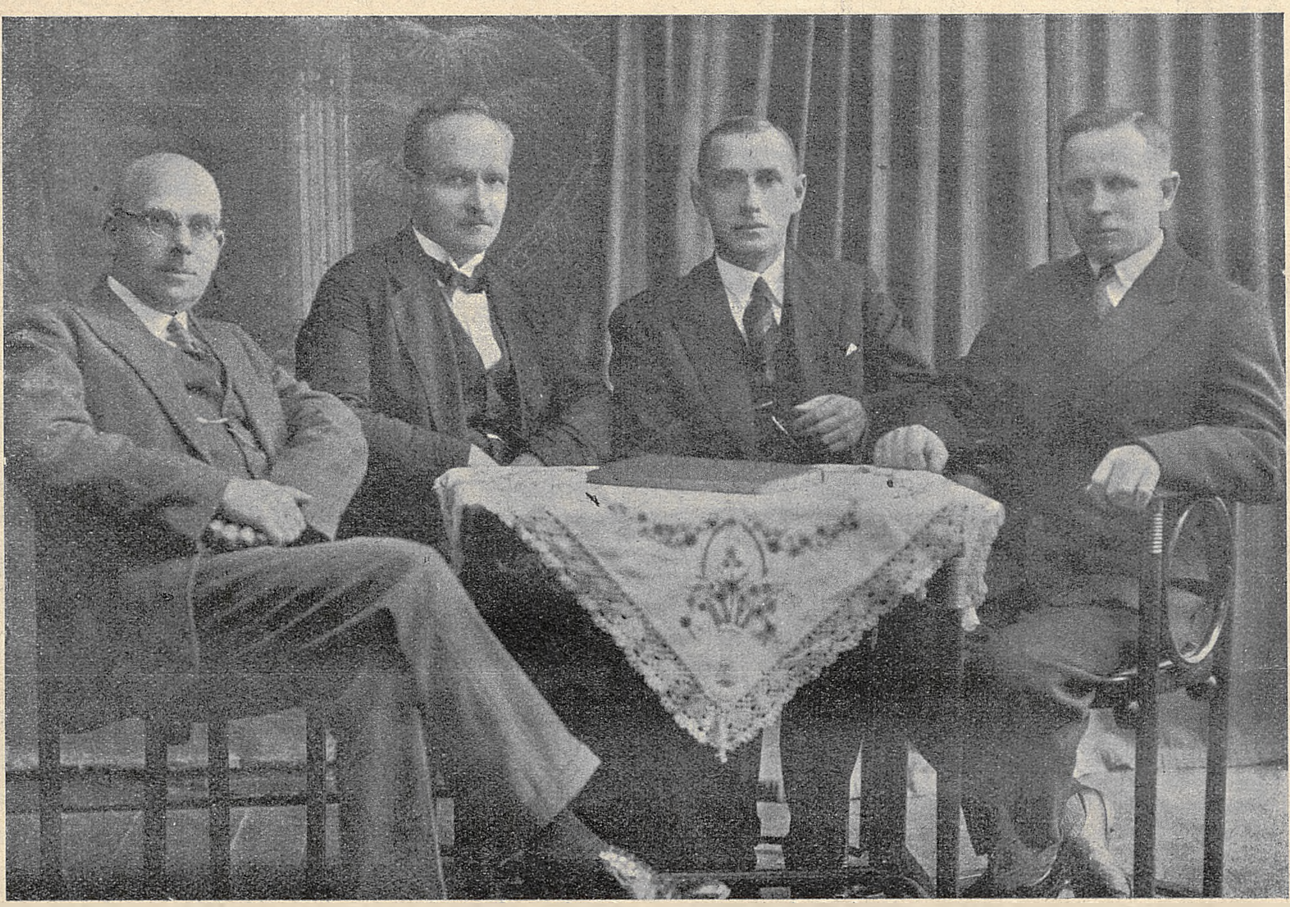
Oddział zawierał zbiorowe umowy z b. Kasą Chorych i właścicielami aptek prywatnych, przez co posiadał wpływ na regulowanie stosunku służbowego wszystkich farmaceutów pracowników.

Umowa zbiorowa z Ubezpieczalnią Społeczną zastąpiona została przez przepisy służbowe.

Wśród pracowników aptek prywatnych szerzy się bezrobocie. Stan ten nie wpłynął jednak ujemnie na kształtowanie się życia zbiorowego pracowników. Ogół kolegów nie usuwa się od pracy związkowej i dąży do ponownego ujęcia w swe ręce sprawy uregulowania płacy i pracy.

Oddział bierze b. czynny udział w życiu społecznem. Świadczą o tem ostatnie wybory do Rady Miejskiej, do której kandydowało dwóch członków miejscowego Oddziału.

Skład obecnego Zarządu jest następujący: prezes— kol. *Stępień*, sekretarz — kol. *Songin*, skarbnik — kol. *Klepaczewski*, czł. Zarz. — kol. *Dąbrowski*.



Zarząd Oddziału Radomskiego.
St. Stępień — prezes, L. Dąbrowski, J. Klepaczewski — skarbnik i W. Songin — sekretarz.

ODDZIAŁ BIAŁOSTOCKI.

Oddział założony został w r. 1922. Grupuje w szeregach swych członków kolegów z Białegostoku i okolic. Praca Oddziału przedewszystkiem polega na walce o utrzymanie minimum egzystencji miejscowych kolegów. Pozatem Oddział przejawia b. dużą inicjatywę we wszelkich sprawach lokalnych. Oddział liczy obecnie 18 członków.

Skład Zarządu stanowią: *Ign. Berdowski* — prezes, *H. Szostakowski* — w. prezes, *B. Rogalski* — sekretarz, *J. Ony* — skarbnik, *L. Strzałkowski* — czł. zarz.

ODDZIAŁ PIOTRKOWSKI.

Oddział Piotrkowski powstał w roku 1925, grupuje on w swych szeregach kolegów z Piotrkowa, Tomaszowa Maz. i Radomska wykazuje b. dużo inicjatywy we wszelkich sprawach związkowych, poświęcając m. in. wiele wysiłków w kierunku obrony spraw materjalnych swych członków. Oddział Piotrkowski jest jednym z tych Oddziałów, które można stawiać za wzór. Na terenie Oddziału wyrugowano wszystkie siły niefachowe. Wszyscy niemal farmaceuci pracownicy należą do Związku. Niezmordowanym działaczem na terenie Oddziału jest b. ceniony kol. Mieczysław Frankowski, będący motorem wszelkich prac i poczynań miejscowego Oddziału. Oddział utrzymuje b. żywy kontakt z Zarządem Głównym.

Obecnie na terenie Oddziału trwa zatarg w aptece Ubezp. Społ., która wykazuje nieustępliwe stanowisko w stosunku do farmaceutów.

Zarząd Oddziału stanowią koledzy: *M. Frankowski* — prezes i skarbnik (od 1928 r.), *T. Skokowski* — sekretarz, członkowie zarządu: *Z. Kałużanka, St. Zbieć i W. Grabowska.*



M. Frankowski
prezes Oddziału.

ODDZIAŁ WŁOCŁAWSKI.

Rok 1919 jest pamiętnym rokiem, od którego zaczęła się działalność Związku Farmaceutów Pracowników we Włocławku. Dotąd na terenie stolicy Kujaw nie było zrzeszenia, któreby nas reprezentowało, chociaż istniało tutaj już 5 aptek. Aż zakiełkowała pierwsza myśl. Do Włocławka przybywają dwaj koledzy, którzy rzucają projekt zorganizowania się. Są to: prowizor — kol. *Marchewka* i uczeń aptekarski — kol. *Zbigniew Elżanowski.* Projekt przyjęty. Stwarza się organizacja pod nazwą „Związek Zawodowy Pracowników Aptecznych w Włocławku.

Pierwszy krok zrobiony. Ogół braci farmaceutycznej rozpoczyna okres życia, nacechowany wspólną myślą o przyszłości; kolegów ożywia świadomość konsolidacji; już nie są rzuceni na łaskę losu, bo organizacja daje poczucie wspólnoty interesów i samoobrony. Po zebraniu wstępnem, odbytem 3 stycznia 1919 roku, zwołano następne 24 tegoż miesiąca, powołując zarząd. Reprezentują go: kol. *Marchewka,* jako prezes; kol. *Kurkiewicz,* jako skarbnik i koleżanka *Wędziłowiczówna,* jako sekretarka.

Po miesięcznej pracy w zarządzie, kol. Wędziłowiczówna rezygnuje ze swego stanowiska, oddając je w ręce kol. *Elżanowskiego.*

W okresie wyżej wymienionym, załatwiono szereg spraw, polepszających byt farmaceutów na gruncie Włocławka. Najważniejszą z nich było wystąpienie do właścicieli aptek w dniu 7-tym stycznia 1919 roku z żądaniem ustalenia warunków, wzorowanych na warunkach warszawskich, oraz wprowadzenie podwójnej zmiany, co też uzyskano.

Dnia 26 czerwca 1919 roku Ogólne Zebranie przyjmuje statut Warszawskiego Tow. „Farmacja", stając się przez to oddziałem tego Towarzystwa. Od tej chwili działalność Oddziału trwa do końca r. 1919. Rok 1919-ty jest więc pierwszą kartą zorganizowanych farmaceutów - pracowników na terenie Włocławka. To pierwsze pomyślne wystąpienie przekonało kolegów, jak pożyteczną jest organizacja i w tem przekonaniu utrwaliło ich na dalsze lata.

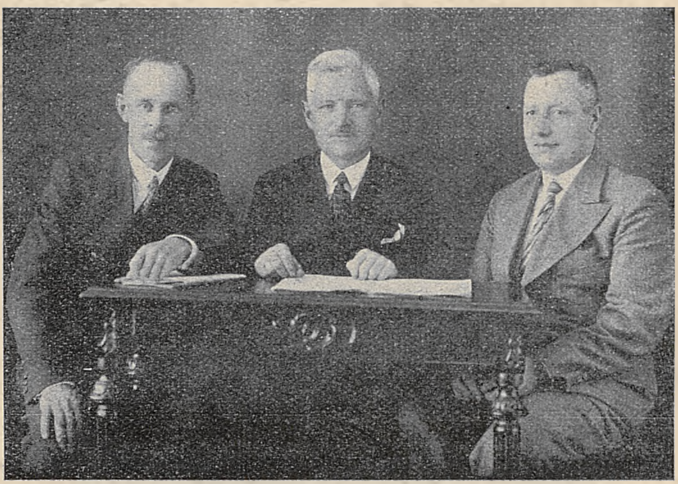
Nazwiska kolegów, którzy występowali, jako członkowie, oprócz wspomnianych powyżej, są następujące: *Stefan Mejster, Kazimierz Popielewski, Zieliński, Konopacki, Romalski, Marja Wiśniewska, Jan Sikorski, Marjan Szarpaliński, Wacław Przyborowski, Bidziński, A. Szczygłowski.*

Od r. 1920-go Oddział Włocławski przerywa swą działalność. Kol. Marchewka wstąpił do wojska i występował już na terenie Małopolski. W lipcu tegoż roku kol. Szczygłowski zapisał się do W. P. jako ochotnik. Skierowano go naprzód do kompanji sanitarnej w Łodzi, a następnie pracował w aptece szpitala wojskowego we Włocławku.

Większość kolegów opuściła Włocławek i straciła kontakt z Oddziałem. Kol. Elżanowski przybył do Włocławka jako uczestnik jednej z armij polskich, zorganizowanych na Ukrainie.

Wskrzeszenia Oddziału dokonano dopiero po uruchomieniu apteki Pow. Kasy Chorych. Zebranie, na którem się to stało, odbyło się dn. 10 listopada 1924 r. Obecni byli: ś. p. kol. *Piotr Łukszys, A. Szczygłowski, Stefanja Trzaskowska, Irena Wąsowska, Helena Henrykowska, Zbigniew Elżanowski, Ludwik Czaplicki.*

Powołany Zarząd składał się z 3-ch osób: *A. Szczygłowski* — przewodniczący, ś. p. *Piotr Łukszys* — skarbnik, *Zbigniew Elżanowski* — sekretarz. Następnym prezesem Oddziału był ś. p. Piotr Łukszys, który przez kilka lat jednoczył wokół siebie resztę współtowarzyszy pracy. Działalność Jego charakteryzowała czujność nad utrzymaniem zdobyczy naszej organizacji.



Zarząd Oddziału Włocławskiego.
Koledzy: L. Czaplicki — skarbnik, Edw. Rojszyk — prezes, A. Szczygłowski — sekretarz.

Obecny zarząd Oddziału stanowią: kol. *Edward Rojszyk* — przewodniczący, kol. *Ludwik Czaplicki* — skarbnik i kol. *A. Szczygłowski* — sekretarz.

W ciągu 15-letniego okresu Oddział Włocławski wykonuje swoje zadanie w trosce o prawa swych członków. O ile jednak rok 1919-ty charakteryzuje wytężenie sił ku zorganizowaniu kolegów, o tyle działalność Oddziału w latach późniejszych rozszerzyła się jeszcze w kierunku zagadnień ogólno-społecznych przez popieranie instytucyj, stowarzyszeń i poszczególnych osób. W chwilach krytycznych, jak i w chwilach sukcesów, organizacja odgrywała rolę ogniska, skupiającego kolegów. Posuwając się w przyszłość, wierzymy, że i nadal tak będzie.

Spowodu 15-ej rocznicy połączenia się organizacyj pracowniczych farmaceutów różnych połaci kraju w jeden Związek, stwierdzając ogromne znaczenie tego Związku, jego celowość i korzyść dla ogółu farmaceutów, Zarząd Oddziału przesyła Zarządowi Głównemu szczere i serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy. Niech hasło organizacji idzie dalej, niech łączy nowe zastępy kolegów, niech wydaje plon w rozwoju zawodu, niech wnosi nowe zdobycze do skarbnicy wiedzy, a temsamem przyczynia się do chwały naszej Ojczyzny.

ODDZIAŁ OSTROWIECKI.

Oddział Z. Z. F. P. w Ostrowcu został zorganizowany w sierpniu 1925 r. W skład pierwszego Zarządu weszli kol. kol.: W Dziedzic, E. S. Fiszer, A. Czekaj, L. Bierski i S. Napieralski.

Teren działania Oddziału nader szczupły i dlatego organizacja nie mogła się należycie rozwinąć, gdyż okoliczne apteki są przeważnie małe i nie zatrudniają większego personelu. Pomimo, iż Oddział obejmuje 3 powiaty, to pracowników nienależących do organizacyj jest zaledwie kilku. Wobec ogólnych nastrojów panujących obecnie w świecie farmaceutycznym, daje się zauważyć skłonność do wciągania się



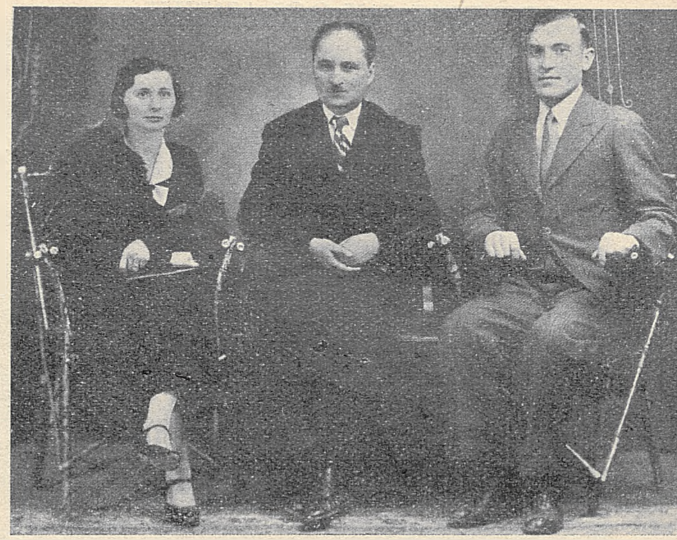
Zarząd Oddziału Ostrowieckiego.
Siedzą od lewej: B. Wagner, E. S. Fiszer, K. Sachnowski. Stoją: A. Czekaj, S. Zawisza.

w szeregi organizacji. W ciągu swej, blisko 10-letniej działalności, Oddział w miarę sił borykał się z trudnościami, starając się, w miarę możności bronić godności i praw zawodu. Ostatnio w skład zarządu wchodzą kol. kol.: E. S. Fiszer — prezes, M. Kobyłecki — v. prezes, A. Czekaj — sekretarz, S. Zawisza — skarbnik, K. Sachnowski — cz. zarządu, Komisja Rewizyjna kol. kol.: B. Wagner i S. Mościcki.

ODDZIAŁ GRODZIEŃSKI.

Oddział Grodzieński powstał w r. 1923. Działalność jego opiera się na pracy wewnętrznej, polegającej na skupianiu miejscowych kolegów. Wiele pracy Oddział poświęca sprawom uposażeń miejscowych kolegów, walce z siłami niefachowemi i t. p. Oddział ze względu na niewielką liczebność członków i miejscowe warunki, nie jest w stanie we wszystkich sprawach walczyć własnemi siłami, to też ściśle współpracuje z Zarządem Głównym.

Zarząd obecny stanowią koledzy: *G. Szeskin* — prezes, *Stef. Kobyłecka* — sekretarz, *Elbaum* — skarbnik.



Zarząd Oddziału Grodzieńskiego.
Kobyłecka, Szeskin (prezes), Elbaum.

ODDZIAŁ ŁOMŻYŃSKI.

Oddział grupuje w swych szeregach kolegów z Łomży. Praca jego ze względu na mały teren działania ogranicza się do pracy wewnętrznej oraz współpracy z Zarządem Głównym.

ODDZIAŁ KIELECKI.

Oddział Kielecki, tak jak i inne Oddziały mniejsze, prowadził pracę wewnętrzną i współpracuje z Zarządem Głównym. Praca Oddziału — z chwilą śmierci głównego działacza ś. p. kol. M. Ząbka — zanika. Obecnie pracę Oddziału podjął się poprowadzić kol. *Józef Krzywicki* przy pomocy niektórych kolegów, w tym też celu nawiązał kontakt z Zarządem Głównym.

ODDZIAŁ RÓWIEŃSKI.

Praca Oddziału, utrzymującego kontakt z Zarządem Głównym, posuwa się w kierunku zorganizowania miejscowych kolegów. Wobec specyficznych warunków miejscowych, praca Zarządu napotyka na duże trudności. Oddział Rówieński liczy 29 członków.

W skład obecnego zarządu wchodzą:*J. Passow* — prezes, *M. Barman* — sekretarz, *S. Cynerman, J. Lejbelman* i *E. German* — członkowie.

ODDZIAŁ BIELSKO-BIAŁA.

Oddział Z. Z. F. P. w Bielsku-Białej, obejmujący swą działalnością teren Śląska Cieszyńskiego i powiatu Bielskiego powstał dzięki inicjatywie kilku kolegów, a w szczególności kol. *Franciszka Nowaka.*

Jest to najmłodszy Oddział. Został on założony 3 października 1932 r.. W skład I-go Zarządu wchodzili nast. kol. kol.: prezes — *Borkowski Adam,* wiceprezes — *Wyczesany Tadeusz,* sekretarz — *Nowak Franciszek,* skarbnik — *Pustelnik Jan,* z. skarb. *Dobrowolska Marja,* z. sekr. — *Waltuch Artur.*

Przew. Kom. Rew. — kol. *Dziedzic Wiktor.*

Oddział nasz rozpoczynając pracę na terenie dotychczas nieobjętym jeszcze wogóle żadną działalnością związkową, starał się w pierwszym rzędzie zorganizować kolegów luzem chodzących i uświadomić im szkodliwość takiego postępowania z punktu widzenia zawodowego, a pracowniczego w szczególności.

W tym pierwszym okresie pracy Oddziału nastąpiło zahamowanie na skutek zdekompletowania Zarządu przez wyjazd i chorobę niektórych kolegów. Nowy Zarząd wybrany 5 lipca r. b. podjął z pełną



Zarząd Oddziału Bielsko-Biała.
Siedzą od lewej ku prawej: Drancz J. — przew. Kom. Rewiz., Caputa M. — prezes, Nowak F. — wice-prezes. Stoją od lewej ku prawej: Schauer H. — sekretarz, Waltuch A. — skarbnik.

energją rozpoczęte starania poprzedniego Zarządu, zwerbował spowrotem kolegów do Oddziału i wytknął sobie za zadanie wciągnięcia do organizacji wszystkich pracujących na miejscowym terenie.

Ostatnio Oddział przystąpił do organizowania Koła Pol. Komitetu Zielarskiego, które posiadać będzie duże możliwości pracy na miejscowym terenie, bogatym w zioła lecznicze.

Oddział liczy narazie około 20 członków.

Skład obecnego Zarządu jest następujący: prezes — *Caputa Marjan*, wiceprezes — *Nowak Franciszek*, sekretarz — *Schauer Henryk*, skarbnik — *Dziedzic Wiktor*, zast. sekr. — *Waltuch Artur*, za skarbn.— *Wyczesany Tadeusz.*

ODDZIAŁ CHEŁMSKI.

Oddział Chełmski powstał dnia 23 stycznia 1923 roku. Skład pierwszego Zarządu był następujący: prezes — kol. *Akiba Morgensztern*, wiceprezes — kol. *Piotr Krassowski*, sekretarz — kol. *Roman Ostrowski* i skarbnik — kol. *Karol Staręgowski.*

Oddział od samego powstania zajmuje się zorganizowaniem miejscowych kolegów, walką z siłami niefachowemi oraz pracą zawodową i społeczną.

Największy rozwój osiągnął Oddział w roku 1929. Skład Zarządu obecnego jest następujący: prezes — kol. *Roman Ostrowski*, wiceprezes — kol. *Ludwik Fedorowicz*, sekretarz — kol. *Tadeusz Mostowski* i skarbnik — kol. *Wincentyna Ulanowska.*

ODDZIAŁ KALISKI.

Oddział kaliski Zw. Zaw. Farm. Prac. powstał w roku 1922. Założycielami Oddziału byli koledzy: *Walenty Milczarski, Władysław Chrzanowski, Józef Cyranowski, Czesław Fink-Finowicki, Józef Pawłowski, Stefan Piotrowski, Zofja Cichocka i Władysław Kwieciński.*



Weteran 1863 r. M-r W. Milczarski.

W skład pierwszego Zarządu weszli koledzy: *Walenty Milczarski, Józef Cyranowski, Czesław Fink-Finowicki, Józef Pawłowski i Zofja Politowska.*

Od chwili założenia Oddział pracował nad ustaleniem warunków pracy i płacy w aptekach prywatnych i Kasy Chorych, zwalczał siły niefachowe oraz brał czynny udział w pracy społecznej, a mian.: założył pierwsze w woj. Łódzkim Tow. Obrony Przeciwgazowej, które istnieje dotychczas przy Związku jako koło L. O. P. P. Nr. 19, brał czynny udział we wszelkich imprezach, związanych z LOPP, za co jeden z członków Związku, kol. *Wł. Chrzanowski* został odznaczony przez Woj. Kom. LOPP.

Oddział bierze udział w szkoleniu się w obronie O. P. L. Gaz, zebrał większą sumę na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Trewinarusowi" i t. d.

Do roku 1931 wszyscy pracownicy aptek na terenie Kalisza należeli do Związku, lecz w ostatnich czasach liczba członków nieco zmniejszyła się.

W skład obecnego Zarządu Oddziału wchodzą nast. koledzy: Mg. *Zygmunt Pertkiewicz, Stefan Adamczyk* i *Irena Wierzbicka.*

Ustrój Aptekarski.

Referat wygłoszony przez sekretarza gener. Z. Z. F. P. kol. Czesława Nałęcza na V-ym Kongresie Międzynarodowej Unji Farmaceutów Pracowników w Wiedniu w dn. 13. X. r. b.

Jednem z najważniejszych zagadnień naszego zawodu jest ustrój aptekarski, z którym ściśle się wiąże sposób otwierania nowych aptek. Dobrze przemyślany ustrój aptekarski jest podstawą pomyślnego rozwoju zawodu i zmniejszy do minimum dotychczasowe tarcia pomiędzy pracownikami i właścicielami.

Zadaniem ustawodawstwa aptekarskiego winno być stworzenie takich warunków, żeby każdy zawodowiec miał pewność, że po określonym czasie otrzyma prawo otwarcia własnej placówki względnie określone warunki pracy, zapewniające znośną egzystencję. Racjonalne rozwiązanie ustroju aptekarskiego jest bardzo ważnem zagadnieniem w naszem życiu zawodowem. Podejście do tego zagadnienia może być różne. Możnaby na ten temat pisać całe tomy projektów i uzasadnień. W referacie swym postawiłem sobie za zadanie dać Szanownemu Audytorjum krótki osobisty pogląd na te zagadnienia, uwzględniający prawa i interesy każdego członka zawodu. Nie będę poddawał głębszej analizie istniejących systemów, mających swe dobre i ujemne strony, a jednocześnie nie zadawalających wszystkich członków zawodu.

Zasadniczo spotykamy obecnie w różnych krajach świata tylko trzy systemy: upaństwowienie aptek, wolny handel i system koncesyjny, w którym rozróżniamy system z koncesją sprzedażną i z koncesją osobistą dożywotnią. Nad systemem upaństwowienia aptek nie będę się zastanawiał, ponieważ uważam, że jest on obecnie zupełnie nieaktualny i w zasadzie uważam go za niekorzystny dla zawodu.

Według mego zdania, upaństwowiony zawód straciłby swą ruchliwość i inicjatywę i mógłby się łatwo przerodzić w ciężką biurokratyczną machinę, co nie leży ani w interesie obywateli korzystających z usług aptek, ani w interesie zawodu. Najbardziej rozpowszechniony spotykamy system wolnego handlu. Te dwa systemy dominują we wszystkich częściach świata.

Nasza Międzynarodowa Unja obejmuje kraje tylko z systemem koncesyjnym i dlatego pozwolę sobie poddać analizie ten system z punktu widzenia przeciętnego pracownika. System koncesyjny w tej formie, jak go obecnie spotykamy, według mego zdania, jest ograniczeniem wykonywania zawodu, stwarzającym dla wielu zawodowców sytuację często bez wyjścia. Ustawodawstwo aptekarskie, oparte na systemie koncesyjnym z tytułu samej ustawy, zgóry dzieli zawód aptekarski na dwie grupy: uprzywilejowanych i wydziedziczonych. Bo aczkolwiek każdemu przysługuje prawo ubiegania się o koncesje, to jednak zgóry wiemy, że wszyscy ich nie otrzymają, skoro system ten przewiduje konkurs przy rozstrzyganiu, w którym nie mają głosu organizacje zawodowe, a praca zawodowa nie zawsze jest czynnikiem decydującym. System koncesyjny w zasadzie jest z jednej strony ograniczeniem swobody jednostki, jako obywatela danego państwa, a z drugiej strony uprzywilejowaniem. Wadliwość systemu koncesyjnego jest główną przyczyną zakładania drogeryj przez dyplomowanych farmaceutów i wkraczania drogeryj w uprawnienia aptek. Wreszcie owocem obecnego systemu jest masowe bezrobocie wśród farmaceutów. Przy racjonalnym systemie bezrobocia nie powinno być. Mogłaby być tylko mowa o mniejszych zarobkach względnie dochodach, lecz nigdy o bezrobociu. System koncesyjny należy uważać nie za przywilej dla jednostek, lecz za prawo obowiązujące zawód farmaceutyczny i z tego tytułu każdy zawodowiec winien korzystać z tego prawa. Jeden w postaci prowadzenia apteki na własny rachunek, drugi w postaci zapewnienia kondycji.

Jeżeli ex re samego systemu państwo ogranicza uprawnienia jednostki, mającej wszystkie dane na otwarcie apteki, to może też na zasadzie tegoż samego ustawodawstwa ograniczyć święte prawo prywatnej własności w postaci nałożenia obowiązku na koncesjonarjuszy, że obowiązani są honorować pracę farmaceutów według określanych norm przez reprezentację obu zainteresowanych stron lub na podstawie orzeczenia wybranego superarbitra. Jest nie do przyjęcia obecny system dla szerokich warstw farmaceutów pracowników z pozostawieniem nadal posiadaczom koncesyj pełnej swobody do wyzysku i nie liczenia się z potrzebami pracowników. Skoro państwa mogą wprowadzać przymusowo różnego rodzaju ustawy socjalne, nakładając przymusowe świadczenia na pracodawców na rzecz pracowników, to uważam, że nie może być też przeszkód do wprowadzenia pewnych form i zasad, obejmujących określone świadczenia na rzecz utrzymania personelu farmaceutycznego, tembardziej, jeżeli się zważy, że koncesje nadawane są przez państwo.

Jeżeli przedsiębiorcy, a w danym wypadku właścicielowi apteki, przysługuje prawo stawiania pewnych wymagań pracownikowi, to należy uznać za zupełnie logiczne, że państwu, nadającemu koncesję — przysługuje też prawo nakładania obowiązków i wymagań na koncesjonarjuszów, co nie będzie sprzeczne z zasadą prywatnej własności.

Ustrój aptekarski, oparty na systemie koncesyjnym z konkursowem przydzielaniem koncesyj, bez ścisłego określenia zasad konkursu, jest wielką krzywdą dla całej masy zawodowców. Konkurs może być bliskim sprawiedliwego przydziału koncesyj, jeżeli będzie przewidywał pewnego rodzaju punkty za poszczególne zasługi.

I tak np. konkurs może przewidywać następującą punktację:

1) za każdy rok pracy zawodowej — 2 punkty,
2) za każdy rok pracy naukowej — 3 punkty,
3) za każdy rok pracy społeczno-obywatelskiej — 2 punkty,
4) za każdy rok służby w wojsku podczas wojny na froncie — 4 punkty,
5) za każdy rok pracy zawodowej w wojsku podczas pokoju — 2 punkty.

Przypuśćmy, że ubiega się o koncesję w X miejscowości 2 kandydatów. Jeden posiada 20 lat pracy zawodowej, 2 lata służby w wojsku na froncie, a drugi kandydat 10 lat pracy zawodowej, 5 lat pracy naukowej, 2 lata pracy społecznej i rok służby w wojsku na froncie.

Po przeliczeniu punktów otrzymamy, że pierwszy kandydat posiada 48 punktów, a drugi 43, wobec tego otrzymuje koncesję kandydat oznaczony numerem pierwszym.

Jeżeli natomiast pozostanie nadal rozstrzygnięcie konkursu według dowolnego uznania, to będą otrzymywać koncesję nie zawsze kandydaci, którym ona słusznie się należy.

Pozostaje jeszcze system wolnego handlu, który należy uznać za idealne rozwiązanie zagadnienia ustroju aptekarskiego. System wolnego handlu, według mego zdania, winien być ideałem naszego zawodu, gdyż tylko takie rozwiązanie rzeczywiście byłoby usankcjonowaniem tezy, że zawód nasz jest zawodem wolnym. Jeżeli natomiast mamy dalej pozostawać przy systemie koncesyjnym, to musimy dążyć, żeby konkurs przy nadawaniu koncesji posiadał ścisły regulamin, uniemożliwiający wszelką elastyczność.

Wreszcie przy systemie koncesyjnym ustawodawstwo aptekarskie winno jednocześnie nakładać obowiązek na koncesjonarjuszy przestrzegania pewnych norm pracy i płacy dla farmaceutów pracowników, co możemy już zaobserwować w Austrji w postaci Kasy Płac.

Kończąc swój referat wyrażam pogląd, że zarówno system wolnego handlu, czyli bezkoncesyjny, jak również system koncesyjny jest do przyjęcia z punktu widzenia pracowniczego, jednak z tem zastrzeżeniem, że przy systemie koncesyjnym ustawodawstwo aptekarskie będzie gwarantować pracownikom pewne normy płac, czy to w postaci Kasy Płac, czy też w postaci przymusowego rozjemstwa. Ponadto sposób udzielania koncesyj winien być ujęty w formie przejrzystego regulaminu, wykluczającego wszelką dowolność. W komisji konkursowej winni zasiadać reprezentanci organizacyj zawodowych. Regulamin komisji konkursowej winien być tak skontruowany, żeby każdy zawodowiec miał gwarancję otrzymania koncesji.

Ponieważ ideałem zawodu jest wolny handel, a system koncesyjny należy uważać tylko za okres przejściowy, przeto uważam za właściwe, żeby normę ludności na jedną aptekę stopniowo obniżać, żebyśmy drogą takiej ewolucji bez większych wstrząsow mogli dojść do systemu wolnego handlu, który wcześniej czy później musi zwyciężyć system koncesyjny.

Co to jest farmacja i co dają apteki Ubezpieczalni — ubezpieczonym.

Odczyt, wygłoszony d. 16.X r. b. przez Nacz. Wydziału Aptecznego Ubezp. Społ. w Warszawie, D-ra farm. St. Gębskiego, jako jeden z cyklu odczytów, zorganizowanych przez Ubezpieczalnię dla ubezpieczonych.

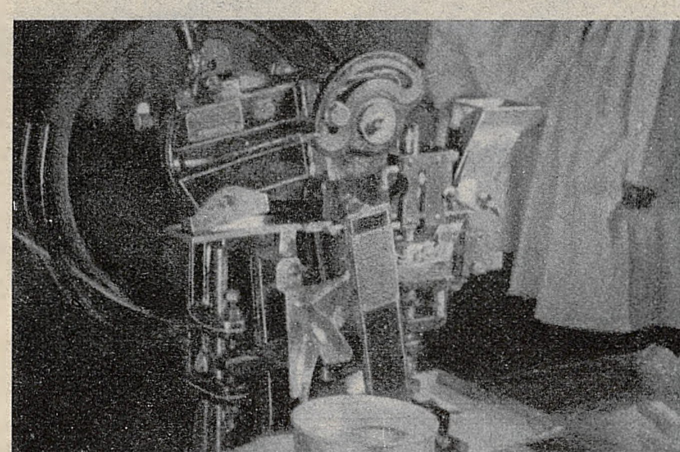
Farmacja dawniej była równoznaczna z aptekarstwem, gdyż zwykle w aptece farmaceuta wykonywał swoje czynności.

Wtedy apteka była nietylko pracownią naukową, skąd wyszło w świat wiele wynalazków chemicznych, lecz również pracownią, przyrządzającą wszystkie preparaty chemiczne, lecznicze. Do aptek sprowadzano jedynie materjały surowe, ze świata mineralnego, roślinnego lub zwierzęcego, z których farmaceuta — aptekarz musiał przyrządzać sam sobie odpowiedni preparat, gdyż inaczej byłby pozbawiony środków leczniczych. Konieczność przygotowywania leków na miejscu, w aptece, zwalniała od badania tożsamości i czystości ich. Coprawda, trzeba stwierdzić, że ilość i różnorodność leków była wówczas o wiele mniejsza.



Dr. farm. Stanisław Gębski.
Naczelny Aptekarz Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie.

Jednak z biegiem czasu czynności farmaceuty zmieniły się znacznie, dzięki coraz szerszemu zastosowaniu nowych chemicznych środków leczniczych, otrzymanych sztucznie, bądź wydzielonych z surowców roślinnych lub zwierzęcych. Produkcja tych leków musi być prowadzona fabrycznie ze względów technicznych, gdyż wyprodukowanie większej ilości np. kw. salicylowego, aspiryny, piramidonu i wielu innych leków w normalnem laboratorjum aptecznem jest niemożliwe. Pozatem cały szereg preparatów specjalnych, a nawet i mniej trudnych, wyrabia się obecnie w fabrykach chemiczno-farmaceutycznych, gdyż przygotowywanie ich w laboratorjach aptecznych nie opłaca się.



Wytwórnia Chem. Farm., Prosta 54.
Wyrób tabletek.

W związku ze zmianą czynności i miejsca pracy farmaceuta przestał być jedynie aptekarzem, a, pracując w przemyśle chemiczno-farmaceutycznym lub

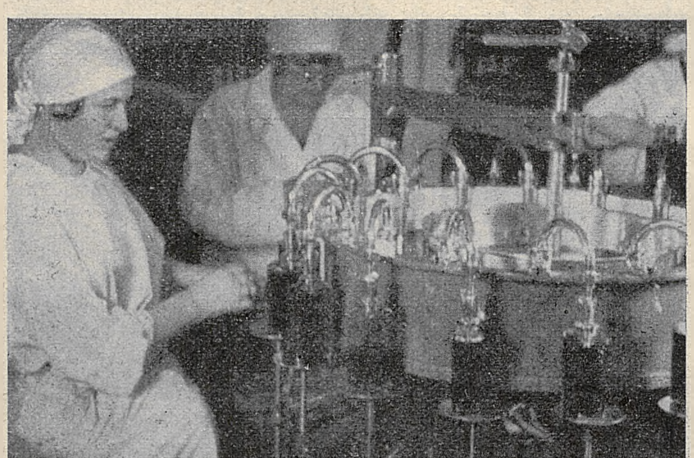
gdzieindziej, poza apteką, stał się wytwórcą środków leczniczych, bądź badaczem dobroci ich i wreszcie — dzięki odpowiedniemu naukowemu przygotowaniu — badaczem dobroci środków spożywczych, chemikiem sądowym i t. p. Zgodnie ze zmianą i rozszerzeniem czynności farmaceuty, zmieniło się również i samo pojęcie farmacji i dziś nie utożsamiamy jej z aptekarstwem, lecz mówimy, że farmacja jest nauką o przyrządzaniu leków i o sposobach (metodach) badania ich pod każdym względem, przyczem pod nazwą lek należy rozumieć nietylko gotową formę lekarstwa, które otrzymuje chory z apteki, lecz i wszelkie surowce i formy pośrednie, jak: produkty chemiczne i roślinne, przetwory z nich, wreszcie różne formy tych przetworów, jak zastrzyki, tabletki surowice i t. p., przyrządzane w fabrykach i wytwórniach chemiczno-farmaceutycznych.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie, wykonując swój obowiązek ustawowy, zaopatruje chorych ubezpieczonych w leki bezpośrednio przez 18 aptek własnych, dla których cały szereg przetworów i gotowych form leków przygotowuje Wytwórnia Chemiczno-Farmaceutyczna Ubezpieczalni przy ul. Prostej 54.

Przed przystąpieniem do omawiania pracy aptek, omówię w kilku słowach działalność Wytwórni, która jest centralnem laboratorjum dla aptek.

Wytwórnia wyrabia w dużych ilościach te leki, których masowa produkcja w aptekach jest niemożliwa, względnie opłacałaby się mniej. Zrozumiałem jest, że przy wyrobie większych ilości leków, np. nalewek, maści, ekstraktów i t. p. dzięki zastosowaniu specjalnej aparatury — straty będą mniejsze, a więc wydajność końcowa tego produktu będzie większa, a sam produkt będzie stale jednakowy i tańszy.

Wszystkie leki i ich formy wyrabia Wytwórnia według przepisów urzędowych, obowiązujących wszystkie wytwórnie i apteki prywatne, względnie według przepisów własnych, zatwierdzonych przez odpowiednie władze państwowe.



Wytwórnia Chem. Farmac., Prosta 54.
Automatyczne rozlewanie płynów.

Obecnie w wytwórni pracuje 3 farmaceutów-specjalistów i 53 osoby personelu pomocniczego.

Wytwórnia posiada następujące działy:

I dział chemiczno-farmaceutyczny i opatrunków,
II dział zastrzyków,
III magazyn.

Dział pierwszy wyrabia t. zw. preparaty galenowe, jak nalewki, maście i t. p., dalej specyfiki i opatrunki;

dział drugi wyrabia leki w ampułkach;

w magazynie znajduje się zapas surowców i gotowych, wyprodukowanych już leków.

Działalność Wytwórni najlepiej charakteryzują następujące cyfry:

w roku 1933 Wytwórnia wyprodukowała:

różnych preparatów, jak nalewki, ekstrakty, maście, specyfiki ok. 155.000 kg.

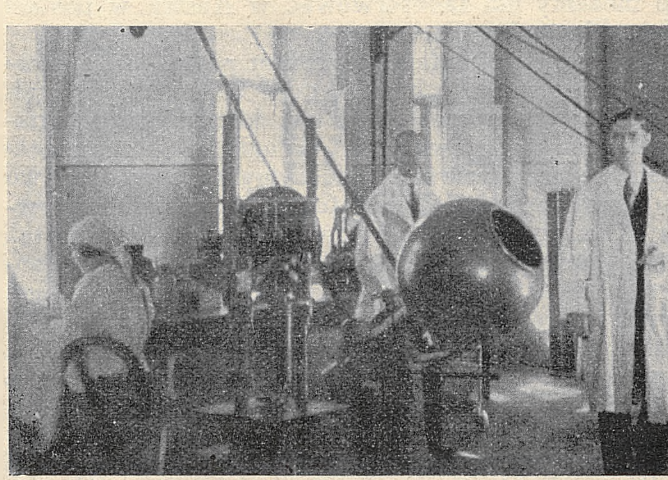
różnych leków w ampułkach — 734.000 szt. ampułek,

różnych bandaży — 510.000 szt.

Koszt przygotowania tych produktów wyniósł ok. 1.055.000 zł.

Do produkcji zużyto, między innemi,

spirytusu — 21.000 litrów, cukru — 32.000 kg., gazy — 184.000 m.



Wytwórnia Chem. Farmac., Prosta 54.
Wyrób drażetek.

Należy tu zaznaczyć, że za spirytus i cukier dla Wytwórni i aptek Ubezpieczalnia płaci ceny normalne, jak odpowiednie wytwórnie i apteki prywatne.

Jeśli chodzi o ceny innych surowców i środków leczniczych, to Ubezpieczalnia, zakupując je masowo, płaci za nie z reguły mniej, niż odbiorcy niewielkich ilości tych towarów.

Przechodząc do omawiania pracy aptek Ubezpieczalni, na wstępie zaznaczę, że, gdy zadanie lekarza polega na zbadaniu chorego i leczeniu go przez zastosowanie odpowiednich zabiegów lub leków, to aptekarz ma za zadanie należycie przygotować przepisany lek.

Choć napozór przyrządzanie wielu lekarstw jest, zdawałoby się, proste, wymagające tylko pewnej wprawy technicznej, to jednak ze względu na to, że w skład lekarstwa często wchodzą środki silnie działające, trucizny, że wiele leków łatwo podlega różnym szkodliwym przemianom, czy to wskutek silniejszego ogrzania, niewłaściwej kolejności zmieszania, czy też innych czynników — każde lekarstwo musi być przyrządzone nie mechanicznie, lecz przez odpowiednio wykształconego fachowca, rozumiejącego swoją czynność, gdyż źle przygotowany lek może zagrażać życiu chorego.

Należy przytem zaznaczyć, że aptekarz ponosi całkowitą odpowiedzialność za dobroć wydanego le-

ku, bez względu na to, czy sam go wykonał, czy też wydał lek gotowy, wyrobu obcej wytwórni.

Jak już podałem wyżej, Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie, żeby zaopatrzyć chorych ubezpieczonych w leki, posiada 18 aptek własnych, z tego 13 na terenie Warszawy i 5 w okolicy, mianowicie:

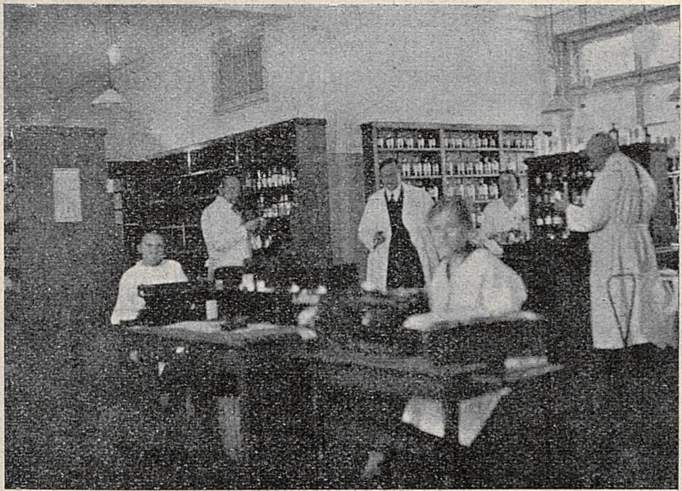


Apteka Nr. 5 przy ul. Wolskiej 52.
Przyjmowanie recept.

w Pruszkowie, Jeziornie, Otwocku, Nowym Dworze i Wołominie.

Urządzenie tych aptek odpowiada przepisom ustawy aptekarskiej dla aptek normalnych; podlegają one, jak i apteki prywatne, kontroli odnośnych władz państwowych.

W chwili obecnej apteki Ubezpieczalni zatrudniają 208 farmaceutów z wieloletnią praktyką zawodową, prócz tego 28 maszynistek i 85 osób personelu pomocniczego.



Apteka Nr. 6 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 34.

Surowce i środki lecznicze, niezbędne do przyrządzania leków, wreszcie gotowe formy leków, apteki Ubezpieczalni czerpią bądź z własnej Wytwórni, bądź z Centrali Zakupów, która zakupuje je dla Ubezpieczalni masowo z pierwszorzędnych firm w odpowiedniej ilości i należytej dobroci. Pomimo to wszystkie leki przed zakupieniem są badane na tożsamość, czystość, ew. zafałszowania i t. p. Nieodpowiadające wymaganiom odrzuca się.

Często słyszy się zdanie, że niektóre leki, wydawane przez apteki Ubezpieczalni, są małowartościowe, gdyż przygotowuje się je z t. zw. synonimów, produktów tańszych, a przez to jakoby gorszych. Pomimo, że leków tych jest niewiele, należy jednak wyjaśnić, co to jest takiego lek synonimowy.

Otóż jest to lek odpowiadający oryginalnemu, tylko wypuszczony na rynek pod nazwą właściwą, odpowiadającą składowi chemicznemu tego leku: np. aspiryna i kwas acetylo-salicylowy.

Leki te są identyczne choć, jeśli chodzi o chemikalja, mogą się różnić wielkością kryształów; odpowiadają one wymaganiom farmakopei, a więc są dobre, choć synonim jest tańszy. Dlaczego? Otóż fabrykant, wypuszczając w świat świeżo wynaleziony lek, nadaje mu zwykle nazwę fantastyczną, którą wraz ze sposobem otrzymywania leku patentuje. W ten sposób, w razie przyjęcia się leku na rynku, unika do pewnego czasu konkurencji, mianowicie dotąd, dopóki kto inny nie ustali składu chemicznego tego leku i sposobu otrzymywania go. Rozumie się, że pierwszy fabrykant, wobec braku konkurencji, dyktuje początkowo ceny za swój lek, starając się uzyskać nietylko zwrot kosztów wstępnych i produkcji leku, ale i maximum zysków.

Konkurenci, po opracowaniu tego samego leku, wypuszczają go na rynek pod nazwą właściwą, odpowiadającą składowi chemicznemu, a chcąc go sprzedać, kontentują się mniejszym zyskiem.

Wreszcie zgodne z § 15 taksy aptekarskiej obowiązującej wszystkie apteki w Rzeczypospolitej, każda apteka w razie przepisania w recepcie leku bez podania przy nim firmy wytwórczej, względnie wyrazu „oryginalny", obowiązana jest policzyć za lek pod nazwą chemiczną, synonimową i, rozumie się, taki lek wyda.

Zresztą muszę tu jeszcze dodać, że o wartości leku dla chorego, przy należytem jego zastosowaniu, decyduje przecież nie cena, lecz osiągnięty skutek.

Organizacja pracy, szczególnie w większych aptekach Ubezpieczalni, polega na specjalizacji, dzięki czemu unika się omyłek i uzyskuje się większą wydajność pracy.

Np. aptekarz, pracujący na t. zw. loży „mokrej wewnętrznej", wykonuje jedynie leki płynne do użytku wewnętrznego, inny przyrządza tylko leki płynne do użytku zewnętrznego, jeszcze inni — proszki, maście i t. p. Każda loża jest odpowiednio przygotowana do rodzaju pracy na niej.

Działalność aptek Ubezpieczalni najlepiej uwypuklą następujące dane:

w roku 1933 wydano ubezpieczonym numerów recept — 4.805.085 t. j. 16.000 dziennie, na ogólną sumę — 4.402.000 złotych; do zakładów Ubezpieczalni, jak szpital, pogotowie, zakład. rentgen. i do gabinetów lekarskich do różnych zabiegów dla ubezpieczonych wydano leków na sumę ok. 400.000 zł. Wreszcie ubezpieczeni otrzymali z aptek prywatnych na terenie Warszawy na recepty nocne i Pogotowia Ubezpieczalni, względnie tam, gdzie niema aptek Ubezpieczalni — 262.100 recept na ogólną sumę 362.000 zł.

Między innemi apteki Ubezpieczalni wydały:

Balsamu mentolowo-salicylowego	około	75.000	tub
Aponu	„ „	40.000	szt.
Płynu żelaz-mang.		100.000	fl.
Piperazyny musującej		45.000	fl.
Proszków od bólu głowy		65.000	pud.
Płynu na odciski		60.000	fl.
Pudru dla dzieci		30.000	pud.
Tranu		15.000	kg.

Specyfików obcych, zagranicznych i krajowych, na ogólną sumę ok. 400.000 zł.

Jak widać z powyższego ubezpieczeni wybrali olbrzymią ilość leków i innych środków, które, jak np. tran, działają nietylko leczniczo, lecz i odżywczo-zapobiegawczo.

Nasuwa się teraz pytanie, czy wszystkie te leki zostały pobrane tylko przez rzeczywiście chorych i ubezpieczonych?

Niestety, praktyka wielu lat wykazuje, że część ubezpieczonych, z braku społecznego wyrobienia, pobiera leki niepotrzebnie, a tylko dlatego, że „płacę składkę, więc muszę coś dostać za to". Pozatem istnieje wielu „specjalistów", wprost fałszujących recepty, szczególnie na narkotyki, na drogie specyfiki krajowe i zagraniczne, względnie wybierających te leki na recepty, wyłudzone na podstawie „pożyczanych" legitymacyj. W pierwszym wypadku leki psują się, stojąc bezużytecznie na oknie lub w szafce, a najczęściej, i to w obydwu wypadkach, handluje się niemi. Należy podkreślić, że tego rodzaju postępowanie części ubezpieczonych krzywdzi rzeczywiście chorych, gdyż Ubezpieczalnia, ponosząc z tego powodu poważne straty, nie może należycie rozwinąć np. akcji zapobiegania chorobom, co ma doniosłe znaczenie dla ogółu ubezpieczonych.

Pierwszy etap reformy ubezpieczeń społecznych.

Pierwszy etap reformy ubezpieczeń społecznych, w postaci projektu dekretu P. Prezydenta Rzplitej, uchwalonego na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 19.X. r. b., a nowelizującego przepisy ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca 1933 r., polega głównie na zmianie organizacji tych ubezpieczeń.

Istniejące dotychczas 4 odrębne zakłady oraz Izba Ubezpieczeń Społecznych zostaną połączone w jeden Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

W ramach wszakże tego jednego zakładu istnieć będą odrębne fundusze (w liczbie pięciu) dla poszczególnych rodzajów ubezpieczenia na wypadek choroby, fundusze ubezpieczeń: emerytalnego i na wypadek braku pracy pracowników umysłowych, fundusz ubezpieczenia emerytalnego robotników oraz fundusz ubezpieczenia od wypadków.

Majątek każdego z tych funduszów służy tylko do pokrywania świadczeń odpowiedniego rodzaju ubezpieczenia.

Siedzibą Zakładu Ub. Społ. będzie Warszawa. Władzami jego będą: rada, naczelny dyrektor, komisja rewizyjna oraz komisje rozjemcze.

Poza reformą organizacyjną, omawiany projekt dekretu zawiera przepisy, na których mocy pewne grupy pracowników będą wyłączone z obowiązku ubezpieczenia. Wyłączone mianowicie będą następujące grupy pracujących:

1) Ze wszystkich rodzajów ubezpieczenia — osoby zatrudnione w gospodarstwie domowem, których zatrudnienie w poszczególnych gospodarstwach domowych jest z natury rzeczy krótkotrwałe, jeżeli u tego samego pracodawcy nie trwa ono dłużej, niż 2 tygodnie.

2) Z ubezpieczenia chorobowego — pracownicy

B. MOSZKOWICZ. (Łódź)

Na rozstaju, czy na rozdrożach?

(Garść refleksyj jubileuszowych).

Jubileusze, dni pamiątkowe, rocznice i t. p. są nietylko uroczystościami, które się świętuje obchodami, toastami i bankietami. Mają one nieraz i charakter inny. Zarówno w życiu jednostki, jak i społeczeństw, są one temi kamieniami przydrożnemi, przy których się zatrzymuje w szybkim marszu życiowym, na chwilę odpoczywamy i przez tę chwilę rzucamy wstecz spojrzenie na minioną drogę.

A ileż to razy się zdarza, że stajemy się w takich krótkich chwilach dziwnie krytyczni w stosunku do przeszłości, poddajemy rewizji wiele z naszych utartych poglądów. Dziwne się w takich chwilach rodzą „herezje", i to co się nam przez cały czas wydawało niewzruszonym kanonem, staje się nagle tak chwiejnem i wątpliwem.

Tak. Zdarza się, że trwa to tylko chwilę. Ale zdarza się również, że jest to chwila przełomowa...

*
* *

Na rozstaju, czy na rozdrożach? Trudno określić gdzie się teraz znajdujemy, my farmaceuci — pracownicy, podwójnie niezdecydowani, podwójnie „bez dogmatu", jako farmaceuci i jako pracownicy.

W każdej społeczności zachodzi ścisły związek między światem idej, a światem konkretnych faktów. Normalnie linje rozwojowe obu tych światów są do siebie równoległe. Lecz źle jest, o ile w jakiejś społeczności dwa te światy wzięły rozbrat ze sobą. Dowodzi to, że mechanizm źle funkcjonuje. „Nożyce" rozwierają się coraz bardziej. Ciężkie jest wtedy życie tych, co los swój związali ze światem idej, a żyć muszą jako twory żywe w świecie faktów. Rozgoryczenie i żal do świata — energja wyładowuje się w kierunku destrukcyjnym, miast być twórczą...

*
* *

Świat idej — FARMACJA. Świat faktów konkretnych — APTEKA.

Dumni jesteśmy z rozwoju farmacji. Wyrównała się z innemi wydziałami. Stała się siostrzycą w rodzinie nauk wyzwolonych. W ambitnym wyścigu mknie naprzód, chcąc prześcignąć wielu z tych, za którymi jeszcze wczoraj była w tyle. Ogarnia coraz szersze

i robotnicy, których zarobek miesięczny przekracza 725 zł.

3) Z ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego — pracownicy samorządowi oraz pracownicy zakładów i przedsiębiorstw samorządowych, o ile przysługuje im prawo do świadczeń w zakresie niemniejszym, niż przewidziano w ustawie o ubezpieczeniu społecznem.

4) Z ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego — pracownicy zakładów i wytwórni wojskowych, w wypadkach, gdy Min. Opieki Społ. w porozumieniu z Min. Spraw Wojskowych wyłączą pracowników tych z obowiązku ubezpieczenia.

Imponujący wynik plebiscytu ubezpieczeniowego.

W związku z zapowiedzią szefa Rządu o projekcie reform, mających nastąpić w organizacji ubezpieczeń społecznych, Unja Związków Pracowników Umysłowych, jako organizacja centralna w tej dziedzinie, podjęła inicjatywę przeprowadzenia plebiscytu wśród pracowników umysłowych dla jasnego i niezbitego zadokumentowania stanowiska ubezpieczonych i wykazania ich postulatów w tej niezmiernie ważnej sprawie dla świata pracującego.

Plebiscyt przeprowadzony został przez Unję we wszystkich związkach wchodzących w jej skład oraz w szeregu organizacyj niezrzeszonych jak np. Związku pracowników bankowych, spółdzielczych, notarjatu i hipotek, lekarskich i innych. Nie brali w nim natomiast udziału pracownicy samorządowi i państwowi.

Wobec ogólnej niechęci do wszelkiego rodzaju ankiet i pewnej bierności wśród rzeszy urzędniczej, zwłaszcza w ostatnich latach występującej dość wyraźnie, najśmielsze rachuby na wynik plebiscytu obliczały go na 30 tys. głosów.

Tymczasem rezultat przeszedł znacznie oczekiwania. Odpowiedzi imiennych napłynęło ok. 70 tys., co jest wymownym dowodem nietylko wagi tego zagadnienia, lecz i zrozumienia świata pracującego konieczności solidarnej obrony swych postulatów.

Wynik plebiscytu zapadł niemal jednogłośnie (97 i 98 proc. głosów), wykazując czarno na białem, że pracownicy są nietylko przywiązani do swych ubezpieczeń, ale uważają je za pewne i niezachwiane oparcie w przeciwnościach życiowych.

Jednogłośnie więc wypowiedziano się za koniecznością samorządu ubezpieczeniowego, odrębnością ubezpieczeń społecznych pracowników umysłowych, utrzymaniem obecnych świadczeń chorobowych, jednogłośnie również odrzucono projekt zmniejszenia składek z równoczesnem ograniczeniem świadczeń. Wypowiadano się natomiast za usprawnieniem działalności instytucyj ubezpieczeniowych.

Ten prawdziwie imponujący wynik plebiscytu świadczy o pewnego rodzaju przełomie wśród inteligencji pracującej — zrozumienia przez nią potrzeby skupiania się w związkach i organizacjach koniecznych do jej życia.

Unormowanie dopływu do zawodów koniecznością państwową.

Utarło się w społeczeństwie mniemanie, że najpewniejszym sposobem uszczęśliwienia swych dzieci, to danie im dyplomów uniwersyteckich. Rodzice nasi wychowani w dobie przedwojennej, nabrali tego przekonania na podstawie własnych obserwacyj życiowych, na podstawie obserwacyj stosunków normalnych, kiedy to jeszcze wystarczała sama chęć do pracy, aby nie zaznać gorzkich przeżyć bezrobotnego.

---

horyzonty, wchłania w siebie coraz więcej nauk. Jej zdobycze — magisterja, doktoraty, docentury, profesury. Wyrosła z konkretnego podłoża apteki odrywa się Farmacja od ziemi i sadowi się gdzieś bardzo wysoko, wysyłając od czasu do czasu do apteki kadry swych adeptów i dając im ideowy bagaż na drogę. Lecz cóż z tym bagażem począć? Ani go rozpakować, ani też porzucić...

Apteka... Było to w r. 1928, czy 29, na zjeździe. Skarżył się ktoś, że musimy kucharkom syfony sodowej wody podawać, czy też inne „czcigodne" funkcje spełniać. Było wtedy dziesięć lat po odrodzeniu farmacji polskiej. Jest teraz już lat blisko 15. Czy się wiele zmieniło?

W dużem mieście — szybka mechaniczna praca za stołem i lożą. Jeden syfon wody za drugim. Jedna miksturka z Ipecacuannhą za drugą. Magister wywalczył prawo fasowania aspiryny i kwasu bornego, prawo sprzedawania farbki i pudru rachel po pół deka.

W małej głuchej mieścinie — haruj od rana do wieczoru, sprzedawaj lep na muchy, baterje elektryczne i kamyczki do zapalniczek, bo tak sprzedaje twój „konkurent", sklepik szumnie zwany „składem aptecznym", a przez chłopów poprostu „apteką".

Apteka społeczna. Nasz ideał — zakątek pracy naukowej, pozbawiony piętna doraźnych zysków. Nasza rzeczywistość — sto miksturek na zmianę, nie pisać proszków lecz tabletki —odrazu gotowe — odliczyć (na uniwersytecie matematyka wyższa) i wpakować do torebki. Pisać rzeczy jaknajprostsze, jaknajtańsze. Nowe zdobycze medycyny i farmacji — głupstwo — najlepiej działa „wodolecznictwo".

* * *

Jako farmaceuci odczuwamy tę tragedję, że „rzeczywista rzeczywistość" tak strasznie się opóźnia w stosunku do naszych idej.

Jako pracownicy jesteśmy ofiarą tego, że „rzeczywista rzeczywistość" znacznie wyprzedziła nasz świat idej. Wikłamy się w sprzecznościach, z których sobie nie zdajemy sprawy.

Na jednym z dawnych zjazdów powiedział ktoś, że zanadto się troszczymy o nasze przyszłe drobnomieszczaństwo, zapominając, że olbrzymia większość z nas zostanie wiecznymi proletarjuszami. Natomiast jeden z naszych czołowych przywódców uważa, że jesteśmy „związkiem, z którego wyjdą przyszli właściciele aptek". I taką jest nietylko nasza oficjalna ideologja. Takiem jest niestety złudzenie wielu z naszych kolegów. Życie mknie naprzód, śmiejąc się

Pogląd ten, w dobie przedwojennej uzasadniony, stracił dzisiaj zupełnie swe podstawy. Mimo to Polska należy do krajów, których szybkość pomnażania swej inteligencji jest chyba największą na świecie. Często kształcą rodzice swoje potomstwo odejmując sobie dosłownie „od ust" po to, aby ich synowie i córki miały lżejszy kawałek chleba niż oni sami, bo wierzą w to, że posiadanie dyplomu ułatwi ich dzieciom drogę życiową i wyniesie je na wyższy szczebel w hierarchji społecznej. Czy zapatrywanie to jest w obecnych, zmienionych warunkach słuszne? Czy produkcja inteligencji bez oglądania się na faktyczne zapotrzebowanie jest z punktu widzenia społecznego racjonalna, a dla samych wychowanków korzystna? Niema chyba dzisiaj człowieka któryby z tym samym entuzjazmem co przed kilkoma laty jeszcze wygłaszał teorję: „nauka jest wolna, a uniwersytet dla wszystkich". Życie uczy nas bowiem czego innego. W dobie najcięższego kryzysu, jaki świat kiedykolwiek przeżywał, występują szczególnie jaskrawo konsekwencje nadprodukcji inteligencji. Jesteśmy świadkami a często współbohaterami niezliczonej ilości tragedyj życiowych o podkładzie materjalnym. Ileż to rodzin, które z utęsknieniem wyczekiwały momentu zdobycia dyplomu przez najdroższe dziecko, zawiodło się, sądząc że z tą chwilą dziecko stanie się podporą ich starości. Z roku na rok wzrasta liczba młodych, zdrowych, inteligentnych ludzi niemogących się, mimo nadludzkich wysiłków, wcisnąć do grona pracujących szczęśliwców. Rodziny wyczerpane niesieniem pomocy temu, który miał zostać w przyszłości ich dumą i podporą, zostają zmuszone w dalszym ciągu utrzymywać dyplomanta. Dyplomowany zaś po kilkumiesięcznych czy kilkuletnich bezowocnych staraniach się o pracę, rozgorycza się na społeczeństwo, które mu nie pozwala pracować na rodziców, którzy mu nie wskazali innej drogi życiowej i na państwo, które odbiera mu prawo do życia, chociaż jest młody, zdrów i pracowity i ma pełne prawo do życia. Kadra tych nieszczęśliwych ofiar zbytniego liberalizmu kształcenia się, urasta w liczbę i sczasem mogłaby się stać odrębnym, bezwzględnie niepożądanym, czynnikiem politycznym w Państwie. Państwo musi znaleźć wyjście z tego błędnego koła, bo z jednej strony dokłada się tysiące do każdego studenta z funduszów publicznych, a z drugiej strony obarcza się społeczeństwo obowiązkiem utrzymywania tego, który po opuszczeniu murów uniwersyteckich nie może znaleźć zajęcia. W interesie publicznym leży jaknajszybsze uregulowanie tych spraw, jeżeli społeczeństwo chce uniknąć poważnych wstrząsów w przyszłości. Teoretycznie słuszna zasada, że nauka jest dla wszystkich wolną a zawód dla najwięcej zdolnych i silnych, nie może się ostać w zorganizowanem społeczeństwie, bo lepiej obrazić i ustawowo ukrócić ambicje jednostek niż narażać całe społeczeństwo na systematyczne zubożenie i głębokie wstrząsy. Na tle tych rozważań słusznym będzie postulat, aby wydziały uniwersyteckie przyjmowały nie tylu słuchaczy, ile jest miejsc w pracowniach i audytorjach, lecz dostosowały liczbę przyjmowanych **do faktycznego zapotrzebowania poszczególnych zawodów.** Ucieleśnienie tego postulatu jest zagadnieniem pilnem i powinno się wysunąć na czoło problemów społecznych — leży to w interesie tak Państwa, jak i zawodu.

Tien.

Naukowa propaganda leków wśród lekarzy.

Propaganda wśród lekarzy, jako czynnik najbardziej popularyzujący leki, winna być otoczona taką samą troskliwą opieką i nadzorem jak ich wytwórczość. Z punktu widzenia produkcji krajowej, rozpo-

---

z naszych złudzień. Okropna pauperyzacja mas pracowniczych naszego zawodu, nadmiar zawodowców wysoko kwalifikowanych — odsuwają możność usamodzielnienia się w sferę marzeń niedoścignionych. Niskie uposażenie pracownika przy jednoczesnem prawie, że niezmniejszonym zysku właściciela apteki, stwarza coraz większą odległość jednego od drugiego, coraz większą różnicę interesów, coraz ostrzejsze przeciwieństwa.

My się jednak jeszcze ustawicznie trzymamy kurczowo starych poglądów, staramy się przeciwieństwa istniejące możliwie zacierać.

Stąd brak zapału w masach, brak silniejszego zainteresowania sprawami społeczno - zawodowemi, a w skutkach coraz silniejsze (choć ciche i bezszmerowe) ataki pracodawców na nasze i tak już słabe pozycje.

* *
*

Młodzież. Uzbrojona w ideały, wierząca głęboko w misję powierzoną jej na uniwersytecie, idzie w życie z chęcią walki o przeobrażenie świata konkretnych faktów w myśl swych abstrakcyjnych idej. Już pierwsze zetknięcie z życiem wskazuje, jak trudną, jak beznadziejną nieraz jest walka. Stąd rozgoryczenie, szukające ujścia. Efekt w skutkach swych dla pewnej strony niebezpieczny. Trzeba skierować bieg w inne łożysko, na inne tory, na tory nienawiści. do kogoś. Trzeba odwrócić uwagę od właściwych winowajców za obecny stan zawodu i skierować ją na kogoś innego — chociażby na nasz Związek. Gra podstępna częściowo się udaje. Dlaczego? Bo nie potrafimy w młodzieży zyskać sprzymierzeńców. Bo młodzież lubi hasła wyraźne, hasła bojowe. Musimy się stać rzecznikami tych haseł. Tylko synteza idej prawdziwie pracowniczych i idej odpowiadających poziomowi naszego zawodu — taka synteza może stworzyć silną podstawę ideową naszej organizacji. Tylko pracownicy mogą być rzecznikami prawdziwej reformy naukowej naszych warsztatów pracy. Winna to zrozumieć młodzież. Winniśmy to zrozumieć i my.

Tylko wtedy stanie się możliwą synteza świata faktów ze światem idej.

*
* *

Czy znajdujemy się dziś na rozstaju i mamy nareszcie drogę obrać, czy błąkamy się po bezdrożach i chcemy nareszcie wyjść na drogę prostą, w tej chwili, pracowniku — farmaceuto, czyż wolno zapytać — „Quo vadis"?



Wielkość i potęga naszego Państwa, przyszłość naszego zawodu, a tem samem i nasze własne losy, w znacznej mierze zależą od nas samych. Spełnijmy należycie swój obowiązek wobec społeczeństwa i zawodu!

Pamiętajmy, *że każdy grosz wydany na zbędne leki zagraniczne może zwrócić się przeciwko nam samym!*

Pamiętajmy *o tych polskich lekach, które całkowicie zastępują środki zagraniczne i propagujmy je wśród lekarzy oraz szerszych warstw społeczeństwa!*

Niech stale aktualna idea samodzielności gospodarczej nie będzie tylko chwilowym odruchem, lecz niech się stanie naszem credo narodowem, któremu na zawsze zostaniemy wierni!

Młody polski przemysł chemiczno-farmaceutyczny — to przyszłość farmacji!

Popierajmy więc polski przemysł chemiczno-farmaceutyczny!

wszechnionego lecznictwa wśród szerokich mas oraz pomyślnie zaszczepiającej się w społeczeństwie profilaktyki, propaganda leków ma znaczenie społeczne i państwowo-ekonomiczne.

Istota i zagadnienie propagandy u nas jest jeszcze problematem, czekającym na swe właściwe rozwiązanie. Dotychczas bowiem kroczy ona indywidualnemi drogami samych propagatorów, powołanych z pośród farmaceutów czy lekarzy. Poza podstawowemi kwalifikacjami nie nadaje się propagandzie żadnych form, żadnych wymagań, jako odrębnej umiejętności. Nic też dziwnego, że, nie mając szerzej zakreślonych wskazań, propaganda często zbacza na bezdroża, nie przynosząc oczekiwanych korzyści.

Wybór osób na propagatorów odbywa się również dowolnie, wystarczy często względnie prezentująca się powierzchowność. Ale zasada, obowiązująca przy wyborze modelek przez wielkie magazyny mód, jest tutaj niewystarczająca. Gdyby modelkom, prezentującym suknie, kazano mówić, wymagania te stałyby się daleko surowsze, gdyż sięgałyby i w dziedzinie umysłowości.

Za całe przygotowanie do propagandy uważa się gruntowne zaznajomienie kandydata z propagowanemi lekami, pozostawiając resztę jego domniemanym zdolnościom i sprytowi. A przecież dopiero od tego momentu zaczyna się właściwa propaganda.

Dobrze ,jeśli te zgadywane tylko zdolności nie zawiodą, jeśli kreowany propagator, błądząc poomacku, dotrze jednak do celu. Z natury rzeczy, propagandę jako pracę sądzi się po jej wynikach. I tutaj zazwyczaj zaczyna się tragedja, jeśli kandydat okazał się nieodpowiedni. Bo nic to, że zna on wszystkie prace o lekach napamięć, nic, że sumiennie odwiedza lekarzy, propaganda nie daje pomyślnych rezultatów, gdyż jest nieumiejętnie prowadzona. Jak w żadnej dziedzinie, przekonywujemy się tutaj, że niedość jest umieć, trzeba potrafić.

Propaganda musi być traktowana jako specjalna umiejętność, inaczej nigdy nie stanie na wysokości swego zadania.

Zakłady, wytwarzające leki, winny kłaść na to wielki nacisk, w materjalnem choćby zrozumieniu, iż żywotność propagandy, to wydajność produkcji. Nie apteki bowiem tylko sprzedają leki, a rozumni propagatorowie.

Nieudolna propaganda, to obniżanie wartości leków, spychanie do rzędu przeciętnych nieraz najbardziej skutecznych środków.

Dobry, skuteczny lek, to tak samo wielki wynalazek, jak każdy inny w dziedzinie techniki, przy którym propagator odgrywa nieposlednią i odpowiedzialną rolę. Jest on najbliższym sprzymierzeńcem twórcy, on sygnalizuje lek, popularyzuje, bez niego lek nie spełni, pokładanych przez twórcę, nadziei leczniczych. Genjalny wynalazek i przekazanie go ludzkości, to nierozerwalna całość. Praca propagatora winna być pełna odczucia myśli i tendencyj autora leku. Wtedy tylko jego argumenty pałać będą ogniem wewnętrznego przekonania i wywierać odpowiedni skutek.

Propagatorowi, narówni z twórcą, winna przyświecać szlachetna idea niesienia pomocy cierpiącej ludzkości. Im prędzej i szerzej komunikuje wiadomości o zbawczych lekach, tem lepiej spełnia swą rolę wysłannika twórcy.

Niektórzy propagatorowie są zdania, że lekarz nie lubi dobrych leków, gdyż ich dodatni i szybki skutek działania skraca proces leczenia, a zatem bezpośrednie zarobki, wobec czego jakoby niechętnie przyjmują propagatorów. Rozumowanie to jest z gruntu fałszywe i krótkowzroczne. Przeciwnie mądry lekarz goni właśnie za wartościowemi lekami. Ich skuteczne działanie zjednywa mu pacjentów, zaufanie, rozgłos i sławę. Trafnie postawiona djagnoza musi iść w parze z dobrym lekiem, zwłaszcza obecnie, gdy przeciętny pacjent pragnie całe leczenie zamknąć w 2—3 wizytach.

Propaganda jest pracą piękną, twórczą i ciekawą, szczególnie wśród lekarzy postępowych pilnie dociekających źródeł chorób, szukających wszelkich możliwości ratowniczych, przeto interesujących się najmniejszym przejawem w dziedzinie wytwórczości leków.

Każdy taki lekarz, to ciekawy i pouczający epizod w życiu propagandy.

Farmaceutom, narzekającym na monotonną nawpół fizyczną pracę w aptece, propaganda naukowa leków daje pełną satysfakcję umysłową.

Już sama jej definicja wskazuje, iż musi być pracą poważną, rzeczową, planową i systematyczną. W swym charakterze jest zaborcza i wymaga całkowitego poświęcenia. Najmniejsze uchybienie mści się natychmiastowym skutkiem. To też wybór jej powinien nastąpić na skutek głębokiego, sumiennego przemyślenia i nie z musu lub braku innego zajęcia. Propagator, utyskujący na swoje zajęcie, jeżdżenie, wystawanie w poczekalniach lekarskich, nudę rozmów z lekarzami, nie jest powołany do tej pracy i swem niemrawem podejściem do całego zagadnienia sam stwarza nieznośne warunki. Stąd tylko może pochodzić rzekoma niechęć lekarzy, którym taki propagator zabiera bezużytecznie drogocenny czas. Im wyższe wymagania stawiać będziemy propagandzie, tem więcej stanie się ona udziałem ludzi dla niej stworzonych.

W zasadzie propaganda winna należeć do farmaceutów. Lekarz, podejmujący się tej pracy, traktować ją będzie zawsze jako zajęcie przejściowe, podczas gdy farmaceuta ze swą kompetencją zawodową znajdzie się tutaj na właściwem stanowisku.

Obecnie propaganda jest bardzo ułatwiona przez posiadanie rozległego i rzeczowego materjału dowodowego. Każda bowiem wytwórnia stara się opracować swe leki sumiennie i wszechstronnie. Są to przeważnie prace znakomitych lekarzy i badania najpoważniejszych klinik. Pod tym względem zakasujemy nieraz zagranicę, której taki materjał nosi często cechy reklamowe.

Postawienie więc propagandy na pożądanym poziomie zależne jest tylko od osób nią zainteresowanych. (d. c. n.).

Walka o polski produkt chemiczny.

Od dłuższego już czasu polski przemysł chemiczno-farmaceutyczny dąży do uniezależnienia się i wyparcia z handlu preparatów zagranicznych oraz do wykorzystania krajowych surowców, których w Polsce mamy wielki zasób.

Oddawna stara się polski przemysł zastąpić chemikalja przywożone z zagranicy, których gatunek

STANISŁAW LAMPERT

REPREZENTACJE

Warszawa, Elektoralna 5

Adres telegr.: Lampert Warszawa — Telefon: 231-91

DAUGHERTY

Poleca z reprezentowanych fabryk, w swojej dziedzinie
zawsze najlepsze: Z koncernu
L. SONNEBORN SONS, Inc., NEW YORK W. H. DAUGHERTY & SON REFINING Co.,
PETROLIA, PA., U. S. A.

W A Z E L I N Ę

oryginalną amerykańską białą i żółtą we wszystkich gatunkach.
Jest to poza marką „Chessbourcugh"
jedyna na polskim rynku, niefałszowana wazelina
dosłownie nieprześcignionej jakości!

STURGEON BRAND
REGISTERED TRADE MARK.

Z firmy
JOHN & E. STURGE, LIMITED, BIRMINGHAM
ANGLJA

WĘGLAN WAPNIA STRĄCONY

CALCIUM CARBONICUM PRAECIP.

Najlepszy towar na świecie.

W wyniku przeszło 160-cio letniego doświadczenia, słusznie uchodzący za standard doskonałości.

MARCA DEPOSITATA

Z firmy

G. & L. CARUSO TORRISI,
Catanja, Italja

S I A R K Ę
S Y C Y L I J S K Ą

we wszystkich bez wyjątku gatunkach.

COLLOTTA CIS & FIGLI · BEZZECCA · C F

Z firmy
FABBRICHE ITALIANE MAGNESIA
COLLOTTA - CIS & FIGLI SOCIETA A. G. L.
BEZZECCA (TRENTO), Italja

WĘGLAN I TLENEK MAGNEZU

MAGNESIA CARBONICA & USTA

najlżejszy i najczystszy towar

Dostawa ze składów konsygnacyjnych

w Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wilnie

Sprzedaż wyłącznie hurtownikom i fabrykom.

pozostawia często wiele do życzenia, preparatami wyłącznie krajowemi.

Przemysł nasz walczy wprost o każdą zdobytą placówkę w handlu tak hurtowym, jak i detalicznym (apteki). Natrafia jednak na olbrzymie trudności i to wynikające nie z samej istoty produkcji i gatunku towarów, lecz poprostu spowodu psychicznego nastawienia odbiorców, dla których zagraniczne marki chemikalij stanowią kryterjum ich „wysokiej" jakości.

Jest to tem dziwniejsze, że przecież odbiorcy chemikalij farmaceutycznych są w możności, a nawet powinni poczytywać to sobie za obowiązek, przekonać się, iż produkt solidnej fabryki krajowej (niesolidnych fabryk jest zagranicą bodajże więcej niż u nas) jest lepszy i tańszy od zagranicznego produktu.

To „psychiczne nastawienie" odbiorców, pociąga za sobą tak poważne konsekwencje, że czasem producent wątpić zaczyna, czy uda mu się „przekonać" odbiorcę i to nastawienie zmienić na swoją korzyść.

A na to „zwątpienie" właśnie liczy przemysł zagraniczny, który, jak tylko na rynku ukaże się nowy produkt polski, nie chcąc dopuścić do rozpowszechnienia krajowego preparatu, natychmiast obniża ceny.

Naturalnie, że ten stan rzeczy w dużej mierze zmienić może wprowadzenie cła ochronnego, zakazu przywozu i t. p., lecz nie zawsze pogodzić można interes Państwa z interesami prywatnemi przemysłowców.

Nie zawsze można żądać od Państwa takich posunięć w dziedzinie ochrony celnej, bowiem mogłyby one narazić na szwank całokształt interesów gospodarczych Państwa, a to przez zarządzenie odwetowe odnośnych państw. A więc nie tędy droga.

Gdyby nawet można było osiągnąć w ten sposób obronę przeciw doompingowi zagranicznemu, będzie to zwycięstwo wymuszone i nietrwałe. Przemysł chemiczno-farmaceutyczny polski potrzebuje poparcia władz w miarę ich możności, lecz bardziej jeszcze potrzeba mu zaufania odbiorców-aptekarzy, odbiorców — świadomych celów i środków rodzimego przemysłu, odbiorców o zmienionem nastawieniu psychicznem w stosunku do produkcji krajowej. Zadanie to trudne, praca nad wykonaniem tego zadania — żmudna, nie powinno to jednak odstraszać producentów chemikalij. Jeśli dla wprowadzenia jakiegokolwiek specyfiku, producent ubiegać się musi o względy lekarzy, których wielu, częstokroć nie sprawdziwszy nawet dokładnie składu danego specyfiku, wierzą „na słowo" propagatorowi — to przy wprowadzeniu na rynek chemikalij — wszystko zależy od aptekarza, który może dokładnie zaoferowany mu towar sprawdzić jakościowo.

Tu nie mogą pomóc „pogawędki" propagandowe o rewelacyjnem działaniu specyfiku. Tu działają normy ściśle określone farmakopeją, a więc przy dobrej woli aptekarza, przemysł chemikaljów krajowych, który u nas dopiero zaczyna kiełkować, mógłby szybko i pomyślnie rozwinąć się.

A rozwój ten chyba leży na sumieniu każdemu, kto pragnie dobra kraju.

Należy zarzucić przesądy o „renomowanych" firmach zagranicznych, których nazwy wystarczają by określić gatunek towaru. Pomoże to producentowi w jego walce o krajowy produkt chemiczny.

Aptekarz winien pamiętać, zamawiając u hurtownika chemikalja, o zaakcentowaniu w swem zleceniu, iż żąda w miarę możności, chemikalij krajowych.

Inż. H. Lerer.

Fenacetyna i bizmuty polskiej produkcji.

W dążeniu do uniezależnienia się naszego rynku wewnętrznego od importu produktów chemicznych z obcych krajów, polski przemysł chemiczno-farmaceutyczny stale rozszerza granice i zakres swej wytwórczości, przystępując do wytwarzania coraz to nowych, syntetycznych związków chemicznych, dotąd w kraju niewytwarzanych.

Zagadnienie to, jakby na pierwszy rzut oka mogło się komu wydawać, nie sprowadza się wyłącznie tylko do strony czysto ekonomiczno-gospodarczej. Ma ono bowiem daleko głębsze dla kraju znaczenie, bo poza względami ekonomicznemi, istnieje jeszcze niezwykle doniosły problem, należytego zaopatrzenia w razie wojny ludności cywilnej i armji w surowce oraz leki, wewnątrz kraju wytwarzane, a także w chemiczne i bakterjologiczne środki bojowe.

Tem bardziej jest godne podkreślenia, gdy produkty te są pierwszorzędnej jakości, nie ustępując w niczem zagranicznym i wytwarzane są rękoma polskich obywateli. W tych warunkach, dana gałęź przemysłu, czy też poszczególna placówka przemysłowa posiada niezmiernie ważne znaczenie dla samodzielnej gospodarki obrony kraju a nawet — istotnej niezależności Państwa. Jedną z takich właśnie, istniejących placówek przemysłowych, jest łódzka fabryka chemiczna firmy Scott & Bowne, Sp. Akc. w Warszawie, oparta o kapitał polski. Pierwsza ona i jedyna w kraju, wytwarza te właśnie środki chemiczne, których inne placówki krajowe nie wytwarzają zupełnie.

Nawskroś nowoczesne, całkowicie zmechanizowane urządzenia tej fabryki pozwalają na wytwarzanie znakomitej jakości fenacetyny i soli bizmutowych, pokrywając zarazem całkowite zapotrzebowanie kraju, a nadwyżki eksportując zagranicę.

Z III Kongresu Federacji Farmaceutów Słowiańskich.

(c. d.).

Wieczorem, dn. 6.X serdecznie żegnani przez kolegów zagrzebskich, uczestnicy Kongresu wyjechali do Splitu, gdzie według programu nastąpiło zamknięcie Kongresu.

Po godz. 9-ej rano byliśmy nad brzegiem Adrjatyku, który przyjął nas nie bardzo gościnnie, gdyż od rana padał deszcz przy silnych podmuchach tak zw. „bory". Ze względu na brak miejsc w hotelach, część polskiej delegacji wprost z pociągu wsiadła na okręt, udając się do Dubrownika. O godz. 11-ej rozpoczął obrady Zarząd Federacji, celem przyjęcia rezolucyj na plenum Kongresu.

Otwierając posiedzenie Kongresu w sali obrad Rady Miejskiej miasta Splitu prezes Cymerman powitał



Grupa uczestników Kongresu Federacji przed gmachem bibljoteki Uniwersytetu Zagrzebskiego po wyjściu z uroczystości 50-lecia jubileuszu Studjum Farmaceutycznego w Zagrzebiu, w dniu 5.X.

przedstawicieli miejscowych władz wojewódzkich, delegatów miasta i gości zagranicznych oraz organizacyj społecznych, którzy skolei wygłosili przemówienia powitalne. Z ramienia delegacji polskiej wygłosił przemówienie kol. Cz. Nałęcz.

Po przemówieniach jednogłośnie przyjęto rezolucje przygotowane uprzednio przez zarząd Federacji. M. in. powzięto uchwałę o nadaniu członkostwa honorowego poza prof. Br. Koskowskim — profesorowi Plzákowi z Pragi i prof. Voli Voukowi z Zagrzebia oraz godności członka korespondenta Federacji aptekarzowi Lavicce za niezmordowaną pracę przy gromadzeniu zabytków z dziedziny farmacji.

Postanowiono na skutek zaproszenia delegacji kolegów bułgarskich odbyć następny Kongres w 1936 r. w Sofji, W myśl statutu prezesem Federacji do następnego Kongresu będzie kolega Bułgar. Kandydat zostanie ustalony przez Związek Bułgarski.

Pierwszym wiceprezesem został wybrany kol. Pisarziczek z Pragi, II-im wiceprezesem kol. W. Filipowicz z Warszawy, sekretarzem generalnym kol. Cz. Nałęcz i skarbnikiem kol. St. Laube też z Warszawy.

Po przyjęciu uchwał i ukonstytuowaniu się zarządu Federacji, przedstawiciele poszczególnych krajów złożyli podziękowanie gospodarzom za organizację Kongresu i serdeczną gościnę. W imieniu polskiej delegacji przemawiał kol. Cz. Nałęcz, który jednocześnie podziękował prezesowi dr. Cymermanowi za sprężyste prowadzenie obrad, a kol. Kuczyńskiemu za dotychczasową owocną pracę na terenie Federacji.

Po przemówieniach prezes Cymerman obrady Kongresu zamknął. *N.*

V Kongres Międzynarodowy Unji Farmaceutów Pracowników.

Tegoroczny V Kongres Międzynarodowej Unji Farmaceutów Pracowników, który odbył się w Wiedniu dnia 13—17 października, zasługuje na specjalną uwagę ze względu na to, że wzięli w nim gremjalnie udział austrjaccy właściciele aptek, oraz że w ramach Kongresu odbył się I-szy kongres właścicieli aptek.

Pierwszy dzień obrad — dn. 13.X. odbył się w ścisłem gronie, w którem wzięli udział tylko delegaci i zarząd. W prezydjum zasiedli koledzy: prezes — Diettrich, wiceprezesi — Nałęcz i Svoboda oraz Kurtics — gener. sekretarz i dr. Kolassa.

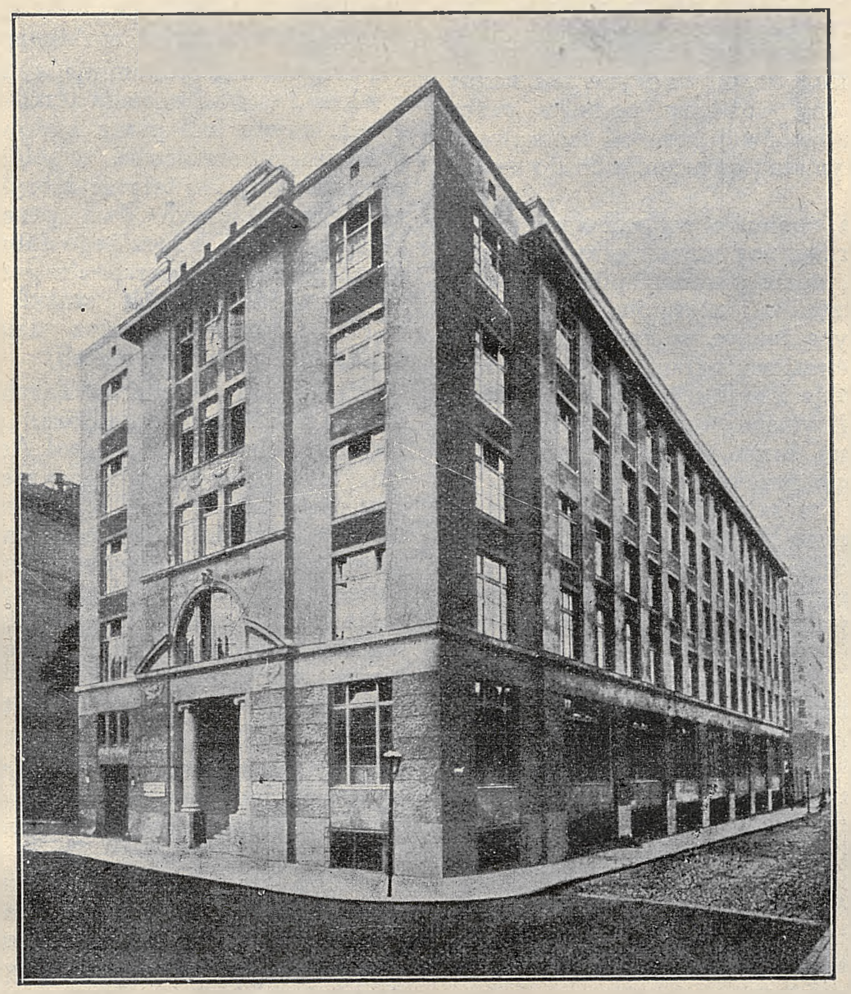
Po powitaniu kolegów delegatów przez prezesa Diettricha i odczytaniu nadesłanych depesz m. in. od kolegów włoskich, rumuńskich, bułgarskich, jugosławiańskich, kol. prezesa Edm. Szyszko i kol. Jana Sawczaka, przystąpiono do obrad. W charakterze gości brał udział w tegorocznym Kongresie reprezentant francuskich właścicieli aptek oraz reprezentant właścicieli i pracowników belgijskich.

Koledzy Jugosławiańscy, rumuńscy i bułgarscy usprawiedliwiali swą nieobecność żałobą, jaka została ogłoszona po tragedji w Marsylji. Podczas bytności w Belgradzie miałem możność bliższego zetknięcia się z kolegami jugosławiańskimi i bułgarskimi i prowadzenia rozmów na temat Kongresu Unji, na który tamtejsi koledzy wybierali się. Udział w Kongresie wzięli reprezentanci Polski, Szwecji, Norwegji, Finlandji, Danji, Węgier, Czechosłowacji i Austrji.

W godzinach rannych dn. 13.X. przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarjatu i skarbnika Unji,

(c. dalszy na str. 432).

Przemysłowo-Handlowe Zakłady Chemiczne
LUDWIK SPIESS I SYN
SP. AKC.
WARSZAWA



Gmach Firmy **Ludwik Spiess i Syn**
w Warszawie przy ul. Daniłowiczowskiej Nr. 16.

Rozwój polskiego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego datuje się od czasów powojennych.

Wprawdzie już i przed wojną istniały nieliczne fabryki farmaceutyczne, jednakże działalność ich była mocno ograniczona, gdyż państwa zaborcze nie popierały na ziemiach polskich tego przemysłu. Niemcy i Austrja miały już wielkie przedsiębiorstwa tego rodzaju w innych dzielnicach, Rosja natomiast chętnie widziała import chemikalij i syntetyków z Niemiec.

Wśród przedwojennych firm farmaceutycznych pierwsze miejsce zajmowała Sp. Akc. Ludwik Spiess i Syn w Warszawie.

Firma ta przetrwała trudne czasy wojenne i wraz z powstaniem Państwa Polskiego przekształciła się w wielkie przedsiębiorstwo chemiczno-farmaceutyczne, zajmując nadal pierwsze miejsce w tej dziedzinie w Polsce.

Sp. Akc. Ludwik Spiess i Syn wywodzi swój początek z apteki Spiessa istniejącej przy ulicy Koziej w Warszawie od r. 1803.

Przy aptece tej powstaje skład materjałów aptecznych, przeniesiony potem na Plac Teatralny, gdzie istnieje dotąd, jako jeden z oddziałów detalicznych.

W r. 1823 powstaje pierwszy pawilon obecnie istniejącej fabryki w Tarchominie, gdzie rozpoczyna się produkcja octu fermentacyjnego.

W r. 1840 w Żyrardowie pod Warszawą rozpoczęto produkcję przetworów kostnych, przenosząc ją następnie do Tarchomina.

W ten sposób powstaje pierwsza w Polsce, a wtenczas i w całem państwie rosyjskiem fabryka superfosfatów.

Wkrótce potem część fabryki w Tarchominie, produkująca superfosfaty, nawozy sztuczne i klej została włączona do koncernu przetworów kostnych pod firmą „Strem".

Pozostała część rozwija się coraz bardziej w związku z rozszerzeniem działalności firmy w kierunku produkcji preparatów farmaceutycznych.

Jednocześnie firma rozszerza swą działalność handlową, prowadząc sprzedaż hurtową dla aptek wszystkich chemikalij, ziół i specyfików innych firm.

W ten sposób po dziś dzień każda apteka może zaopatrzyć się w Przem.-Handl. Zakł. Chem. Ludwik Spiess i Syn we wszystkie potrzebne jej artykuły po cenach niezwykle niskich, jeżeli zważymy, że każdy surowiec chemiczny czy roślinny podlega przed sprzedażą b. ścisłej i fachowej kontroli laboratoryjnej, a więc daje maksymalną gwarancję co do swojej jakości.

W roku 1913 firma obejmuje wybudowany przez siebie nowocześnie urządzony gmach przy ul. Daniłowiczowskiej Nr. 16, gdzie przenosi pomieszczenia zarządu biur, magazynów i częściowo fabrykacji farmaceutycznej. Wybuchająca w krótkim czasie, t. j. w r. 1914, wojna światowa ogranicza bardzo działalność firmy, powodując zmniejszenie obrotów oraz zahamowanie produkcji własnej, rozpoczętej w r. 1912.

W Polsce odrodzonej firma z pełnią energji podjęła na nowo produkcję przemysłową.

W roku 1920 firma weszła w ściślejszy kontakt z firmą Poulenc Freres w Paryżu celem eksploatacji w Polsce niektórych artykułów przejętych od powyższej firmy. Wyrób nowozdobytych dla fabrykacji preparatów spowodował potrzebę przebudowy ówczesnej fabryki. To też niezwłocznie po wojnie z Rosją bolszewicką w r. 1920 i w latach następnych powstały nowe pawilony fabryczne, gdzie zainstalowano wyrób nowych produktów i zracjonalizowano fabrykację artykułów już wyrabianych.

W roku 1922 firma, pozostając nadal spółką akcyjną, zmienia brzmienie swej nazwy na „Przemysłowo-Handlowe Zakłady Chemiczne Ludwik Spiess i Syn, Sp. Akc.".

W roku 1929 oddział artykułów kosmetycznych zostaje wydzielony w nową firmę pod nazwą „Antiba", do której to firmy przeszły wszystkie artykuły nienależące do lecznictwa.

Rozwój fabrykacji artykułów eksploatowanych na zasadzie patentów firmy Poulenc-Freres, a następnie już firmy Société des Usines Chimiques Rhone-Poulenc, powoduje utworzenie w r. 1930 oddziału, przekształconego następnie w nową firmę pod nazwą Spiess-Rhone-Poulenc powstałą dla handlowej eksploatacji tych patentów.

Tym sposobem działalność jednoczy trzy firmy, z których firma Ludwik Spiess i Syn obejmuje całkowitą fabrykację wszystkich chemikalij i preparatów farmaceutycznych powyższych marek jak i całkowitą sprzedaż wszystkich artykułów trzech firm powyższych, wraz ze sprzedażą nawozów sztucznych i kwasu siarkowego.

Stan nieruchomości i urządzeń Sp. Akc. Ludwik Spiess i Syn przedstawia się następująco.

Gmach, zajmujący ok. 2000 m² powierzchni, przy ul. Daniłowiczowskiej Nr. 16, gdzie mieszczą się: siedziba zarządu, biura, magazyny, ekspedycja, oddział naukowy, obejmujący pracownie chemiczne i biologiczną, przeznaczone do badań i poszukiwań nowych artykułów, a także kontroli preparatów własnej fabrykacji i artykułów handlowych. Wreszcie w gmachu tym mieści się ściśle związany z działem naukowym dział propagandy lekarskiej.

Składy hurtowe przy ul. Grzybowskiej Nr. 82

3 Składy detaliczne w Warszawie.

Skład detaliczny i oddział hurtowy w Łodzi.

Składy fabryczne dla sprzedaży hurtowej wyrobów własnych w 6 głównych miastach Polski.

Przedstawicielstwo w Atenach i Pradze.

Fabrykę w Tarchominie, odległym od Warszawy o 9 km. Fabryka posiada teren ok. 20 h. z czego ok. $4^1/_2$ h. zajęte jest przez budowle. Fabryka posiada połączenie bocznicowe z koleją normalną i koleją wąskotorową. Na terenie fabryki znajduje się 15 pawilonów, z których dwa przetrwały od r. 1823 do obecnej chwili. Prócz tego fabryka posiada 2 domy mieszkalne dla personelu urzędniczego. Wzorem instalacyj fabrycznych służyć może powiększona w 1929 r. kotłownia oraz działy syntetycznej produkcji niektórych chemikalij.

Działalność fabryki w Tarchominie obejmuje następujące działy wytwórcze: preparaty arsenowe (Novarsenobenzol, Stovarsol, Acetylarsan), preparaty inozytofosforowe (Phosphit i szereg jego przetworów) preparaty witaminowe (ergosterol i jego przetwory), lanolinę, preparaty organiczno-syntetyczne (Aurosan, Gardenal, Jodimin, Hydrastinin, Narcotyl, Polocain, Soneryl, Stiminol, Tetra-Contrast i inne), preparaty galenowe (farmaceutyczne ekstrakty, nalewki i mieszaniny stałe i płynne), preparaty organoterapeutyczne (hormonalne), artykuły kosmetyczne (kosmetyka, perfumerja i higjena), artykuły techniczno-drogeryjne i artykuły techniczne.

Firma zatrudnia ogółem ok. 450 osób, wśród których znajdują się chemicy, farmaceuci, lekarze, biolodzy, handlowcy ze specjalnem wykształceniem i przygotowaniem. Prócz tego firma pozostaje w stałym kontakcie z zakładami i klinikami uniwersyteckiemi. Współpraca z zakładami naukowemi pozwala często na dalsze wykorzystanie w skali fabrycznej i praktycznej wielu wyników badań i spostrzeżeń polskich badaczy i uczonych w dziedzinie chemji, farmacji i medycyny.

Kapitał zakładowy Sp. Akc. Ludwik Spiess i Syn wynosi zł. 9.000.000, kapitał zapasowy i specjalny rezerwowy — zł. 1.572.496.51 oraz kapitał amortyzacyjny zł. 2.085.511.25.

Cytując powyższe dane, tyczące się najstarszej w Polsce firmy farmaceutycznej Sp. Akc. Ludwik Spiess i Syn i przyjmując pod uwagę stale postępujący rozwój tej firmy, przyznać trzeba, że w rozwoju polskiego przemysłu farmaceutycznego firma Ludwik Spiess i Syn odegrała i w dalszym ciągu odgrywa ważną i przodującą rolę. Dalsze powstawanie nowych artykułów leczniczych w Polsce i fakt stale zmniejszającego się importu wielu artykułów w dziale lecznictwa odbywa się przy stałym wydatnym współudziale firmy.

Towarzystwo Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego d. Magister KLAWE S. A.

W WARSZAWIE

Przemysł chemiczno-farmaceutyczny w Polsce, mimo wielkich i nieraz nieprzezwyciężonych trudności, wytrwale i niezmordowanie toruje sobie drogę do umożliwienia całkowitego zaspokojenia zapotrzebowania rynku krajowego. Obojętność ogółu lekarskiego do zagadnienia wspierania produkcji krajowej, głęboko zakorzeniony przesąd o rzekomej wyższości wszystkiego, co jest „zagraniczne", szalona propaganda prowadzona przez firmy zagraniczne — wszystko to przyczyniło się ku temu, iż wysiłki krajowych fabryk farmaceutycznych w kierunku stworzenia polskiego leku, dobrego i tańszego od zagranicznego, nie były dostatecznie ocenione przez ogół lekarski, ani przez chorego.

Ostatnie czasy przyniosły jednak pewną poprawę w tej dziedzinie. Słusznie ostatnio propagowane hasło popierania własnej produkcji — zwróciło wreszcie uwagę społeczeństwa lekarskiego i farmaceutycznego na polski przemysł chemiczno - farmaceutyczny. Okazało się przytem, iż nie bacząc na ciężkie warunki ekonomiczne i silną konkurencję zagranicy, przemysł nasz potrafił stworzyć szereg leków, mogących w zupełności zastąpić przetwory zagraniczne, a niekiedy pod wieloma względami przewyższające je.

Ilustracją tego, co może zdziałać wytrwała praca i ciągłe dążenie do sprostania zadaniom i potrzebom lecznictwa nowoczesnego — jest produkcja T-wa Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego d. Magister Klawe S. A.

Firma KLAWE jest jedną z najstarszych w kraju, istnieje bowiem od roku 1860. Obecnie jej wytwórczość jest bardzo rozgałęziona i dowodzi poważnego wysiłku, czynionego przez firmę dla wyprodukowania dobrego leku.

Firma KLAWE poza zakładami w Warszawie posiada w Drwalewie koło Grójca własny Instytut Serologiczno-Bakterjologiczny, w którym istnieje stacja doświadczalna, posiadająca do swej dyspozycji ogromną ilość zwierząt, w tem około 250 koni. Tam też istnieją obszerne plantacje roślin lekarskich, gdzie hodowane są na szeroką skalę niezbędne rośliny. Instytut wytwarza, poza całym szeregiem leków weterynaryjnych, również surowicę hemopoetyczną, główny składnik popularnego leku krwiotwórczego Opohemogen.



Ogólny widok zakładów w Warszawie.

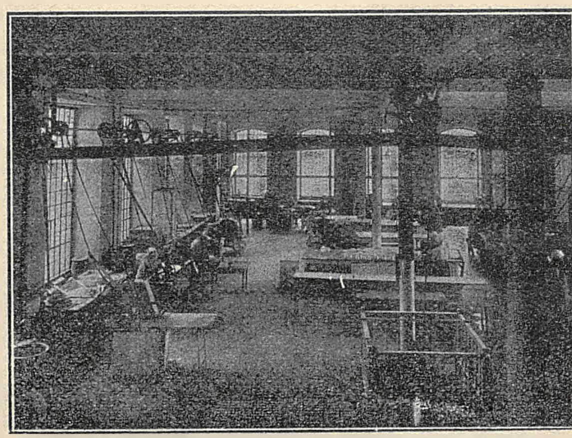
Produkcja Twa Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego d. Magister KLAWE obejmuje kilka zasadniczych działów:

W dziale s p e c y f i k ó w obok popularnych i oddawna stosowanych leków, jak Hemogen, Biocalcol, Gometol, Bromergon, Brorotropin, Neurotonin, Jodergon i t. d., zwraca na siebie uwagę grupa leków pochodzenia roślinnego t. zw. intrakta. Idea stworzenia f i z j o l o g i c z n y c h wyciągów ze świeżych roślin,

zapewniających stałość składników działających, trwałość ich i dokładne dawkowanie, od pewnego czasu stała się bardzo aktualną w Europie Zachodniej (Bourquelot, Perrot, Goris); u nas firma Klawe pierwsza wprowadziła tę postać leku, wychodząc ze słusznego założenia, iż stanowi ona poważną zdobycz w arsenale leczniczym. Tak więc powstały: Intr. Digitalis, Intr. Adonis Vernalis, Intr. Belladonnae, Intr. Valerianae, Intr. Convallariae i Cholesol.

Imponujące wprost wrażenie wywiera dział organopreparatów. Dział ten do chwili ostatniej stanowił domenę wytwórczości zagranicznej, która zalewała rynek polski swemi wyrobami.

T-wo Klawe od pierwszej chwili zrozumiało konieczność rozbudowania swojej produkcji w tym kierunku i dzięki stałym wysiłkom doprowadziło ją do najwyższego stopnia, zapewniając w ten sposób możność nietylko zaspokojenia rynku krajowego, ale również prowadzenia badań celem stwarzania preparatów dotychczas nie wytwarzanych nawet przez Europę Zachodnią.



Widok jednego z laboratorjów.

Tak więc obok czystych hormonów, wyizolowanych z gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu (Oestrina krystaliczna, Epirenina krystaliczna, Pituspasmina— hormon ocytocytowy tylnego płata przysadki mózgowej) znajdujemy odpowiednio przygotowane przetwory niemal wszystkich gruczołów i narządów zwierzęcych, mających zastosowanie w lecznictwie (wszystkie płyty przysadki, tarczyca — Thyreogen, Luteina, Hepatogen i t. d.). Przetwory te produkowane są w bardzo silnych stężeniach i przed oddaniem do użytku świata lekarskiego podlegają kontroli biologicznej i standaryzacji we własnej Pracowni Biologicznej.

Dowiadujemy się, że ostatnio po długich badaniach firma Klawe przystąpiła do produkcji przetworu, mającego wprowadzić przewrót w leczeniu najgroźniejszej niemal choroby krwi t. zw. niedokrwistości złośliwej.

Dzięki posiadaniu własnego Instytutu Serologiczno-Bakterjologicznego firma Klawe na szeroką skalę rozwinęła produkcję szczepionek i przetworów bakteryjnych. W dziale tym poczesne miejsce zajmują wszystkie buljony szczepionkowe w/g Besredki (Antivirusy), a więc Strepto-antivirus, Staphylo-antivirus, Pantivir, Tussalvin i inne. Liczne szczepionki (Gonolysin, Szczep. gonokokowa wielobakteryjna, Szczep. w/g Delbeta i inne) uzupełniają ten dział.



Jedna ze stajen w Inst. Serol.-Bakt. w Drwalewie.

Dział płynów injekcyjnych oddawna stanowił chlubę firmy Klawe. Wysoki gatunek szkła, ścisła jałowość, kontrola bakterjologiczna, farmakologiczna i biologiczna leku estetyczny wygląd zewnętrzny ampułek — cechy te wyróżniają ampułki firmy Klawe.



Wnętrze stajni.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż firma Klawe w zrozumieniu potrzeby kraju, rozwinęła szeroką działalność w kierunku wytworzenia chemikalij syntetycznych. Daje to rękojmię i pewność, że nadejdzie chwila, gdy polski przemysł chemiczny o własnych siłach całkowicie uzależni się od hegemonji zagranicznej.

Chemiczno-Farmaceutyczne Zakłady Przemysłowe „FR. KARPIŃSKI“ Sp. Akc.

w Warszawie, Wolność 7—9

znane są chlubnie w Polsce od lat zgórą 100. Firma ta sztucznie hamowana w swym rozwoju czasu zaborców, z chwilą powrotu Polski do własnej państwowości z godnym uznania rozmachem podejmuje obliczoną na dalszą metę walkę z importem zagranicznym, przyczem, ze zrozumiałych względów, przystępuje przedewszystkiem do stworzenia, na racjonalnych podstawach opartej, chemicznej produkcji syntetycznej. Godzi się zaznaczyć, że w tej trudnej i odpowiedzialnej akcji firma „Fr. Karpiński" spotyka się z wydatną pomocą lekarzy i szerokiego ogółu, a przedewszystkiem korzysta z rad i wskazówek najwybitniejszych przedstawicieli nauki, zwłaszcza lekarskiej w Polsce, których współpraca okazała się tem więcej cenną i nieodzowną, że, jak wiadomo, firma „Fr. Karpiński" skierowała swoje usiłowania w kierunku zastąpienia własnemi wyrobami preparaty lecznicze, sprowadzana w wielkich ilościach do Polski z Niemiec i innych krajów cudzoziemskich. Należało pokonać wiele trudności w walce z potężnemi trustami konkurencyjnemi, na każdym kroku trzeba było zwalczać przeszkody celem przekonania polskiego konsumenta o wysokiej wartości wyrobu krajowego. Trudności te jednak zostały do pewnego stopnia wynagrodzone, gdyż sfery Polskich Klinicystów uznały wyroby firmy „Fr. Karpiński" za równowartościowe z wyrobami konkurencyjnemi zagranicznemi i nie zawahały się nawet przed oficjalnem wprowadzeniem ich do obowiązujących lekospisów w miejsce preparatów zagranicznych.

Stara ta i wielce zasłużona placówka, oparta wyłącznie na kapitałach polskich, jak już to powyżej powiedzieliśmy, postawiła sobie za zadanie rozwinąć produkcję syntetycznych chemikalji leczniczych opartą, o ile to tylko możliwe, o surowce wyłącznie polskie. W szczególności z dużem powodzeniem firma wywiązała się w zakresie zastąpienia niektórych renomowanych środków leczniczych, uważanych dotychczas za specjalność przemysłu zagranicznego.

W chwili obecnej „Chemiczno - Farmaceutyczne Zakłady Przemysłowe Fr. Karpiński Sp. Akc.", obejnastępujące najważniejsze działy produkcji:

1) Oddział chemikalij leczniczych: preparaty syntetyczne, koloidalne, organiczne. W tej grupie zasługiwałyby na wymienienie następujące preparaty: „Bromisol",

„Chinophan" i „Chinophanyl",
„Corpyrin",
„Flavon-Casein",
„Fytonal" i „Ferro-Fytonal",
„Glucalcin",
„Panlaudon",
„Passicratin",
„Pepsacid",
„Phospho-Glucalcin",
„Somnalin",
„Uroseptin".

2) Oddział przetworów farmaceutycznych: specyfiki lecznicze, roztwory wyjałowione w ampułkach, preparaty galenowe, preparaty ziarniste, tabletki.

3) Dział kosmetyczny: mydła lecznicze przetłuszczane, neutralne, alkaliczne, środki kosmetyczne.

4) Oddział wód mineralnych sztucznych, zaopatrzony w jedyne w kraju najnowsze urządzenia chłodnicze, pozwalające na zupełne nasycanie wody kwasem węglowym, będący stale pod kontrolą fizykochemiczną.

Również podkreślić wypada, że cała produkcja firmy „Fr. Karpiński" pozostaje pod ścisłą kontrolą chemiczną, farmakologiczną, bakterjologiczną i kliniczną, wytrawnych fachowców i specjalistów.

(Początek na str. 426).
a następnie złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Oprócz tego koledzy austrjaccy przy licznym udziale kolegów zagranicznych złożyli wieńce na grobie ś. p. prałata kanclerza Seipla, czł. honorowego austrjackiego Związku i na grobie ś. p. kanclerza Dolfussa.

Szan. Panie i Panowie!

W imieniu Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. P. witam V Kongres Międzynar. Unji Farmaceutów Pracowników i życzę, żeby obrady Kongresu przyczyniły się do konsolidacji międzynarodowego ruchu zawodowego wśród farmaceutów pracowników oraz poprawiły ich położenie.



Uroczysta akademja spowodu V-go Kongresu Międzynar. Unji Farmaceutów-Prac. w Wiedniu. 14.X.1934 r.

W godzinach popołudniowych wygłosił referat na temat ustroju aptekarskiego (Systemfrage) kol. Cz. Nałęcz. Referat podajemy na innem miejscu.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. W toku dyskusji poruszono sprawę bezrobocia oraz sprawę wydawania leków poza aptekami dla członków Kas Chorych w Czechosłowacji. Wydawanie leków poza aptekami w Czechosłowacji wywołało żywe komentarze i było czemś nowem dla delegatów wielu krajów. Delegat Polski kol. Nałęcz oświadczył, że to, co jest rzeczą nową w Czechosłowacji, jest rzeczą starą u nas w Polsce i nas już nie dziwi postępowanie Kas Chorych w Czechosłowacji, które prawdopodobnie wzorują się na Polsce, co wzbudziło liczne komentarze. Przyjęcie rezolucyj przez Kongres odłożono do następnego posiedzenia.

Tegoż dnia o godz. 20 odbył się raut w salach Izby Przemysłowo-Handlowej, w którym wziął udział Jego Eminencja kardynał Innitzer, minister Stürmer oraz wielu innych dygnitarzy państwowych.

Dnia 14.X. nastąpiło uroczyste otwarcie Kongresu w obecności kilkuset osób. Rząd reprezentował minister Stürmer, wygłaszając dłuższe przemówienie powitalne.

Zkolei nastąpił cały szereg przemówień przedstawicieli miejscowych i zagranicznych organizacyj. Z ramienia Polski powitał Kongres w języku polskim kol. Nałęcz, wygłaszając następujące krótkie przemówienie:

Przy tej okazji niech mi wolno będzie złożyć wyrazy szczerego uznania i podziękowania w imieniu polskich kolegów inicjatorom organizacji Międzynarodowej Unji Farmaceutów Pracowników, Kolegom Austrjackim.

Niech żyje Międzynarodowa Unja Farmaceutów Pracowników!

Niech żyje Austrjacki Związek zawodowy Farmaceutów Pracowników!

Wieczorem tegoż dnia odbył się bankiet w salonach hotelu „Imperial", który zaszczycił swą obec-



Prezydjum V-go Kongresu Międzynar. Unji Farmac.-Prac. w Wiedniu.

nością powszechnie szanowany kardynał Innitzer, minister Stürmer i cały szereg dostojników.

Następnego dnia w godzinach rannych Kongres uchwalił rezolucje, które podajemy niżej.

O godz. 17-ej uczestnicy Kongresu byli podejmowani herbatką przez prezydenta miasta Wiednia, a o godz. 20-ej byli na przedstawieniu w Operze. Dzień 16 i 17 uczestnicy Kongresu poświęcili na zwiedzanie Wiednia i okolic.

Kongres był zorganizowany wzorowo. Uczestnicy Kongresu byli serdecznie podejmowani przez tamtejsze sfery aptekarskie. Należy podkreślić, że stosunki pomiędzy pracownikami i pracodawcami w Austrji, dzięki istnieniu Kasy Płac są więcej niż poprawne. Wysiłki jednych i drugich zmierzają w kierunku wywalczenia lepszego stanowiska dla zawodu w społeczeństwie. Energja zawodu nie jest marnowana na wewnętrzne walki, jak naprz. u nas. Kasa Płac jest pomostem łączącym i godzącym interesy obu grup.

Zarząd Unji został powołany w składzie: prezes — Dittrich (Austrja), wiceprezesi: Svoboda (Czechosłowacja), Welander (przedstawiciel Północnej Unji) i Cz. Nałęcz (Polska), skarbnik — dr. Schäffer (Austrja), zast. skarbnika — König (Czechosłowacja), generalny sekretarz — R. Kurtics (Austrja). Pozostałe państwa wchodzące w skład Unji nazwiska kandydatów do zarządu podadzą później.

Rezolucje V Kongresu

Międzynarodowej Unji Farmaceutów Pracowników.

Podobnie jak poprzednie Kongresy, wypowiada się V-ty Kongres Międzynarodowej Unji Farmaceutów Pracowników za ochroną systemu koncesyjnego w interesie potrzebującej lekarstw ludności oraz celem zabezpieczenia publicznej opieki zdrowotnej. Kongres widzi w powszechnie, na podstawach prywatno-gospodarczych, przyjętej zasadzie koncesji osobistej, najodpowiedniejszą formę otwierania aptek, w związku z którą musi się stworzyć możliwie najszersze zabezpieczenie dla osób należących do stanu aptekarskiego, szczególnie dla farmaceutów pracowników. Dla osiągnięcia szybkiego i wystarczającego zaopatrzenia ludności w lekarstwa jest niezbędne dostateczne powiększenie ilości aptek.

Podstawą działalności aptekarza jest wykształcenie naukowe, które dostosowane do wymagań postępu wiedzy, powinno obejmować conajmniej czteroletnie studja uniwersyteckie, zakończone zdobyciem stopnia akademickiego. Tylko w ten sposób wykształcony aptekarz może dać gwarancję, że będzie dobrze pracował nad zaopatrzeniem ludności w lekarstwa. Dlatego też może on się słusznie domagać, aby apteka była jedynem miejscem wydawania lekarstw. Każdej innej formie wydawania lekarstw, jako sprzecznej z interesami zdrowotności publicznej należy ustawowo zapobiec (ustawa o środkach leczniczych). Jednak ochrona potrzebującej lekarstw ludności wymaga również, ażeby w aptekach sporządzanie lekarstw jakoteż ich sprzedaż była powierzona jedynie kwalifikowanym i dyplomowanym aptekarzom. Dla wykonania tej zasady domaga się Kongres wprowadzenia odznaki służbowej dla dyplomowanego aptekarza oraz odpowiedniego ustawowego uregulowania pracy personelu pomocniczego. Niezbędne wewnętrzne uporządkowanie i pacyfikację stanu aptekarskiego dostrzega Kongres w utworzeniu jednolitych reprezentacyj zawodowych, obejmujących pracowników i właścicieli (ustawa o izbach). Dla usunięcia gospodarczej depresji stanu aptekarskiego, a przedewszystkiem dla zmniejszenia bezrobocia, zaleca Kongres popieranie wszystkich sposobów, zmierzających do spotęgowania działalności w laboratorjach aptecznych, a temsamem przedewszystkiem do własnej produkcji preparatów galenowych.

Odrębne posiedzenie właścicieli aptek.

Propagowana z wielkim zapałem przez Austrjaków wspólna akcja z właścicielami na Kongresie Unji dała nieszczególne wyniki. Dnia 15 października odbyło się pod przewodnictwem Schwedera (Austrja) jedyne posiedzenie przedstawicieli organizacyj właściciel aptek, które o mało nie zakończyło się głośnym skandalem.

Już samo obesłanie zjazdu budziło wiele wątpliwości. Faktycznie reprezentowane były tylko następujące kraje: Austrja, Belgja, Francja, Czechosłowacja i Szwecja (przez przedstawiciela pracowników). Nierównie więcej państw usprawiedliwiło swoją nieobecność, brakło również na sali przedstawiciela Międzynarodowej Federacji właścicieli aptek, który zapewne ze względów taktycznych wolał nie przybyć. Zamierzeniem Austrjaków było bowiem, założenie poza istniejącą już Federacją nowej organizacji z siedzibą w Wiedniu, którąby miała za zadanie wypowiadać się w sprawach ustrojowych m. in. zaproponować międzynarodowe narady nad ustawodawstwem w zakresie sprzedaży lekarstw i izb aptekarskich.

Zaraz po tej propozycji prezesa Schwedera zaczęła się wojna. Pierwsze akcenty niepokojące zawierała mowa d-ra Portischa (Austrja), który poruszył, jak to jest obecnie w Austrji i w niektórych innych państwach w modzie, niepotrzebne akcenty polityczne. Ujmując się za krzywdą farmacji czeskosłowackiej (§ 156) powiedział dr. Portisch, że w Austrji jest inaczej, bo to jest państwo autorytatywne, w którem panuje prawo i porządek, zaś w Czechosłowacji jest demokracja i panują konszachty.

Delegat niemieckiego związku właścicieli z Czechosłowacji, dr. Hofner odpowiadał bardzo ostro, dając do zrozumienia Austrjakom, że należy sobie przedewszystkiem zdać sprawę z różnic, jakie dzielą obydwa państwa. Jako rzecz charakterystyczną podkreślił, że żadne państwo nie wprowadziło Kasy Płac za przykładem Austrji. Gdyby ją wprowadziła Czechosłowacja, to uczyniłaby to też z wieloma odchyleniami. Przemówienie delegata czesko-niemieckiego zawierało bardzo niepokojące i przykre akcenty dla pracowników. M. in. powiedział wyraźnie, że w sprawie organizacji izb aptekarskich właścicielom zależy bardziej na porozumieniu z przemysłem farmaceutycznym niż z pracownikami i dlatego w Czechosłowacji musieliby wejść do izb również delegaci przemysłu. W takich pertraktacjach — powiedział dr. Hofner — są pracownicy tylko balastem dla nas i powinni być wdzięczni, jeżeli o nich też myślimy. Mówca wypowiedział się sceptycznie o możliwości współpracy międzynarodowej, zwłaszcza dla delegatów czeskosłowackich. Nie mamy do dyspozycji całego przemówienia d-ra Hofnera, bo organ pracowników austrjackich „Pharmazeutische Presse"... zcenzurował ją „ze

względów taktu", wyrażając ubolewanie, że czesko-niemiecki związek wysłał takiego przedstawiciela.

Oczywiście następni mówcy atakowali silnie dra Hofnera i jego czysto merkantylistyczne ujęcie zawodu aptekarskiego z wyłączeniem wszelkich pierwiastków naukowych i wspólnoty zawodowej. Gdybyśmy tylko tak mieli patrzeć na zawód aptekarski — powiedział jeden z delegatów — musielibyśmy wkrótce sprzedawać ocet.

Delegat belgijski Breugelmans wystąpił ni stąd, ni zowąd.., z krytyką ustroju Francji demokratycznej, wyrażając nadzieję, że wkrótce zapanuje i tam taki sam ustrój jak w Austrji.

Wkońcu znalazł się mówca, który stwierdził, że obradujący odbiegli od tematu. Pomówiono jeszcze trochę o organizowaniu akcji dokształcającej dla aptekarzy i zamknięto obrady rezolucją, która zaleca omówienie spraw, poruszonych w Wiedniu na Kongresie „Fédération internationale pharmaceutique" w r. 1935 w Brukseli.



Wydział Pośrednictwa Kupna i Sprzedaży Aptek przy Z. Z. F. P.
Kierownik Biura E. Łyżwiński.

Pożyteczna placówka związkowa.

Z okazji 15-lecia Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol. należy poświęcić słów kilka Wydziałowi Pośrednictwa Kupna i Sprzedaży Aptek przy Związku.

Wydział Pośrednictwa założony został w r. 1930, a więc przed czterema laty.

Zdawałoby się niejednemu, że przez uruchomienie Wydziału Pośrednictwa Związek miał na celu wyłącznie korzyści materjalne i że one tylko przyświecały inicjatorom w tem przedsięwzięciu.

Zarządowi Głównemu Związku, podejmującemu myśl otwarcia własnego Wydziału przyświecały głębsze cele, brak bowiem przy organizacji własnego biura coraz częściej dawał się odczuwać. Już wówczas zdarzały się przypadki, że w sprawach kupna aptek zwracano się wprost do Związku.

Wielu farmaceutów pracowników — ludzi przedsiębiorczych — dzięki długotrwałym wysiłkom, po wielu latach pracy najemnej, buduje sobie własne warsztaty pracy. Ludzie ci, poświęcający cały swój czas pracy zarobkowej, znalazłszy się w pewnym momencie na giełdzie kupna-sprzedaży aptek — są zdezorjentowani, nie znając olbrzymich najprzeróżniejszych trudności, jakie stoją zwykle na drodze przy tego rodzaju przedsięwzięciach. Człowiek, który dotąd prowadził spokojny tryb życia — naraz podejmuje walkę o zdobycie własnej placówki, wkładając w nią przez całe życie w trudzie zaoszczędzony kapitał. Tu rozpoczyna się jego gra loteryjna, która ma zadecydować o dalszej egzystencji.

Wobec braku doświadczenia i chaosu, jaki się wytwarza po przystąpieniu do nabycia własnej placówki, każdy reflektant wyczuwa brak szczerej i fachowej rady oraz wszechstronnej znajomości przeprowadzenia tranzakcji i mimowoli zatraca własną inicjatywę, ponieważ ma możność przy bliższem zetknięciu się stwierdzić, że zasadniczo niema żadnej różnicy pomiędzy sprzedażą apteki jako oficina sanitatis a jakiemkolwiek innem przedsiębiorstwem.

Zarząd Główny Związku mając na uwadze właśnie powyżej wyłuszczone kwestje — postanowił uruchomić przy Związku własny Wydział Pośrednictwa, aby przyjść z pomocą wszystkim przystępującym do kupna czy sprzedaży apteki i utrzymać łączność z takowymi nawet wtedy, kiedy zaczną samodzielnie pracować we własnych warsztatach.

Drugim warunkiem inicjatorów uruchomienia Wydziału była zasada, że sprawy noszące charakter tranzakcyj aptek winny być skupione przy Związku Zawodowym i tu winny być sumiennie, fachowo i bezstronnie realizowane pod bezpośrednim nadzorem Zarządu Głównego, i że stąd winna wychodzić inicjatywa w tym kierunku na całą Polskę, jako od współczynnika odpowiedzialnego za ciągłość zawodu i jego dobro przed niepowołanemi jednostkami.

Czteroletnia działalność Wydziału Pośrednictwa — dzięki istnieniu przy organizacji zawodowej — dała aż nazbyt wiele doświadczeń, że wszelkie tranzakcje kupna i sprzedaży przeprowadzane są bez należytego zrozumienia obu stron i wyczucia ich potrzeb.

Bardzo ważnym czynnikiem, szczególnie w czasach dziesiejszych, jest zmienność konjunktur gospodarczych, przez co obecnych tranzakcyj aptecznych nie można upodabniać do tranzakcyj przedwojennych. Dawniej dzięki trwałości gospodarczej, kontrahent przeprowadzający tranzakcję nie był narażony na nieprzewidziane spadki obrotów, a tem samem zmniejszenie dochodowości interesów i co zatem idzie na spadek wartości szacunkowej apteki.

Obecnie — wskutek trwającego od dłuższego czasu kryzysu, warunki kupna są zmienne. Dzisiejszy kontrahent przystępujący do tranzakcji winien być dokładnie uświadomiony o tranzakcjach rynkowych i interesach, do których kupna mógłby przystąpić. Aptek w każdym czasie jest wiele do sprzedaży, lecz nie wszystkie można traktować, gdyż ceny ich nie są oparte na właściwych obrotach. Pozatem istnieją w sprzedaży apteki, które mogą być sprzedane wtedy tylko, o ile otrzymają cenę opartą na fantastycznych przesłankach sprzedającego.

O tych i wielu innych szczegółach jest poinformowany Wydział Pośrednictwa, do którego zwracają się wszyscy zainteresowani, powierzając mu swoje interesy. O rzeczach tych kontrahent w żadnym wypadku nie zdoła na własną rękę zdobyć informacyj, gdyż na to potrzeba wieloletniej ciągłości pracy i aparatu administracyjnego.

W wielu wypadkach zainteresowani zwracają się do Wydziału Pośrednictwa, prosząc o wskazanie ad-

resu sprzedawanej apteki, która ogłoszona została w „Kronice Farmaceutycznej", gdyż uważają, że posiadanie dokładnego adresu wystarczy im do nabycia interesu.

Otóż nie. Dobrze zrozumiane pośrednictwo nie polega na wskazywaniu adresów sprzedających się aptek, lecz na jaknajdokładniejszem poinformowaniu interesantów o całokształcie spraw i stworzeniu planu działania przez wyszukanie warunków, odpowiadających możliwościom zainteresowanego.

Przeważnie zdarzają się wypadki, że nowonabywca dopiero po objęciu w posiadanie własnej placówki spostrzega, ile spraw przeoczył o zasadniczem dla niego znaczeniu.

Rzeczywiście — przy jakichkolwiekbądź tranzakcjach wprost nie sposób jest uczestniczyć pojedyńczej osobie bezpośrednio zainteresowanej. Przy podejściu do każdego zagadnienia natrafia się na szereg komplikacyj, które często zdawałoby się, nie posiadają istotnego znaczenia. Niestety. Wystarczy naprz. nie załatwić sprawy lokalu z gospodarzem domu, przejąć zbyt wysokie zobowiązania i długi sprzedawcy, rozłożyć resztującą kwotę sumy szacunkowej na niewłaściwe raty lub uwierzyć zapewnieniom sprzedawcy o obrotach jego interesu, nie sprawdziwszy dokładnie istotnych obrotów i warunków lokalnych, a skutki wypłyną same i bezlitośnie będą wywierać swe piętno, włącznie do konieczności przymusowego wyzbycia się interesu.

Sporządzenie przedwstępnych umów kupna-sprzedaży wymaga również pewnej rutyny, gdyż warunki kupna przy każdej tranzakcji są bardzo różnorodne.

Z powyższego jasno wynika, że osoba przystępująca na własną rękę do wszelkiego rodzaju tranzakcyj, zawsze jest pozbawiona możliwości stwierdzenia istotnego stanu rzeczy.

Pragnąc nabyć aptekę musimy sobie uświadomić, że tranzakcje tego rodzaju wiele osób przeprowadza raz lub dwa razy w życiu. Praktyka wykazała, że robienie minimalnych stosunkowo oszczędności na przeprowadzeniu tranzakcyj prawie zawsze odbija się na jednej ze stron.

Możnaby tu przytoczyć cały szereg charakterystycznych przykładów na ten temat.

Pewien np. reflektant poszukujący apteki na własną rękę już od roku wyławia adresy sprzedających się aptek, a skutek jest taki, że do dnia dzisiejszego stracił sporą sumę na wyjazdy, lecz z rad i pomocy biura korzystać nie chce, gdyż nie może pogodzić się z faktem płacenia pośrednictwa, aczkolwiek częste wyjazdy — nie zawsze celowe — kosztowały go już kilkakrotnie więcej.

W innym zaś wypadku sprzedający swoją aptekę rok czasu za cenę ustaloną stosownie do obrotów — po bezowocnych poszukiwaniach nabywcy, powierzył swoją sprawę biuru pośrednictwa. Kiedy biuro zgłosiło nabywcę, sprzedawca, jakby podekscytowany widokami sprzedaży swojej apteki — podniósł raptownie cenę bez najmniejszego uzasadnienia o 20%.

Znany jest również taki fakt, że niedoświadczony nabywca kupując aptekę przy obrocie 2 tys. zł. miesięcznie — zobowiązał się wypłacać sprzedawcy przez rok czasu resztę sumy szacunkowej po tysiąc zł. miesięcznie, nie mając żadnych innych dochodów prócz z nabytego interesu. Jaki skutek osiągnęła taka tranzakcja łatwo się domyśleć.

Fakty tego rodzaju, trzeba przyznać, zdarzają się dość często i zawsze wychodzą na niekorzyść strony, która bez realnych podstaw przystępuje do tranzakcji.

Reasumując powyższe należy podkreślić, że przystępujący do nabycia, sprzedaży lub zamiany apteki, winien stworzyć takie warunki, któreby dały możność obu stronom solidnego wywiązania się z zaciągniętych zobowiązań i dzięki celowemu postępowaniu przyniosły pożądane rezultaty. Osiągnięcie jednak tych wszystkich zalet nie da się załatwić bezpośrednio zainteresowanym bez udziału osoby trzeciej — dobrze wyspecjalizowanej w tej dziedzinie.

Wszystkie tego rodzaju sprawy przeprowadza Wydział Pośrednictwa przy Z. Z. F. P., do którego należy tylko odnieść się z pełnem zaufaniem gdyż 4-letnia działalność tego biura przyniosła dotychczasowym jego klientom jaknajlepsze rezultaty.

E. R.

HENRYK HABEL.

Przepisy prawne w praktycznem zastosowaniu.

Działanie na szkodę wierzycieli.

Szczególniej w okresie kryzysu zdarzają się takie wypadki: Jest np. detaliczny skład materjałów aptecznych, którego właściciel popadł w liczne długi, przewyższające czasami wartość przedsiębiorstwa! Dłużnik ten ucieka się pod opiekę domorosłych doradców, którzy proponują mu tranzakcję, polegającą mniejwięcej na tem, że wynajduje się nabywcę tego składu, że umówioną sumę szacunkową za ten skład składa się jako depozyt do rąk osoby trzeciej, że następnie przeprowadza się licytację urządzenia składu i towarów, na której upatrzony nowonabywca kupuje te ruchomości, — że wtedy dopiero „zlicytowany dłużnik" otrzymuje zdeponowaną sumę mniej wydatki licytacyjne, oczywiście pod warunkiem wydania nowonabywcy już poprzednio przygotowanego zrzeczenia się lokalu na rzecz nowonabywcy, oraz zrzeczenia na rzecz nowonabywcy praw do dalszego prowadzenia tego składu materjałów aptecznych. Rezultat jest taki, iż wszyscy w i e r z y c i e l e p r z e d s i ę b i o r s t w a n i e o t r z y m u j ą n i c lub prawie nic, bo uzyskana na licytacji suma wystarcza zaledwie na zapłacenie zaległych podatków. O to właśnie „zlicytowanemu dłużnikowi" i doradcom chodzi. Wyżej przytoczony „szablon" działania ulega czasami drobnym zmianom, ale właściwy cel, to jest wykwitowanie wierzycieli odgrywa istotną rolę.

Zapominają atoli autorzy tych projektów, że całe powyższe działanie jawnie koliduje z kodeksem karnym, nie mówiąc już o zasadach kupieckiej moralności. Nowy kodeks karny wprowadził z n a c z n i e surowsze przepisy, mające na celu ochronę przed działaniem na szkodę wierzycieli. W szczególności obowiązujący nowy kodeks karny postanawia: „Kto w celu pokrzywdzenia wierzycieli zawiera pozorne umowy podlega karze więzienia do lat 5-ciu" (art. 278 K. K.), a kto dopomaga dłużnikowi do popełniania przestępstwa tego lub podobnych, odpowiada taksamo, jak dłużnik (art. 278 K. K.). W razie więc takiego „sztucznego i celowego" wykwitowania wierzycieli m o g ą

ci ostatni bronić się, przedewszystkiem mogą pociągnąć do odpowiedzialności karnej niesumiennego dłużnika i jego doradców. Nadto pokrzywdzeni wierzyciele mogą zażądać od niesumiennego dłużnika i jego doradców, tudzież będącego w zmowie nabywcy przedsiębiorstwa, zwrotu wszystkich wyrządzonych im szkód, a więc w pierwszym rzędzie solidarnej zapłaty dłużnej sumy.

Nie potrzebuję dodawać, że skład materjałów aptecznych wybrałem jedynie jako przykład dla lepszej orjentacji, — a powyższe rozumowanie odnieść można oczywiście do każdego przedsiębiorstwa.

Nadmierne procenty.

Jest ogólną zasadą, że dokument a szczególnie dokument publiczny (akt notarjalny i t. p.) stanowią zupełny dowód procesowy, a dowód ze świadków nie może być dopuszczony przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu.

Jedyny wyjątek od tej zasady wprowadziło specjalne rozporządzenie Pana Prezydenta, dotyczące lichwy. Mianowicie nadmierne procenty (lichwa), mogą być dowodzone na podstawie tego rozporządzenia wszelkimi sposobami. Jeżeli sporządzono dokument umowny, choćby najbardziej formalny akt notarjalny lub wydano weksle dla zamaskowania nadmiernych procentów, sąd może dopuścić wszelkie środki dowodowe, a więc także świadków lub przesłuchać strony dla ustalenia istotnego stanu rzeczy. Również sąd bierze pod uwagę ustne przyrzeczenia, które korzystający z kredytu dał przed, przy lub po sporządzeniu dokumentu.

W praktyce zdarza się czasami, że strony kontraktujące podają w akcie notarjalnym „oficjalny" procent, a na procent „dodatkowy" wydają sobie różne karteczki, weksle i t. p. Otóż — pomijając już inne względy — należy pamiętać że wszelki nadmierny procent, na podstawie specjalnego rozporządzenia ustawowego, może być bez większej trudności obalony, niezależnie od konsekwencyj, z faktu pobierania nadmiernych odsetek wynikających.

Odpowiedzialność dzierżawcy za długi apteki.

Wyobraźmy sobie taką sytuację, że właściciel apteki obarczony nadmiernemi długami, chce podreperować swą sytuację przez wydzierżawienie apteki, a raczej przez wydzierżawienie łącznie z pobraniem kaucji od dzierżawcy, — bo o tę kaucję głównie w tym wypadku chodzi. Powstaje pytanie, czy dzierżawca może w tych warunkach aptekę wydzierżawić bez zbytniego narażania swego mienia?

Nowy kodeks handlowy postanawia, że dzierżawca przedsiębiorstwa kupca rejestrowego (a takim kupcem są apteki I kategorji handlowej, oraz te apteki drugiej kategorji, których obrót roczny przewyższa 100.000 zł.) odpowiada solidarnie za zobowiązania wydzierżawiającego, powstałe przy prowadzeniu przedsiębiorstwa. Umowne uchylenie odpowiedzialności dzierżawcy jest skuteczne wobec wierzycieli, gdy zostało wierzycielom podane do wiadomości lub zarejestrowane. Wpis faktu wydzierżawienia do rejestru handlowego odgrywa więc przy odpowiedzialności dzierżawcy decydującą rolę.

Trzeba atoli pamiętać, że przeprowadzenie rejestracji nie następuje zwykle natychmiast, lecz wymaga pewnego czasu. Przedewszystkiem trzeba się jednak liczyć z faktem, że nie wszystkie apteki są uwidocznione w rejestrze handlowym.

Praktycznie należy więc przyjść do wniosku, że wydzierżawić aptekę obdłużoną według mego przeświadczenia można bez ujemnych skutków dla dzierżawcy w tym wypadku, gdy wysokość długów związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa jest znana, gdy długi nie przekraczają kaucji dzierżawnej, gdy właściciel z kaucji tej pokryje wszystkie zobowiązania apteki, a także, gdy właściciel nie wykazuje tendencji do zaciągania nowych nadmiernych długów. W przeciwnym wypadku lepiej jest zdaniem mojem apteki zbytnio obdłużonej nie brać w dzierżawę, gdyż dzierżawca zamiast spokojnego warsztatu pracy może łatwo znaleźć źródło niepotrzebnych kłopotów i zmartwień.

Zmiany w ustawie o sądach pracy.

W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, zmieniające dotychczasowe przepisy prawne o sądach pracy. Ma ono przedewszystkiem na celu unifikowanie wszystkich dotychczas obowiązujących przepisów w tej dziedzinie na terenie całego Państwa, oraz usprawnienie działalności sądów pracy na podstawie doświadczeń, zdobytych w ostatnich kilku latach.

Nowela przewiduje szereg zmian, korzystnych dla pracowników, wprowadzonych na wniosek Unji Pracowników Umysłowych. Na pierwszem miejscu należy wymienić: podwyższenie właściwości sądów pracy do 10.000 zł. (dotychczas 5 tys.), rozszerzenie zakresu działania tych sądów na pracowników, zarabiających do 12.000 zł. rocznie (dotychczas 10 tys.), przyśpieszenie postępowania sądowego i egzekucyjnego (nakazy płatnicze z list płacy i książeczek obrachunkowych, nieodraczalność wykonania wyroków jednozgodnych dwu instytucyj etc.), podwyższenie granicy kwot, przy których dopuszczalne jest postępowanie uproszczone z 200 do 300 zł., wreszcie zniżenie w pewnych wypadkach opłat sądowych.

Nowe prawo o sądach pracy z dniem ogłoszenia wejdzie w życie na terytorjum całego państwa, wyjąwszy ziemie zachodnie, gdzie istniejące obecnie sądy kupieckie i sądy przemysłowe dostosowane zostaną do norm ogólnych w drodze specjalnych rozporządzeń Ministra Sprawiedliwości i Opieki Społecznej. Wyjątek ten ma na celu umożliwienie unifikacji sądownictwa pracy bez naruszania niektórych korzystniejszych dla pracowników przepisów, istniejących w ustawach dotychczasowych, a nie nadających się do zastosowania na terytorjum całego Państwa.

W opinjowaniu projektu brała żywy udział Unja Pracowników Umysłowych, której staraniom należy przypisać m. inn. podwyższenie granic właściwości sądów pracy, uproszczenie postępowania sądowego, niektóre ważne poprawki szczegółowe, a wreszcie wprowadzenie przepisów, umożliwiających zachowanie specjalnych, korzystniejszych postanowień, obowiązujących obecnie na ziemiach zachodnich. (U).

Położenie farmaceutów pracowników w różnych krajach Europy.

Dając w naszym numerze jubileuszowym obraz sytuacji farmaceuty pracownika w Polsce, nie chcemy pominąć naszkicowania tła ogólno-europejskiego, na którem sytuacja ta wyraźnie się uwypukli. W tym celu zwróciliśmy się do sekretarjatu generalnego Międzynar. Unji Farmaceutów Prac. w Wiedniu, który śledzi bieg spraw zawodowych nawet w krajach nie należących do Unji. Sekretarz gener. Unji, kol. Kurtics nadesłał nam uprzejmie materjały, na podstawie których próbujemy przedstawić sytuację farmaceutów pracowników w poszczególnych krajach Europy. Rzecz jasna, że o niektórych krajach informacje nie będą całkiem dokładne, ze względu na ich luźny stosunek do Unji.

Na czele kroczy oczywiście Austrja ze swojemi najlepiej rozwiniętemi farmaceutycznemi instytucjami społecznemi. Podstawą korzystnej sytuacji farmaceuty pracownika w tym kraju jest Kasa Płac, o której nie będziemy się rozwodzić, gdyż jest to instytucja dobrze znana. Wiele innych urządzeń opieki społecznej w zawodzie farmaceutycznym, jakie w Austrji istnieją, da się pomyśleć tylko przy istnieniu Kasy Płac. Farmaceuta pracownik pobiera uposażenie ustopniowane według wieku, liczebności rodziny i kategorji miejscowości. Wynagrodzenie to wypłaca mu Kasa Płac punktualnie pierwszego każdego miesiąca za pośrednictwem poczty.

Równocześnie Kasa Płac zabezpiecza mu emeryturę w wymiarze przewyższającym znacznie świadczenia emerytalne dla innych pracowników umysłowych. W razie utraty pracy pobiera austrjacki farmaceuta przez dwa lata miesięczny zasiłek w wysokości przeciętnej normalnej pensji.

Rodzina zmarłego farmaceuty pracownika jest zabezpieczona w instytucji Funduszu Pośmiertnego, który w razie śmierci swojego członka wypłaca natychmiast rodzinie 3000 szylingów.

Stosunki służbowe austrjackich kolegów są uregulowane w umowie zbiorowej, omawiającej wyczerpująco zarówno wymiar płacy jak i stosunki pracy oraz urlopy. W aptekach znajdujących się w miastach przyjęty jest wymiar pracy wraz z dyżurami nocnemi — 190 godzin miesięcznie, podzielonych według systemu trójturnusowego. W aptekach wiejskich, które mają mniejszą frekwencję, wzrasta liczba godzin pracy do 220 miesięcznie.

Austrjacki farmaceuta pracownik otrzymuje 3—5 tygodni urlopu w zależności od ilości przepracowanych lat, przyczem nie odgrywa tu roli, jak długo pracuje w danej aptece, ponieważ za każdy urlop przekraczający 3 tygodnie otrzymuje pracodawca rekompensatę czy to w gotówce, czy w postaci zastępcy. Ten przykład dowodzi, że austrjackie instytucje społeczne stanu aptekarskiego dotyczą nietylko farmaceutów pracowników, ale posiadają również wielkie znaczenie dla właścicieli aptek. Podobne urządzenia są też przewidziane na wypadek choroby tak właściciela, jak i pracownika. Dążeniem austrjackiej farmacji nie jest zatem wyzyskiwanie rozbudowanych instytucyj społecznych na szkodę właścicieli aptek, dlatego też możemy sobie z łatwością wytłumaczyć fakt, że rozwojem tych instytucyj interesują się równomiernie obydwie grupy zawodowe, ponieważ widzą w nich zabezpieczenie pokoju społecznego w zawodzie i nadzieję stabilizacji wzajemnych stosunków na najdalszą przyszłość.

O wiele mniej różowo przedstawiają się stosunki w innych krajach Europy.

Jako opłakane musimy określić stosunki w zawodzie farmaceutycznym na Węgrzech i w Czechosłowacji. W pierwszem z tych dwóch państw obóz właścicieli aptek wykazuje przynajmniej dobrą wolę i nieraz już byliśmy świadkami zgodnych usiłowań obydwóch stron, zmierzających do poprawy bytu farmaceutów pracowników. Niestety, sytuacja gospodarcza Węgier jest wogóle zła. Odbija się to szczególnie na konjunkturze gospodarczej farmacji tego kraju, który posiada wielką ilość małych aptek, nie mogących często wyżywić nawet właściciela. W tych warunkach przedstawia się rzeczywiście bardzo źle sprawa wynagrodzenia za pracę i zabezpieczenia na starość.

Podobne stosunki spotykamy w Czechosłowacji. I tutaj położenie farmaceutów pracowników jest bardzo złe, ale wcale nie spowodu jakiegoś ogólnokrajowego kryzysu gospodarczego, tylko z zasadniczych przyczyn zawodowo-taktycznych. Nigdzie nie było bardziej szkodliwych skutków bratobójczej walki wewnętrzno-zawodowej, jak właśnie w tym kraju. Właściciele nie chcieli słyszeć ani o wyrównaniu społecznem, ani o wprowadzeniu społecznych instytucyj farmaceutycznych i rozpętali gwałtowną walkę przeciwko Kasie Płac, którą rząd czechosłowacki już oddawna chciał wprowadzć. Zaciekłość właścicieli aptek doszła nawet tak daleko, że w niebywałem zaślepieniu stracono możliwość poprawy taksy aptekarskiej, aby tylko nie przyznać pracownikom Kasy Płac. Następstwem tego było całkowite odosobnienie stanu aptekarskiego, pełna nienawiści walka wewnętrzna obydwóch grup zawodowych, która, jak łatwo odgadnąć, spowodowała zupełne zubożenie stanu aptekarskiego.

W Jugosławji musimy oceniać sytuację farmaceutów pracowników według poszczególnych części składowych kraju. Wyraźnie zła sytuacja jest w Serbji, gdzie stosunki są zupełnie niewyjaśnione. Na terenie dawnej Chorwacji i Slawonji stosunki zbliżają się do węgierskich.

O Bułgarji i Rumunji można powiedzieć, że tam już oddawna czyni się wysiłki w celu pogodzenia obu grup zawodowych t. j. pracowników i właścicieli. W obydwóch państwach istnieją również urządzenia socjalne, wykazujące pewne cechy wspólne z austrjacką Kasą płac. Niestety, sytuacja gospodarcza Bułgarji i Rumunji jest tego rodzaju, że farmaceuci pracownicy tych krajów dzielą losy innych pracowników prywatnych.

Zupełnie inaczej jest w krajach północnych: w Szwecji, Norwegji i Danji. W tych krajach wyrównanie społeczne pomiędzy właścicielami aptek i pracownikami postąpiło dość daleko naprzód. We wszystkich dziedzinach życia zawodowego jest tam zachowana zasada całkowitej parytatywności, z drugiej zaś strony zasada bezwzględnej fachowości personelu pozwala każdemu zawodowcowi w 50—52 roku życia osiągnąć niezależność. Tem samem koledzy w krajach północnych mają nietylko dobre zabezpieczenie na starość, ale i korzystne warunki egzystencji w czasie pracy.

Nie możemy sobie wytworzyć dokładnego obrazu, jak się przedstawia sytuacja farmaceuty pracownika w Niemczech. Nie chcąc wypowiadać ostatecznego sądu w tej sprawie, możemy tylko tyle powiedzieć, że w ostatnich latach uczyniono bardzo wiele w tym kierunku przez usuwanie personelu niefachowego i ograniczenie dopływu aspirantów aby zmniejszyć bezrobocie i stworzyć większe możliwości zabezpieczenia na starość, przez utorowanie drogi do uzyskania koncesji.

Co się tyczy krajów zachodnich, to można powiedzieć, że we Francji, w Belgji, w Anglji i w Holandji właściwie nie spotykamy farmaceutów pracowników naszego typu. W tych krajach system apteczny nie sprzyja wytworzeniu się odrębnego stanu zawodowego farmaceutów pracowników.

W Hiszpanji znajdują się interesujące nas problemy w stanie przeobrażeń i dlatego nie możemy narazie nic powiedzieć o położeniu farm. pracowników w tym kraju.

Pozostają jeszcze Włochy i Szwajcarja, których Unja nie mogła, jak dotąd, wciągnąć do organizacji międzynarodowej. We Włoszech jest to niemożliwe dlatego, że nie istnieje tam odrębny stan zawodowy farmaceutów pracowników, ponieważ są oni zrzeszeni łącznie z właścicielami aptek w korporacjach faszystowskich i dlatego nie mogli uzyskać kontaktu z zagranicznemi organizacjami. Z prywatnych informacyj możemy wszakże wnioskować, że dola farmaceutów pracowników we Włoszech nie jest zła.

W Szwajcarji panują całkiem specyficzne warunki. Do ostatnich czasów można było obserwować fakt, że w tym kraju odbywali praktykę farmaceuci ze wszystkich niemal krajów świata, aby po jakimś czasie powrócić do swojej ojczyzny. W takich warunkach nie mogła się wytworzyć ani zawodowa organizacja farmaceutów pracowników ani też prawna reprezentacja stanu aptekarskiego. Naogół można stwierdzić, że warunki życiowe tych kolegów przedstawiają się nienajgorzej, jednakże tylko tak długo, jak długo są na posadzie. O jakiemś zabezpieczeniu na starość lub innych instytucjach społecznych niema mowy.

Reasumując możemy powiedzieć, że sytuacja farmaceutów pracowników jest najkorzystniejsza w krajach skandynawskich i w Austrji, natomiast wszystkie inne kraje powinny się stać widownią coraz intensywniejszej akcji związków krajowych oraz Międzynarodowej Unji w kierunku poprawy sytuacji farmaceuty pracownika. *K.*

Rozporządzenia władz.

OBRONA PRZECIWLOTNICZA I PRZECIWGAZOWA.

Ustawa z dnia 15 marca 1934 r.; Dz. U. R. P. Nr. 80 z dnia 11 września 1934 r., poz. 742.

Art. I. (I) W czasie, gdy grozi niebezpieczeństwo ataku lotniczego lub gazowego, Minister Spraw Wojskowych lub wyznaczone przez niego w drodze rozporządzenia władze władni są zarządzić pogotowie przeciwlotnicze i przeciwgazowe na całym obszarze Państwa lub jego części.

Truciciel Romea.

(Rzecz o aptekarzu Szekspira).

W literaturze pięknej niebrak utworów, w których rolę pewną odgrywają aptekarz i apteka. Twory literackie tego szeregu interesują specjalnie farmaceutę, gdyż ukazując po największej części stanowisko aptekarza w społeczeństwie pod kątem widzenia epoki powstania danego dzieła są w tym wypadku zwierciadłem, w którem ujrzeć można aptekarza i aptekarstwo w wiernem lub krzywem odbiciu.

Jeżeli mowa o utworach tego rodzaju, niesposób pominąć twórczości Szekspira. I jakkolwiek raz jeden tylko stykamy się z aptekarzem w bogatej spuściźnie angielskiego dramaturga ,to jednak obraz piórem jego skreślony jest tak jaskrawy, że warto mu poświęcić kilka chwil zastanowienia.

Aptekarz jest jedną z osób działających tragedji Szekspira, poświęconej losom nieśmiertelnych kochanków z Werony, Romea i Julji. Zaznaczyć należy już teraz, że portret aptekarza szekspirowskiego nie w najpiękniejszych odmalowany jest barwach, że aptekarz ten, jak i wogóle cała jego rola w tragedji nie przynosi zbytniego zaszczytu aptekarskiej profesji. Niestety aptekarz z „Romea i Julji", stworzony przez mistrza tej miary, co Szekspir, i oglądany przez całe pokolenia na deskach scenicznych wszystkich krajów i narodów, uznany został za typ aptekarza angielskiego a nawet za typ aptekarza wogóle, z dużą oczywista szkodą dla dobrego imienia aptekarstwa.

Jednak wedle Edwarda Kremersa (por. Revue d'Histoire de la Pharmacie 1932 str. 129 i n.) aptekarz z Mantui, zawdzięczający wątpliwej wartości nieśmiertelność Szekspirowi, nie jest typem aptekarza angielskiego ani włoskiego, lecz raczej francuskiego, gdyż dopiero francuskie opracowanie opowieści o Romeo i Julji wprowadza w akcję postać aptekarza.

Autorem pierwszego opracowania legendy jest włoski nowelista Tommaso dei Guardati Masuccio z Salerna (ok. 1420—1500). W noweli jego, zatytułowanej „Mariotto i Gianozza" zażywa bohaterka za poradą mnicha narkotyku, mającego jej nadać pozory śmierci. Mariotto, nieświadomy tego podstępu, powraca ,by umrzeć obok Gianozzy, wpada jednak w ręce sprawiedliwości i zostaje ścięty za udział w jakiejś awanturze.

W r. 1524 Luigi da Porte podejmuje fabułę Masuccia w utworze p. t. „Giulietta". Bohaterowie opowieści należą już do miejscowej szlachty. Romeo nie zostaje wprawdzie stracony, lecz popełnia samobójstwo zapomocą trucizny, którą stale nosi przy sobie.

W trzydzieści lat potem znowu włoski nowelista Matteo Bandello (ok. 1485—1562) opracowuje wersję podaną przez da Porte, lecz dopiero w r. 1559 Francuz Boisteau, tłumacząc dość dowolnie włoski oryginał, wprowadza w opowiadanie aptekarza (zbiór „Histoires tragiques"). Na język angielski przełożył utwór ten wierszem w r. 1562 Artur Brooke (um. 1563), nieco później zaś prozą Paintez. Szekspir, który napisał dwie tragedje zatytułowane „Romeo i Ju-

(2) Na obszarze wojennym prawo to służy Naczelnemu Wodzowi lub wyznaczonym przez niego władzom.

Art. 2. Zarządzenie pogotowia powinno być bezzwłocznie podane do publicznej wiadomości na obszarze, dla którego zostało zarządzone, przy pomocy środków, zapewniających natychmiastowe jego rozpowszechnienie.

Art. 3. (1) Zarządzenie pogotowia:

1) uprawnia właściwe władze do podejmowania w czasie pogotowia wszelkich czynności i wydawania nakazów i zakazów potrzebnych do przeprowadzenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej i zapewnienia wykonania ich w razie potrzeby przy użyciu środków przymusowych;

2) powoduje powstanie z mocy samego prawa obowiązku osobistych i rzeczowych świadczeń wojennych oraz służby pomocniczej na czas pogotowia.

(2) Władze właściwe w rozumieniu ust. (1) określą w drodze rozporządzenia Ministrów Spraw Wojskowych i Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z zainteresowanymi Ministrami.

Art. 4. Po ustaniu przyczyny, uzasadniającej zarządzenie pogotowia, władza, która pogotowie zarządziła, albo Minister Spraw Wojskowych — a na obszarze wojennym Naczelny Wódz — zarządza odwołanie pogotowia i podaje to do publicznej wiadomości w sposób, przewidziany w art. 2.

Art. 5. Rada Ministrów określi w drodze rozporządzeń właściwość władz oraz zakres i sposób przygotowania w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, tudzież związane z tem obowiązki osób fizycznych i prawnych oraz instytucyj i władz w dziedzinach:

1) zorganizowania, wyszkolenia i wyposażenia w sprzęt personelu, powołanego do tej obrony;

2) zorganizowania sieci obserwacyjnej i alarmowej;

3) regulacji i zabudowania osiedli;

4) budownictwa publicznego i prywatnego;

5) maskowania miejscowości, objektów komunikacyjnych, zakładów przemysłowych, elektrycznych, użyteczności publicznej oraz innych objektów i urządzeń, mających doniosłość społeczną;

6) dostosowania istniejących objektów budowlanych i innych nieruchomości do potrzeb obrony, jeśli obrona ta ma doniosłość społeczną;

7) przystosowanie systemu oświetlenia zewnętrzgo i wewnętrznego miejscowości, objektów budowlanych i innych nieruchomości do potrzeb tej obrony;

8) zaopatrzenia w wodę miejscowości, objektów, zakładów i urządzeń, wymienionych w p. 5;

9) budowy, utrzymania i użytkowania wszelkich linij komunikacyjnych i związanych z niemi urządzeń;

10) urządzeń technicznych w instytucjach użyteczności publicznej oraz w zakładach przemysłowych i elektrycznych;

11) przeprowadzenia ćwiczeń personelu, wymienionego w pkt. 1, oraz pogotowi i alarmów próbnych ludności, jak również objektów, zakładów i urządzeń, wymienionych w pkt. 5, w obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej;

12) ratownictwa i lecznictwa osób, które padły ofiarą ataku lotniczego lub gazowego;

---

lja", pierwszą w r. 1597 ,drugą zaś, bardziej dzisiaj znaną, w r. 1609, zapożyczył dużo pomysłów od wspomnianego wyżej poety angielskiego Brooke'a.

Przejdźmy skolei do samej postaci mantuańskiego aptekarza i do roli jego w tragedji Szekspira. Przypominamy, że Romeo, wygnany za morderstwo z Werony do Mantui, na mimowoli fałszywą, a przez to brzemienną w skutki wieść o śmierci Julji postanawia w scenie I aktu V zaopatrzyć się w truciznę, by podążyć za kochanką w zaświaty. Posłuchajmy przez chwilę rozmowy Romea z aptekarzem (przekład J. Paszkowskiego).

Romeo:

. . . . . . Tak, Juljo!
Tej jeszcze nocy spocznę przy twym boku;
O środek tylko idzie. — O jak prędko
Zły zamiar wnika w myśl zrozpaczonego!
Gdzieś niedaleko stąd mieszka aptekarz;
Przed paru dniami widziałem go, pomnę,
Jak zasępiony, w podartem odzieniu,
Przebierał zioła; zapadłe miał oczy,
Ciało od wielkiej nędzy jak wiór wyschłe.
W nikczemnym jego sklepiku żółw wisiał,
Wypchany aligator obok szczątków
Dziwnego kształtu ryb; na jego półkach
Leżała tu i owdzie zbieranina
Próżnych flasz, słojów, zielonych czerepów,
Pęcherzów, stęchłych nasion; resztki sznurków
I zapleśniałe kawałki lukrecji.
Na widok tego pomyślałem sobie:
Komuby była potrzebną trucizna,
Której w Mantui sprzedaż gardłem karzą,
Niechajby przyszedł do tego hołysza,
Onby dostarczył mu jej. Myśl ta była,
Niestety! wróżbą mej potrzeby własnej;
Sam w niej dziś jestem i tenże sam człowiek
Z potrzeby będzie musiał jej zaradzić.
Jeżeli się nie mylę, tu on mieszka;
Z powodu święta kram jego zamknięty. —
Hej! aptekarzu!

(wchodzi aptekarz)

Aptekarz:

Któż to woła takim
Donośnym głosem?

Romeo:

Zbliż się tu, człowieku,
Widzę, że jesteś w niezamożnym stanie,
Weź te czterdzieści dukatów, a daj mi
Drachmę trucizny takiej, coby mogła
Po wszystkich żyłach rozejść się od razu
I nienawistne życie odjąć temu,
Co jej zażyje; coby tak gwałtownie
Wygnała oddech z piersi, jak gwałtownie
Lontem dotknięty proch wypędza pocisk
Z czeluści działa.

Aptekarz:

Mam ja taki środek;
Ale w Mantui prawo śmiercią karze
Każdego, co się waży go udzielić.

Romeo:

13) pokrywania kosztów leczenia i zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy z tytułu uszkodzeń, doznanych w związku z przygotowaniem lub przeprowadzeniem obrony;

14) uświadomienia oraz zorganizowania ludności w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej;

15) wprowadzenie w szkołach i zakładach naukowych obowiązkowej nauki lub wykładów oraz ćwiczeń praktycznych z zakresu tej obrony;

16) systemu zaopatrzenia ludności w przyrządy i środki obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Art. 6. (1) Koszty, związane z poczynaniami, wymienionemi w art. 5, ponoszą:

1) Skarb Państwa w zakresie poczynań, mających doniosłość dla całokształtu obrony w granicach kredytów budżetowych;

2) związki samorządowe w zakresie poczynań, mających doniosłość dla całokształtu obrony na ich terytorjum;

3) zakłady przemysłowe, elektryczne i użyteczności publicznej w zakresie, mającym na celu ich obronę;

4) zakłady ubezpieczeń i instytucje ubezpieczeń społecznych w zakresie poczynań, należących do ich zakresu działania, lub mających dla tego zakresu doniosłość;

5) organizacje społeczne, zajmujące się ratownictwem, oraz te, których statuty przewidują współdziałanie w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej — w zakresie poczynań, należących do ich zakresu działania;

6) właściciele lub posiadacze objektów budowlanych i innych nieruchomości — w zakresie, mającym na celu obronę tych nieruchomości albo osób, w nich zatrudnionych.

(2) Rada Ministrów określi w drodze rozporządzenia rodzaje zakładów przemysłowych, obowiązanych według ust. (1) pkt. 3 do ponoszenia kosztów, oraz unormuje szczegółowo zakres i sposób pokrywania kosztów, związanych z przygotowaniem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Art. 7. (1) Kto wykracza przeciw nakazom i zakazom, wydanym na podstawie art. 3 ust. (1) pkt. 1, podlega karze więzienia do lat 2 i grzywny lub aresztu do lat 2 i grzywny.

(2) W przypadkach mniejszej wagi sąd może orzec karę aresztu do miesięcy 6 lub grzywny do 5.000 złotych.

Art. 8 Kto wykracza przeciw rozporządzeniom, wydanym na podstawie art. 5, podlega w drodze administracyjnej karze aresztu do miesięcy 3 lub grzywny do 3.000 złotych albo obu tym karom łącznie.

Art. 9. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrom: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Opieki Społecznej, każdemu we właściwym mu zakresie działania, w porozumieniu z zainteresowanymi Ministrami.

Art. 10. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Tak bardzo jesteś biedny, tak cię srodze
Los upośledza i boisz się umrzeć?
Głód z twych lic, z oczu patrzy niedostatek;
Łatana nędza wisi na twym grzbiecie;
Świat ci nie sprzyja, ani prawo świata,
Bo świat nie daje-ć prawa być bogatym;
Drwij więc z praw, przyjm to i przestań być biednym.

Aptekarz:

Ubóstwo, a nie chęć skłania mię uledz.

Romeo:

Ubóstwo twoje też, a nie chęć opłacam.

Aptekarz:

Weź pan to, rozczyń w jakimkolwiek płynie
I płyn ten wypij, a choćbyś miał siłę,
Trzydziestu ludzi, wnet wyzioniesz ducha!

Romeo:

Oto masz złoto ,tę truciznę zgubną
Dla duszy ludzkiej, która więcej zabójstw
Na tym obmierzłym świecie dokonywa,
Niż owe marne preparaty, których
Pod karą śmierci sprzedać ci nie wolno.
Nie ty mnie, ja ci sprzedałem truciznę.
Bądź zdrów: kup strawy i odziej się w mięso.....

W scenie powyższej spotykamy się bezpośrednio z samym aptekarzem, natomiast aptekę, a raczej kram czy budę aptekarską, poznajemy jedynie z słów Romea. Słusznie zauważa Georg Urdang (Der Apotheker im Spiegel der Literatur str. 10 i n.), że słowa Romea to naoczny obraz urządzenia apteki na przełomie w. XVI i XVII, kiedy to wypchane zwierzęta i potwory należały do niezbędnych rekwizytów aptecznych. Sam aptekarz jest nędzarzem i obdartusem, któremu Romeo nie waha się zaproponować czterdziestu dukatów za dostarczenie trucizny przypuszczając, że biedak złakomi się na suty zarobek, choć za bezprawne wydanie trucizny grozi mu śmierć wedle praw mantuańskich. Ostatecznie aptekarz popełnia przestępstwo, Romeo otrzymuje od niego truciznę. Na usprawiedliwienie swoje ma mantuański aptekarz to jedno ,że tylko ubóstwo skłania go do uległości, a nie zdrożna chęć przekroczenia przepisów. Nie pozwoliłoby mu bowiem na to w innych, mniej opłakanych warunkach materjalnych, poczucie godności zawodowej, które aptekarz ten niewątpliwie posiada. Zresztą Romeo zaznacza w dalszym ciągu djalogu, że raczej nędzę, aniżeli chęć dokonania przez niego przestępstwa opłaca, dając mu złoto, truciznę zgubniejszą dla człowieka od tych wszystkich niedoskonałych przetworów, za sprzedaż których grozi kara śmierci.

Z rozmowy Romea i aptekarza trudno niestety wywnioskować, jaką truciznę Romeo otrzymał. Dowiadujemy się jedynie, że jest to trucizna, która rozpuszczona w jakimkolwiek płynie działa nader szybko i niesłychanie silnie. Istotnie działanie trucizny jest piorunujące. W scenie III aktu V Romeo wypiwszy truciznę ma zaledwie czas na wypowiedzenie kilku słów

Wydział Pośrednictwa
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek

przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.

Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

APTEKĘ SPRZEDAMY w centrum Warszawy. Gotówką wymagane około 200 tys. zł. Interes reprezentacyjny — dla energicznego do wyrobienia. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w Warszawie. Cena 120 tys. zł. Gotówką wymagane około 90 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ Z DOMEM SPRZEDAMY w okolicy Warszawy. Warunki kupna przystępne. Gotówką wymagane około 85 tys. zł. Dla pragnącego zamieszkać w pobliżu Warszawy jedyna okazja kupna. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ ZE SKŁADEM APTECZNYM sprzedamy w okolicy Warszawy, (20 minut jazdy od dworca Głównego). Gotówką wymagane około 75 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ Z DROGERJĄ I DOMEM w woj. poznańskiem sprzedamy. Miasteczko liczy 2000 mieszkańców, lekarz na miejscu. Cena 70 tys. zł. Gotówką wymagane 55 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w woj. krakowskiem. Cena 60 tys. zł. Gotówką wymagane około 45 tys. zł. Miasto liczy 5000 mieszk., 3 lekarzy na miejscu. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

POŁOWĘ APTEKI w centrum Warszawy zamienię na powiatówkę o obrocie 5 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

POSZUKUJĘ KUPNA LUB DZIERŻAWY większej apteki. Posiadam 35 tys. zł. Propozycje proszę kierować do Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście wojewódzkiem. Obrót 60 tys. zł. Cena 90 tys. zł. Warunki kupna do omówienia. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

POSIADAJĄC 50 TYS. ZŁ. poszukuję kupna apteki w mieście powiatowem i większem. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy — przy kolei. Cena 25 tys. zł. Lekarz na miejscu. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowem — przy kolei. Cena 60 tys. zł. Warunki kupna do umowy na miejscu. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

NATYCHMIAST JEST DO WYDZIERŻAWIENIA apteka w woj. śląskiem o obrocie 5 tys. zł. miesięcznie. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

SUKCES POLSKI NA MIĘDZYNARODOWYM ZJEŹDZIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W LONDYNIE.

W dniach 24—27 września odbył się w Londynie doroczny XII Kongres Międzynarodowej Kanfederacji Pracowników Umysłowych C. I. T. I., w którym z ramienia Unji Pracowników Umysłowych, wchodzącej w skład tej organizacji międzynarodowej, wziął udział p. Wiktor Kościński, piastujący w r. b. mandat Prezesa C. I. T. I.

Kongres rozpatrywał szereg ważnych zagadnień i powziął uchwały, spośród których na szczególne uwzględnienie zasługuje rezolucja, wskazująca metody walki z bezrobociem pracowników umysłowych. Przyjęte zostały również cztery polskie referaty, zgłoszone na Kongresie. Jedną z najważniejszych spraw, załatwionych przez Kongres, były wybory do Komisji Doradczej Pracowników Umysłowych przy Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie, w której C. I. T. I. posiada 5 mandatów, z których 3 stałe, zarezerwowane dla przestawicieli krajów, uznanych za t. zw. wielkie mocarstwa, 2 pozostałe zaś poddane turnusowi co dwa lata, bez prawa ponownego wyboru na bezpośrednio następującą kadencję. Unja Pracowników Umysłowych, która przed dwoma laty uzyskała mandat, podlegający turnusowi, w r. b. została wybrana na miejsce stałe, obok delegatów Anglji i Francji, przez co zostało stwierdzone, iż na terenie międzynarodowego ruchu zawodowego pracowników umysłowych utrwala się przekonanie o mocarstwowem stanowisku Polski i prawie jej przedstawicieli do stałej reprezentacji w instytucjach genewskich. (U).

Wiadomości bieżące.

Z WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO UNIW. WARSZ. Promocja na stopień magistra farmacji, uzyskana po trzechletnich studjach, odbędzie się dnia 29 listopada 1934 r. w Auli Uniwersytetu o godz. 13-ej. Podania o dopuszczenie do promocji przyjmowane były do dnia 10-go listopada r. b.

Egzaminy magisterskie dla nostryfikantów Wydziału Farmaceutycznego oraz absolwentów po 3-letnich studjach odbędą się w czasie od 1-go do 7-go grudnia 1934 r. włącznie; zgłoszenia do egzaminu należy składać w Dziekanacie do 20 listopada r. b.

Z Federacji Farmaceutów Słowiańskich. W dn. 3 b. m. odbyło się w lokalu Warsz. Tow. Farm. zebranie sprawozdawcze Sekcji Polskiej Federacji Farmaceutów Słowiańskich. Referaty sprawozdawcze wygłosili pp. koledzy: Cz. Nałęcz, W. Filipowicz, E. Kuczyński i K. Piotrowski.

Z Tow. Przyjaciół Wydziału i Oddziałów Farmaceutycznych przy Uniw. w Polsce. Dnia 9 b. m. odbyło się z inicjatywy p. prez. prof. Br. Koskowskiego posiedzenie zarządu Tow. Przyj. Wydz. i Oddz. Farm. i zaproszonych gości, na którem omówiono aktualne zagadnienia zawodowe. Na zebraniu obecni byli m. in. p. p. prof. Gatty-Kostyal, prof. J. Muszyński, doc. Strażewicz, radca Miller, prezes Filipowicz, dyr. Zdankowski, Dr. St. Krauze, Dr. H. Szancer, red. Herod i in. Obradom przewodniczył p. Dr. Otolski. Ze strony Z. Z. F. P. brał udział w obradach kol. Edm. Szyszko.

Odczyt w Związku. W dn. 10 b. m. p. prof. J. Muszyński wygłosił w lokalu Z. Z. F. P. odczyt p. t. „Zagadnienie samowystarczalności w zakresie zielarstwa leczniczego".

P. dr. Stanisław Krauze na posiedzeniu w dn. 3.X. r. b. został wybrany na członka korespondenta Société des expertschimistes de France.

P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zamianował doc. d-ra Włodzimierza Mozołowskiego profesorem nadzw. chemji lekarskiej i patologji w Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. P. prof. Mozołowski wykłada na I r. farmacji U. J. K. we Lwowie chemję fizjologiczną.

(...walny aptekarzu ,płyn twój skutkuje! całując umieram...) i mamy znowu jednego trupa więcej, tym razem już samego bohatera tragedji.

Niewyjaśnioną jest również rzeczą, jakiego to nasennego środka dostarczył Julji O. Laurenty. Jakkolwiek ta kwestja nie należy już ściśle do omawianego w niniejszym szkicu tematu, pragniemy zastanowić się chwilę i nad nią. O. Franciszkanin Laurenty, znawca ziół leczniczych (por. scena III aktu II), pragnie na prośbę Julji uwolnić ją od nienawistnych zalotów starającego się o nią Parysa i umożliwić jej ucieczkę z Romeem. W rozmowie z Julją (scena I aktu IV) powiada O. Laurenty:

.....Masz tu flaszeczkę: weźmiesz ją do łóżka,
I filtrowany likwor ten wypijesz;
A wnet po wszystkich żyłach cię przebiegnie
Usypiający dreszcz, który owładnie
Wszelką żywotną funkcją; wszystkie pulsa
Wstrzymają w tobie swe zwyczajne bicie;
Ni dech, ni ciepło nie wskaże, że żyjesz.
Róże ust twoich i policzków zbledną,
Jak popiół; oczu zasłony zapadną,
Jak gdy dłoń śmierci zakrywa dzień życia;
Każdy twój członek, pozbawiony władzy,
Zdrętwieje, zgęstnie, zziębnie, jak u trupa.
I w tym pozornym stanie nagłej śmierci
Zostawać będziesz czterdzieści dwie godzin;
Wtedy się ockniesz, jak ze snu błogiego.....

Opis działania narkotyku jest jak widać z powyższego cytatu dość plastyczny i wymowny. Niektórzy komentatorowie Szekspira wyrazili przypuszczenie, opierając się na podanych przez autora objawach, że chodzi tutaj o nieokreślony bliżej preparat opjumowy. Sprzeciwiałoby się temu tłumaczeniu jednak określenie, użyte przez Szekspira w oryginale „d i s t i l l e d liquer", nawiasem powiedziawszy fałszywie przez Paszkowskiego przełożone jako „f i l t r o w a n y likwor". Chodzi tu raczej może o destylat z ziół zawierający lotne składniki usypiające, jakiś przedestylowany płynny wyciąg z roślin, który tłumacz niemiecki „Romea i Julji" A. W. von Schlegel określa bardziej udatnie jako „Kräutergeist".

W pierwotnych opowieściach na temat losów Romea i Julji mnich preparuje środek usypiający mieszając rozmaite proszki. Atoli Szekspir, jak powiada Kremers w cytowanej już pracy, kładł zdaje się raczej nacisk na działanie narkotyku i efekt dramatyczny, aniżeli na ścisłość naukową tekstu.

O dalszych losach aptekarza z Mantui informuje nas Boisteau. Romeo zwierza się z swych zamiarów samobójczych ojcu, który odszukawszy zbrodniczego aptekarza poleca go uwięzić, poddać torturom i powiesić. O tych szczegółach Szekspir milczy, ograniczając się jedynie do sceny między Romeem a aptekarzem, pozostawiając dalsze jego losy, jak i zagadkę trucizny i narkotyku mniej lub więcej uzasadnionym domysłom.

H. Szancer.

Nowa apteka. P. Ferdynand Lipczyński, na podstawie otrzymanej koncesji—uruchomił w dn. 12 września r. b. nową aptekę „pod Orłem" w Rzeszowie przy ul. Grunwaldzkiej 3. Apteka została urządzona w stylu nowoczesnym.

Rozporządzenie o pracowniach analiz. Dep. Służby Zdrowia Min. Op. Społ. opracowuje projekt rozporządzenia o pracowniach analiz lekarskich. Rozporządzenie określi, jakie kwalifikacje naukowe wymagane będą od kierowników tego rodzaju pracowni.

Zmiany własności. Aptekę p. M. Jabłonowskiego w Biłgoraju — nabył na własność kol. Józef Majsterek, wieloletni członek Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P.

Apteka p. f. M. Malinowski i S-ka w Warszawie, Nowy Świat 31, przeszła na własność Tadeusza Ulatowskiego i Marji Maciejowskiej.

Osobiste. W dniu 3 listopada r. b. odbył się w Nieparcie (woj. poznańskie) ślub kol. Albina Wiertla, b. prezesa Oddziału Poznańskiego i b. członka Zarządu Głównego Z. Z. F. P. z p. Moniką Pyszkowską.

Szczęść Boże Młodej Parze!

* *

W dniu 23 października rb. odbył się w Pokrzywnicy ślub kol. Józefa Majsterka, wieloletniego czynnego członka Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. z kol. Teodozją Kołakowską, czł. Z. Z. F. P.

Szczęść Boże Nowożeńcom na nowej drodze życia!

Praca społeczna farmaceutów. Kol. m-r Antoni Stanisław Sosik, właściciel apteki w Lipnie, został w maju r. b. wybrany prezesem miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego.

Przywrócenie obrotu specyfiku Togal. Jak się dowiadujemy ostatnio, Pan Minister Opieki Społecznej, decyzją swoją z dnia 31-go października r. b. przywrócił firmie Sp. Akc. Scott & Bowne w Warszawie prawo wolnego obrotu w całej Polsce specyfiku farmaceutycznego pod nazwą Togal.

Sp. z o. o. Dr. Madaus et Co. Warszawa, ul. Belwederska 32/34 zawiadamia o zmianie w zarządzie: p. Leon Duldig wycofał posiadane udziały i ustąpił ze stanowiska zarządzającego spółką. Udziały i zarząd spółki objął p. Karol Bołdeskut.

Ze świata.

BELGJA.

Międzynarodowy Kongres farmaceutyczny.

W dniach 30/VII — 5/VIII 1935 r. odbędzie się w salach brukselskiej Akademji Nauk Międzynarodowy Kongres farmaceutyczny, pod protektoratem króla belgijskiego Leopolda. Przewodniczącymi Kongresu zostali obrani W. van de Vorst i Haenen, zastępcami przewodniczących—Henin, Grimard, van Schoor i Heyndrick. Głównym sekretarzem Kongresu jest J. Breugelmans, 6 rue Veeweyde, Bruxelles. Nieoficjalna część kongresu jest bogata, przewiduje m. in. wycieczkę parowcem po rzece Skaldzie oraz uczestnictwo w 100-letnim jubileuszu Związku farmaceutycznego miasta Antverpji. Sam Kongres będzie się zajmował kwestjami zawodowemi i naukowemi.

RUMUNJA.

Reforma studjów farmaceutycznych.

W myśl omawianej już przez nas reformy studjów farmaceutycznych w Rumunji, w bieżącym roku uniwersyteckim będzie czynny tylko jeden fakultet farmaceutyczny w Bukareszcie, który wchłonął wydziały uniwersytetów w Cluj i w Jassach. Słuchacze tych dwóch uczelni będą kontynuować swoje studja na uniwersytecie stołecznym.

Na nowym połączonym fakultecie farmaceutycznym wykładać będzie 7 profesorów zwyczajnych i 12 docentów. Studja dzielą się na 5 lat, z których cztery pierwsze poświęcone są nauce teoretycznej i praktycznej na uczelni, piąty jest rokiem praktyki w aptece publicznej, dozwolonej przez fakultet uniwersytecki.

Na studjum farmaceutyczne przyjmuje się ze świadectwem dojrzałości. Po ukończeniu pięcioletnich studjów otrzymuje kandydat dyplom „Licencié en Pharmacie". Kto chce uzyskać doktorat farmacji musi studjować dłużej i złożyć dysertację.

Dziekanem wydziału farmaceutycznego jest prof. Vintilescu, wśród nazwisk wykładających spostrzegamy prof. prof. Solacolu, Jonescu-Matiu, Decanu, Pamfil i in.

Ogólnopaństwowe farmaceutyczne towarzystwo naukowe. Pod przewodnictwem profesora dra fil. i mr. farm. J. Vintilescu organizuje się ogólno-państwowe rumuńskie naukowe towarzystwo farmaceutyczne z siedzibą w Bukareszcie, stanowiące równoległą akcję do wyżej wspomnianego zjednoczenia fakultetów farmaceutycznych. Należy się spodziewać, że to zjednoczenie wysiłków naukowego świata farmaceutycznego Rumunji wyjdzie na krzyść badaniom naukowym i przemysłowi farmaceutycznemu tego kraju, tak bogatego w roślinne i mineralne surowce lecznicze.

Jednolite ceny specyfików w handlu detalicznym.

Dotychczas istniała w Rumunji wielka różnica cen pomiędzy aptekami i drogerjami w sprzedaży tych samych specyfików farmaceutycznych, wskutek różnych sposobów obliczenia dodatków. Ażeby temu kres położyć porozumiały się fabryki farmaceutyczne z drogerjami i wprowadziły jednolity cennik specyfików w aptekach i drogerjach. Ci drogiści, którzy wbrew umowie sprzedają taniej niż w aptekach, nie otrzymają specyfików.

GDAŃSK.

Nowa organizacja lekarzy i aptekarzy.

Senat Wolnego Miasta Gdańska nadał gdańskiej izbie lekarskiej i aptekarskiej właściwości publiczno-prawnych korporacyj. Do nowej izby aptekarskiej należą wszyscy farmaceuci aprobowani, pracownicy apteczni (niedyplomowani), wszelkich kategoryj oraz kandydaci farmacji. Obydwie korporacje są wyposażone w daleko idące pełnomocnictwa.

CZECHOSŁOWACJA.

Protest aptekarzy przeciw nowelizacji ubezpieczenia społecznego.

Siedem związków właścicieli aptek w Czechosłowacji (czeskie, niemieckie, słowackie i rusko-karpackie) i czeski związek farmaceutów pracowników w Pradze wystąpiły z listem otwartym do ministra Malypetra, w którym najostrzej protestują przeciwko noweli do ubezpieczeń z dnia 15 czerwca 1934 roku. Nowela ta daje ubezpieczalniom prawo wydawania leków ubezpieczonym z pominięciem aptek publicznych. „Monopol zdrowia" otrzymuje nowa centralna fabryka „Pharmaco", która ma wyrabiać prawie wszystkie medykamenty, sprowadzane dotychchas z zagranicy. Aptekarze czechosłowaccy, których obroty w 80% stanowiły recepty kas chorych, uważają za podważoną egzystencję swoją oraz egzystencję wielu ludzi, zależnych gospodarczo od 1200 aptek Czechosłowacji.

Burza protestów przeciwko ustawie ubezpieczeniowej.

Równolegle z akcją protestacyjną związków zawodowych farmaceutów pracowników przeciwko zmianie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby rozwija się silna akcja organizacyj aptekarzy a nawet drogistów. Jak wiadomo rząd czechosłowacki ogłosił rozporządzenie, które pozwala aptekom K. Ch. wyrabiać lekarstwa i wydawać je wprost za pośrednictwem lekarzy. Grozi to odebraniem aptekom 80% obrotu i zupełnem ich zrujnowaniem. Na znak protestu zarządził związek właścicieli aptek 2-godzinny strajk protestacyjny. Z osobnym protestem wystąpił związek właścicieli drogeryj.

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!

Drogiści ograniczają dostęp do zawodu.

Jak się okazuje w zawodzie drogistowskim panują podobne stosunki jak w zawodzie farmaceutycznym, a nawet o tyle gorsze, że nie są chronione systemem koncesyjnym. Wzrost bezrobocia w zawodzie farmaceutycznym wzmaga jeszcze bardziej napływ do zawodu drogistowskiego. Istnieje tam również swoisty problem przygotowania fachowego do zawodu, przeciwko któremu popełnia się wiele grzechów. To wszystko spowodowało drogistów czechosłowackich na zjeździe w Pradze do zamknięcia dostępu do zawodu na dwa lata.

Walne zebranie niemieckich aptekarzy.

Niemiecki Związek właścicieli aptek w Czechosłowacji odbył swe doroczne XV walne zebranie 22 września b. r. Na zebraniu załamywano ręce nad rozpaczliwym stanem aptek w Czechosłowacji. Pamiętajmy jednak o tem, że właściciele aptek w Czechosłowacji sami ponoszą w dużym stopniu winę za to co się dzieje w zawodzie farmaceutycznym, ponieważ w obawie ustępstw na rzecz pracowników zaprzepaścili możliwość poprawy taksy aptekarskiej, obiecaną im przez rząd wzamian za zgodę na Kasę Płac. Tak więc niezgoda stanu aptekarskiego doprowadziła do katastrofy dla obu stron. Trzeba też wiedzieć, że w obecnej polemice o nowelę do ubezpieczenia na wypadek choroby pisma robotnicze od tej strony atakują aptekarzy „chroniących się za murami średniowiecznych przywilejów cechowych" (Sozialdemokrat 19.IX b. r.).

WŁOCHY.

Numerus clausus dla przemysłu farmaceutycznego.

Rozporządzenie rządu włoskiego wprowadzające numerus clausus do przemysłu odnosi się również do przemysłu farmaceutycznego i chemicznego. Rozporządzenie to jest skierowane przeciwko bezplanowej, konkurencyjnej produkcji.

NIEMCY.

Napływ nowych sił do zawodu.

Statystyka osób, szukających dostępu do zawodu farmaceutycznego w Niemczech budzi obawy niemieckich związków zawodowych. Długoletnie notowania statystyczne od r. 1872 do r. 1934 wykazują, że liczba zatwierdzeń wynosiła rocznie mniejwięcej 500, przyczem w ostatnich latach dość gwałtownie spadła.

Liczba studjujących natomiast utrzymuje się wciąż na poziomie około 2000 (około 30% kobiet). Nie wszyscy jednak studenci uzyskują ostateczne kwalifikacje, nie wszyscy, którzy je uzyskali wstępują do zawodu. W latach przedwojennych stosunek ten wynosił mniejwięcej 2:1, t. j. na 1200 studjujących uzyskiwało aprobatę mniejwięcej 600. Należałoby się zatem liczyć z tem, że rocznie przybędzie około 1000 nowych aprobowanych farmaceutów. Biorąc już pod uwagę, że pomiędzy egzaminem wstępnym a aprobatą upływa 5 lat, co znowu zmniejszy liczbę kandydatów, otrzymamy najostrożniej licząc następujący preliminarz nowych kandydatów do zawodu na lata najbliższe:

1934 — 420 kandydatów
1935 — 650 „
1936 — 700 „
1937 — 800 „
1938 — 850 „

Tymczasem zapotrzebowanie roczne wynosi najwyżej 400. Stan aptekarski w Niemczech będzie musiał wysilić swój cały talent organizacyjny, aby wybrnąć z tej trudnej sytuacji, w czem prawdopodobnie nie obejdzie się bez pomocy rządu.

Rozdźwięk po kongresie weimarskim.

Na kongresie aptekarzy niemieckich w Weimarze wysunięto postulat jak najszerszego stosowania receptury. Lekarze w zasadzie poparli ten projekt, który sprzyja indywidualnemu leczeniu pacjenta, z dostosowaniem lekarstwa do jego stanu chorobowego. Ale przemysł farmaceutyczny — tak potężny w Niemczech — uznał to za zamach na siebie i podniósł wielki gwałt. I z tej strony operuje się argumentami z zakresu lecznictwa: że przemysł wyprodukował wiele preparatów niezastąpionych, że można je natychmiast otrzymać, co leży bardzo często w interesie chorego i t. d. i t. d. Stanowisko rządu, który będzie musiał ten spór rozstrzygać, będzie zapewne kompromisowe.

Przyjdzie to tem łatwiej, że na kongresie wejmarskim aptekarze otrzymali wiele koncesyj wzgl. obietnic. A więc oddzielenie aptek od drogeryj, z monopolem sprzedaży leków dla pierwszych, zwalczanie pokątnej produkcji i sprzedaży leków, ścisłe wprowadzenie czynnika kwalifikacyjnego do koncesjonowania, koncesje zbiorowe, wreszcie obiecano ubezpieczenie na starość na wzór austrjacki.

AUSTRJA.

Za „drogerję leczniczą" — kara!

Austrjacki Trybunał Administracyjny odrzucił skargę kasacyjną pomysłowego właściciela drogerji w Seefeld, który swój sklep nazwał na szyldzie „Medicinal-Drogerie", chcąc tym tytułem zapewne znęcić odbiorców.

Atoli władza administracyjna I instancji dopatrzyła się w tem wykroczenia przeciwko § 49 Ustawy Przemysłowej i ukarała drogerzystę. Najwyższy Trybunał Administracyjny uzasadnił zatwierdzenie tego wyroku m. in. wyraźnem przypomnieniem,

że nazwa drogerji nie powinna budzić u klienta przekonania, jakoby drogerja była zakładem leczniczym, którym jest tylko apteka. Ciekawe, że pomysłowy drogerzysta powoływał się w swej skardze kasacyjnej na to, że cały szereg drogeryj w Wiedniu, w Austrji Dolnej, i w Tyrolu nosi taką nazwę.

Z karty żałobnej.

Dnia 20.X. r. b. zmarł, przeżywszy 71 lat

ś. p. Mag. Tadeusz Żdżarski,

wieloletni członek Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P.

Cześć Jego pamięci!

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.